

HISTORIA

LAT

50

K.S. CRACOVIA

K.S.

CRACOVIA



ROK
JUBILE-
USZOWY
1937



KRAKOWSKIE TOW. UBEZPIECZEŃ „FLORJANKA” S. A. W KRAKOWIE

przyjmuje na najdogodniejszych warunkach ubezpieczenia

OD SZKÓD OGNIOWYCH

budynków miejskich i wiejskich, zakładów fabrycznych, urzędzeń domowych, towarów, ziemiopłodów, inwentarzy żywych i martwych,

OD KRADZIEŻY I RABUNKU

urzędzeń domowych, klejnotów, kosztowności, dzieł sztuki, towarów, gotówki, papierów wartościowych, oraz posłańców kasowych i inkasentów od obrabowania,

OD NASTĘPSTW WYPADKÓW

w życiu prywatnym, przy wykonywaniu zawodu, przy uprawianiu sportów i wycieczek, ubezpieczenia zbiorowe uczniów szkolnych, członków Związków i Stowarzyszeń,

OD ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ

właściciele nieruchomości, gospodarstw wiejskich, przedsiębiorstw handlowych i przem., hoteli, restauracji, posiadacze samochodów, lekarzy, lecznic i aptek.

SAMOCODÓW OD USZKODZEŃ

(AUTO-CASCO) samochodów prywatnych, dorożek samochodowych, autobusów i motocykli,

OD GRADOBICIA

plodów rolnych i ogrodowych.

Wyjaśnień w sprawie powyższych ubezpieczeń udzielają :

Dyrekcja — Kraków, Basztowa 6, tel. 120-57,

Oddział we Lwowie, ul. 3-go Maja 16,
w Warszawie, ul. Mazowiecka 4,
w Poznaniu, ul. 3-go Maja 6,
w Katowicach, ul. Pocztowa 6,
w Łodzi, ul. Piotrkowska 99,

oraz

liczne Reprezentacje i Ajencje na terenie Państwa Polskiego

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK (40.000 dzieł)

Kraków, ul. św. Jana 8

Nowości powieściowe w pięciu językach. Bogaty dział naukowy. Lektury szkolne. Książki dla młodzieży i dzieci.

ABONAMENT MIEJSCOWY BEZ KAUCJI

WYSYŁKA NA PROWINCJĘ.

ROK JUBILEUSZOWY 1937

Historia

30

LAT

Klubu Sportowego

CRACOVIA

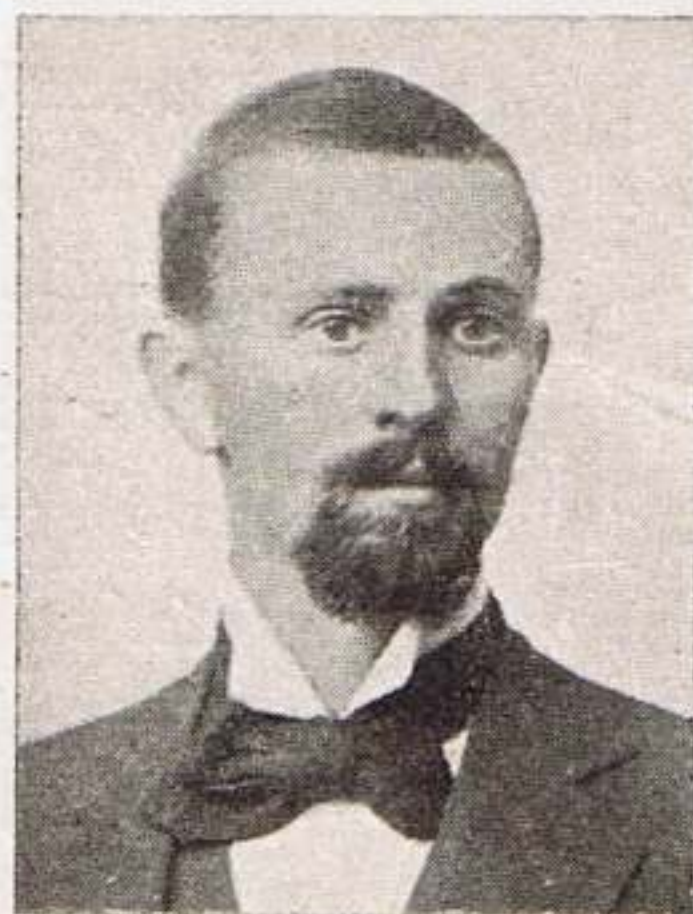


CENA EGZ. 2 ZŁ.

PREZESI K. S. „CRACOVIA“ 1906—1932



Prof. Dr
JAN MICHAŁ
ROZWADOWSKI



Redaktor
STANISŁAW
KOPERNICKI



Prof. JAN STACH

KAZIMIERZ
JURJEWICZ



Dr EDWARD
CETNAROWSKI



SŁOWO WSTĘPNE

Oddając „Historię 30 lat Klubu Sportowego Cracovia“ w ręce Czytelników, musimy na wstępie zaznaczyć, że nie objęła ona wszystkich zdarzeń z życia sportowego i organizacyjnego naszego Klubu, oraz związanych z nimi nazwisk działaczy i zawodników. Stało się to dlatego, ponieważ szczupłe stosunkowo ramy wydawnictwa jubileuszowego musiały pomieścić przede wszystkim bardzo obszerny materiał ilustracyjny, a w części tekstowej najważniejsze momenty sprawozdań wszystkich 10 sekcji Klubu i kilka artykułów o charakterze specjalnym.

Materiał ilustracyjny uzyskaliśmy przeważnie ze zbiorów prywatnych i za tę pomoc wszystkim naszym Przyjaciołom serdecznie na tym miejscu dziękujemy. Wśród fotografii, przedstawiających w chronologicznym porządku dzieje słynnej jedynastki piłkarskiej „Cracovii“, od jej treningów na błoniach krakowskich w roku 1906, aż po ostatnie występy na swoim stadionie, znalazły się prawdziwe „białe kruki“, po raz pierwszy wogóle reprodukowane. Osobny dział stanowią zdjęcia z zawodów, rozegranych przez drużyny K. S. „Cracovia“ na boiskach stolic Europy. Są to dokumenty, udowadniające niezwykłą żywotność naszego Klubu i jego wielką popularność daleko poza granicami rodzinnego kraju.

„Historia 30 lat Klubu Sportowego Cracovia“ pojawia się jako wydanie jubileuszowe Klubu, obchodzącego w bieżącym roku jubileusz swego 30-letniego istnienia, choć od pierwszych występów drużyny Biało-czerwonych w Krakowie, a więc od roku 1906 upływa obecnie lat 31. To jednoroczne opóźnienie w urządzeniu uroczystości jubileuszowych wyływa z chęci uzgodnienia ich daty z poprzednio odbytym w roku 1932 jubileuszem 25-lecia Klubu, w ramach którego wydano tylko obszerny program zawodów sportowych.

Kraków, w czerwcu 1937.

Za Komitet Redakcyjny:
JULIUSZ LEO.

PROTEKTORZY K. S. „CRACOVIA“



MARIAN DĄBROWSKI,
naczelný redaktor „Il. Kuryera Codz.“



Dr MIECZYŚLAW KAPLICKI,
prezydent stol. król. m. Krakowa

PREZES
HONOROWY



MIECZYŚLAW DOŁBIJA, dyrektor Koncernu „IKC“

ZARZĄD KLUBU NA ROK 1937



Siedzą od lewej: kpt Wawrzecki, mjr Rybka, wiceprez. dr Kwieciński, prezes plk Miodoński,
wiceprez. dr Czapnicki, sekret. por. Dziubanowski, rtm. Grudniewicz.
Stoją od lewej: Pp. Barzycki, Szembek, por. Kossmann, dyr. Jeż, skarbnik dr Pischinger,
Kaluża, Wiśniewski, Bucki, Fuliński.

AUTOGRAFY PROTEKTORÓW KLUBU

Patrzę na prace K. S. „Cracovia” od chwili jej powstania. Zaszczytne nazwa wywodzi się od Krakowa nakłada na Klub zadania wyjątkowe. Życzę serdecznie, aby „Cracovia” nadal rzetelnym wysiłkiem zdobywała godną i chlubną pozycję w wytrwałej pracy nad rozwojem polskiego sportu.

Dr. Mieczysław Kaplicki

Kraków, maj 1937.

»Patrzę na prace K. S. »Cracovia« od chwili jej powstania. Zaszczytne nazwa wywodzi się od Krakowa nakłada na Klub zadania wyjątkowe. Życzę serdecznie, aby »Cracovia« nadal rzetelnym wysiłkiem zdobywała godną i chlubną pozycję w wytrwałej pracy nad rozwojem polskiego sportu.

Kraków, maj 1937.

Dr. Mieczysław Kaplicki.

Jako stary sportowiec, — jako stary przyjaciel i stały protektor „Cracovii” — a wreszcie jako redaktor pisma, które zawsze popiera sport polski i już »z zawodu« jako dziennikarz gra — fair play zresztą — w piłkę z opinią — życzę Wam drugich lat 30 w dobrym zdrowiu, krzepie i sukcesach.

Kraków, maj 1937
Marjan Dąbrowski

»Jako stary sportowiec — jako stary przyjaciel i stały protektor »Cracovii« — a wreszcie jako redaktor pisma, które zawsze popiera sport polski i już »z zawodu« jako dziennikarz gram — fair play zresztą — w piłkę z opinią — życzę Wam drugich lat 30 w dobrym zdrowiu, krzepie i sukcesach.

Kraków, maj 1937.

Marjan Dąbrowski.

DR. JÓZEF LUSTGARTEN

DZIEJE K. S. „CRACOVIA“

1906 — 1911

Trzydzieści jeden lat!... Tak jest, 31 lat upływa dokładnie w pierwszą niedzielę czerwca 1937 od dnia, w którym narodziła się krakowska piłka nożna. Było to 6 czerwca 1906 roku, kiedy dookoła boiska w parku Dra Jordana, oznaczonego numerem porządkowym XIII., a zwanego w studenckiej gwarze »zielonym«, jako że było to jedyne boisko zatra-



Rok 1906: Drużyna Białoczerwonych (Mazur).

Stoją od lewej: Tyralski, Gawędzki, Wachowicz, Stoeger, Kellner, Bałabuszyński, Marszałek, Szeligowski, Kucz.

Siedzą: P. Pollak, Słotwiński, Jachieć.

wione w parku, zebrała się tysięczna gromada uczniów szkół średnich i młodszych roczników uniwersyteckich. Widzowie oczekiwali w mocnym zdenerwowaniu nie byle jakiej sensacji. Lwowskie Towarzystwo Zabaw Ruchowych przysłało do Krakowa dwie drużyny piłkarskie. »Czarni« i IV Gimnazjum (późniejsza »Pogoń«) miały reprezentować barwy Lwowa w spotkaniach z drużynami krakowskimi. Same zawody, nawet traktowane z punktu nie rozbudzonej jeszcze rywalizacji dwóch miast, nie zdołałyby wywołać tak olbrzymiego zainteresowania. Wszak w Krakowie

grywano w piłkę nożną od założenia parku. Ale mecz miał być rozegrany wedle przepisów angielskich! O tych chodziły po Krakowie w roku 1906 tylko zupełnie nieokreślone słuchy. Poza nielicznymi wyjątkami, czytającymi skromne podówczas rubryki sportowe dzienników wiedeńskich, o istnieniu reguł »Association«, ogół kopiących piłkę studentów krakowskich nie miał pojęcia.

Bo jakże wtedy grało się w Krakowie w piłkę? Zaczniemy od boiska. Wspomniałem już, że w parku Dra Jordana było wogóle tylko jedno boisko pokryte trawą. Z tego też powodu właśnie unikano go za wszelką cenę. Na boisku tym mogły grać tylko najniższe klasy, którym regulamin parkowy dozwalał kopać piłkę, a więc III klasa szkoły średniej. Nie miało ono żadnych granic, oznaczeń ani bramek. Uwijało się po nim kilka partii równocześnie. Było przecież tak wielkie! »Szanujący się« kopacze ukazywali się tylko na boiskach II, III i celu marzeń wszystkich, VIII. Wszystkie kształtu owalnego, piaszczyste, obwiedzione pasem trawiastym i ozdobione dwiema bramkami. Boisko Nr. II miało średnicy około 20 m., Nr. III około 30 m., a Nr. VIII aż około 45 m.! Bramka mierzyła ponad 3 m. na wysokość, a $2\frac{1}{2}$ m. była szeroka. Liczba grających nie była określona, zależała od tego, ilu w danym dniu i godzinie wynosił »zastęp« ćwiczących i amatorów piłki, czekających na sposobność koło boiska. Przepisów nie uznawano właściwie żadnych. Gdy piłka wyszła poza obręb boiska, kopano ją z miejsca, w którym przekroczyła pas trawiasty. Rzutu z rogu nie było, gdyż nie było ...rogów. Ale gdy przy strzale na bramkę piłka odbiła się od broniącego i wyszła na aut, to najwybitniejszy gracz partii atakującej odmierzał wzdłuż trawy trzy możliwie małe kroki, a potem pięcioma jak najdłuższymi krokami starał się dostać przed środek bramki, skąd z ziemi strzelał do bramki. Bramka była naturalnie zatarasowana broniącymi, przy czym dla pewności nieraz dwu lub trzech graczy uwieszało się na poprzeczce. Przy piłce było stale co najmniej 5—6 graczy, ubranych w kompletne mundury szkolne, szczelnie zapięte, ozdobione sztywnymi, stojącymi kołnierzami, których wysokość zmieniała się zależnie od mody. Takie były początki futbolu krakowskiego, które wykształciły w ówczesnych piłkarzach jeden talent. »Wózkować« musiał każdy, który chciał zdobyć jakie takie uznanie. Kto był przy piłce, usiłował objechać możliwie wielką ilość przeciwników. Zważywszy gromady grających, a szczupłe rozmiary boiska, stwierdzić należy, że dribling nie był rzeczą łatwą. A byli tacy gracze, którzy potrafili wśród lasu nóg objechać boisko tam i nazad, gdyż ambicji strzeleckich w tym okresie nie uznawano.

Toteż nie dziwota, że gdy Dr Tokarski, kierownik zabaw w parku, próbował w roku 1904 zaszcześcić pewnej garstce młodszych uczniów zasady gry angielskiej i przeniósł się w tym celu nawet na Błonia, gdzie sznurami oznaczano granice boiska, nie znalazł należytego oddźwięku i po paru dniach zniechęcony porzucił dalsze usiłowania.

Tak nadeszły Zielone Świąta 1906 roku. Na wiadomość o przyjeździe drużyn lwowskich, zebrano co najlepszych przodowników parkowych, którym parokrotnie objaśniono zasadnicze przepisy. Na trawiastym boisku Nr. XIII wyznaczono wapnem linie i zdołano uzyskać długość około 60, a szerokość około 35 m.

Furore wywołało samo pojawienie się »Czarnych«. Drużyna w dresach sportowych, obuwiu futbolowym, wywarła głębokie wrażenie. Tym bardziej, że Krakowiacy, którym Lwów chciał wygodzić strojem sportowym, odrzucili propozycję i dumnie stanęli do gry w szkolnych, codziennych, a może nawet niejeden w świątecznym, mundurkach. Zrozumiało, że w 1906 r. i na tak małym boisku, nie mogli »Czarni« okazać żadnych cudów. Ale gra ich wykazała, że krakowscy wózkowicze są bezsilni wobec



Rok 1908: Tak trenowano na Błoniach. W bramce Lustgarten, od lewej: Jachieć, M. Pollak, Stoeger, Szeligowski, po cywilnemu Calder.

pewnej myśli w grze, że gra zespołowa musi ostatecznie zatriumfować nad wybitnymi nawet solistami. Cóż z tego, że bohater tego spotkania, Szeligowski, objeżdżał 4 czy 5 »Czarnych«, skoro tracił piłkę przy następnym. »Czarni« wygrali więc 2:0. Poza tym lwowskie IV gimnazjum pokonało zebrany doraźnie na boisku zespół robotniczo-akademicki 4:0.

Sukces propogandowy zrealizował się już w 24 godzin później. We wszystkich średnich zakładach szkolnych powstały »kluby«. Niemal każda klasa wyższego gimnazjum tworzyła swą drużynę. Park nie mógł objąć wszystkich garnących się do piłki. Ku żalowi Dra Jordana wytyczono na Błoniach kilka boisk. Zaczęto rozgrywać zawody między klasami, gimnazjami. O sprzęcie na razie nie myślano. Jedyną nowością było, że zdejmowano bluzy, ale pozostały długie spodnie i spacerowe buciki. Bramki miały przepisową szerokość, ale tylko szerokość, gdyż

zazwyczaj oznaczone były czapkami, rzadziej zaś metrowymi chorągiewkami. Błonia zaroily się ćwiczącymi. Potężny ten odruch doznał jednak nie mniej gwałtownego załamania. Przyszły wakacje. Drużyny znikły prawie równie szybko, jak się ukazały. Ale niedobitki, które pozostały w Krakowie nie myślały już o powrocie do dawnego stanu. Zwolna zaczęto przełamywać odrębności klas, czy gimnazjów. Łączono się w drużyny bez względu na przynależność do zakładu. Z nadejściem nowego roku szkolnego okazało się, że namnożyło się mnóstwo »zdrajców«. Uczniowie gimnazjum Sobieskiego grali w »klubie«, który w większości składał się z uczniów gimnazjum św. Anny itd. itd. Ukazała się na Błoniach młodzież akademicka, która szukała jednak kontaktu z gimnazjalistami, wciągając ich chętnie do swej niekompletnej drużyny. Pęd sportowy począł się konsolidować, nabierać wyrazu. Zdany był jednak wyłącznie na siebie. Żadnego oparcia i żadnego poparcia z zewnątrz. A już wtedy uganiamym piłkarzom przypatrywały się codziennie setki ciekawych. Nie wiadomo więc coby się stało wówczas z krakowskim futbalem, gdyby nie zjawiał się wtedy mąż opatrnościowy krakowskiego piłkarstwa. Po dłuższym pobycie w Anglii, zjechał w połowie września 1906 r. do Krakowa znany literat, Dr. Tadeusz Konczyński. W ojczyźnie sportu poznał zasady i przejął się duchem sportu. Przyszedł kilka razy na błonia, przyjrzał się i... wsiąkł. Skupił koło swej osoby tych ludzi, którzy stanowili tron istniejących poważniejszych drużyn. I oto pokazało się, że poparcia swego może udzielić kilku bardziej już spoistym jednostkom sportowym. Nie namyślając się długo wyekwipował przedewszystkiem drużynę, która miała się udać do Lwowa na zawody rewanżowe. Tak więc ukazała się na Błoniach pierwsza krakowska ukostiumowana drużyna w barwach biało-czerwonych, która później nazwała się »Mazurem«. Z kolei otrzymał dresy sportowe Akademicki Klub Fotballowy »Cracovia«, następnie zaś »Czerwoni« także od nazwiska założyciela i kapitana klubem Jenknera zwani, oraz »Wisła«. »Cracovia« miała barwy niebieskie z białą szarfą, »Czerwoni« grali w czerwonych koszulach z niebieską gwiazdą, a »Wisła« w błękitnych z czarno-błękitnym kółkiem. »Cracovia« mimo swej nazwy liczyła w swym składzie także i gimnazjalistów, którzy z tej racji nie cieszyli się na Błoniach zbytnią sympatią.

99 AU PRINTIEMPS⁶⁶

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

poleca najpiękniejsze kwiaty cięte i w doniczkach,
wykonuje wiązanki, bukiety ślubne, kosze i wieńce
gustownie i punktualnie. — — — — Ceny niskie.

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 7 — TELEFON 122-92

W tym miejscu należy się rozprawić z legendą, jakoby w Krakowie istniał jeden najstarszy klub, którym właśnie nie jest »Cracovia«. Już z powyższego wynika, że we wrześniu 1906 roku jako pierwszy »klub«, który powstał w Krakowie, uznawano »Biało-Czerwonych«. Nie wiele młodszymi, różnice mogły wynosić kilka dni, były »Cracovia«, Czerwoni i Wisła. Zorganizowany przez Dra Konczyńskiego turniej, który także zyskał znaczną popularność wśród publiczności, zgromadził 16 klubów. Pierwsze miejsce zdobyli bezapelacyjnie Biało-czerwoni, drugie »Cracovia«, trzecie Czerwoni, czwarte Wisła, piąte drużyna IV gimnazjum. »Mazur« odniósł jednak jeszcze znaczniejszy sukces. Oto 30 września pokonał w za-



Dr Tadeusz Konczyński.

wodach rewanżowych we Lwowie Czarnych w stosunku 1:0, wykazując, że podstawy wiadomości piłkarskich, wyniesione z parku Dra Jordana, a zastosowane w próbie gry drużynowej, stanowią poważny kapitał. Życie sportowe z natury rzeczy koncentrowało się w parku Dra Jordana, ściśle rzecz biorąc w pawilonie tego parku, gdzie kierownik Dr Tokarski zezwolił ulokować się szatniom czterech wspomnianych drużyn. Dr Konczyński nie poprzestał na pracy w Krakowie. Urządzał wypadu także i na prowincję. I tak ujrzał w październiku 1906 r. zawody footballowe Tarnów, dokąd wyjechali Biało-czerwoni i »Cracovia«. Zawodnikom podróż ta pozostała także i dlatego w pamięci, gdyż Tarnowianie chcąc dogodzić drużynom krakowskim, które rozegrały zawody między sobą, urządzili boisko o wymiarach 150 x 120!! Krakowiacy używali wprawdzie u siebie

stale boisk o rozmiarach 120 × 90 m., lecz tarnowskie boisko było im jednak nieco... rozległe. Składy drużyn przedstawiały się następująco Biało-czerwoni (od bramkarza): Słotwiński, Pollak I, Jachieć, Kellner, Bałabuszyński, Kucz, Tyralski, Gawędzki, Stoeger, Marszałek, Szeligowski; rez. Pollak II, Wachowicz. »Cracovia«: Pollak R., Szolz, Wójtowicz, Miller, Boczarski, Lustgarten, Rylski II, Rylski I, Zabza F., Holoubek, Wojtasiewicz; rez. Friedberg, Miller II.

Z wydarzeń 1906 roku nie można pominąć zwycięstw Bronisława Rzepy, odniesionych w biegu na 1.000 m. W czerwcu odbył się taki bieg w Krakowie na gościńcu wzdłuż dzisiejszej Alei 3 Maja. Meta znajdowała się niedaleko wejścia do parku. Przeciw elicie biegaczy lwowskich stanął m. i. nieznanym nikomu biegacz krakowski i pobił ją w doskonałym czasie, bo bardzo niewiele ponad 3 minuty, o kilkadziesiąt metrów. Konfuzja wśród zdumionych atletów lwowskich i w ślad za tym nieśmiało wypowiedziane wątpliwości, czy Rzepa przebiegł naprawdę cały dystans, czy też może korzystając z zapadających ciemności, czekał na trasie i wyłonił się na przestrzeni drugiej połowy biegu. Wszystkie te podejrzenia obalił Bronek Rzepa jaskrawo 30 września we Lwowie. Dreptając na ścieżce obok toru cyklistów za rogatką stryjską, zwyciężył na czas lwowską koalicję i zadokumentował bezspornie swą wyższość.

Takie były początki krakowskiej piłki nożnej, w ten sposób powstawał nasz klub.

Dla młodego sportu, który niejednokrotnie miał się borykać z przeciwnościami, stanowił rok 1907 ciężką próbę. W zimie opuścił Kraków Dr Konczyński. Młodzież pozostawiona została sama sobie, niesłychanie dotkliwie odczuwając w pierwszym rzędzie brak środków pieniężnych. To też po okresie jesiennym, bujnym i ruchliwym, cechuje miesiące wiosenne 1907 roku zupełny zastój. Najważniejsze wydarzenia tego okresu to fuzja Mazura z »Cracovią«. Pod nazwą Klub Sportowy »Cracovia« tworzy się stowarzyszenie zatrzymując barwy Mazura, tj. biało-czerwone.

Drugim wydarzeniem był wyjazd »Cracovii« na zawody do Lwowa, gdzie rozegrała 1 lipca, w trzeci i ostatni dzień jubileuszowego zlotu »Sokoła«, mecz z »Czarnymi«. Wynik był dla biało-czerwonych deprymujący, gdyż przegrano 4:1. Ale na usprawiedliwienie drużyny musi się podać, że Towarzystwo Zabaw Ruchowych oddało kluby lwowskie opiece trenera czeskiego Vopaleckiego, wybitnego piłkarza i lekkoatlety. Lwów posiadał wiele klubów, które rozgrywały między sobą zawody. Natomiast zaprawa jedynastki krakowskiej (która grała w składzie: R. Pollak; Scholz, Jachieć; Kellner, Lustgarten, Bałabuszyński; Miller, Rylski II, Rylski I, Stoeger, Szeligowski), pozostawiała wiele do życzenia. Nie było lokalnych przeciwników, a o sprowadzaniu zamiejscowych nie śmiano marzyć nawet. Stan ten nie uległ poprawie i w jesieni. Rozgrywano mecze na Błoniach a nawet w Parku, te ostatnie za wstępami, gdyż tylko wtedy istniała możliwość pobierania wstępów. Program z natury rzeczy

bardzo ograniczony. »Wisła«... i znowu »Wisła«. Ale także i zawody lekko-atletyczne, jak na ówczesne stosunki i w uwzględnieniu, że trenowano obok kopania tylko mimochodem, wcale piękne i świadczyły, że w członkach drużyny futbolowej tkwi prawdziwy talent sportowy.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem, że we wrześniu tego roku sfuzjonowała się »Wisła« z »Cracovią«. Połączenie to, na podstawie którego »Wisła« miała tworzyć drugą drużynę »Cracovii«, nie było długotrwałe. Po kilku tygodniach zabrali »czerwoni« swój inwentarz ze współ-



Rok 1908. Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Szwarzer, Miller, Just.
Siedzą: Zabża, Szeligowski, Lustgarten, Pollak.

nej szatni w parku, manifestując w ten sposób, że usamodzielniają się znowu.

Klub istniał więc już dwa lata i należałoby zapytać, czy i kto nim kierował? Klub tworzyła drużyna piłkarska i kilku czy kilkunastu kibiców. Składek członkowskich nie pobierano. Groszowe dochody z zawodów z biedą pokrywały wydatki na inwentarz, tj. przede wszystkim koszulki. O spodenki i trzewiki musiał się bowiem starać sam zawodnik. Zarządu nie było. Schodzono się codziennie w Parku i zbiorowo omawiano »sprawy bieżące«.

Nadszedł rok 1908. Jedynym kapitałem i całym majątkiem, na któ-

rym się było można oprzeć, to młodość i młodzieńczy zapał, który mimo stałych niepowodzeń i braku widoków lepszego jutra, nie pozwalał opuścić rąk. A wiosna 1908 mogła dać naszym optymistom uludę nadziei dobrych czasów dla »Cracovii«. Przede wszystkim zaszły zmiany w drużynie. Na pierwszym miejscu wymienić należy przybycie do Krakowa Anglika Caldera. Natychmiast zjawił się na Błoniach i zaczął kopać piłkę. Uproszono go, aby wstąpił do Klubu, na co chętnie przystał i po kilku próbach w napadzie, objął stanowisko prawego obrońcy, na którym pozostał przez trzy i pół roku, tj. aż do wyjazdu z Krakowa. Calderowi zawdzięcza »Cracovia« wiele. Wstępując do drużyny nie był może asem. Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu i w miarę postępów całej jedynastki, podciągał się w klasie i Calder. Ale już wtedy wyróżniał się zrozumieniem ducha gry, wpajał indywidualistom zasady zespołowości. I ducha zbiorowego kultywował nie tylko na boisku. Nie zapomniane będą dla graczy poniedziałkowe wieczory w mieszkaniu bardzo słabo po polsku mówiącego Anglika, który zbierał u siebie członków drużyny, celem omówienia zarówno spraw czysto technicznych, jak i wielkich kwestyj klub obchodzących. Bo w tym czasie utworzono też kierownictwo Klubu. Prezesa nie było, nie było przecież statutu. Ale kierownikiem Klubu był Bernard Miller, którego w razie potrzeby, a później aż do czasu pierwszego Walnego Zgromadzenia nazywano wiceprezesem, sekretarował Lustgarten, a urząd skarbnika! tak jest skarbnika, objął po pewnym czasie Wojakowski. Bo już wtedy zaczęto myśleć o finansach, pobierać minimalne wprawdzie składki, od których nikt się w drużynie nie wymawiał. Wpływów meczowych bowiem nie było.

»Cracovia« wstąpiła mianowicie w miesiącach wiosennych do utworzonej przez Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie, Sekcji Sportowej. Wymieniony Związek, orientując się dobrze w sytuacji i nadchodzącej dla piłki nożnej dobrej koniunkturze, postanowił ująć kierownictwo ruchu sportowego w Krakowie. Tłumy ciekawych, gromadzące się codziennie, w szczególności zaś w niedzielę około grających, rokowały, że ewentualne inwestycje pokryją się sowicie. Zarząd więc K. Z. T. odniósł się do »Cracovii« z propozycją wstąpienia do Sekcji, nie szczędząc obietnic i przedstawiając oszałamiające perspektywy. W zaufaniu do dobrze


Dischinger

 Wafle — — Czekolady

ufundowanego Związku przystąpiono do Sekcji, w ślad zresztą za »Cracovią« poszły i inne kluby krakowskie. Z ostrożności jednak, która jak



Rok 1909. Stoją od lewej: M. Pollak, T. Zabża, Lustgarten, Just, Jachieć, Miller, Gawędzki, Rysiak, Szwazer, Szeligowski, Calder.



Rok 1909. Od lewej stoją: Just, Pollak, Wanicki, Zabża, Szeligowski, Gawędzki, Rysiak, Szwazer. Siedzą: Miller, Lustgarten, Jachieć.

się okazało, była wskazana, zastrzeżono sobie poza sprawami finansowymi, zupełną niezależność.

Sekcja wzięła z miejsca wielki rozmach. Przede wszystkim przygo-

towano boisko, uzyskując, dzięki odpowiednim stosunkom, teren w środku toru wyścigów konnych. Stosunki w prasie i należyta reklama sprawiły, że boisko na torze wyścigowym otoczyły 26 kwietnia wielotysięczne tłumy. Zawody z lwowską »Pogonią« odniosły sukces finansowy, który w pierwszym rzędzie interesował Sekcję, a stanowiły i sukces dla »Cracovii«, która uzyskała z groźnym wtedy już przeciwnikiem, w którego napadzie występował doskonały gracz węgierski, wynik 1:1. Białoczerwoni za jednym zamachem zdobyli jeszcze większą popularność i sympatie szerokich kół publiczności, które już niezmiennie miały przy niej trwać. W tydzień po spotkaniu krakowskim nastąpił rewanż we Lwowie. Zawody, prowadzone przy przewadze Krakowian, przyniosły im w rezultacie porażkę 1:0 bramką samobójczą.

Już wkrótce jednak okazało się, że praca sportowa Związku Turystycznego nie miała trwalszego charakteru. Sezon piłkarski nie kleił się. Po pierwszych krokach zapal minął, a bez pracy i starań nic »samo« zrobić się nie mogło. Tylko dzięki prywatnej inicjatywie Caldera, który był nauczycielem w szkole języków Berlitz, dysponującą szeroką siecią filii, udało się doprowadzić do pierwszego poza krajowego spotkania. »Cracovia« wyjechała do Opawy na zawody z »Troppauer Sportverein«, który cieszył się doskonałą marką, dysponując doskonałymi graczami wiedeńskimi i utrzymując ścisły kontakt z pierwszą klasą wiedeńską. Pierwszy »zagraniczny« występ przyniósł białoczerwonym przykrą porażkę 4:1, którą można usprawiedliwić tem, że drużyna wyjechała tylko w 10 graczy i brakiem rutyny. Ale już rewanż w Krakowie przyniósł niebywałą sensację. W piękną czerwcową niedzielę ogromne tłumy oklaskiwały entuzjastycznie zwycięstwo swych ulubieńców, odniesione w stosunku 5:2 nad pierwszą bawiącą w Krakowie zagraniczną drużyną. Białoczerwoni poczynili olbrzymi skok naprzód. Pracowali nad sobą z zapalem i gorliwością, które zdumiewać musiały, ze względu na warunki pracy. Tymi spotkaniami wyczerpano program sezonu wiosennego, sezonu zaś jesienno nie przygotowano wogóle. Ograniczył się on tylko do kilkakrotnych spotkań z »Wisłą«.

Organizacyjnie poczyniono jednak pewne postępy. Po raz pierwszy występuje na widownię drugą drużyną »Cracovii«, w skład której wchodzi m. i. ówczesni uczniowie gimnazjum Sobieskiego, dzisiejszy ordynat rogaliński i ambasador R. P. w Londynie, hr. Roger i Edward Raczyńscy.

Wiosna 1909 roku pod egidą Związku Turystycznego nie rokuje poprawy w rozwoju sportu krakowskiego. Głównie na skutek presji kierowników »Cracovii« wymusić można było na Związku kilka imprez i tak grano 25 IV z »Wisłą« 1:1; 2 V z »Pogonią« we Lwowie 1:2; 26 V z »Wisłą« 0:2. »Szlagierem« sezonu było zwycięstwo nad lwowskimi »Czarnymi«, których prasa mianowała najsilniejszą drużyną polską, w stosunku 5:0 w Krakowie i rewanżu we Lwowie 4:3. Rewanż w Krakowie z »Pogonią« dał wynik 2:2. Pomimo nielicznych spotkań popularność »Cracovii«

wzrastała w sposób, który dzisiaj trudno wyjaśnić. Członkowie drużyny »chadzali« w promieniach chwały, przybierającej aż przykre formy, bo towarzyszył im stale orszak złożony z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu młodocianych wielbicieli. Ale krąg entuzjastów nie ograniczał się tylko do uczniów szkół średnich. »Biało-czerwoni« zdobyli tedy szerokie koła publiczności, która pozostaje wierną jej barwom aż po dzień dzisiejszy.

Niezadowolenie z działalności Sekcji Sportowej, względnie Związku Turystycznego nurtowało ustawicznie w Klubie. Pojawiła się tendencja wystąpienia i zyskiwała w drużynie coraz więcej zwolenników. Pamiętano jednak, że oderwanie nie może być skokiem w niepewność. Oszczędnościami z minimalnych diet wyjazdowych, groszowymi składkami uzbierano kapitał kilkudziesięciu koron, który miał stanowić fundamenty przyszłego rozwoju. I tylko zapał pionierski, wiara w przyszłość wyjaśnić może ofiarność i samozaparcie przeważnie nie świetnie sytuowanych akademików i gimnazjalistów. I gdy Zarząd Sekcji sportowej nie obudził się na jesień, wystosowano ultimatum.

Z końcem sierpnia zwrócono się do Sekcji, czy i jaki program ułożono na jesień. Na wymijającą odpowiedź Sekcji, wszczęto z miejsca rokowania z drużynami zamiejscowymi i to na własną rękę. Pora była spóźniona. Dużo zyskać już było trudno. Postanowiono jednak zagrać *va banque*. Cały kapitał, który w międzyczasie wzrósł aż do 100 koron postawiono na jedną kartę. Sprowadzono do Krakowa »Bielitz Bialaer Fussbalclub«, który cieszył się w monarchii austriackiej wcale dobrą marką. Pogoda dopisała, publiczność nie zawiodła oczekiwań swych pupilów, którzy znowu ze swej strony zgotowali zwolennikom miłą, a serdecznie powitaną niespodziankę. 5 września wygrali biało-czerwoni 5:0, a sukces kasowy, około 300 koron na czysto, upewnił byt klubu także i pod względem finansowym.

Następnie grano z »Wisłą« 0:1. Przyszedł rewanż w Bielsku, który na fatalnym boisku dał wynik 1:1, ale ważniejszym był pod względem propagandowym, gdyż na znanym gorącym gruncie bielskim, spowodował ogromną manifestację narodową, wobec której policja nie wiedziała, jakie zająć stanowisko. Jeszcze na dworcu kolejowym żegnano owacyjnie wyjeżdżającą drużynę, do której wygłosił serdeczne przemówienie poseł Dobija, dziękując w gorących słowach za rozbudzenie ducha narodowego



Dr Józef Lustgarten
od 1908 roku bramkarz
biało-czerwonych.

w miejscowości, gdzie gnębiono nawet polskie słowo. Zaraz po tym przyszła dla Krakowa pierwsza wielka sensacja piłkarska. Gościem »Cracovii« była najlepsza prowincjonalna drużyna węgierska, »Kassai Athletikai Club«, która miała za sobą dwa zwycięstwa nad lwowską »Pogonią« 5:0 i 4:1. Zawody wykazały doskonały poziom i zakończyły się szczęśliwym dla Węgrów remisem 2:2. Biało-czerwoni uzyskali bowiem regularną trzecią bramkę, z której zrezygnowali, gdyż goście, którzy przyjechali do Krakowa na pewne zwycięstwo, chcieli opuścić boisko. Następnie wygrano z lwowskimi »Czarnymi« 2:1, pobito na głowę, bo w stosunku 8:1 najlepszą drużynę z niemieckiego Śląska, katowicką »Dianę« i zwyciężono lwowską »Pogoń« 2:0. Gdy doda się do tego, że nawet dla rezerwowej drużyny sprowadzono zamiejscowego przeciwnika, »Skawę« z Wadowic, to przyznać należy, że pierwsze kroki po ponownym usamodzielnieniu Klubu, były imponujące. Żadne z istniejących wtedy towarzystw sportowych nie wykazało ani nawet w części tej inicjatywy.

Z sukcesami sportowymi szły w parze i dochody i rozwój organizacyjny. Klub, który składał się dotychczas wyłącznie i tylko z aktywnych graczy, przestał być drużyną. W ciągu dwóch miesięcy przybyło dwustu członków, tak że pomyślano o wynajęciu lokalu, który mieścił się przy ulicy Jabłonowskich. Ale istnienie Klubu nie miało podstaw prawnych. »Cracovia« nie miała swego statutu. Po zakończeniu sezonu na boisku, ułożono naprędce statut, podano o zatwierdzenie i zaczęto szukać wśród ludzi starszych, chętnych do pracy na nowej jeszcze niwie sportowej. I w tym kierunku nie opuszczało barw klubowych szczęście. Sympatie zdobyte na boisku spowodowały, że poza założycielami towarzystwa, zajęli się nim chętnie także ludzie, którzy dotychczas trzymali się z dala od poczynąń młodych. Na konstytuującym Walnym Zgromadzeniu wybrano pierwszy Zarząd, na czele którego stanął wiceprezes Stanisław Kopernicki, redaktor »Czasu«, później zaś kooptowany na stanowisko prezesa Prof. U. J. Dr Jan Michał Rozwadowski. Na tym zgromadzeniu, odbytym dnia 10 lutego 1910 roku, uchwalono podziękowanie i gorące uznanie członkom drużyny pierwszej za ich wytrwałe trudy i nieugięty hart w budowie towarzystwa. Byli to gracze pracujący prawie od założenia »Mazura« czy »Cracovii« i dlatego wymienić należy nazwiska: Franciszek Jachieć, Karol

RESTAURACJA i KAWIARNIA

»PAVILLON«

JANA BISANZA

KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI L. 3.

Telef. Nr. 130-23.

Najładniejszy i największy lokal Krakowa. Pierwszorzędna kuchnia restauracyjna i kawiarniana. Lokal predystynowany do większych przyjęć i zbiorowych wycieczek w ilości do 800 osób. W miesiącach letnich weranda-ogród, położona wśród kwiecia i drzew plantacyjnych. Pierwszorzędna orkiestra jazzbandowa i salonowa. DANCING. Lokal otwarty bez przerwy do godz. 2 w nocy.

Just, William Calder, Józef Lustgarten, Bernard Miller, Mieczysław Pollak, Stanisław Szeligowski. Nazwiska te i w następnych latach przewijają się przez historię »Cracovii«.

Świeżo wybrany Zarząd zabrał się z całą energią do pracy. Uchwalono podstawy istnienia klubu na polu organizacyjnym. Starannie przygotowywano sezon piłkarski, gdyż piłka nożna stanowiła w istniejących warunkach podstawę egzystencji.

Przed wszystkim zgłoszono przystąpienie do Austriackiego Zw. Piłki Nożnej, który stwierdziwszy postępy piłkarstwa w Małopolsce, uzależnił udzielanie zezwoleń



Rok 1910. Stoją: Poznański, Owsionka, Szeligowski, Szwarzer, Pollak, Jachiec (sędzia), Singer, Just, Howarth, Calder.
U dołu: Lustgarten, Synowiec.

drużynom związkowym na zawody od akcesu »Cracovii« do Związku. Pomimo późniejszych perypetii i przykrości z tego kroku wypływających, pozostał Klub konsekwentnie przy Związku aż do oswobodzenia Ojczyzny i na polu sportowym nie miał powodu na to narzekać.

Na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w jesieni przystosowano statut do zmienionych warunków.

W trosce o odpowiednie postawienie piłkarstwa w towarzyszach polskich opracowano i wydano przepisy gry na podstawie najlepszych wzorów angielskich i niemieckich. Publikacja ta opracowana przez pp. Kopernickiego, Müllera i Lustgartena, wypełniając dotkliwą lukę, przyjęta została z uznaniem i wdzięcznością

kół sportowych, a nawet szerszej publiczności. Szczególnie popularna była na terenie Warszawy.

Uznając, że zasadniczym warunkiem rozwoju jest własny warsztat pracy, zwrócił Zarząd Klubu wysiłki ku uzyskaniu własnego boiska. Sytuacja była wtedy tego rodzaju, iż podobnie jak w latach ubiegłych imprezy piłkarskie urządzano na Błoniach. Z wiosną 1910 roku boisko zakładano obok będącego w budowie boiska, przeznaczonego na zlot sokoli z okazji rocznicy grunwaldzkiej. Nie od rzeczy będzie przypomnieć dzisiaj, jakie kłopoty sprawiało urządzenie zawodów. Własnymi siłami ogradzano obszerny teren linami. Zarówno wbijanie drewnianych kołów, jak i obciążenie sznurami, co przecież wymagało znacznej siły fizycznej, załatwiali osobiście członkowie pierwszej drużyny. Następnie w ten sam sposób ustawiano każdorazowo prymitywne ławki. Wreszcie wyznaczano wapnem boisko i osadzano bramki i zakładano siatki. Prace te kończono późnym wieczorem w przeddzień zawodów. Zbudowane tak boisko zostawiano na noc pod opieką stróża do tego celu ugodzonego.

Gdy po zlocie grunwaldzkim w lipcu 1910 nie rozebrano boiska pozłotowego, odetchnęli nieco piłkarze pierwszej drużyny, doznał ulgi Zarząd, sądząc, że przynajmniej prowizorycznie znajdzie Kraków dla swych piłkarzy odpowiedni teren. Warunki finansowe, stawiane przez właścicieli budynków, a jeszcze bardziej przykrości, wynikające ze wspólnego użytkowania boiska przez wszystkie kluby, nie pozwalały Zarządowi ani na chwilę zapomnieć o tym, że dążyć musi do uzyskania własnego boiska. Zwrócono się do Prezydium Miasta, nawiązano rokowania z Towarzystwem Wyścigów Konnych, pertraktowano na Nowej Wsi i już wtedy skierowano się ku tak zwanym »łąkom zwierzyńskim«, na których miał stanąć dzisiejszy nasz Park Sportowy. Ale rok 1910 nie przyniósł jeszcze rezultatów, wysiłki miały być uwieńczone powodzeniem dopiero w rok później.

Równocześnie nie zaniedbywano pracy nad werbowaniem członków. Lista członków wzrastając równolegle z potężniejącą popularnością barw klubowych, liczyła kilkaset nazwisk, sekretariat z trudem mógł podołać przy wpisach uczestników, t. j. uczniów szkół średnich, zgłaszających się masowo do Klubu. O napływie chętnych i obfitym materiale zawodniczym świadczy liczba 14 zorganizowanych i kompletnie wyekwipowanych drużyn piłkarskich z końcem czerwca 1910 roku!

A sam sezon piłkarski. Zapewne, że liczba spotkań w porównaniu z ilością

PAŁAC SZTUKI

KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 4

Wstęp 70 gr. — Dla wycieczek niżki.

Nieustająca wystawa
Towarzystwa Przyja-
ciół Sztuk Pięknych
obejmująca malar-
stwo i rzeźbę współ-
czesną ogólnopolską

otwarta od 10—16.

zawodów, przeprowadzanych obecnie w takim samym czasie, nie będzie imponowała. Jeżeli się jednak uwzględni warunki, w których pracowano, jeśli się rozważy, że pierwsze lata istnienia upływały wśród najcięższych walk pionierskich, to i dziś z pełnym uznaniem spojrzeć się musi na rozmach i odwagę. Sezon wiosenny przynosi następujące spotkania :



Oto drużyna, której występ w Krakowie stanowił rewelację i która pokazała piłkę nożną we właściwym wydaniu. Słynni Kriketerzy grali w Krakowie w następującym składzie : od lewej : Hussak, Fuchs, Kolisch, Preiss, Loewenfeld I, Klemcut, Grossmann, Metzl, Tauser.

U dołu : Alt, Prager, E. Singer, Loewenfeld II.

Ostravsky Team	z wynikiem	10 : 0	dla »Cracovii«
Bielitz Bialaer F. K.	»	8 : 0	» »
Morawska Slavia	»	8 : 2	» »
Diana, Katowice	»	7 : 1	» »
Törekves, Budapest	»	2 : 1	» »
Vienna Cricket and Football C.	»	2 : 4	» »
»	»	4 : 11	» »
Wisła	»	2 : 0	» »
Czarni	»	3 : 0	» »
Pogoń (we Lwowie)	»	0 : 1	» »
Pogoń w Krakowie	»	3 : 0	» »
D. F. C. Berno	»	2 : 2	» »
R. K. Ś. Kraków	»	6 : 4	» »

Specjalnie zatrzymać się należy nad zwycięstwem z Morawską Slavią, którą zaliczano do najlepszych drużyn czeskich. Prezes tego klubu, który przez długi czas nie mógł zrozumieć, jak to się stało, że drużyna jego została tak straszliwie rozgromiona, przyznał wreszcie szczerze: »przyjechaliśmy do Krakowa, aby pokazać, jak się gra w piłkę, ale otrzymaliśmy lekcję, którą dobrze zapamiętamy«.

W tym sezonie gościła »Cracovia« po raz pierwszy drużynę pierwszej klasy. Pod kierownictwem prezesa inż. Fischera zjechał do Krakowa budapeszteński Törekves. I z osobą czcigodnego prezesa i z sympatycznymi kolejarzami węgierskimi nawiązano wtedy kontakt, który z biegiem lat stawał się coraz bliższy i coraz serdeczniejszy. Ku niesłychanemu zdumieniu Węgrów nieznani piłkarze krakowscy odnoszą nad nimi zwycięstwo. A Törekves był wtedy na czwartym miejscu w tabeli mistrzostw węgierskich.

Niebywałą atrakcją dla publiczności krakowskiej stanowiła gościna Kriketerów z Wiednia. W tym okresie była to niewątpliwie jedna z najlepszych drużyn kontynentu. To też występ opromienionych sławą piłkarzy wiedeńskich wywarł nie zatarte na długo wrażenie. Zademonstrowali piłkarstwo na najwyższym poziomie, wobec którego biało-czerwoni, zwłaszcza w drugim dniu, byli chwilami bezradni. Ale po otrząśnięciu się z depresji, stawiała drużyna krakowska następnie Wiedeńczykom opór, który wywołał zdziwienie i uznanie.

Na rozkładzie mają biało-czerwoni w tym sezonie wszystkie drużyny małopolskie, widać, że kontakt z obcymi przeciwnikami wywarł dodatni skutek na klasę. Do podniesienia jej przyczynił się w tym czasie niezawodnie przybyły z Wiednia Ryszard Singer, odbywający w Krakowie trzyletnią powinność wojskową. Lewy pomocnik Kriketerów, którego wzięto u nas za jego brata napastnika Vienny, z chęcią objął miejsce środkowego napastnika i kierował atakiem biało-czerwonych przez dwa lata, po czym przeniesiono go na środek pomocy. Na długi czas stanowił wzór jak grać należy, a swoistym sposobem gry i humorem, który go nigdy nie opuszczał, zdobył sobie niezwykłą popularność. Nie tylko jednak »Cracovia« zyskała na Singerze. Nauczył się i on w Krakowie tak wiele, że po powrocie do Wiednia, gdzie wstąpił do »Amatorów« (dawni Kriketerzy, dzisiejsza »Austria«), jako środkowy napastnik wzbudził sensację, a wstawiony do reprezentacji Austrii przeciw Włochom, w zwycięskim meczu 3:1, uzyskał dwie bramki. Singer był jednym z tych cudzoziemców, którym »Cracovia« chętnie użyczała gościny, którym wiele zawdzięczała w roz-



Proszę
o brzytwę
TOLEDO
gdyż jedynie te
ostrza za dowolny
mnie całkowicie.



Idealnie
gola,
brzytwę
TOLEDO

woju sportowym, a którzy przywiązawszy się z biegiem czasu do barw klubowych, chwile w Klubie spędzone do najmiłszych w życiu zaliczają.

Nie można wreszcie pominąć, że w sezonie tym zainicjowała »Cracovia« sprowadzenie sędziów wiedeńskich na pewne zawody. Sami nie mieliśmy, poza już wtedy doskonale sędziującym Fr. Jachciem, sędziów futbolowych. I na tym więc także polu daliśmy sportowi piłkarskiemu doskonale wzory, a pierwszy z wiedeńskich arbitrow, który później jeszcze kilkakrotnie zjeżdżał w tym charakterze do Krakowa, nazwiskiem Vykoukal, przeszedł nawet do literatury, gdyż znalazł się w jednej z piosenek Szopki Zielonego Balonika.



Drużyna, która zdobyła dla »Cracovii« klasę »A« Austriackiego Związku P. N.
Od lewej: Poznański, Owsionka, Pollak, dr. Grabczak, Szeligowski, Singer, Szwarzer, Just, Traub, Calder.
U dołu: Lustgarten, Synowiec.

Kto chce bić innych musi być i sam bity. Z tego założenia wychodząc, postanowił Zarząd odpowiednio ułożyć sezon jesienny. To też brali biało-czerwoni w jesieni ciągi, które jednak w przyszłości miały dać jak najlepsze wyniki.

Fenomenalny pokaz gry dała przede wszystkim Sparta praska, która wówczas wstąpiła do Związku Austriackiego. Sparta była w danej chwili może najsilniejszą drużyną kontynentu, a natrafiwszy na biało-czerwonych zupełnie bez treningu, pierwsza niedziela po wakacjach i w niekompletnym składzie, zadała im rekordową porażkę 15:1. Dwudniowe zawody z doskonałym Rudolfshüglem z Wiednia (3:2 i 6:0 dla wiedeńczyków) przyniosły publiczności nie małe emocje i pierwszą w historii naszej awanturę na widowni, gdy bramkarza biało-czerwonych, Lustgartena, jednego z pupilów Krakowa, po kopnięciu przez na-

pastnika wiedeńskiego, zniesiono z boiska. Z Magyar Alth. C. przegrano 3:0, z Pardubicami 5:1, Smichovem 5:0 i zremisowano 2:2, a wygrano z wiedeńską Victorią 3:1.

Najważniejszymi wydarzeniami jesieni były jednak dwa wyjazdy. Pierwszy to podróż do Warszawy, gdzie spełniono miły obowiązek propagandowy, a gdzie też podejmowano Klub z niezwykłą serdecznością.

Przyjęto również zaproszenie Törekvesu do Budapesztu. Jakkolwiek zawody przegrano 2:1, to jednak doskonała gra i wzorowe zachowanie, przyniosły w rezultacie znakomitą prasę i wyrazy uznania.

Z zadowoleniem z wyników usilnych zabiegów zakończono sezon jesienny i skierowano myśli ku sezonowi zimowemu, w którym po raz pierwszy w Krakowie urządzono mecz hokejowy na lodzie. Grano naturalnie w »bandy«, gdyż o hokeju kanadyjskim mało wiedziano, zresztą nie było w handlu ani kanadyjskich kijów ani też krążków.

Jeżeli rok 1911 mamy rozpocząć od działań organizacyjnych, to w pierwszym rzędzie wymienić musimy powstanie Polskiego Związku Piłki Nożnej, jako autonomicznej jednostki przy austriackim Verbandzie. P. Z. P. N. był tworem »Cracovii«, a raczej niestrudzonego, świetnego organizatora red. Kopernickiego, który na 1911 r. objął prezesurę »Cracovii«. Wybrano go też prezesem P. Z. P. N., a i austriacki Związek wybrał go swym wiceprezesem i zaliczył go w poczet delegatów na odbywający się w Dreźnie kongres Fify, na którym prezes »Cracovii« odegrał niepoślednią rolę.

W samym Klubie postępy organizacyjne. Stwarza się odrębne sekcje. Na razie dwie, tj. piłkarską i tenisową, gdyż lekkoatletyczna napotyka na olbrzymie trudności. Byt finansowy Klubu jest należycie ugruntowany. Administracja funkcjonuje należycie i ku zadowoleniu wzrastającej liczby członków.

Sezon piłkarski przygotowuje się w dalszym ciągu pod dotychczasowym kątem widzenia aby drużynie i publiczności przedstawić co najlepsze. To też sezon wiosenny 1911 roku postawił drużynę przed niebywale ciężkim zadaniem. Poniższa tabela przemawia właściwie sama za siebie:

»RADIOPOL«

KAZIMIERZ I TADEUSZ ŻUK

Autoryzowana sprzedaż
wyrobów PHILIPSA

Kraków, ul. Floriańska 57

(obok bramy Floriańskiej)
Telefon Nr. 158-43.

Centralny punkt sprzedaży w firmie »Radiopol«

Korzystnie zakupisz nowoczesne radio-
aparaty Philips, Kosmos i P. Z. T.
na 15 miesięczne spłaty

o r a z

anodówki, akumulatory, la-
tarki, baterijki, żarówki.
Rowery. Piłki do football'u.

Wszelkie artykuły elektrotechniczne i muzyczne.

Ładowanie akumulatorów. — Bezpłatne badanie
lamp radiowych. — P o r a d y radiotechniczne.

Własne warsztaty mechaniczne.

2 kwietnia	»Cracovia«	—	F. C. Ratibor	13:0
9	»	»	»Pogoń«	5:1
16	»	»	Deutsche Sportbrüder Praga	6:1
17	»	»	»	0:3
22	»	»	Warszawskie Koło Sportowe	5:2
23	»	»	»	12:0
30	»	»	Terezvarosi T. C. Budapeszt	1:1
6 maja	»	»	»Czarni«	3:0
8	»	»	Reprezentacja Austrii	3:6
28	»	»	Nemzeti Budapeszt	3:4
4 czerwca	»	»	D. F. C. Praga	0:5
5	»	»	»	2:7
11	»	»	Wiener Sportclub	0:5
18	»	»	W. A. F.	2:6
25	»	»	»Pogoń« we Lwowie	4:1
2 lipca	»	»	»Czarni«	1:1



W zawodach z praskim DFC w 1911 r. miała obrona »Cracovii« wiele pracy.
Bramkarz Lustgarten chwytą dolny strzał.
Obok od lewej: Pollak, Traub I, Calder, Owsionka.

A więc elita środkowej Europy. Punktem kulminacyjnym sezonu były zawody z Reprezentacją Austrii. Po raz pierwszy i w drodze wyjątku wystawił Związek drużynę przeciw jednostce klubowej. Olbrzymie ryzyko finansowe, spotkało się z należytych zrozumieniem wdzięcznej publiczności. Frekwencja na zawodach nie zawiodła oczekiwań, wyniki sportowe i kasowe uwieńczyły należyte zabiegi graczy i Zarządu, który na miesiąc lipiec zaangażował trenera w osobie p. Fr. Koźeluha.

Ale Klub, którego ostoją i oparciem była pierwsza drużyna, miał przejść poważny wstrząs. Z nadejściem sezonu jesiennego utraciła pierwsza drużyna ze

swego składu Szeligowskiego, Szwarcera, Caldera i Lustgartena. Wszystkie linie poniosły straty. I najlepszym dowodem racjonalnej gospodarki i wielkiej odporności, że taki »upust krwi«, strata wybitnych graczy, cieszących się największą popularnością wśród publiczności, zostały szybko pokonane. Z natury rzeczy musiano się jednak na razie ze stanem faktycznym liczyć i pod tym kątem widzenia ułożyć sezon jesienny, który przedstawiał się następująco:

10 IX	»Cracovia«	— Lechia	7:0
17 IX	„	— Reprezentacja Wrocławia	1:0
24 IX	„	— Sturm, Praga	4:0
2 X	„	— Simmering, Wiedeń	1:2
8 X	„	— »Pogoń« we Lwowie	1:0
22 X	„	— B. B. S. V. w Bielsku	1:2
29 X	„	— »Wisła«	1:0

Rok 1911 stanowi okres przełomowy w istnieniu Klubu. Dwuletnie starania o uzyskanie terenu pod budowę własnego boiska, zostały wreszcie zrealizowane. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się Konwentu P. P. Norbertanek do poczynań Towarzystwa, uzyskał prezes Kopernicki długoletnią dzierżawę łąk zwierzynieckich, na których w dniu 31 marca 1912 r. nastąpiło poświęcenie dzisiejszego Parku gier.

Budowę boiska umożliwił Klubowi późniejszy jego prezes, p. Kazimierz Jurjewicz. Gorący zwolennik naszych barw, zainicjował składki w obszernym kole swych znajomych, które w ciągu paru zaledwie miesięcy przyniosły olbrzymią sumę 8.200 koron. Kwota ta pozwoliła na rozpoczęcie budowy własnego boiska, z którego otwarciem rozpoczyna się nowa era historii Klubu sportowego »Cracovia«.

SANATORIUM W BATOWICACH POD KRAKOWEM



Wskazania do leczenia:

Stany rekonwalescencji i wyczerpania po chorobach wewnętrznych, zaburzenia przemiany materii i gruczołów dokrewnych w przebiegu spraw nerwowych. — Choroby organiczne i czynnościowe układu nerwowego, nadużywanie narkotyków, kuracje odwykowe (alkohol, morfina, opium, eucodal, cocaina, nikotyna itp.).

Zakaźnie chorych Sanatorium nie przyjmuje.
Informacji udziela Dyrekcja: Kraków, ulica Sławkowska 3, I. p.

JÓZEF KAŁUŻA

DZIEJE K. S. „CRACOVIA“

1912 — 1914

Ukoronowaniem minionego pięciolecia 1906 — 1911 było otwarcie własnego parku sportowego. Wysiłek braci klubowej z nieocenionym prezesem ś. p. Jurjewiczem na czele, wyrażający się w mrówczej pracy zbierania fun-



Jesień 1911 r.: Odmłodzona po utracie wielu wybitnych sił drużyna, reprezentowała godnie barwy klubowe.

Stoją od lewej: Dąbrowski, Poznański, Singer, Długocki, Just.

Kłęczą: Traub II, Owsionka, Synowiec.

Siedzą: Pollak, Rogalski, Obert.

duszu boiskowego, ale także własnoręczną pracą na terenie boiska, dokonał wielkiego dzieła zbudowania pierwszego prawdziwego parku sportowego, w którym skoncentrowało się całe życie sportowe. Dzień 31 marca 1912 r. otwiera w ten sposób okres najpiękniejszego rozwoju Klubu, posiadającego

sekcje: piłkarską, tenisową, łyżwiarską, hokeja ziemnego, wreszcie lekkoatletyczną. Praca klubu nie ograniczała się jednakże do tego wyłącznie. »Cracovia« ustanawia przechodnią nagrodę dla zespołu mistrzowskiego szkół średnich Małopolski Zachodniej w grach sportowych i lekkiej atletyce, budząc w ten sposób zamiłowanie do tego pięknego sportu wśród młodzieży szkolnej.



Rok 1912. trener Koźeluh, Kałuża, Traub II, Traub I, Dąbrowski, Prochowski, Poznański, Singer, Luska, Synowiec, Rogalski, Pollak.

Piłkarstwo jest oczywiście podstawową sekcją Klubu ze swoimi 10 drużynami, w tym drużyny szkolne za wiedzą władz szkolnych, co w tych czasach było wyjątkiem. Na zielonej murawie pięknego boiska »Cracovii« pojawia się pokolenie, które miało następnie przez lat szeregi budować wielkość i sławę »Cracovii«. Piękny ten okres rozpoczęła drużyna w składzie: Rogalski, Traub I, Obert lub Fryc, Traub II, Owsionka, Synowiec, Mielech, Poznański, Kałuża,

Wykwintna Kuchnia i Bufet

Restauracja „ŻYWIEC“ W. Bogusza

KRAKÓW, UL. FLORIAŃSKA 19

Telefon Nr 109-88 ~~~~~

Dąbrowski, Prochowski, Luska. Gra raz nawet Koželuh Karol, późniejszy sławny gracz reprezentacyjny Czech i mistrz świata w tenisie. Opieka trenerska starszego Kożeluha Ferencza posiadała wdzięczne pole pracy wśród takiego materiału. Czekolada i cukierki, zdobywane u niego na treningu celnymi strzałami do bramki, gdzie właśnie wisiły w rogach (trzeba było dokładnie plasować), wówczas były dobrym środkiem powiększenia skuteczności strzału. Pamiętne czasy, doskonała szwajcarska czekolada!

Powstanie Polskiego Związku Piłki Nożnej dla Galicji z siedzibą we Lwowie przyczyniło się do urządzenia mistrzostwa Galicji w roku 1913. Pogoń ze



Rok 1913: Traub II, Luska, Prochowski, Dąbrowski, Kałuża, Poznański, Synowiec, Owsionka.
U dołu: Obert, Rogalski, Traub.

Lwowa, »Cracovia« i Wisła składały się na konkurencję, z której zwycięsko wyszła »Cracovia«, jako pierwszy mistrz Galicji, przed Wisłą i Pogonią. To był rok 1913. W następnym do konkurencji doszli i Czarni lwowscy. Grano tylko jedną kolejkę wiosenną, w której prowadziła zdecydowanie »Cracovia« przed Czarnymi, Pogonią i Wisłą. Wybuch wojny nie pozwolił na ukończenie rozgrywek.

Rok 1914 zaznaczył się wybitnie dodatnio w rozwoju piłkarstwa Klubu. Zwycięstwa nad wszystkimi przeciwnikami polskimi uzupełniły serię zwycięstw nad drużynami zagranicznymi, przedstawicielami najlepszej klasy Europy środ-

kowej, która zaczyna się »Cracovią« na dobre interesować. Wyjazdy do Budapesztu i Wiednia są tego wynikiem.

Nadszedł okres wojny światowej. Czas 1915 — 1918 roku. Zawodnicy nasi zmienili koszulki na mundury. Ale i wtedy nawyk, zamiłowanie do sportu nie odstępywało ich. Widzimy to najlepiej w pułkach legionowych, gdzie powstały drużyny piłkarskie, a w nich nierzadko spotykaliśmy zawodników, którzy wykorzystali przychylne nastawienie swych dowódców do sportu.

Temu zawdzięczamy piękne przeżycia na boisku »Cracovii« w roku 1917, kiedy to przez nie przewinęły się jakby w defiladzie piłkarskie drużyny legionowe. Zmontowana przez Dr Lustgartena drużyna »Cracovii« gości więc



Rok 1913 : »Cracovia« przed zawodami z wiedeńską »Herthą«.

kolejno u siebie drogich gości sportowych pierwszej brygady, I i 5 p. p. Legionów Polskich. Zjawił się wówczas na boisku i Komendant, by w gronie swych wiernych żołnierzyków - piłkarzy, także i z »Cracovii«, zadokumentować swój stosunek do sportu i jego wartości. To było pierwsze zetknięcie się Komendanta z »Cracovią«, dla której znalazł po meczu wiele miłych i pamiętnych słów. Nikt wtedy zapewne nie przypuszczał, że w kilka lat po tym spotka »Cracovię« znowu drugi raz ten zaszczyt ze strony Naczelnika Państwa i Pierwszego Marszałka Polski.

Po drużynach pierwszej brygady goszczą w Krakowie dalsze. Gra więc 3 p. p. Legionów Polskich, po nim 6 p. p. Legionów Polskich, ale najgroźniejszą była Legia, jedyna pogromczyni »Cracovii« 2 : 1. Mielech, Poznański,



Rok 1914 : Rząd górny : Styczeń, Ziemiański, Synowiec, Popiel, Fryc, Traub I.
Rząd dolny : Mielech, Poznański, Kałuża, Dąbrowski, Prochowski, Lustgarten.



Rok 1914 : Fryc, Prochowski, Synowiec, Kałuża, Popiel, Poznański.
Kłęczą : Mielech, Ziemiański.
Siedzą : Dąbrowski, Traub II, Traub I.

Kogut, Bilor i inni znani piłkarze tworzyli naprawdę dobry zespół, który następnie przez szereg lat zajmował poczesne miejsce w hierarchii piłkarskiej.

Drużyna »Cracovii« w tym okresie przybiera coraz to inne oblicze. Zawodnicy niektórzy jako legionści nie cieszyli się — rzecz jasna — przychylnością władz austriackich, które korzystały z każdej sposobności, by ich odstawić do obozów, względnie armii austriackiej. Ile przeżyć z tego powodu mieli ś. p. Poznański, Kogut, Mielech i inni. Szczęściem naszym przebywał w Krakowie porucznik austriacki Erwin Engel, wiedeńczyk, sportowiec, jako oficer przy dowódcy garnizonu. On ratował przed aresztowaniami, więzieniem i oddaniem władzom austriackim. W ciężkich warunkach przebrnęliśmy czas wojny, odnosząc wiele sukcesów nad drużynami zagranicznymi.



Rok 1916: Od lewej: Lustgarten, Gintel, Schneider, Cikowski, Dąbrowski, Wykręt, Szeligowski, Obalt, Kubiński, Wojakowski.

U dołu: Strycharz, Przeworski, Grabowski.

W omawianym okresie wojennym pojawiły się nowe nazwiska. Gintel, freiter i dlatego brzydko nazwany, rozpoczynał — w wolnych od czyszczenia koni artyleryjskich chwilach — grę, jako przyszły nieoceniony obrońca »Cracovii«. Przed nim student Cikowski wkładał się w rzemiosło środkowego pomocnika, w ataku zaś pokazał się Sperling, figurą swą nie zapowiadający wcale tego »Munia«, który stworzył niezapomniane tradycje gry skrzydłowego bez warunków fizycznych ale z nogami i głową. Ci przybysze — wkupiający się niejednokrotnie w łaski starszych kolegów smażonymi kurczętami w czasie wyjazdów — (Gintel ciągle jeszcze wspomina to Mielechowi) w towarzystwie

Mielecha, Dąbrowskiego, Poznańskiego, Kałuży itd., stanowili świetny zastrzyk, który miał starczyć na długie lata.

Rok 1919 otwiera następny okres w życiu piłkarskim »Cracovii«. Odzyskanie niepodległości państwowej stawia klub w inne niż dotychczas położenie. »Cracovia« najpopularniejszy klub piłkarski Polski, godnie wywiązuje się ze swego zadania. Odnosi szereg sukcesów już nie tylko na swym terenie, ale i za granicami Polski. Objęcie funkcji prezesa klubu przez ś. p. Dr Edwarda Cetnarowskiego przyczynia się kolosalnie do wzmożenia poziomu, stosunków. Drużyna piłkarska »Cracovii« zapraszana jest do Francji, Danii, Szwecji, Hiszpanii, Czechosłowacji, Węgier.



Rok 1917 · Od lewej: Śliwa, Sperling, Majcherczyk, Kałuża, Cikowski, Schneider, Kisieliński, Strycharz, T. Dąbrowski.

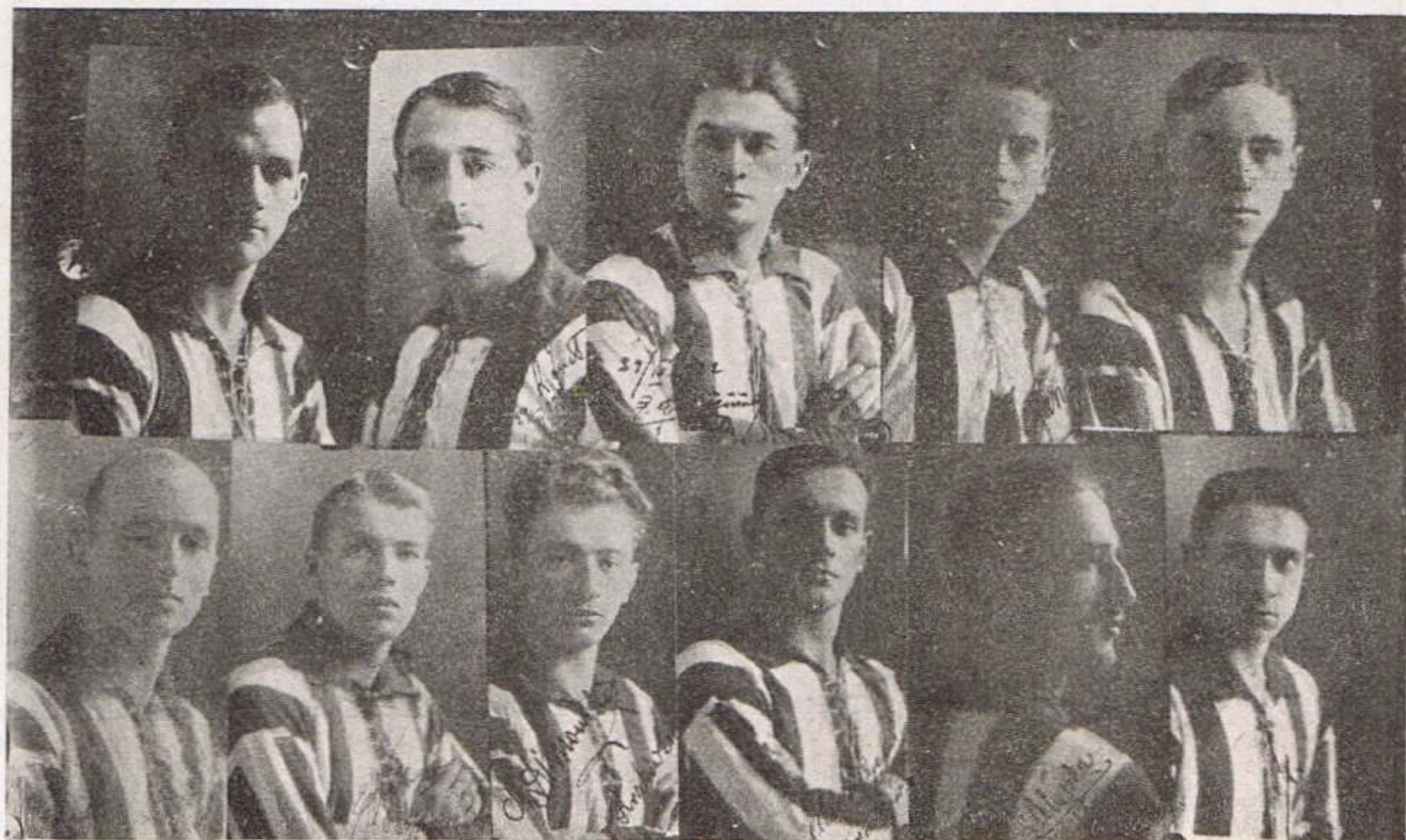
U dołu: Wł. Dąbrowski, Przeworski, Grabowski.

Jedynastka piłkarska »Cracovii« staje się popularną za granicą, z którą jest w ustawicznym kontakcie. W kraju popularność jej urasta do wielkości jakby symbolu. Świetne wyniki zagraniczne, także na terenie wewnętrznym przy równoczesnym propagowaniu systemu gry »krakowskiej«, która stała się następnie wzorem dla całej Polski, postawiły drużynę biało-czerwonych bez zastrzeżeń na czele piłkarstwa polskiego. Tytuł pierwszego mistrza Polski w piłkarstwie na rok 1921 był naturalnym następstwem gry ówczesnej »Cracovii«, posiadającej w swym składzie nazwiska: ś. p. Popiela, Wiśniewskiego, Gintla, Fryca, Stycznia, Cikowskiego, Synowca, Mielecha, ś. p. Kotapki, Reymana Jana, Kałuży, Koguta, Sperlinga i innych. Wszystkie te nazwiska figurują potem na liście reprezentacyjnych graczy Polski.

Supremacja »Cracovii« wyrażała się także w zwycięstwie rezerwy w mistrzostwie B-klasy Polski w roku 1921. Rezerwa »Cracovii« w walkach tych straciła zaledwie 1 punkt, bijąc łódzki Union, warszawski AZS i lwowską Pogoń rezerwową. O klasie pierwszej drużyny niech świadczy tabela rozgrywek międzyokręgowych, do których doszła po zdobyciu wszystkich punktów w mistrzostwie okręgowym przed Makkabi, Wisłą i Jutrzenką.

Mistrzostwa międzyokręgowe Polski kl. A na rok 1921.

K l u b	Gier	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Bramki	Punkty
»Cracovia«	8	7	1	—	31:2	15
Polonia Warszawa	8	5	—	3	13:9	10
Warta	8	3	2	3	14:24	8
Pogoń	8	3	—	5	19:13	6
Ł. K. S.	8	—	1	7	7:31	1



Rok 1921: Rezerwa »Cracovii« zdobyła mistrzostwo Polski klasy B.

Rząd górny od lewej: Peryi, Just, Chruściński, Reyman, Alfus.

Rząd dolny od lewej: Dr Weysenhoff, Strycharz, Zimowski, Pychowski, Kotapka L., Zasada.

Był to najpiękniejszy okres piłkarstwa »Cracovii«, po 4 latach znowu zaszczyconej obecnością Komendanta jako Naczelnika Państwa na jej zawodach. Było to 20 maja 1921 r. w Warszawie w Agrykoli, gdzie graliśmy z Polonią, rozgromioną 6:0 przez świetnie chodzący atak: Mielech - Kotapka - Kałuża - Kogut - Sperling. Marszałek emocjonował się grą naszą do tego stopnia, że wbrew zapowiedzi pozostał do końca spotkania. Grę »Cracovii« porównywał do gry Anglików.

To spotkanie pogłębiło widocznie zainteresowanie Pierwszego Marszałka Polski »Cracovią«, bo gdy w rok potem delegacja klubu zjawiała się u Niego z prośbą o objęcie protektoratu honorowego nad uroczystościami jubileuszowymi, zapytał ś. p. Dr Hładija, wiceprezesa »Cracovii«: »Cóż to was tak ostatnio biją?« (przeegraliśmy z Törekvesem i Pogonią we Lwowie). A gdy Dr Hładij odpowiedział, że kto chce bić, musi też czasem być pobity, rzekł z uśmiechem Marszałek: »Tak jest, to prawda«. Po raz trzeci zetknął się Marszałek z »Cracovią« niedługo po tym. Zjechawszy w roku 1922 na uroczystości 6 sierpnia, pojawił się na boisku »Cracovii«, która właśnie zmagala się z doskonałą węgierską drużyną Vasas z Budapesztu. Goście węgierscy



Rok 1918: Od lewej: Lustgarten, Mielech, Prochowski, Poznański, Kałuża, Dąbrowski T., Cikowski, Majcherczyk, Fryc.

U dołu: Dąbrowski Wł., Witek, Grabowski, Wykręt.

uzyskali prowadzenie 1:0, które trzymali mimo późniejszej ogromnej przewagi »Cracovii«. Marszałek, który miał według programu wcześniej opuścić boisko, czekał na spodziewany rewanż »Cracovii«. Niestety nie zdołaliśmy przełamać oporu Węgrów.

Że Marszałek miał dobrze w pamięci »Cracovię«, potwierdza Jego rozmowa w roku 1924 z jednym ze swych żołnierzy, członkiem Wisły, który zapraszał Marszałka na mecz Wisły. Przytoczę tu słowa p. Stanisława Kamer Wojtygi z artykułu: »Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski na boisku Wisły«.

— »Wisła«? — zapytuje Komendant — »Nie znam jeszcze »Wisły« —

znam »Cracovię«, na której meczu, będąc ostatnio w Krakowie — byłem« — odparł Komendant.

W chwili, gdy »Cracovia« stała u szczytu formy, gdy styl jej gry, oparty wyłącznie na sztuce i myśli, był wzorem do naśladowania dla całej Polski, jak grom uderzyły w nią tragiczne zgony obu najświetniejszych prawych



Rok 1919: Od lewej: Mielech, Wiśniewski, Cikowski, Kubiński, Kałuża, Gintel, Kotapka, Fryc, Dr Lustgarten, Kogut.
U dołu: Strycharz, Sperling, Synowiec.

łączników w historii naszego klubu po dzień dzisiejszy. W roku 1921 ginie śmiercią lotnika kpt. -lotnik Poznański Antoni, najlepszy kolega, sportowiec bez skazy. Zawodnik, który był kandydatem do reprezentacji Austrii w czasach zaborczych, którego biegi z piłką i strzały zmuszały do kapitulacji naj-

RESTAURACJA i BUFET

A. HAWELKA

JÓZEF LUBELSKI

W KRAKOWIE

Pierwszorzędna kuchnia na maśle. — Specjalność: zakąski i ciepłe dania bufetowe od 50 gr do 1.— zł.

Zwiedzenia godne sale Tetmajerowskie. — Gabinety na większe i mniejsze przyjęcia.

Ceny najniższe! Menu 2 zł.

lepszych bramkarzy europejskich, z jednakim zapałem grał w pierwszej drużynie czy rezerwowej, gdy go tam wstawiono. Takich zawodników, tak swą powinność wobec klubu rozumiejących, niestety dziś coraz mniej wszędzie.

Ś. p. Kotapka Bolesław zginął tragicznie w rok później w chwili, gdy aktualną była jego kandydatura na prawego łącznika reprezentacji piłkarskiej Polski przeciw Węgrom. Mały ciałem, olbrzym z talentu i sztuki piłkarskiej, był niewątpliwie fenomenem w swym rodzaju. Przy słabej strukturze fizycznej i wadze około 50 kg, przetrzymywał 90 minut gry bez wyraźnego zmęczenia, Ale też tylko on potrafił przebiec 15 razy w około boiska (6.000 m) jako wstęp do treningu. Bez szybkości, ale zwrotny niesłychanie, cudownie wprost



Rok 1920: Białoczerwoni na turnieju jubileuszowym »Admiry« w Wiedniu.

Od lewej: Chruściński, Strycharz, Synowiec, Wiśniewski, Sperling, Kałuża, Mielech, Dr Cetnarowski, Gintel, Fryc, Dr Lustgarten, Kogut, Singer (b. gracz).

U dołu: Cikowski, Danz.

umiał się ustawić do piłki, wyczuwał zamiary kolegów. Najlepszy współpartner do gry prawdziwie kombinacyjnej, jakiego spotkałem w ciągu 20 lat na boisku spędzonych, był równocześnie strzelcem o niebywałej dokładności i spryście. Nic więc dziwnego, że należał do rekordowych strzelców i nie było spotkania, w którymby nie zaznaczył swej umiejętności celnym strzałem w siatkę.

Śmierć tych dwu współautorów piłkarskiej »Cracovii« wpłynęła na jej dalsze losy. Przesąd o tragiźmie prawych łączników naszej drużyny nie działał oczywiście zachęcająco na kandydatów na następców sławnych ale tragicznych poprzedników. Przez długi czas nie znalazł się łącznik, któryby uzupełnił powstałą lukę. Uczynił to dopiero Reyman Jan, niestety nie na długo.

Mimo śladów ubytku, drużyna nasza ciągle reprezentowała najlepsze piłkarstwo Polski. Tylko fatalny system rozgrywek i większe szczęście Pogoni, wyrażające się lepszym trochę stosunkiem bramek, pozbawiło nas szans na ponowne zdobycie tytułu mistrza Polski w roku 1922.

Skutki zmian, zaszłych w drużynie, uwidoczniły się dopiero w r. 1923. Ubył Mielech i Kogut. Ze sławnego ataku pozostały dwa nazwiska: Sperlinga i Kałuży, którym dodano Reymana, Łankę czy Chruścińskiego, względnie Zimowskiego. Zanim w nowym zestawieniu drużyna poczuła się dobrze, straciła mistrzostwo Krakowa. Zwolnieni z gier mistrzowskich mogli piłkarze wyjechać do Danii, Szwecji, a potem Hiszpanii. Wspomnienia tych wypraw



Rok 1921: »Cracovia« na występach w Budapeszcie. Gra jej przeciw F. T. C. i M. T. K. (»Hungaria«) spowodowała Związek Węgierski do zaproszenia reprezentacji Polski na pierwsze Zawody Międzypaństwowe, które odbyły się w tym samym roku w Budapeszcie.

Stoją od lewej: Popiel (w białej koszulce), w pasach podłużnych: Cikowski, Kogut, Synowiec, Mielech, Kałuża, Sperling, Gintel, Fryc.

U dołu: Kotapka. Styczeń.

Ta drużyna zdobyła pierwsze mistrzostwo Polski w 1921 r.

tkwią głęboko w pamięci tych szczególnie, którzy nie bardzo wierzyli przed wyjazdem w »barcelońskie« warunki grania na boiskach hiszpańskich. Pozsonyi, były trener »Cracovii« z 1921 r., był wtedy trenerem Barcelony. Znał nas i cenił, a przecież nie wierzył w możliwość zwycięstwa na gruncie hiszpańskim. A jednak wygraliśmy w Sewilli. Prowadziliśmy już 3:0, ale sędzia doprowadził do 2:3. Reszty nie mógł dokonać, choć postępowaniem swym wykoleił Synowca — to usposobienie dobroci i uczciwości sportowej — do tego stopnia, że ten protestował, pierwszy i jedyny raz w swym długim życiu sportowym. Pech chciał, że właśnie w tym jedynym wypadku Synowiec po-

mylił się, że protest w języku łacińsko - hiszpańskim »non regle, arbitro« był mylny. Długo pocieszano poczciwego Tadka potem, gdy uprzytomnił sobie pomyłkę, wynikłą oczywiście ze zdenerwowania stronnictwami sędziego.

Lata 1924 i 1925 przynoszą znowu dalsze zmiany. Ubywa przede wszystkim popularny Cikowski, środkowy pomocnik. Ubywa w okresie najświetniejszej formy, w następstwie zajścia na boisku, nie mogąc pogodzić swego zapatrywania na sport z zachowaniem się fanatycznego przeciwnika. Strata »Cracovii« i całego sportu piłkarskiego Polski była wielką. Opuścił też boisko z powodu przeniesienia się z Krakowa świetny Stefek Popiel, bez pozy i sztuczek, ale prawdziwy, zawsze kochany bramkarz.



Drużyna Biało-czerwonych wzięła w roku 1922 udział w turnieju urządzonym w Paryżu przez Red Star, grając z gospodarzami i genewskim F. C. »Servette«.

Od lewej: Styczeń, Synowiec, Cikowski, Kałuża, Mielech, Fryc, Kogut, Reyman, Popiel, Gintel, Sperling.

Na ten okres przypada pierwsza obecność polskich piłkarzy na olimpiadzie w r. 1924 w Paryżu. Po przygotowaniach, które ogniskowały się w Krakowie przy pomocy trenera węgierskiego Biro, w ekspedycji olimpijskiej, mimo pewnego prądu — znaleźli się nasi zawodnicy w pokaźnej ilości. Wbrew oczekiwaniom brakło w niej tylko Cikowskiego !! Dopiero treningowe spotkania w Sztokholmie przed wyjazdem do Paryża spowodowały, że wezwano go telefonicznie do Paryża. Przeciw Węgrom, cichym aspirantom do tytułu mistrza, dopisały nerwy tylko przez 45 minut. Dlatego po połowie 0:1, przegraliśmy w sumie 0:5.

Rok olimpijski przerwał tok gier o mistrzostwo. Wypełniliśmy go więc

zgodnie z tradycją spotkaniami zagranicznymi. W następnym roku zmuszeni byliśmy do tułania się po obcych boiskach, nasze bowiem poddaliśmy gruntownej naprawie, darniując przede wszystkim główne boisko piłkarskie. Niestety chciało, że radość z doskonałego boiska nie trwała długo. Pamiętne ulewy w czasie dwukrotnych spotkań z Wiedeń — zakończonych zresztą zwy-



Rok 1923: Najdalszą i najdłuższą wycieczką »Cracovii« była podróż do Hiszpanii.
Na zdjęciu biało-czerwoni przed pierwszym meczem w Barcelonie.
Od lewej: Popiel, Chruściński, Cikowski, Kałuża, Gintel, Styczeń, dr Lustgarten.
U dołu: Fryc, Synowiec, Zimowski, Reyman, Ciszewski,

cięsko 2 : 1 i 3 : 2 — a w ich następstwie wylew, zniszczył nam boisko. Jeszcze kilka dni przed tym oglądał je inż. Fischer, wiceprezes Związku Węgierskiego i nie miał słów do wyrażenia zachwytu nad jego świetnym stanem. Spotkanie Węgry—Polska, które miało się odbyć na naszym boisku, przeniesiono z konieczności na inne.

ZWIJKI I BIBUŁKI

ALTESSE

MOKKA-PĘLNOWATKI

Wiedliśmy więc tułaczę życie, tak w czasie budowy boiska, jak potem z powodu zniszczenia w czasie powodzi. Na obcych boiskach — rzecz zrozumiała — nie czuliśmy się dobrze, w efekcie i w tym roku nie braliśmy udziału w rozgrywkach międzyokręgowych o mistrzostwo Polski. Zwycięstwa nad doskonałymi drużynami zagranicznymi, jak Mürnberger FV 9:1, SK Pardubice 3:0, Victoria Žižkov 1:0, Gallia Club 7:1, Vienna 5:1, odnosiła drużyna, w której pojawili się młodzi, jak Zastawniak, Bil, Ptak. Natomiast Gintel zaawansował z obrony na łącznika, stając się tu odrazu groźnym strzelcem, nie tylko rzutów karnych zresztą. Miał jedną wadę, choć rozumiał się ze mną świetnie. Narzekał na »fory« (długie podania w przód za



Rok 1926: Od lewej: Sperling, Kubiński, Gintel, Chruściński, Zastawniak, Kałuża, Szumiec, Ptak.
U dołu: Rusinek, Zastawniak Fr., Doniec.

obrońców), za którymi trzeba było dobrze biegać, a on tego nie lubiał. Ale strzelał pierwszorzędnie.

Lista zawodników wzbogaca się znacznie w następnym 1930 roku. Aż 32 zawodników gra w pierwszej drużynie, w której właściwą jedynastkę tworzą: Szumiec, Malczyk i Wiśniewski (3 bramkarzy), Fryc i Zastawniak Fr., Zastawniak T., Chruściński, Ptak, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Wójcik, Sperling i Gintel, grający w obronie i ataku. Doskonale wprowadza się Nawrot z 31 bramkami na 33 gier. Kubiński jako skrzydłowy strzela skutecznie 26 razy, Gintel 17, Ptak i ja 30 na 27 gier. Na 41 spotkań wygraliśmy 30, a przegrali zaledwie 6. Bramki przedstawiały się 165:62. Z polskich drużyn jedynie ulegliśmy w tym roku Pogoni, a to starczyło, by nas wyeliminować z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Jak wiadomo, był to okres abo-

namentu mistrzowskiego Pogoni z przebojowym atakiem Słonecki, Garbien, Kuchar, Bacz i Szabakiewicz. Na nich byliśmy za miękcy. Pobyt w stolicy Jugosławii uprzyjemnił drużynie szarość rozgrywek mistrzowskich.

Na roku 1926 kończy się okres najwyższego wlotu drużyny, rozpoczęty po odzyskaniu niepodległości. Kończy się zaś dlatego, że w następnym piłkarstwo polskie wstrząśnięte zostało sporami wewnętrznymi, w rezultacie których doszło do rozłamu. Dążąca do stworzenia elity grupa klubów przeprowadziła swoje zamierzenia, wyłączyła się z pod władzy związku, któremu »Cracovia« ze względów zasadniczych pozostała wierna. Ideowe stanowisko prezesa P. Z. P. N., Dra Cetnarowskiego — będącego równocześnie prezesem



Rok 1927: »Cracovia« w stolicy Bułgarii.

Od lewej: Dr Mamczyn kier. sekc., Strycharz, Tokar, Kohan, Seichter, Kałuża, Zastawniak T., Mysiak, Doniec, Szumiec, Wiśniewski.

U dołu: Wójcik, Prill, Kubiński, Zastawniak Fr., Rzepka.

»Cracovii« — było dla nas dostatecznym argumentem. Powstała Liga bez »Cracovii«, której to pamiętano nawet po zlikwidowaniu sporu.

Spędziliśmy zatem rok 1927 bez mistrzostw, wystarczyły nam najzupełniej drużyny zagraniczne, zjeżdżające do nas prawie każdego tygodnia. Publiczność poszła za nami, mimo tendencji pewnej części prasy. Że seria tych spotkań wpłynęła dodatnio na poziom naszej drużyny świadczy to, iż przeciw Rumunii w Bukareszcie gra 8 naszych zawodników, z wynikiem 3:3.

Zgoda między P. Z. P. N. a powstałą Ligą spowodowała, iż »Cracovia« znalazła się w następnym roku w gronie 15 klubów ligowych. Coprawda skutki klątwy ligowej i w tej chwili usiłowały dotknąć ją, stateczność jednak zwyciężyła. Gramy więc w lidze, ale już bez Nawrota, który w czasie »wojny«

organizacyjnej znalazł opiekę w Warszawie, gdzie już przed tym znaleźli się nasi wychowankowie Łanko i Ciszewski. Powstała tam nowa trójka środkowa »Cracovii«, pielęgnująca nasze dobre tradycje gry krakowskiej. Powiększali sławę szkoły »Cracovii«, efekt jednak przypadał komu innemu. Tak powstała nazwa filii naszej w Warszawie.

W nowych warunkach gier ligowych, przy ogromnej ilości 15 klubów, straciliśmy nasz największy dotychczas atut, kontakt z zagranicą. Nadmierna ilość obowiązkowych rozgrywek ligowych, okraszona potem nadto »zakazem konkurencji«, czemś zupełnie nie życiowym, protekcją szkodliwą, (którą w następnych latach uchylono), nie pozwalała na gry międzynarodowe. Przywykli



Rok 1928: Od lewej: Zasadni, sekr., Dr Mamczyn, kier. sekc., Malczyk St., Kałuża, Gintel, Kubiński, Surowiecki, czł. Zarz., Mysiak, Wiśniewski.

U dołu: Wójcik, Ptak, Zastawniak Fr., Chruściński, Malczyk A., Zastawniak T., Mysiak.

do nich jako środka dydaktycznego i ożywczego dla nerwów drużyny, w atmosferze walk ligowych nie czuliśmy się dobrze. Dobra gra nie zawsze starczyła, nie popłacała — jak mówiono. Tu należało walczyć, podczas gdy drużyna nastawiana była zawsze dotąd na grę. Piękno, z którego słyneliśmy przez tyle lat, zeszło na dalszy plan wobec idei skuteczności, rozumianej jako konieczność pokonania przeciwnika. Jakość środków nie odgrywała roli. Mimo tych trudności przy 15 przeciwnikach zajęliśmy 4-te miejsce w tabeli.

I w następnym roku 1929 nie zdołaliśmy nabrać cech, potrzebnych niezbędnie do sięgania po tytuł mistrza Ligi. Zajęliśmy 6-te miejsce w tabeli. W tym roku w składzie drużyny »Cracovii«, po 18 latach stabilizacji na pozycji środkowego napastnika zachodzi zmiana. Po skończeniu mistrzostw,

znika mianowicie nazwisko Kałuża, w czasach przedwojennych ukryte w pseudonimie Kowalski. Przeżywszy kilka pokoleń piłkarskich, po wprowadzeniu Kossoka w atak jako następcy, odszedłem na zasłużony odpoczynek. Kossok zawodu nie sprawił.

W roku 1930 »Cracovia« zdobywa po raz drugi mistrzostwo, prawie w dziesiątym roku po pierwszym w r. 1921. Poprzednie dwa lata w Lidze



Rok 1929 : Od lewej : Lasota, Mysiak, Ptak, Sperling, Malczyk, Zastawniak, Kałuża, Wójcik, trener Hierländer
U dołu : Szumiec, Kossok, Chruściński, Malczyk St.

były dla drużyny dobrym terminem dla nowych potrzeb gry, w której moment walki przybrał decydującą rolę. Przy zachowaniu tradycji swej szkoły, ale naszpikowanej walorami gry fizycznej w nowym zrozumieniu, potrafili zawodnicy nasi zdobyć ten zaszczytny tytuł.

Po sukcesie roku 1930 przyszedł na drużynę okres zawodu na całej

Kupujcie i zamawiajcie

wszystkie książki

w Księgarni TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY L. 5

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

linii. Skutki zogniskowania wysiłku w kierunku zdobycia tytułu mistrzowskiego, w następnym roku 1931 pozostawiły ślady, które musiały odbić się na wyglądzie drużyny i jej grze. Konieczne wymiany w drużynie nie znalazły niestety w tym roku następców, choćby dostatecznie przygotowanych. Ubył przecież Sperling i Kossok. Ze starej gwardii pozostały resztki, zbyt znikome ilościowo, by podołać sytuacji. W rezultacie mistrzostwo Ligi kończymy aż na 9 pozycji. Nie weselej przedstawia się efekt naszych spotkań zagranicznych. Był to rok szukania ludzi, eksperymentowania, niestety bez wyników. Ilość 29 graczy, biorących udział w spotkaniach mistrzowskich, obrazuje ten stan niezdecydowania.



Rok 1930 : Od lewej : Sperling, Mysiak, Chruściński, Kubiński, Ptak, Mitusiński, Kossok, Lasota.
U dołu : Zastawniak, Otfinowski, Malczyk.

W tym stanie rzeczy nadszedł rok 1932, a z nim daleko idące zmiany w władzach Klubu i ligowej drużynie. Ze względu na zły stan zdrowia ustępuje długoletni prezes nasz ś. p. Dr Edward Cetnarowski, który od pierwszych kroków na terenie K. S. »Cracovia« był jego duszą i jako taki inicjował najlepsze pociągnięcia Klubu. Walne Zgromadzenie wybiera nowe władze z dyrektorem Koncernu »I. K. C.« Mieczysławem Dobiją, jako prezesem i Dr Józefem Lustgartenem, jako wiceprezesem i kierownikiem sportowym Klubu na czele. W skład Zarządu wszedł również Józef Kałuża, obrany przez P. Z. P. N. kapitanem związkowym.

Zaraz pierwsze boje naszych piłkarzy, stoczone przez nich nie na zie-

lonej murawie, ale jeszcze na śniegu w spotkaniach z zagranicznymi drużynami (w Bernie z S. K. Židenice 2:4 i w Bratysławie z C. S. K. Bratislavia 2:7, oraz z tym samym klubem w Krakowie 1:0 na boisku Wisły), przekonali nawet pesymistów, że mimo dwóch przegranych na obcym terenie, oblicze drużyny w stosunku do przeszłego roku zmieniło się na korzyść. Piłkarze »Cracovii« pod kierownictwem nowoobраниch władz Sekcji z redaktorem Juliuszem Leo na czele, zabrali się naprawdę rzetelnie do roboty. W gronie ich widzimy nazwiska: Otfinowskiego, Szumca i Malczyka I (bramkarze), Lasoty, Filipkiewicza i Zastawniaka (obrońcy), Chruścińskiego, Mysiaka, Seichtera, Ptaka, Stiasnego (pomocnicy), oraz Kubińskiego, Zielińskiego, Malczyka II,



Rok 1931: Od lewej: Kałuża, Ciszewski, Malczyk A., Mysiak, Otfinowski, Chruściński, Stiasny, Marjan, Seichter, Pająk.

U dołu: Malczyk St., Kubiński, Lasota, Zieliński.

Marjana, Kempieńskiego, Kruczka II i nowo pozyskanego Piątkiewicza (napastnicy). W tym zespole drużyna rozpoczyna pierwsze rozgrywki ligowe wyjazdem do poznańskiej Warty, zakończonym niezasłużoną przegraną 2:3 przy niewyzyskanym rzucie karnym. Zaraz następny mecz rozegrany w Krakowie z Pogonią, przynosi nam zwycięstwo z wynikiem 2:1, a spotkanie z Ruchem w Hajdukach kończy się remisowo 1:1. Na tym meczu wystąpił po raz pierwszy w barwach »Cracovii« Pająk. Znakomity ten zawodnik, będąc urzędnikiem kolejowym, został wówczas przeniesiony ze Lwowa do Krakowa i tu wstąpił do naszego Klubu, w którym po dziś dzień przebywa, tworząc razem z Lasotą najlepszą w Polsce parę obrońców. Już następny wyjazd drużyny

poza Kraków przynosi nam utratę dwóch punktów w spotkaniu z Czarnymi we Lwowie, z którymi przegrywamy 0:1, przy czym miejsce chorego Malczyka II na stanowisku kierownika napadu zajął prowizorycznie Mysiak, nasz wieloletni reprezentacyjny pomocnik.

Po tych kilku mistrzowskich i towarzyskich spotkaniach, weszliśmy w fazę jubileuszowych przygotowań. Niesprzyjająca w poprzednim roku koniunktura skłoniła Klub do przełożenia uroczystości, związanych z 25-leciem istnienia K. S. »Cracovia«, na rok 1932, choć od założenia Klubu, a więc od roku 1903 upływało wówczas już lat 26. Powstał komitet jubileuszowy pod przewodnictwem honorowego prezesa Klubu, ś. p. Dr Cetnarowskiego,



Rok 1932: Od lewej: Pająk, Marjan, Oftinowski, Malczyk A., Kubiński, kier. sekc. red. Juliusz Leo, Mysiak, Zieliński.

U dołu: Malczyk St., Lasota, Chruściński, Kossok, Ptak.

który nadał obchodowi niezwykle uroczyste ramy. Szereg imprez sportowych wśród których siłą rzeczy na plan pierwszy wybiły się spotkania naszej piłkarskiej jedynastki z mistrzem Austrii, Wiedeń (0:5) i Wisłą (0:3), poprzedziła uroczysta akademicka z udziałem reprezentantów wielu klubów i organizacji sportowych.

Jeszcze nie przebrzmiały echa jubileuszowych niepowodzeń na boisku, a już w niespełna w tydzień potem drużyna nasza zadziwiła cały świat sportowy wspaniałym zwycięstwem, odniesionym nad Garbarnią w imponującym stylu i z wynikiem 5:0. Gdzie kryły się przyczyny tej nagłej zmiany? Oto w gronie ligowej jedynastki pojawiły się »nowe« nazwiska — nowe, bo o nich chwilowo wówczas nie pamiętano, z nimi weszli do drużyny ludzie, którzy od dawna reprezentowali u nas najwyższy poziom futbolu. Ciszewski, dawny wychowanek »Cracovii«, wraca po latach z warszawskiej Legii i Muniu Sper-

ling, słynny nasz lewo-skrzydłowy, startuje po raz ostatni w barwach Klubu, któremu przedtem już przyspożył wielu laurów. Wraca też po rocznej nieobecności Kossok, który na skutek braku zwolnienia z Pogoni, bierze udział tylko w towarzyskich spotkaniach. Już z udziałem tych graczy formuje się drużyna, która w składzie: Otfinowski, (Szumiec, Malczyk), Lasota, Pająk (Doniec), Mysiak, Chruściński, Seichter (Ptak, Zastawniak, Kwieciński), Kubiński, Zieliński, Malczyk II, Ciszewski, Sperling (Mitusiński, Zieliński, Witek), przebija się skutecznie na stanowisko lidera w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Na rozkładzie mamy: 22 p. p. z Siedlec z wynikiem 3:1, Warszawiankę, którą rozgromiliśmy w imponującym stosunku 6:0 (wynik ten i gra naszej drużyny komentowane były przez całą prasę sportową), Polonię z wynikiem 6:2 i Ł. K. S. 3:1. Ten okres kończymy remis 2:2 z wiedeńskim Rapidem na własnym boisku i analogicznym wynikiem z Wisłą na jej boisku. Następne spotkanie z Wackerem (Wiedeń) kończy się naszą przegraną 1:3.

W drugiej serii rozgrywek ligowych uzyskaliśmy następujące rezultaty: z Czarnymi 4:1, z Legią 1:0, z Ruchem 1:3, z Polonią 2:2, z Warszawianką 5:1, z Wisłą 3:0, z Garbarnią 0:4, z Pogonią 1:1 (po tym meczu został Chruściński zdyskwalifikowany na skutek incydentu, tendencyjnie przez sędziego przedstawionego), z Ł. K. S. 1:4, z Wartą 0:1, z 22 p. p. Siedlce 2:2 i z Legią 2:0.

Ogółem wygraliśmy 22 spotkania, nierozstrzygniętych było 8, przegranych zaś 12, przy stosunku bramek 111:73. Ukoronowaniem tych naprawdę heroicznym bojów stało się zdobycie przez naszą jedynastkę mistrzostwa Polski na rok 1932.

Zmieniony system rozgrywek ligowych w r. 1933 udałym nie był. Podział 12 klubów na 2 grupy miał ten mankament, że siła obu grup była wcale różna. Skupione razem kluby »Cracovia«, Wisła, Garbarnia i Podgórze z Ruchem i Wartą, reprezentowały 4 mistrzów Polski. Natomiast w drugiej grupie tylko Legia i Pogoń przedstawiały elitę, znacznie wyższą nad resztą Ł. K. S., Czarni, Warszawianka i 22 p. p.

W pierwszej serii gier zdobyliśmy pierwsze miejsce przed Ruchem i Wisłą. Z nimi zaliczeni do grupy mistrzowskiej, otrzymaliśmy dalszych partnerów w postaci Pogoni, Legii i Ł. K. S.

W grach finałowych wyniki nasze były słabsze. Drużyna nasza, która

Wszyscy noszą		
Obuwie i poń- czochoy	Delsta	Trwale tanie wygodne
Do nabycia we wszystkich filiach.		

w tym czasie gościła na Słowaczyźnie w Nitrze, na turnieju słowiańskim, gdzie pokonała takich przeciwników jak Concordia (Zagrzeb), Bratislavę i Nitę, zdobywając piękny puchar wędrowny im. Ks. Pribiny, w mistrzostwie sprawiała się mniej skutecznie. Przed nią wysunęły się drużyny, które w pierwszej serii były w tyle. Tymi były Ruch i Wisła, z drugiej grupy Pogoń, Kontuzje Kossoka i Kisielińskiego, zmuszonych do dłuższego pauzowania z tego powodu, przyczyniły się nie mało do takiego zakończenia rozgrywek.

Niefortunny system znikł po roku. Wrócono do poprzedniego przy ilości 12 klubów. Ruch po swym pierwszym sukcesie w roku ubiegłym, zdo-



Rok 1933: »Cracovia« w Nitrze, gdzie zdobyła wspaniały puchar Pribiny.

Od lewej: Latacz, Bialik, Ptak, Malczyk A., Kisieliński, Doniec, Chruściński, Pająk, kier.[sekc. Czerwiński, Seichter, Żizka, Malczyk St., Kubiński, Otfinowski, Zembaczyński, Szembek,

U dołu: Zieliński, Lasota.

był się na powtórzenie zwycięstwa. »Cracovia« toczyła boje o wicemistrzostwo z Wisłą, dreptającą jej po piętach. Piękne zwycięstwo nad Polonią 5:0 w ostatnim spotkaniu dało nam tytuł wicemistrza w roku 1934. W składzie drużyny zaszły w międzyczasie poważniejsze zmiany, tak, iż pod koniec sezonu przedstawiała się ona następująco: Radwański, Pająk, Doniec, Żizka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Kruczek, Kossok, Szeliga, Kisieliński.

Po 29 latach pracy, która imię »Cracovii« spopularyzowała po całej Europie, która w historię piłkarstwa polskiego wprowadziła termin »szkoły krakowskiej«, trzykrotny i pierwszy mistrz Polski miał w r. 1935 przeżyć tragedię deklasyfikacji, spadku z czołowej klasy piłkarskiej Polski. Miało to spotkać drużynę w tym czasie, w którym ona biła zawodowców wiedeńskich Wacker 4:2, a wicemistrzowi Węgier Ujpesti uległa 2:3.

Prawdą jest, że forma pierwszych występów naszej drużyny zachwycającą nie była. Gwałtowne, bo zbyt szeroko zakrojone zmiany w składzie jej, odbiły się kolosalnie na całości. Młodzi zawodnicy potrzebowali prawie całej wiosny na skonsolidowanie się, nabranie rutyny i koniecznej w walkach ligowych tężyzny. To było powodem, że wiosna przyniosła nam zaledwie 6 punktów.

Jednakże po przebrnięciu okresu zespalania się, drużyna stała się całością, która w drugiej kolejce rozgrywek zdobyła więcej punktów, niż większość konkurentów. Przecież nawet stosunek bramek był remisowy, czego



Rok 1934 : Od lewej : Migas, Mysiak, Chruściński, Pająk, Szumiec, Kruczek, Doniec, Żiżka, Malczyk, Kisieliński, Zieliński.

nie posiadała większość drużyn. A jednak przy ilości 18 punktów skazana została nasza drużyna na degradację. Decyzja ta zapadła na boisku Ruchu w Hajdukach, gdzie walczący o mistrzowski tytuł Ruch, w szczęśliwych okolicznościach uzyskał wynik remisowy. Skazana (tak, skazana!) na spadek »Cracovia« na boisku mistrza Polski okazała dowodnie, że jej tabelaryczna pozycja jest wszystkim, tylko nie wynikiem jej faktycznego poziomu, jej gry. To było jasnym dla wszystkich uczciwie rzecz traktujących, prasy, fachowców, zawodników innych klubów ligowych, ba, związków nawet. Przyznawali wszyscy, że zachodzi tu fatalny zbieg okoliczności, coś, co przeciwne jest prawdzie.

Głosy ludzi dobrej woli, ceniących więcej prawdę życia niż sztuczny kodeks, dający się naginać do woli ludzi, nie miały znaczenia dla tych, dla których formalność była w tym wypadku cenną bronią. Dla ludzi, którzy pamiętali »koszulkową« sprawę pewnego spotkania, którzy na walnych zebraniach stwierdzali oficjalnie krzywdę poszkodowanego Podgórze, otrzymującego wzamian prawo uczestniczenia w rozgrywkach międzyokręgowych, decyzje stolikowe o losie »Cracovii« nabrały dostatecznego światła.

A przecież w naszej krzywdzie nie chodziło o »koszulki«. Czyż należy powtarzać głosy prasy, działaczy, o tem, jak krzywdzono naszą drużynę na boiskach. Jeżeli to wszystko miał być tylko sam »pech«, to istotnie sce-



Rok 1935: Od lewej: rez. bramkarz, Zembaczyński, Malczyk, Zieliński, Szumiec, Chruściński, Lasota, Kossok, Żizka, Kisieliński, Bialik, Pająk.

dowali nam go wszyscy — sędziowie także. Tu pewne nazwiska nasuwają się nam uparcie. Przeszły do naszej historii, mają w niej swoje miejsce. Nie wymienimy ich, znają je wszyscy, my i ci inni.

W ciężkiej, niezasłużonej doli, prawdziwa przyjaźń, nie ta głośna, zapowiadana, ale ta prawdziwie sportowa, płynąca z serca i przekonania nie z interesu, była bodźcem do wytrwania. Ci wszyscy, których mam na myśli, niech przyjmą przy tej sposobności jeszcze raz gorące słowa wdzięczności.

Mówiono różnie o nas. Zależnie oczywiście od tego, kto. Byliśmy kasowym przeciwnikiem, a to wiele znaczyło. Byliśmy jednakże i konkurentem, mającym wszystko, dlatego zazdrozczono nam. »Wrócą — nie wrócą« — mówiono. Wróciliśmy i to wróciliśmy w triumfie. Wbrew krakaniom zawiedzionych naszym powrotem.

Zbyt wielkie tradycje posiadaliśmy, zbyt gorąco byliśmy przywiązani do

barw »Cracovii« i jej wielkości, zbudowanej rzetelnym wysiłkiem wszystkich jej pokoleń, by się załamać. Przeciwnie, krakanie kruków było dla nas dalszym bodźcem do pracy, tej uczciwej jak zawsze od roku 1906, która dała



Rok 1936 : Od lewej : Zembaczyński, Grünberg, Malczyk, Chudzik, Szeliga, Schmagier, Pawłowski, Żiżka, Korbas, Lasota, Pająk.



Rok 1937 : Od lewej : Pająk, Lasota, Zembaczyński, Żiżka, Grünberg, Pawłowski, kier. sekc. Wawrzecki, Korbas, Szeliga, Stępień, Góra, Kossok.
U dołu : Majeran.

nam sławę i wielkość. W tej pracy znaleźliśmy pomoc tych, którzy pozostali nam wierni, publiczności, jeszcze bardziej masowo współdziałającej z nami w czasie tułaczki po obcych boiskach Krakowa, a potem poza nim. O czym świadczą te tysiące w pociągach popularnych w Częstochowie czy Chorzowie?

Serca całego Krakowa, więcej, całej Polski były z nami w walce szlachetnie! prowadzonej z tem i tymi, dla których nasz upadek miał być celem i środkiem.

Wróciliśmy, przeszedłszy gehennę trudności o wiele przerastających normalne warunki. Bez jednej choćby porażki w ciągu roku trudów mistrzostwa wróciliśmy. Witano nas w Lidze serdecznie, podwyższono preliminarz budżetowy po stronie dochodów z mistrzostw.



Dr JÓZEF LUSTGARTEN

jeden z pierwszych piłkarzy »Cracovii«, potem podpora Klubu i jego sekcji na stanowisku kierownika sportowego, jeden z najlepszych polskich arbitrów futbolowych,

(Zdjęcie z zawodów międzymiastowych Kraków-Belgrad.)

Tradycja nakazywała nam nie zapominać o zagranicy. W powodzi trosk wypełniliśmy stary obowiązek. FC Budai z Budapesztu grał z nami 1:1, natomiast mistrz Austrii, sławny Rapid, po przegraniu 3:5 nie taił uznania dla reprezentowanej przez nas klasy, oczywiście A w tym czasie. Zresztą i sama Liga w spotkaniu pucharowym z Krakowem, reprezentowanym w większości przez nas, zmuszona była to uznać.

Na poczesnym miejscu w historii naszego klubu znalazły się nazwiska zawodników tego okresu — Pawłowski, Lasota, Doniec, Pająk, Góra, Grünberg, Żizka, Bialik, Korbas, Stępień, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński. Obok nich zaś nazwisko kierownika sekcji kpt. Wawrzeckiego.



Ś. p. kpt. ANTONI POZNAŃSKI
jeden z najwybitniejszych piłkarzy, jacy przewinęli się przez boiska Polski.

pierwszą drużynę »Cracovii«, znajdujemy najpopularniejsze nazwiska. Cyfry, oznaczające ilość spotkań, rozegranych w mistrzowskiej drużynie, świadczą najlepiej nie tylko o ich klasie, wartości zawodniczej, czy zdolności długoletniego utrzymania się we formie, ale przede wszystkim o przywiązaniu do

Jesteśmy w roku jubileuszu — nie jubileuszowym, boć przecież żyjemy od 1906 r. Rozpoczęliśmy zwykłą pracę solidnie, godnie. Nie chcemy niczyjej krzywdy, niech lepszy zwycięża, niech bierze tytuły i pochwały. Pragniemy jednakże, by podobnie chcieli wszyscy i ci trzeci, sędziowie. Omyłka jest rzeczą ludzką, trafia się. Byle bez prawa serii. Jeżeli zaś ta miała miejsce — a, że miała mówiła prasa zamiejscowa i fachowcy także — w Łodzi, Warszawie i Chorzowie, niechże przynajmniej względ na rok uroczystości jubileuszu odwróci ten pech w inną stronę, dotychczas błogosławioną serią korzystnych pomyłek. Albo jeszcze lepiej, bez serii, tak jak jest na boisku, zgodnie z okiem i rzeczywistością.

To jest moje jubileuszowe życzenie po 26 latach spędzonych z »Cracovią« na i pod wozem.

W pokaźnej liczbie zawodników, którzy w ciągu 30 lat reprezentowali

Bieliznę męską

Kapelusze

Krawaty

p
o
l
e
c
a

MAGAZYN NOWOŚCI
A. SKÓRCZEWSKI
i POLAKIEWICZ

Kraków, ul. Floriańska L. 13

Telefon Nr. 146-50.

TABELA

spotkań piłkarskich I drużyny po dzień 23 maja 1937.

Rok	Gier	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Bramki
1907	1	—	—	—	1:4
1908	7	2	4	2	8:8
1909	13	6	4	3	33:16
1910	23	11	2	13	69:68
1911	23	12	2	9	76:47
1912	29	18	7	4	70:34
1913	34	20	4	10	85:42
1914	18	12	3	3	53:14
1916	4	2	1	1	12:4
1917	17	11	2	4	65:18
1918	29	19	3	7	119:45
1919	23	21	—	2	133:22
1920	37	29	4	4	153:27
1921	39	32	4	3	162:28
1922	50	30	7	13	149:61
1923	47	27	5	15	123:79
1924	41	14	9	18	77:69
1925	39	25	4	10	133:57
1926	41	30	5	6	165:62
1927	47	27	13	7	218:80
1928	37	19	10	8	102:60
1929	38	20	9	9	129:63
1930	42	28	5	9	130:53
1931	43	21	8	14	154:93
1932	42	22	8	12	111:73
1933	40	22	9	9	102:61
1934	40	23	3	14	87:66
1935	33	12	8	13	63:62
1936	40	34	5	1	173:37
1937	15	9	3	3	56:21
	932	558	150	224	3 017 : 1 378

Klubu i barw. Grali więc: Chruściński 422, Kałuża 408, Sperling 381, Ku-
biński 341, Gintel 325, Synowiec 313, Fryc 313, Zastawniak T. 256, La-
sota 234, Strycharz 230, Mysiak 229, Malczyk St. 226, Cikowski 226, Szumiec 198,
Pająk 171, Ptak 170, Mielech 167, Seichter 167, Dąbrowski 149, Zieliński 147,
Popiel 129, Poznański 127, Doniec 124, Kossok 121, Ciszewski 118, Ziżka 117,
Prochowski T. 112, Zembaczyński 101.

ZARZĄD K. S. „CRACOVIA” NA ROK 1937:

Płk. Miodoński Szymon	Prezes
Dr Czapnicki Henryk	Wiceprezes
Dr Kwieciński Zdzisław	„
Dyr. Herget Stanisław	„
Dr Nowakowski Zygmunt	„
Por. Dziubanowski Stefan	Sekretarz
Bucki Władysław	zastępca Sekretarza
Dr Pischinger Stanisław	Skarbnik
Por. Czapla Tadeusz	zastępca Skarbnika
Mjr Rybka Tadeusz	Gospodarz
Fuliński Mieczysław	zastępca Gospodarza
Kpt. Wawrzecki Alfred	członek Zarządu
Kałuża Józef	„ „
Dyr. Jeż Jan	„ „
Red. Leo Juliusz	„ „
Synowiec Tadeusz	„ „

KIEROWNICY SEKCJI:

Mieczysław Wiśniewski	kierownik	Sekcji Piłki Nożnej
Dr Moroz Aleksander	„	„ Lekkoatletycznej
Rose Stanisław	„	„ Pływackiej
Por. Kossmann Alfons	„	„ Piłki ręcznej
Rtm. Grudniewicz	„	„ Tenisowej
Barzycki Włodzimierz	„	„ Kolarskiej
Szembek Zygmunt	„	„ Hokejowej
Dyr. Loteczka Roman	„	„ Narciarskiej
Cyroń Teofil	„	„ Tenisa stołowego

SĄD HONOROWY:

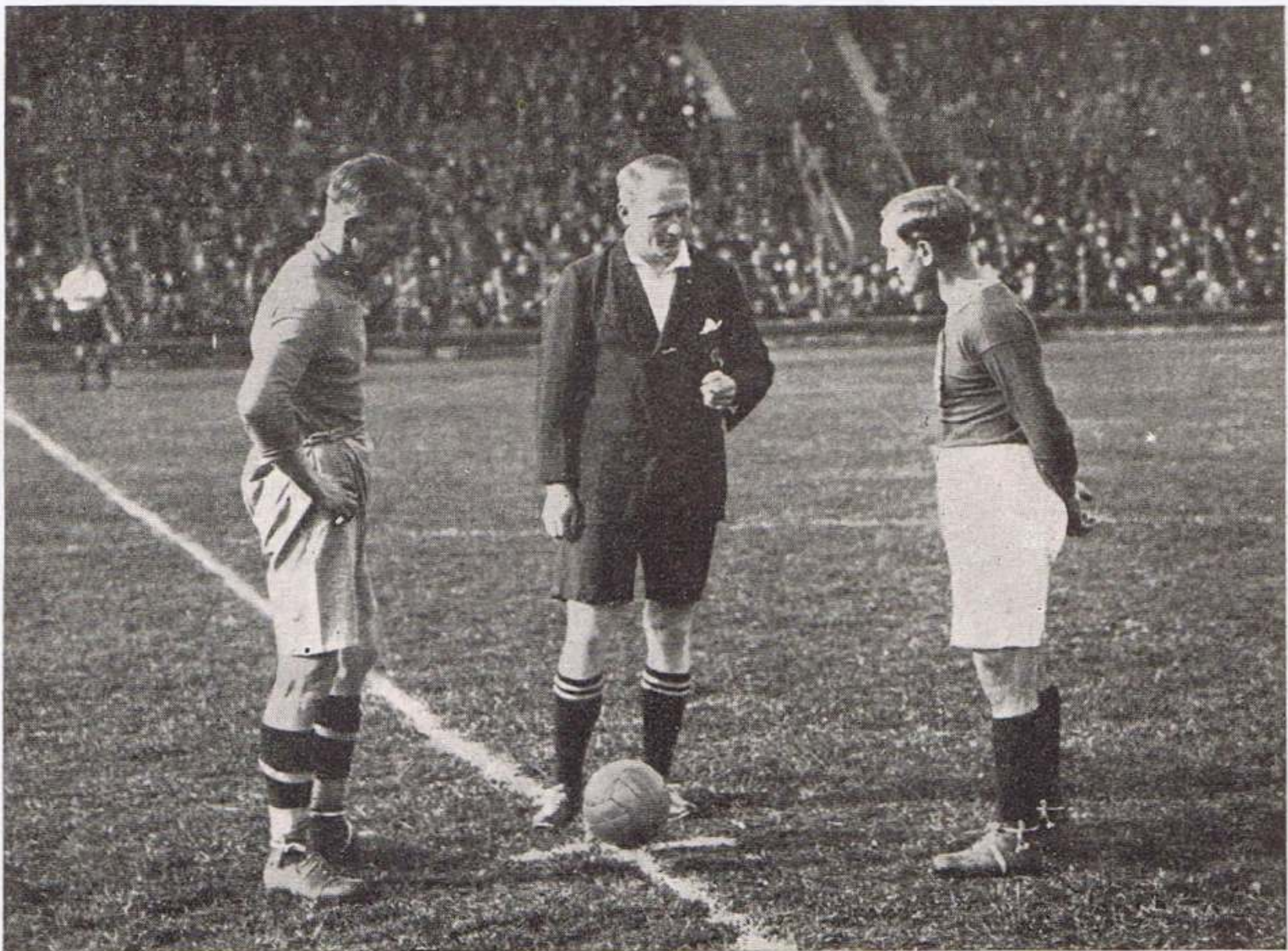
Dr Waga Antoni
 Dr Brodkiewicz Wacław
 Dr Mjr Chojecki Maksymilian
 Dr Cikowski Stanisław
 Mjr Chodorowski Jan
 Prof. Babulski Wacław
 Dyr. Jeż Jan

KOMISJA REWIZYJNA:

Dr Michałowski Narcyz
 Surowiecki Antoni
 Dr Lustgarten Józef
 Zasadni Władysław
 Laurynow Władysław



Rok 1921: Reprezentacja Polski przed pierwszym meczem w Budapeszcie.
Z »Cracovii« grali: Sperling, Mielech, Kałuża, Gintel, Styczeń, Cikowski, Synowiec.



Józef Kałuża (na prawo) jako kapitan reprezentacyjnej jedynastki Polski, podczas losowania boiska przed meczem Polska—Szwecja w Sztokholmie (1926).



Rok 1928. Kałuża i Sperling w ataku przeciw Floridsdorfowi na boisku »Cracovii«.



[**Rok 1931:** W meczu ligowym chwyta piłkę Kurek bramkarz »Ruchu«; obok niego Chruściński, z tyłu Malczyk i Ciszewski.



Rok 1932: Mysiak odbiera Szczepaniakowi (Polonia) piłkę na zawodach na Stadionie w Warszawie.



Rok 1934: Zacięta walka na zawodach ligowych z »Ruchem« w W. Hajdukach.
W podskoku: Doniec, Wilimowski, Chruściński; czekają zaś Wodarz i Pająk.



Rok 1932: »Cracovia« I b przed zawodami z »Polonią« w Karwinie:
 Od lewej: Głowa, Grabowski, Tokar, Jawornik, Kwieciński, Kępiński, Marjan, Stiasny, Dzierża, Poświat
 U dołu: Wadas, Malczyk, Szumiec, Opiola.



Rok 1935: Biało-czerwoni wychodzą na boisko. Drużynę prowadzi jej kapitan Lasota; za nim:
 Pawłowski, Pająk, Góra.

Pułk. dypł. SZYMON MIODOŃSKI
prezes K. S. »Cracovia«

A P E L

DO MŁODZIEŻY SPORTOWEJ W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM 30-LECIA K. S. „CRACOVIA“

W chwili, gdy Klub nasz obchodzi wielkie, piękne i chlubne święto 30-letniego jubileuszu, godzi się rozważyć jego kulturalno-sportowy dorobek, wytyczając sobie równocześnie cel dalszej pracy.

Pan Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki wyraził się o sporcie, iż jest »to potęga ducha, hart woli i ciała«.

I rzeczywiście, ćwiczenia fizyczne nie tylko odpowiadają normalnym potrzebom organizmu człowieka, przeciwdziałając objawom szkodliwym, jakie związane są z dzisiejszym sposobem życia, lecz przyczyniają się również do wyrobienia i utrwalenia takich zalet w życiu prywatnym i społecznym, które decydują o charakterze jednostki, a przez nią i całego społeczeństwa.

Obserwując życie dzisiejsze, warunki pracy, musimy nabrać głębokiego przekonania, że z tego mozolnego zmagania się, zwycięsko może wyjść tylko jednostka, która będzie uodporniona i zaprawiona do tak ciężkiej walki.

Czynnikami, które zadecydują o wyniku tej walki, jest silna, zdecydowana wola, nieugięty i stanowczy charakter, energia, szybkość orientacji i decyzji, harmonijna praca zespołowa i umiejętność podporządkowania się kierownictwu.

Zalety te wyrabia bezsprzecznie sport i ćwiczenia fizyczne.

Jeśli tak mocno akcentuję te wartości sportu, to czynię to dlatego, ponieważ są one podstawą do wyrobienia w sobie hartu, energii i cnót obywatelskich, stanowiących o mocy i niespożytości społeczeństwa i narodu i decydujących nieraz o jego powodzeniu czy klęsce.

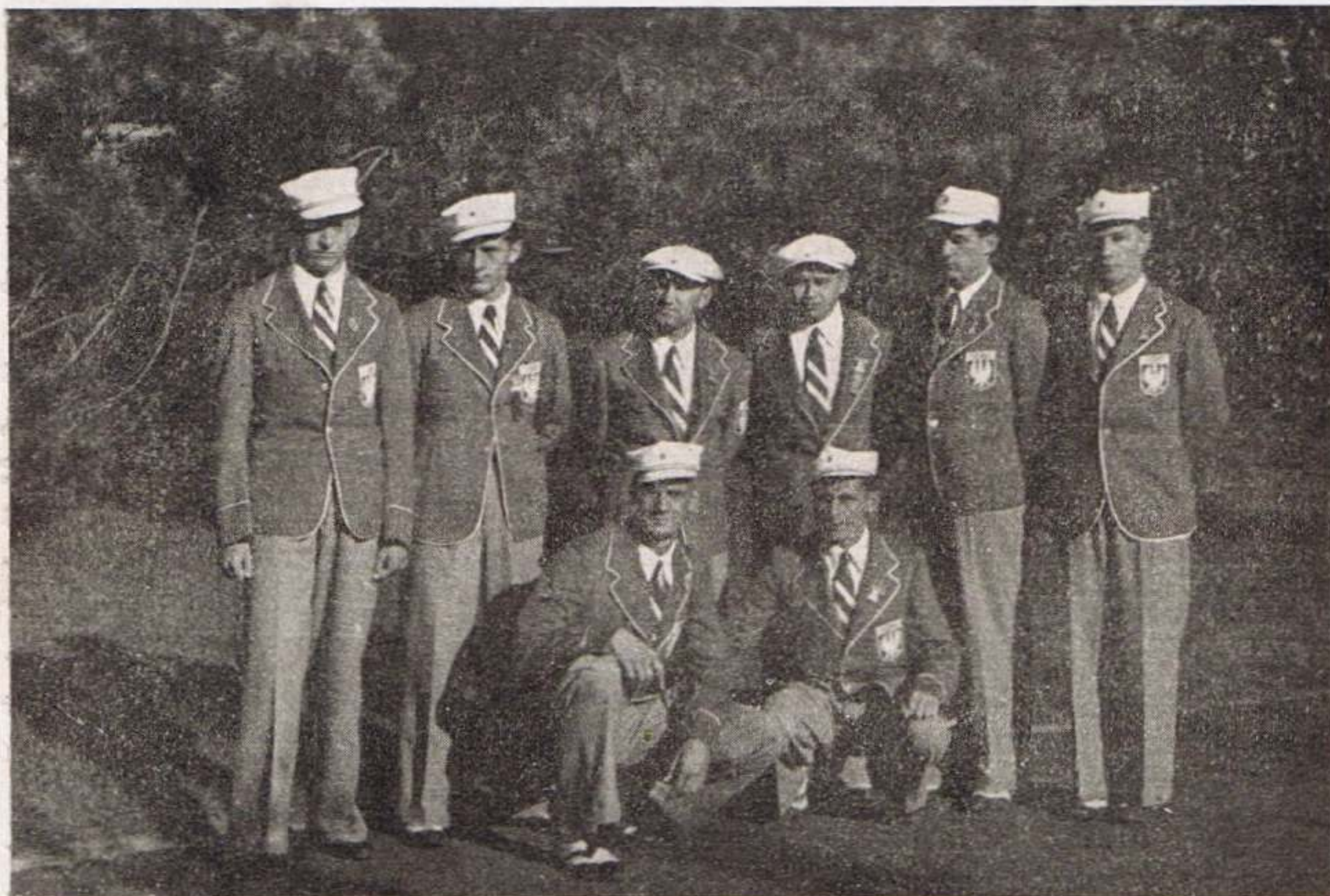
Gdy dzisiaj wszystkie narody kultywują i uprawiają sport na szeroką skalę, traktując go, jako ważny czynnik obrony państwa, o czym świadczą wysiłki naszych dwóch najbliższych sąsiadów tj. Rosji Sowieckiej i Niemiec, gdzie procent sportowej młodzieży, dochodzi do 45% tu u nas nie osiągnięto takich rezultatów. Społeczeństwo nasze niedocenia jeszcze należycie znaczenia sportu, czego dowodem, że np. na Śląsku tylko 3%, a w Okręgu krakowskim zaledwie 1% młodzieży bierze udział w życiu sportowym.

A skoro tak jest, to musisz zrozumieć, kochana sportowa młodzieży,

do której ten apel kieruję, że ciebie jako awangardę najszerszych warstw sportowych czeka w przyszłości wielkie i odpowiedzialne zadanie. Zadanie, które kiedyś ocenią przyszłe pokolenia, jako zaszczytną a skromną służbę dla Ojczyzny.

Pamiętajcie, że dzisiaj przestał już być ideałem człowiek o zgarbionych plecach i bladych, anemicznych policzkach.

Wzorem dla was powinni być ci, którzy łącząc zalety umysłu ze sprawnością fizyczną, potrafili sięgnąć po zwycięski laur olimpijski.



Grupa reprezentantów K. S. «Cracovia» na Olimpiadzie w Berlinie 1936 r.
Od lewej: Pluciński, Góra, Kałuża, Piotrowski, Zdzisławski, Kisieliński. U dołu: Kopf i Fiałka.

Wzorujcie się na tych waszych poprzednikach, którzy cały swój wolny czas bezinteresownie, z wielkim poświęceniem, niejednokrotnie z własnym uszczerbkiem oświęcali dla dobra Klubu, chwały jego barw i wielkiej idei sportowej.

Rekord nie może być wyłącznym celem sportu. Rekord winien być traktowany jako środek do spopularyzowania sportu, obejmującego najszersze warstwy narodu, zbliżającego wszystkich obywateli bez różnicy klas, stanów, przekonań politycznych, społecznych, czy religijnych.

Sport pojęty w ten sposób, odradza drzemiące w każdym człowieku siły twórcze, zapał, energię, uwalnia od trosk życia codziennego i staje się źródłem radości.

Sport pojęty idealnie, celowo i racjonalnie kultywowany, posługujący się szlachetną rywalizacją, wyrabia typ prawdziwych dżentelmenów.

Wzorowy i rycerski sposób walki na boisku i zachowanie się wzorowe w każdej chwili życia codziennego, będzie dla całej młodzieży zachętą do czynnego udziału w sporcie.

Niech wam przyświecają w dalszej pracy świetne zwycięstwa naszego Klubu, poświęcenie, miłość i przywiązanie do barw klubowych, a wraz z nimi umiłowanie sportu, jako idealnego środka wychowawczego.

Z JUBILEUSZU 25-LECIA:



Na zawodach jubileuszowych z »Wienią«, piłkę zrzucano z samolotu.



Widok na salę teatru »Uciecha« w czasie Akademii Jubileuszowej.

JÓZEF KAŁUŻA

PIŁKARZE „CRACOVII“ W SPOTKANIACH MIĘDZYNARODOWYCH



JÓZEF KAŁUŻA

kapitan związkowy P. Z. P. N.,
długoletni słynny kierownik
napadu biało-czerwonych
i reprezentacji Polski.

Historia »Cracovii« to w lwiej części dzieje jej piłkarzy. Oni dali początek klubowi, utrwaliли jego podstawy, na których potem znalazły oparcie inne, młodsze sporty w rozwoju historycznym klubu.

Mówiąc o rozwoju historycznym piłkarstwa »Cracovii«, mimo woli mówić się musi o rozwoju piłkarstwa polskiego, bowiem drogi obu przez znaczny szmat czasu szły razem. W czasach niewoli politycznej w zaborze austriackim, »Cracovia« jako pierwsza polska drużyna uzyskuje wyróżnienie i uznanie swego poziomu w postaci zaliczenia do czołowej pierwszej klasy piłkarstwa austriackiego, mającego już wtedy wiele lat pracy i sukcesów poza sobą. Szeroki kontakt biało-czerwonych z drużynami innych narodów popularyzuje sport polski, a czyni to tym skuteczniej, że renomowane drużyny zagraniczne nierzadko opuszczają boiska pokonane.

Rosła więc sława »Cracovii« daleko poza krajem, wywołując w rezultacie zaproszenia. Gości drużyna biało-czerwonych w wielu państwach europejskich, jako pierwszy propagator tężyzny fizycznej naszej młodzieży. Obok popularności nazwy »Cracovii« na terenach zagranicznych, nie są tam obcymi nazwiska naszych zawodników, w pewnych chwilach nawet jako przedmiot pożądania z tytułu swej klasy piłkarskiej. Wszystko to razem czyni »Cracovię« najpopularniejszym klubem piłkarskim polskim na terenie zagranicznym, gdzie często gości. U siebie znowu przyjmuje coraz nowych przyjaciół zagranicznych, rozszerzając ich krąg do 14 państw, dostarczających nam aż 106 klubów jako przeciwników. Jest to niezwykle dorobek, świadczący niezbicie o poziomie »Cracovii« jak i opinii, jaką posiadała za granicą. Takimi cyframi nikt inny w Polsce pochwalić się nie może.

Rok 1908 zapoczątkowuje stosunki zagraniczne. Pierwszym, historycznym przeciwnikiem był Deutscher Sportverein Troppau z Opawy,

który mimo posiadania w swym składzie Anglika Lockyera, uległ »Cracovii« 2:5. Rewanż w tym samym roku nie powiódł się i przegraliśmy 2:4 w Opawie. Jako pozostałość obu spotkań przyjęła się nazwa dla podania piłki nogą bramkarzowi — »opawski«.

Sensacją olbrzymią na ówczesne czasy był przyjazd Węgrów, cieszących się ogromną sławą piłkarską. W jesieni 1909 zjechali do Krakowa piłkarze z Koszyc — Kassai Athletikai Club. Na improwizowanym boisku na błoniach uzyskała z nimi »Cracovia« wynik 2:2, będący przez długi czas dumą biało-czerwonych. Spotkanie to uwiecznił Boy w »Zielonym Baloniku« wierszem — »Przyjechali do Krakowa piłkarze, aby kopać



Mecz z Törekves 1:2.

Pierwszym poważnym wyjazdem za granicę, była podróż do Budapesztu w jesieni 1910 r. Grą swą zyskała »Cracovia« wielkie uznanie publiczności i doskonałą prasę.

Od lewej: Zabża, Just, Długocki, Szwarzer, Calder, Klakurka.

Kłęczą: Miller, Lustgarten, Synowiec.

Siedzą: Singer, Szeligowski, Owsionka.

sobie piłką we twarz, Kecskemet z Debreczyna, Athletikai drużyna, już się mecz zaczyna« itd. Niemiecka »Diana«, z niemieckich ówczynie Katowic, oberwała 8:1.

Lata 1908—1909 były zaledwie wstępem do okresu kolosalnego rozrostu stosunków »Cracovii« z innymi narodowościami. Rozpoczął się w r. 1910 zwycięstwem nad Ostravskim Teamem 10:0, nad Morawską Slavią z Berna 8:2. Sławny budapeszteński Törekves przegrywa 1:2, wiedeńska Victoria 1:3. Historyczne znaczenie ma w tym roku przyjazd sławnych Kriketerów z Wiednia. Drużyna wiedeńska, mająca w swym składzie reprezentacyjnych graczy austriackich, bije nas 2:4 i 4:11, ale równocześnie daje pokaz prawdziwej gry, która w przyszłości miała znamionować »Cracovię« i jej szkołę krakowską. Tu był jej początek. Prze-

grywamy jeszcze w tym roku z Rudolfshügel, MAC, Spartą praską, remisujemy ze Smichowem z Pragi. Pokonany poprzednio Törekves zaprasza nas do Budapesztu i rewanżuje się zwycięstwem również 2:1. Jest to pierwszy wyjazd drużyny polskiej do Budapesztu.

W r. 1911 kontynuujemy wielki sezon zagraniczny. Prawie każdej niedzieli gościmy obcych. Bijemy niemiecki Ratibor 13:0, Deutsche Sport-



Z meczu z F. C. Barcelona.

Popiel „prasuje“ leżącego na ziemi słynnego Alcantarę, a Styczeń, Gintel i Fryc chronią go przed atakiem lewego skrzydłowego.

brüder z Pragi 6:1, remisujemy z węgierskim Terezvarosi 1:1, a przegrywamy z reprezentacją Austrii 3:6, z którą lwowscy »Czarni« poprzedniego dnia przegrali 0:12. Gra »Cracovii« w tym spotkaniu zadecydowała o przyznaniu jej tytułu drużyny pierwszej klasy. Z Wiednia gościmy dalej w tym roku Sportclub, WAF, z Pragi DFC, z Budapesztu Nemzeti, przegrywając nieznacznie. Z tego okresu pochodzą nazwiska popularnych

PIŁKA NOŻNA oraz wszelki sprzęt sportowy

Największy wybór najtańsze ceny

DOM SPORTOWY „STADION“

Kraków, ul. Grodzka 26

Telefon Nr. 106-83 — Rok zał. 1898

sędziów wiedeńskich Vykoukala i Meisla (niedawno zmarłego Kapitana zw. austriackiego), stałych gości boiska »Cracovii«. Specjalnie pierwszy cieszył się popularnością, w czym nazwisko odgrywało niemałą rolę. Przypisywano mu, że wykukał »Cracovii« jej poważną pozycję w sporcie piłkarskim na terenie Austrii.

Rok 1912 staje się rokiem wybitnych powodzeń. Już na własnym boisku (dzisiejszym) odnosi »Cracovia« sukcesy nad BEAC z Budapesztu 5:0 i 3:2, Germanią z Wrocławia 5:0, Opawą 3:2 w Opawie, Deutsche Sportbrüder z Pragi dwukrotnie 3:1. Węgrzy Monori SC przegrywają 2:0 i 4:0. Na liście pokonanych znaleźli się dalej Beuthener SC, znowu



W Barcelonie: Popiel chwycił strzał Alcantary — z tyłu Styczeń i Fryc.

Opawa i wiedeński FAC, pokonany dwukrotnie po 2:0. Nierozstrzygnięte wyniki z Kassai AC, Nemzeti SC, Floridsdorfer AC, Amatorzy dopełniają serię sukcesów z drużynami pierwszej klasy europejskiej tego czasu. Tylko Amatorzy (4:1) i lipski Eintracht odnieśli zwycięstwa nad »Cracovią«. Był to rok wybitnie międzynarodowy.

W następnym roku 1913 gości w Krakowie szereg drużyn niemieckich. Ulegają nam V. f. B. Breslau 3:2, Reprezentacja Katowic 3:0, Mittweidaer SC 3:2 i 5:0, V. f. B. Dresden 3:0 i 2:1. W drużynie Mittweidaer SC grał nawet murzyn, rozwiewając legendy na temat gry głową, jakoby głowami wnosił piłkę do bramki przeciwnika. Wrażenie jego pobytu na boisku Cracovii było tym większe, że w tym dniu (12 kwietnia) spadł śnieg, będąc zabawnym kontrastem dla rasowego murzyna.

Z drużyn wiedeńskich bawią w Krakowie Simmering (2:2 i 0:1) oraz mistrzowski Rapid, wygrywający zaledwie 3:1 i 2:1. Jako następstwo tych spotkań w Krakowie jest wyjazd »Cracovii«, jako pierwszej polskiej drużyny do Wiednia, gdzie przegrywa z Admirą 0:2 i Rapidem 1:4.

O ile każdy rok poprzedni był znacznym krokiem naprzód w rozwoju stosunków zagranicznych oraz klasy sportowej »Cracovii«, to rok 1914 jest olbrzymim skokiem, niestety przerwany na skutek wybuchu wojny światowej. U progu sezonu świetny ówczasie Törekves wygrywa zaledwie 1:2, ale już następny przeciwnik międzynarodowy Amatorzy wiedeńscy (dzisiejsza Austria) przegrywa gładko 3:0, wiedeńska Admira remisuje 2:2 a w drugim dniu ulega 2:1. Nawet słynny DFC z Pragi, bezsprzecznie najlepsza w tym czasie drużyna Austro-Węgier nie może uzyskać więcej niż remis na boisku w Krakowie. A było to w dniu zamachu sarajewskiego, o czym wiadomość dotarła wkrótce po skończeniu zawodów. Sensacją, mającą poważne echo w Niemczech był pobyt berlińskiego Unionu u »Cracovii«. Goście niemieccy, którzy zjechali celem zapoznania nas z prawdziwym piłkarstwem, przegrali w pierwszym dniu 5:0. Tłumaczeni zmęczeniem, podróżą, obiecywali uczynić to następnego dnia i przegrali 7:0. W czasie tego spotkania lewy skrzydłowy Berlina złamał nogę świetnemu pomocnikowi »Cracovii«, Traubowi II. Forma »Cracovii« osiągnęła wtedy szczyty. Ostatnie spotkanie tego roku właśnie z DFC rozegrała drużyna w składzie: ś.p. Popiel, Traub I, Fryc, Styczeń, Ziemiański, Synowiec, Mielech, ś.p. Poznański, Kałuża, Dąbrowski, Prochowski.

Lata wojny przerwały wspaniałe czasy piłkarzy »Cracovii« do roku 1916, w którym dr Lustgarten zdołał sklecić drużynę i z nią odważył się wejść w kontakt międzynarodowy. Gra więc »Cracovia« z Nemzeti 2:2 i 0:2, po raz pierwszy posiadając w swym składzie Cikowskiego, młodego studenta. W r. 1917 sezon »Cracovii« przeplatają drużyny legionowe 1, 5, 3, 6 pułków i Legii z obcymi. Bijemy Olimpię z Kromieryża 14:1, Przerów 12:0, Cesky Lev z Pilzna 2:0, Donaustadt 4:1, Hertę wiedeńską 2:0, Wacker nawet 4:1. Natomiast ulegamy doskonałej reprezentacji Budapesztu 1:0. Był to świetny mecz sławnego bramkarza reprezentacyjnego Zsaka z 33 FS, fenomenalnie broniącego bramki. U nas czynność tę spełniał doskonale Przeworski (dzisiejszy wiceprezes PZPN)

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

WIEDZA

KRAKÓW, PIERACKIEGO 14

Przygotowują na lekcjach **zbiorowych** oraz **w drodze korespondencji**, za pomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do egzaminów w zakresie gimnazjów i szkół powsz. Wykładają wybitne siły fachowe.

a jedyna bramka padła po kornerze przy jedynym błędzie Przeworskiego. Po raz drugi gości też »Cracovia« w Wiedniu u sławnego WAFu i przegrywa 0:3 nieszczęśliwie.

Ostatni rok niewoli politycznej rok 1918 przynosi dalsze sukcesy. Bijemy Simmering 4:3 i 4:2, Wacker 3:0 i 2:1, Germanię Schwechat 2:1 i 10:1. W jesieni tego roku znowu Simmering w druzgodzący sposób 9:1 i 8:1. Dwa ostatnie spotkania przez długi czas były tematem rozmów na terenie wiedeńskim, ponieważ Simmering był przecież czołowym klubem najlepszej klasy tamtejszej. Dwójka ataku ś. p. Poznański — Kałuża, mimo pilnowania przez 2 — 3 przeciwników, łamała szeregi defenzywy gości sławnymi podaniami Kałuży na Poznańskiego. Ostatni sam strzelił w ten sposób w pierwszym dniu 7 bramek. W drugim trochę musiano zmienić system atakowania, a w rezultacie Kałuża strzelił 4, Poznański i Prochowski po 2 bramki. O klasie »Cracovii« przekonał się w tym czasie także popularny Vasas z Budapesztu, którego nie uchronił od porażek (4:0 i 4:2) nawet sławny Plattko, później bramkarz Barcelony i konkurent Zamorry. Remisowe spotkania z Amatorami z Wiednia i 33 FC, którego bramki bronił sławny Zsak, dopełniły sezonu, jednego z najbogatszych w cenne sukcesy międzynarodowe. One sprawiły, że związek austriacki interesował się zawodnikami »Cracovii«, jako kandydatami do reprezentacji Austrii.

Zmienione warunki polityczne utrudniły początkowo w roku 1919 kontakt z zagranicą. Dlatego też w tym roku gości w Krakowie jedynie wiedeński Sportklub i ulega »Cracovii« trzykrotnie 3:0, 2:1, 5:1.

Rok 1920 zapoczątkował mistrzostwa, ograniczając tym samym możliwość tak żywego jak dotychczas kontaktu międzynarodowego. Zwycięzamy u siebie Wacker 3:2, Simmering (pomyślane jako rewanż) jeszcze dwukrotnie 4:3 i 6:1. Doskonałą formę potwierdza drużyna w turnieju jubileuszowym Admiry we Wiedniu w listopadzie tego roku. Remisujemy bowiem z jubilatami, a przegrywamy z głośnym WAF po kontuzji Fryca.

Jednym z najpiękniejszych okresów jest rok 1921. »Cracovia«, pierwszy piłkarski mistrz Polski, bije u siebie czołową węgierską drużynę Ujpesti z braćmi Foglami (2:1), Kispesti 1:0, remisuje z Terezvarosi. Szczytem

SŁODOWE PIWO KURACYJNE

poniżej
10/0 alkoh.

TYCHY

poniżej
10/0 alkoh.

IDEALNY NAPÓJ ZDROWOTNY

znakomicie orzeźwia — wzmacnia mięśnie i serce — polecany przez lekarzy.

SPRZEDAŻ: DROGERJE, RESTAURACJE, HANDLE

Reprezentacja Kraków: RZĄCA-CHMURSKI. Tel. 102-27.

powodzenia jest wyjazd do Budapesztu, gdzie w dwu dniach spotykamy się ze sławami piłkarstwa europejskiego FTC i MTK (dziś Hungaria). FTC ze sławami jak: Pataky, Blum, Schwarz, Toth, Takacs, wygrywa 1:0, w drugim dniu gramy 0:0 z MTK, drużyną Schlossera, Ortha, Kertesa, Mandla, Molnara itd. Entuzjastyczne głosy prasy węgierskiej o »Cracovii« przyczyniły się do jeszcze większej popularności za granicami Polski. Ważniejszym sukcesem był fakt, że gra »Cracovii« zadecydowała o pierwszym międzypaństwowym spotkaniu Polska — Węgry. Wymagający Węgrzy uznali nas za godnych siebie przeciwników.

Rozgłos powoduje zaproszenia za granicę. Wyjeżdżamy więc w następnym roku do Pragi. Zbyt wczesny termin 4, 5 marca jest powodem



W Barcelonie: Gintel wziął na kapę strzał Alcantary, za którym widać Stycznia.

dwu porażek z Union Žižkov i Slavią. W grudniu gościmy natomiast w Paryżu, gdzie spotkanie z mistrzem Szwajcarii FC Servette kończy się 1:1, a mistrz Francji, głośny wtedy Red Star zwycięża 5:2. Na własnym boisku bijemy Slavię koszycką, BTC z Budapesztu (2:1 i 1:0), Admirę wiedeńską 4:3 i 2:0, FAC 6:1.

Rok 1923 wiąże nas z nowymi przyjaciółmi, tym razem z północy. Wyjeżdżamy do Danii i Szwecji. W Aarhus, przegrawszy pierwsze spotkanie 2:4, drugie wygrywamy wysoko 6:1 i zyskujemy świetne oceny. W Hälsingborgu mistrz Szwecji HIF bije nas coprawda 4:1, ale rewanżujemy się reprezentacji tego miasta wynikiem zwycięskim 2:0. Jeszcze tego roku w jesieni jedziemy do Hiszpanii, krainy marzeń każdego pił-

karza. Uważany za najlepszy w tym czasie w Europie FC Barcelona, jest naszym pierwszym przeciwnikiem, z którym remisujemy 1:1, wywołując pochwalne zdziwienie. W drugim dniu dopiero kontuzja bramkarza ś. p. Popiela przy wyniku 1:2 pod koniec spotkania, powoduje naszą porażkę. W niesłychanie trudnych warunkach, dręczeni przez sędziów, których — jak w Madrycie — karabinierzy musieli chronić przed oburzoną za krzywdzenie nas publicznością, przegrywamy spotkania w Walencji, Vigo, Madrycie, a wygrywamy z Sevillą, co było niewątpliwym sukcesem, jakiego nie wiele innych znanych drużyn dożyło.

Ilość 23 spotkań międzynarodowych w r. 1924 jest dowodem popularności i klasy »Cracovii«, która bije Schöneberger Kickers z Berlina 7:3 i 2:1, Eintracht Lipsk 4:0, Victorię Žižkov 3:1, Nemzeti 3:0. Spotkania z Union Oberschöneweide, Vasas, III Ker, Makkabi Berno (jedno z najpiękniejszych), Spartą praską, pozostają bez rozstrzygnięcia. Zwyciężają nas DFC Praga, FTC, Törekves, WAC i Rudolfshügel.

Prawie nic nie słabnie kontakt w następnym roku. Gromi więc »Cracovia« Nürnberger VF 9:1, Gallia Club Paris 7:1, CAFC Pragę 5:0, Vienne 3:2 i 2:1, a Victorię Žižkov 5:1 i 1:0, po tym Pardubice 3:0. Cechie Karlin i III Ker Budapeszt, remisują. Wreszcie zwyciężają nas Wacker, Vasas, Union Žižkov.

Po raz pierwszy spotykamy się w r. 1926 z Jugosłowianami i Bułgarami na turnieju w Belgradzie, gdzie gramy ze Slavią 0:2 i Beogradskim 1:2.

Ostatnim bardzo żywym rokiem na terenie międzynarodowym jest rok 1927. Jedziemy znowu za granicę i to do Rumunii oraz Bułgarii. Z pięciu spotkań wygrywamy 3, jedno w Czerniowcach z Hakoahem 5:0, oraz dwa w Sofii ze Slavią 1:0 i 4:1, rewanżując się jej za porażkę w Belgradzie w ubiegłym roku. Z wiedeńskim Brigitenauer AC przegraliśmy w Sofii niezasłużenie 2:5.

Stworzenie Ligi PZPN i obowiązujący w niej system rozgrywek spowodował poważne trudności w utrzymaniu stosunków międzynarodowych, tak szeroko przez nas nawiązanych z wielu krajami Europy. Wyzyskując każdą nadarzącą się sposobność, gramy jednak dalej. W r. 1928 bijemy Hertę wiedeńską 5:0, po tym 1:1, SK Moravską Ostrawę 6:1. W r. 1929 bijemy Židenice 6:2, w następnym Wacker 1:0, Wiener Sportklub 4:1 i Preussen 3:1. W r. 1931 gościmy w Karwinie (10:1) i Morawskiej Ostrawie (2:0). W r. 1932 przegrywamy w Bernie i Bratislavie, której rewanżujemy się zwycięstwem w Krakowie. Rapid osiąga w Krakowie wynik remisowy, Vienna i Wacker są lepsi od nas.

W r. 1933 zaproszeni zostaliśmy na wielki słowiański turniej do Nitry na Słowacyznie, gdzie pokonaliśmy mistrza Słowacji Bratislavę 4:0, mistrza Jugosławii Concordię 3:2, a z Nitrawą graliśmy 2:2, zdobywając pierwsze miejsce i piękną nagrodę wędrowną. Niestety w latach później-

szych nie mogliśmy uczestniczyć w tym turnieju, wobec zmiany stosunków z Czechosłowacją.

Z konieczności — wywołanych trudnościami finansowymi — w latach 1934 do 1936 kontakt jest znacznie mniej żywy. W tym okresie sukcesem na wielką skalę jest zwycięstwo nad drużyną mistrza Austrii, Rapidem 5:3, odniesione w sposób, który zaimponował pokonanym. Okres 31 lat życia »Cracovii« zamknął ostatnio wiedeński FAC, pokonany zdecydowanie przez nas w stosunku 4:1.



Na cudownym stadionie w Aarhus (Dania) zadziwiła »Cracovia« wybrednych Duńczyków wspaniałą grą, zwyciężając 6:1.

Na zdjęciu moment pod bramką duńską. — Reyman, Chruściński, Kałuża, Łańko, Cikowski.

Bilans międzynarodowych spotkań »Cracovii« przedstawia się niezwykle dodatnio, a ilustruje go następująca tabela:

Państwo	Kluby	Gier	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Bramki
Czechosłowacja	30	65	30	11	24	192 : 140
Austria	23	97	37	17	43	216 : 235
Węgry	16	52	14	14	23	78 : 91
Niemcy	15	28	21	5	2	109 : 31
Hiszpania	5	10	1	1	8	10 : 35
Szwecja	3	3	1	—	2	4 : 6
Francja	3	3	2	—	1	12 : 8
Bułgaria	2	3	2	—	1	5 : 3
Dania	1	2	1	—	1	8 : 5
Jugosławia	2	2	1	—	1	4 : 4
Rumunia	2	2	1	—	1	6 : 3
Włochy	1	1	—	—	1	3 : 4
Palestyna	1	1	1	—	—	3 : 2
Szwajcaria	1	1	—	1	—	1 : 1
14 państw	106	270	112	50	108	651 : 568

Tabela spotkań »Cracovii« poza granicami przedstawia się następująco:

Państwo	Gier	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Bramki
Czechosłowacja	12	3	4	5	23 : 32
Austria	7	—	1	6	8 : 27
Węgry	3	—	1	2	1 : 3
Hiszpania	10	1	1	8	10 : 35
Szwajcaria	1	—	1	—	1 : 1
Szwecja	3	1	—	2	4 : 6
Francja	1	—	—	1	2 : 5
Dania	2	1	—	1	8 : 5
Bułgaria	3	2	—	1	5 : 3
Jugosławia	2	1	—	1	4 : 4
Rumunia	2	1	—	1	6 : 3
11 państw	46	10	8	28	72 : 124

Rzecz jasna, że w przeciągu tak długiego czasu przez drużynę »Cracovii« przesunęło się sporo zawodników. Z nich 67 było mniej czy więcej szczęśliwymi strzelcami owych 651 bramek, które składają się na dodatni stosunek bramek wszystkich naszych spotkań międzynarodowych. Na czele tej listy widnieje nazwisko Kałuży, który w latach 1912—1929 strzelił rekordową ilość 142 bramek. Za nim figurują: ś. p. Poznański 49, Traub i Chruściński po 27, Szeligowski i Gintel po 26, Singer i Sperling po 22, Dąbrowski i Kubiński po 21, Ciszewski 20. Reszta mniejsze ilości.

Historia międzynarodowych spotkań piłkarzy »Cracovii« zajmuje niewątpliwie wyjątkowe stanowisko w Polsce. Efekt sukcesów i przeżyć daje nie tylko popularność i sławę, ale równocześnie otwiera drogę sportowi polskiemu, dobrze przez »Cracovię« poza granicami reprezentowanemu. I dlatego zasłużonym w pełni będzie stwierdzenie, że piłkarska »Cracovia« dobrze zasłużyła się sportowi polskiemu. Przyznany »Cracovii« dyplom honorowy Związku Związków Sportowych, potwierdza to w całej pełni.

≡ SOLIDNIE — TRWALE — TANIO ≡
 CZYŚCI CHEMICZNIE — FARBUJE — PIERZE

PIERWSZA POLSKA

CHEMICZNA PRALNIA
 I ARTYST. FARBIARNIA

CZYSTOŚĆ

KRAKÓW, ULICA DĄBROWSKIEGO L. 11

FILIE WE WSZYSTKICH DZIELNICACH KRAKOWA ORAZ W WIĘKSZYCH MIASTACH RZECZYPOSPOLITEJ.



SEKCJA LEKKOATLETYCZNA

W roku 1913 zaczęto w Krakowie stawiać pierwsze kroki na bieżni. Zainteresowali się tym sportem ludzie, zajmujący już dzisiaj poważne stanowiska w społeczeństwie i zaczęli samorzutnie a z zamiłowaniem uprawiać lekką atletykę, uprzytamniając sobie zupełnie słusznie, że ta dziedzina jest matką wszelkich innych sportów. Z okresem tym związane są nazwiska Prof. Dra Szeligowskiego, ś. p. Pollaka, ś. p. Popiela, ś. p. kpt. Poznańskiego, Dra Moroza, Dra Mielecha. Już wtedy uzyskiwane przez wymienionych wyniki były nieprzeciętne i pokrywające się z dzisiejszą dobrą klasą, mimo, że od tego czasu poziom lekkiej atletyki znacznie się podniósł. Czas 11'6 sek. na 100 metrów, 1'72 m. w skoku w zwyż, 36'40 m. w dysku, 6'35 m. w skoku w dal, około 70 m. w oszczepie (rzut z palca) były wynikami, z którymi w ówczesnych czasach można było już jechać na Olimpiadę. Pierwszy raz widzimy tych zapaleńców lekkiej atletyki na zawodach, odbywających się na żuźlowej bieżni »Cracovii« (w miejscu gdzie dzisiaj leży tor kolarski). Jednakże nie można było jeszcze wtedy mówić o sekcji lekkoatletycznej jako takiej, gdyż zawodnicy ci byli zasadniczo piłkarzami »Cracovii«, uprawiającymi lekką atletykę tylko ubocznie, gdy im się już kopanie piłki przykrzyło.

Sekcja została faktycznie zorganizowana przez zupełnie nowe i młode jednostki w roku 1921, a inicjatorem i pierwszym jej kierownikiem był Prof. Figna, obecny sekretarz Studium Wychowania Fizycznego U. J. Zaraz w następnym roku zaczyna się Sekcja silnie rozwijać, a główną tego przyczyną było zapisanie się do Klubu szeregu uczniów szkół średnich, którzy wyłącznie poświęcili się tej gałęzi sportu. Od roku 1922 datują się już rozgrywane corocznie mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa, na których »Cracovia« przez kilka lat z rzędu zdobywa tytuł Mistrza Okręgu. W okresie tym kierownicy Sekcji zmieniają się z roku na rok, a każdy z nich wnosi nowe walory w swej pracy i przyczynia się do dalszej rozbudowy programu i prac Sekcji.



Dr ALEKSANDER MOROZ
kierownik Sekcji lekkoatle-
tycznej.

Kierownikami w chronologicznym porządku byli :

W r. 1921	prof. Józef Figna	W r. 1924	kpt. Izdebski
„ 1922	mjr. Jackowski Kaz.	„ 1924	Margulies Leopold
„ 1922	Michna Władysław	„ 1925	prof. Flach Józef
„ 1923	kpt. Wrona	„ 1926	mjr. Miller
„ 1923	Zabierzewski	„ 1927	gen. Mond Bernard
„ 1923	Rogalski Gustaw	„ 1928-29	inż. Bukowski Marcin
„ 1923	inż. Meyer Wład.	Od r. 1930	Dr Moroz Aleksander

Wymienieni kierownicy byli wybierani ówczesnym zwyczajem na Walnych Zgromadzeniach Sekcji.

Pierwszą drużyną Sekcji lekkoatletycznej K. S. »Cracovia« stanowili w roku 1923 następujący zawodnicy :

1) Bill Edward, 2) Buchała Stanisław, 3) Bukowski Marcin, 4) Chruściński Zygmunt, 5) Ciszewski Józef, 6) Dąbrowski Henryk, 7) Florkiewicz Wojciech, 8) Gross Feliks, 9) Gross Ludwik, 10) Gross Otto, 11) Gryglewski Eugeniusz, 12) Hyla Rudolf, 13) Irblich Artur, 14) Kręcina Jan, 15) Kupfer Tadeusz, 16) Lubaczewski Marian, 17) Mirecki Stefan, 18) Nowak Gustaw, 19) Nowosielski Stefan, 20) Parafiński Jan, 21) Pobóg Bolesław, 22) Splichal Edward, 23) Szumiec Mieczysław, 24) Wajda Stanisław, 25) Wanat Leon, 26) Wiśniewski Tadeusz, 27) Pazdanowski Michał, 28) Zasada Antoni, zaś zawodnikami najbardziej zaawansowanymi byli pp.: Florkiewicz, Balcer, Gross Feliks, Nowak Gustaw, Gryglewski, Kręcina, Hyla, Mirecki, Nowosielski, Kupfer, Gross Ludwik, Pobóg, którzy, jak widać z dawnych zapisków Sekcji, zdobywali najwięcej nagród.

Pierwszy poważny sukces na terenie ogólnopolskim odnosi Sekcja lekkoatletyczna w roku 1924, kiedy to na zawody o mistrzostwo Polski w Warszawie wyjechała liczna drużyna »Cracovii«, zdobywając tam trzy pierwsze miejsca w skoku w dal, a przez jednego z najstarszych członków Sekcji Florkiewicza pierwszy tytuł mistrza Polski dla barw »Cracovii«. Poza tym zawodnicy nasi wykazali w wielu konkurencjach duże zaawansowanie w stylu i technice. W roku tym na zawodach eliminacyjnych, przed wyjazdem na Olimpiadę do Paryża, zwraca po raz pierwszy na sie-

Futra modele paryskie

poleca

*Lisy srebrne, niebieskie,
Kamczatka*

Józef EISEN

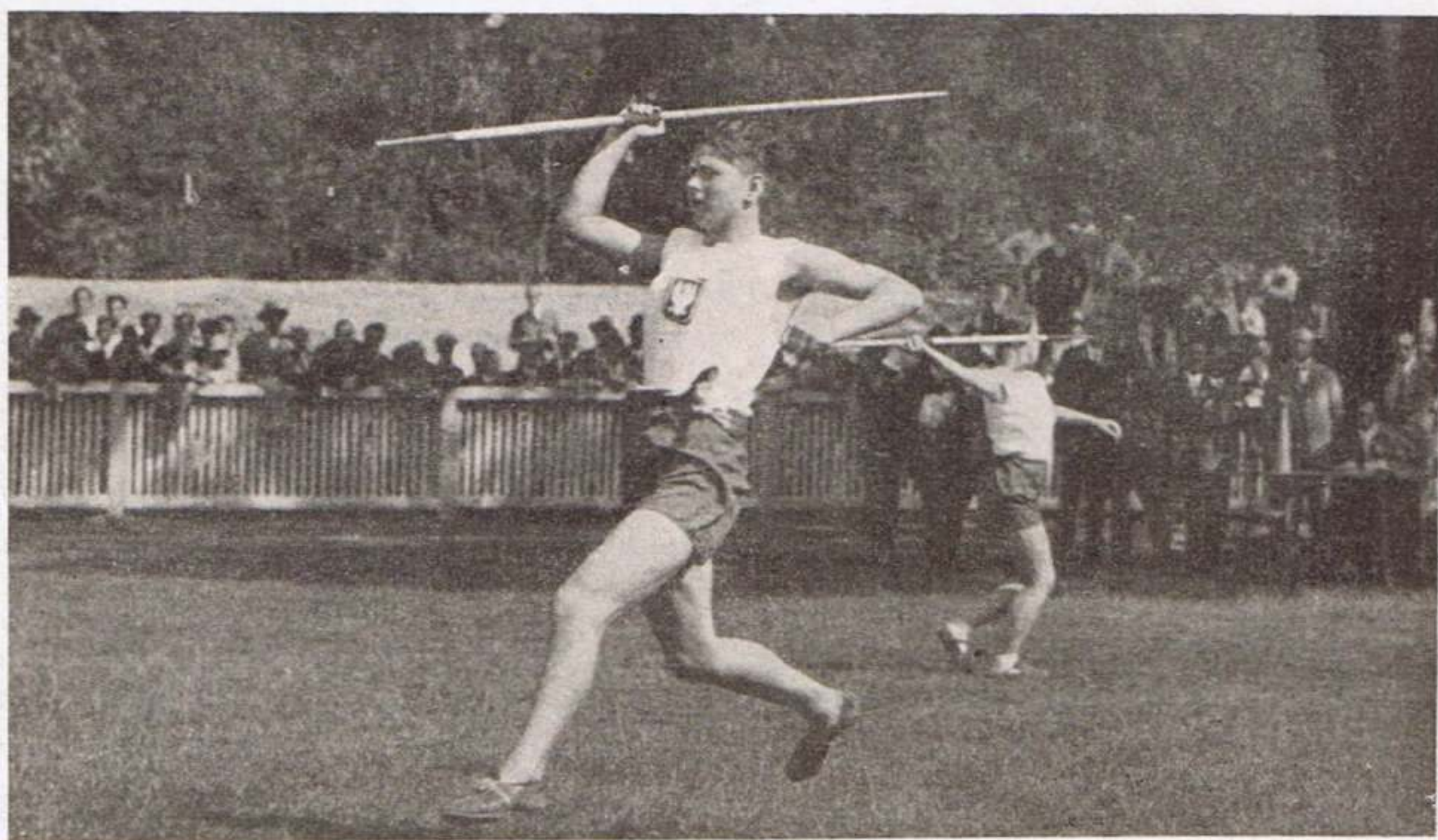
Kraków, Floriańska 36

telefon 126-65

bie uwagę świetny lekkoatleta i przyszły rekordzista Polski, Stefan Nowosielski, który wygrywa eliminacje, bijąc rekordzistę Polski, Sośnickiego. Jednakże ówczesne władze lekkoatletyczne uważały, iż był on jeszcze za



Drużyna, która zdobyła w r. 1925 mistrzostwo Okręgu Krakowskiego.



MARIA MALINOWSKA — »LONKA«, rekordzistka w rzucie oszczepem w r. 1928.

młody, aby reprezentować barwy Polski na Olimpiadzie i ostatecznie Nowosielski do Paryża nie pojechał.

Rok 1925 — to początek istnienia Sekcji pań, która odrazu rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, gdyż już na pierwszych zawodach za-

wodniczki »Cracovii« osiągają doskonałe wyniki, stojące na poziomie rekordów okręgowych. Wśród pierwszej tej drużyny widzimy wtedy młodzieńką Jaśnikowską, przyszłą mistrzynię Polski i świetną lekkoatletkę »Jasną«. W roku tym sekcja panów reprezentuje dorobek lekkiej atletyki krakowskiej na mistrzostwach Polski w Warszawie, zdobywając przez Nowosielskiego, Splichala, Buchałę, Szembeka szereg doskonałych wyników. Jednakże cała praca Sekcji była dorywczą i taką być musiała, gdyż trudno sobie wyobrazić normalną pracę bez własnej bieżni. A nasi lekkoatleci jeszcze jej nie mieli, trenując w ciężkich warunkach na bieżni Wojskowego Stadionu na Małych Błoniach. Liczne starania członków Zarządów Sekcyj, jak również samych zawodników, aby ruszyć sprawę budowy bieżni na własnym boisku, rozbiły się mimo najlepszych chęci nieodżałowanego prezesa klubu i wielkiego protektora i miłośnika lekkiej atletyki, ś. p. Dra Edwarda Cetnarowskiego, o brak odpowiednich na ten cel funduszy.

Okresem walk o własną bieżnię były lata od 1925—1927, w którym to roku, ku radości zawodników, bieżnia została nareszcie zaprojektowana i zbudowana przez inż. Marcina Bukowskiego. Był on wówczas jeszcze członkiem i doskonałym zawodnikiem Sekcji. Okres ten — to czas wielkiej świetności sekcji pań i panów. »Lonka« ustanawia rekord świata w rzucie oszczepem, który jako równoczesny rekord Polski utrzymuje się w tabeli do roku 1934. Na mistrzostwach Polski pań, które w tym roku odbywały się w Krakowie, zawodniczki nasze w osobach »Jasnej«, »Lonki« i »Czerskiej« okazały się klasą dla siebie, uzyskując wspaniałe wyniki w rzutach, w sztafecie 4×200 m., oraz w biegu na 800 m. Równocześnie na zawodach panów w Warszawie jeden z najstarszych naszych zawodników, rekordzista okręgowy, Stanisław Buchała (Gierałtowski), zdobywa dla »Cracovii« mistrzostwo Polski w rzucie oszczepem i zostaje wyznaczony do reprezentacji Polski, w której startuje od tego czasu przez kilka lat z rzędu. Jest on zatem pierwszym lekkoatletą »Cracovii«, broniącym barw Polski. Tak samo nasze panie, »Jasna« i »Lonka«, są od roku 1927 wyznaczane stale do reprezentacji Polski i odnoszą wiele zwycięstw na bieżniach krajowych i zagranicznych.

Kulminacyjnym punktem w rozwoju Sekcji pań staje się rok 1928, w którym zdobywa ona vicemistrzostwo Polski w ogólnej punktacji na zawodach w Warszawie. Sześć naszych zawodniczek zdystansowało cały szereg kilkakrotnie liczniejszych drużyn, a »Jasna« zdobyła największą ilość punktów ze wszystkich lekkoatletek, biorących udział w mistrzostwach więcej, niż klub, który zajął trzecie miejsce. Oto lista sześciu świetnych lekkoatletek, które swoją wszechstronnością zadziwiły wówczas świat sportowy: »Jasna«, »Lonka«, Gędziorowska, »Pirowska«, »Czerska«, Sawczak-Fischerowa. Z tych, »Jasna« zdobyła wówczas trzy tytuły mistrzyni Polski, a »Lonka« dwa takie tytuły.

Zwykle jednak tak bywa, że po okresie największej świetności na-

stępuje pewien spadek. Sekcja pań »Cracovii«, która była jedną z najsilniejszych w Polsce i miała za sobą tyle niezwykle cennych sukcesów, została mocno zdekompletowana i już w następnym roku przestała prawie zupełnie istnieć. To samo, lecz w mniejszym stopniu, odnosi się w okresie lat 1928—1929 do Sekcji panów, która znacznie podupada. W okresie tym jaśnieje tylko pełnym już blaskiem gwiazda najlepszego już wówczas płotkarza Polski, Stefana Nowosielskiego, którego forma utrzymuje się aż do roku 1934. Jako jedyny większy sukces Sekcji był mecz lekkoatletyczny z Wartą w Poznaniu, z którą przegraliśmy tylko różnicą 3 punktów.

Nowa, można powiedzieć era w życiu Sekcji datuje się od chwili objęcia kierownictwa jej przez Dra Aleksandra Morozę, którego silna wola i zapał do pracy dźwigają Sekcję z chaosu i bezplanowości. Człowiek ten nie bacząc na trudności zarówno konkurencyjne ze strony innych klubów, jak również na trudności finansowe, konsekwentną pracą doprowadził do tego, czym jest obecnie Sekcja lekkoatletyczna »Cracovii« dla Krakowa. Nowy kierownik, przy pomocy Zarządu Sekcji w osobach pp.: Splichala, Pągowskiego, Seiferta i Schaschka, a w późniejszych latach pp. Lubaczewskiego i Filipkiewicza, pracuje pełen poświęceń nad rozwojem Sekcji i dzisiaj, można zupełnie śmiało powiedzieć, że jemu tylko zawdzięczamy istnienie tej jednej z najżywotniejszych komórek klubu.

Powracając do kolejnego sprawozdania z działalności Sekcji w okresie od r. 1930, należy przede wszystkim podnieść fakt zdobycia tytułu mistrza Polski w Maratonie przez naszego zawodnika, Bron. Fryera. Następnie w tym samym roku Nowosielski, jeden jedyny z całej reprezentacji Polski na Akademickich Mistrzostwach Świata w Niemczech, zdobywa zaszczytne miejsce w biegu przez płotki i dalej odnosi zwycięstwa w Tallinie, Budapeszcie, Paryżu i Bernie. W roku 1931 Leśkiewicz (Wróż) bije rekord Polski w rzucie młotem, a drużyna panów zdobywa w ogólnej punktacji IV miejsce na 22 startujących klubów. Nie wspominały tutaj o mistrzostwach okręgowych, gdyż Sekcja stale zdobywa mistrzostwo Krakowa i to od roku 1924 do dnia dzisiejszego z wielką różnicą punktów przed klubami współzawodniczącymi.



„JASNA“ (na lewo)

światna lekkoatletka »Cracovii« i wielokrotna reprezentantka Polski w rzucie dyskiem i kulą
w towarzystwie Haliny Konopackiej.

Sekcja dysponuje wielką ilością zawodników wysokiej klasy, to też bez trudu zdobywa się na spotkania z drużynami najsilniejszymi w Polsce, jak Warta, A. Z. S. Warszawa, Pogoń i innymi, a rekordy okręgowe sypią się w roku 1932 jak z rogu obfitości. Zawodnicy: Nowosielski, Nowak, Fiałka, Drozdowski, Kosiarz, Buchała, Chmiel, Skocz, Leśkiewicz, Oszaś, Lorenz są tymi, których ówczesne rekordy przetrwały jeszcze do dziś dnia. Rok 1932 był rokiem jubileuszowym Klubu i Sekcji. Roze-



Wicemistrz Polski w lekkiej atletyce pań w r. 1928:

Od lewej: Tabeńska »Jasna«, trener Körling, Dobrowolska i Sawczak-Fischerowa.
Siedzą od lewej: Pirowska, Czerska i »Lonka«.

grano w nim spotkania z Wartą, przy współudziale Kusocińskiego w Krakowie, a nadto sensacyjne spotkanie z czeskim Wysokoskolskim Klubem z Brna. Wyniki, uzyskane podczas powyższych zawodów, były zaliczane do jednych z najlepszych w Polsce.

W roku 1933 pojawiają się w Sekcji nowi zawodnicy, jak: Soldan, Tuziak, Pouch, Adamczak, oraz Kądzielawa, którzy jeszcze bardziej wzmocniają drużynę i którzy stanowią trzon drużyny dzisiejszej. Fiałka, który

Najtańszy, Największy Magazyn Papieru i Galanterii

Wielki wybór!

Przybory szkolne, biurowe i kancelaryjne
Papiery listowe
Wieczne pióra wszystkie systemy
Albumy na fotografie
Portmonetki — Portfele
Papierośnice — Teki na akta

Szachy — Domina
Ramki na fotografie
Karty do gry
Przybory do Bridge
Gry towarzyskie
Artykuły toaletowe

Geny niskie!

poleca

WŁADYSŁAW PANEK, Kraków, Rynek Gł. L. 40, Linia A-B

dawniej J. F. Fischer

Tel. 100-18.

Precyzyjna naprawa wiecznych piór

był dobrym biegaczem na klasę krakowską, jednym skokiem dostaje się do elity długodystansowców Polski, uzyskując drugi czas po Kusocińskim, w biegach na 5 i 10 km. Zawodnik ten bierze kilkakrotnie udział w reprezentacji Polski i szczyty się zajęciem pierwszego miejsca w meczu międzypaństwowym z Czechami, bijąc słynnego Kostjaka. Ogółem zdobywa on w 1933 roku 10 pierwszych miejsc i 2 drugie.



Sztafeta olimpijska »Cracovii«:

Od lewej: Lubaczewski, Nowosielski, Bukowski i Drozdowski.



BRONISŁAW FREYER

zwycięzca maratonu w mistrzostwie Polski.



HALA MAJEWICZÓWNA

rekordzistka Polski w biegu na 60 m.

dzynarodowym z Czechami, bijąc słynnego Kostjaka. Ogółem zdobywa on w 1933 roku 10 pierwszych miejsc i 2 drugie.

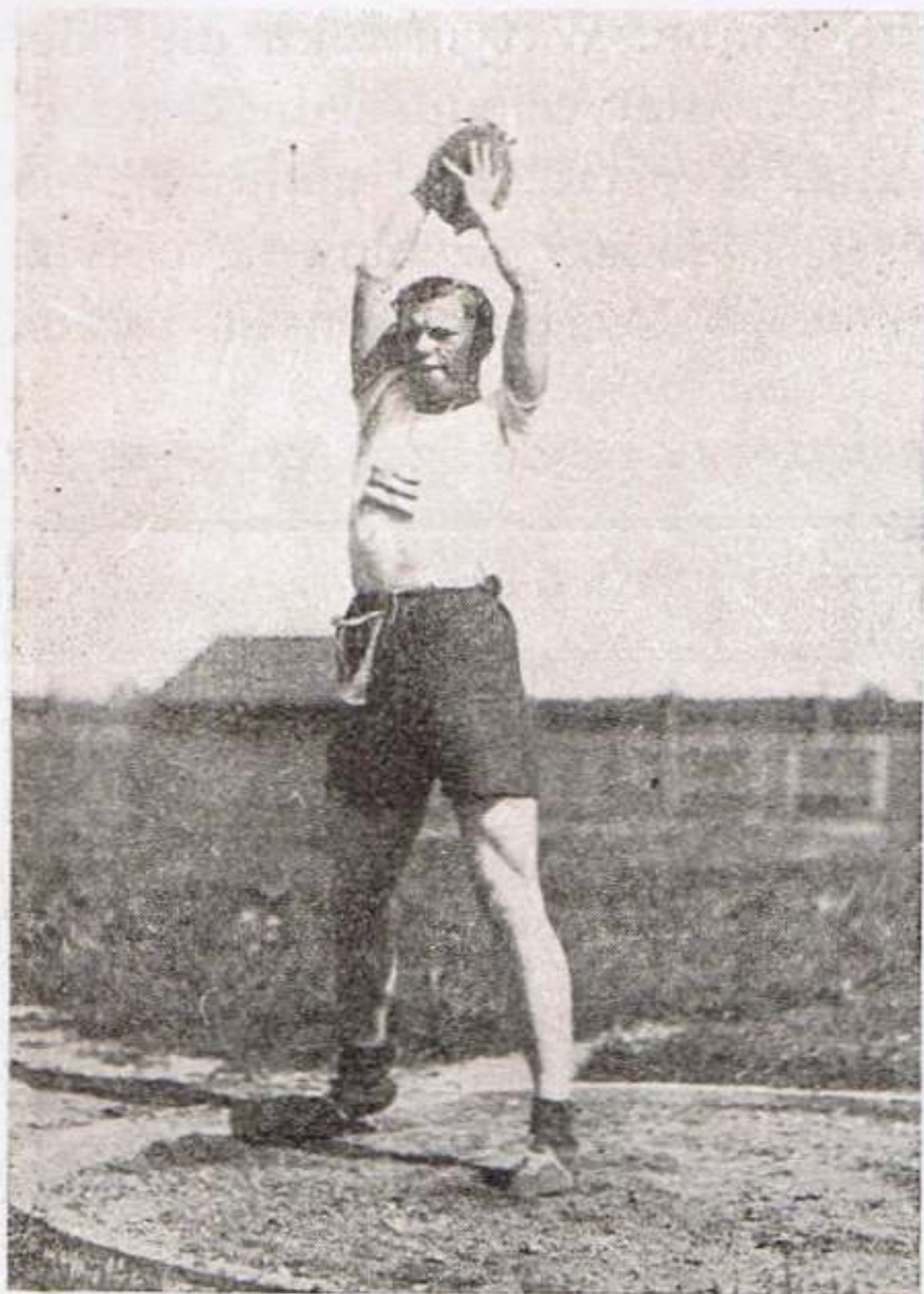
»Cracovia« organizuje wspaniałe zawody o charakterze czwórmezcza lekkoatletycznego w Krakowie z udziałem Warty, A. Z. S. Warszawa, Stadionu Chorzów, które gromadzą na starcie elitę polskich lekkoatletów.

Na zawodach tych zawodnik Kądziaława bije rekord okręgowy Buchały w oszczepie. Fiałka zajmuje pierwsze miejsce na 5 km, a Nowak, który startuje ostatni raz w barwach »Cracovii«, zajmuje I miejsce w skoku w dal. Z młodych zawodników Soldan okazał się wielkim talentem na 800 m, biegnąc wspaniale w sztafecie olimpijskiej.

W roku 1934 Sekcja przeżywa ponownie lekki kryzys, spowodowany opuszczeniem naszych szeregów przez zawodników tej miary, co: inż. Nowosielski, Nowak, Kądziaława, Chmiel, Kosiarz, Leśkiewicz. Z natury rzeczy drużyna, pozbawiona w ciągu krótkiego czasu tylu doskonałych zawodników, stanowiących jej trzon, została silnie osłabiona i nie mogła brać udziału w imprezach poważniejszych, jakimi są np. mecze z drużynami silniejszymi. Pomimo tego jednak Sekcja daje do reprezentacji Polski trzech zawodników: Soldana, Fiałkę, Drozdowskiego, którzy w roku tym na zimowych mistrzostwach Polski w Przemyślu odnoszą pełny sukces, ustanawiając w sztafecie 3 × 800 m nowy rekord Polski, przed drużynami Warty, warszawskiego A. Z. S., Stadionu, Pogoni i Warszawianki. Przed tym jeszcze, na mistrzostwach Polski w Poznaniu, drużyna »Cracovii«, w składzie czterech osób zajmuje w ogólnej punktacji trzecie miejsce, co jest niebywałym sukcesem, biorąc pod uwagę fakt, że inne kluby wysłały zespoły, składające się z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu zawodników. W roku tym wybija się na czoło zawodników Polski na dystansach średnich Wacław Soldan.

I znowu następuje dla Sekcji okres niezbyt pomyślny. Niektórzy zawodnicy, zmuszeni warunkami bytu, opuszczają szeregi Sekcji, przenosząc się do innych ośrodków; część zaś, a między nimi i Soldan, przestają trenować z powodu odbywania służby wojskowej. Kierownictwo nie zraża się tymi przykrymi dla konsolidacji Sekcji momentami i wciąga w swe szeregi nowych zawodników, wprawdzie zupełnie młodych, jednak przedstawiających bardzo dobry materiał na przyszłość. Napływ nowych młodych sił, które tłumnie się do nas garną, ponieważ w międzyczasie inne kluby krakowskie w dziedzinie lekkiej atletyki bardzo się zaniedbały, doprowadza do tego, że wprawdzie na terenie ogólnopolskim jesteśmy może słabsi i nie możemy mierzyć swych sił z potentatami lekkiej atletyki polskiej, jak: Warta, A. Z. S. Warszawa lub Warszawianka, jednak na gruncie krakowskim Sekcja »Cracovii« jest nadal bezkonkurencyjna i wie-dzie prym na mistrzostwach okręgowych z olbrzymią większością zarobionych punktów. W okresie tym istnieje w łonie Zarządu Sekcji tendencja do reaktywowania tak chlubnie zapisanej w latach poprzednich Sekcji pań, lecz wysiłki te nie dają pożądaných rezultatów. Przyczyną tego staje się silny rozwój gier sportowych, które swą zespołowością więcej pociągają. Objaw ten, zresztą nieodosobniony, daje się zauważyć również i w innych ośrodkach sportu polskiego, a wyłom stanowią jedynie Łódź i Pomorze, gdzie ześrodkowuje się elita lekkoatletek polskich z Wajsówną, Kwaśniewską i innymi na czele.

Sekcja panów dąży jednak ciągle naprzód. I tak zawodnik Rzucidło zdobywa w biegu określonym »I. K. C.« puchar tego biegu, a na mistrzostwach Polski w Białymstoku drużyna »Cracovii« osiąga IV miejsce, eliminując drużyny śląskie, Pogoń lwowską, Polonię warszawską, Jagiellonię



STANISŁAW BUCHAŁA — »GIERAŁTOWSKI«
wielokrotny reprezentant Polski.



Inż. STEFAN NOWOSIELSKI
rekordzista i wielokrotny mistrz Polski
w biegu przez płotki.



Grupa lekkoatletów »Cracovii«. — Zdjęcie z jubileuszu 25-lecia Klubu (1932 r.).

i inne. Zawodnicy Sekcji, jak: Fiałka, Drozdowski, Ruczka, Oszast, Tuziak, Rzucidło, Garnuszewski, Pouch, Jurczyk, Kolawiński, tworzą trzon reprezentacji Krakowa.

Nadszedł możnaby powiedzieć na pozór nieszczęsny dla Klubu rok 1936. Drużyna piłkarska, która przecież stanowi podstawę finansową Klubu,

spada do klasy A. Wielu ludzi dopatrywało się wówczas przykrych dla Klubu następstw. W rzeczywistości jednak rok ten, rzec można, był dla nas nawet zbawiennym. Zarówno działacze, jak i zawodnicy Klubu, przekonali się, że »Cracovia«, stojąca zawsze na wyżynach sportu polskiego, przewycięża największe nawet trudności. Losy Sekcji lekkoatletycznej w roku 1936 były ściśle związane z losami Klubu. W tym roku nie odegrała ona zatem większej roli w sporcie lekkoatletycznym, jednak utrzymała swe tradycje na gruncie krakowskim, a ostateczna punktacja po mistrzostwach okręgowych, podana poniżej, świadczy wymownie o tym, że praca w Sekcji, mimo wstrząsu klubowego szła normalnym torem.

Punktacja klubów okręgu krakowskiego za rok 1936:

P a n o w i e		P a n o w i e	
»Cracovia«	120 p.	Victoria Jaworzno	8 p.
Z. S. Krynica	54 „	T. S. Wisła	7 „
K. P. W. Metal	25 „	Samson Tarnów	4 „
T. G. Sokół N. Sącz	20 „	W. K. S. Kielce	3 „
T. G. Sokół N. Targ	16 „	Ż. T. G. S. N. Targ	3 „
A. Z. S. Kraków	13 „	K. S. Mościce	2 „
Makkabi Kraków	11 „		
P a n i e			
Makkabi Kraków	59 p.	»Cracovia«	25 p.
		Legia Kraków	14 p.

W biegu sztafetowym Wawel — Sowiniec, na 20 startujących drużyn z całej Polski, zajęliśmy zaszczytne trzecie miejsce przed Legią i Warszawianką. Na Olimpiadzie w Berlinie zawodnik naszej Sekcji Kazimierz Fiałka reprezentował w biegu maratońskim barwy polskie. Niestety bardzo poważna kontuzja nogi, nie pozwoliła mu ukończyć biegu; spodziewano się po nim wiele, ponieważ na miesiąc przed Olimpiadą ustanowił on dwa nowe rekordy Polski w biegu na 20 km, oraz w biegu godzinnym.

Sekcja zostaje zasilona w tym samym roku nowym narybkiem młodych i utalentowanych zawodników, a Zarząd przenosi zawody na nowo wybudowany piękny stadion miejski na Błoniach. Eksperyment ten jednak nie udał się, gdyż zbyt duża odległość stadionu od miasta powstrzymywała zawodników od pilnego uczęszczania na treningi. W tych warunkach o konsolidacji Sekcji nie mogło być mowy. To też postanowiono zremontować zaniedbaną bieżnię na własnym boisku i wrócić na »stare śmiecie«, z którymi łączy się przecież tyle wspaniałych sukcesów.

Rok 1937 zastaje zawodników z powrotem na bieżni klubowej. I zaraz na początku następuje wspaniały zryw Sekcji. Fiałka, który na Olimpiadzie zdawał się już być dla Sekcji straconym, ponad podziw

szybkim wyleczeniu kontuzji rozpoczyna trening zimowy; startuje w paru biegach na przełaj i zaproszony przez niemiecki Berliner Athletic Club 07 na bieg: »Quer durch Berlin« na trasie 25 km, odnosi niebywały triumf. Zwycięża w tym biegu w Berlinie, na oczach ponad 100 tysięcy ludzi, bijąc o 2 minuty słynnego długodystansowca angielskiego Sullivana i zdobywając wieniec laurowy i puchar. Nazwisko jego momentalnie ukazuje się w prasie całego świata, a jego rehabilitacja po nieszczęsnym Maratonie z roku 1936 jest imponująca. Z powodu zwycięstwa naszego zawodnika, sława Sekcji momentalnie rośnie, a szeregi jej powiększają się tym bardziej, że Soldan po powrocie z wojska w szybkim tempie wraca do dawnej



KAZIMIERZ FIAŁKA

na trasie biegu »Quer durch Berlin«, w którym odniósł świetne zwycięstwo.

świetnej formy i poważnie zaczyna zagrażać najlepszemu średniodystansowcowi Polski, Kucharskiemu, co można było obserwować na zawodach ogólnopolskich na hali i zawodach eliminacyjnych przed wyjazdem reprezentacji Polski na trójmecz Polska — Czechosłowacja — Grecja. Jeszcze się sezon dobrze nie rozpoczął, a już Garnuszewski bije wynikiem 177,5 cm stary rekord okręgowy w skoku w wyż, od 10 lat nie pobity, a należący do inż. Nowosielskiego. Wyniki te animują innych zawodników. Na bieżni »Cracovii« staje się gwaro i rojno...

Zarząd Sekcji zdał celująco egzamin z organizacji zawodów, urządzając zawody eliminacyjne na stadionie miejskim i uzyskując pełny sukces sportowy i finansowy. Uzupełniono braki w sprzęcie i kostiumach; spra-

wiono dla Sekcji flagę reprezentacyjną, przystąpiono do ponownej reaktywizacji Sekcji pań, która w tym roku w zupełności się udała.

Sekcja posiada dziś w swych szeregach 48 zawodników oraz 10 zawodniczek, z których stworzono drużynę pań: Mazurówna, Walterówna, Hartwichówna, Preussnerowa, Podborska, Droździkowska i inne, oraz dwie drużyny panów: Fiałka, Soldan, Drozdowski, Tuziak, Dudek, Garnuszewski, Ruczka, Pouch, Ścieżor, Kozłowski, Podobiński, Oszast, Jurczyk, Dudzic, Brückert, Rzucidło, Borowicki, Roman, Bochenek, Socha, Sztolf i inni.



KAZIMIERZ FIAŁKA

zwycięzca biegu »Quer durch Berlin« (25 km).

Obecny skład Zarządu Sekcji jest następujący:

Kierownik	Dr Aleksander Moroz
Sekretarz	Mgr Jan Kaźmierczyk
Skarbnik	Ernest Schaschek
Gospodarz	Władysław Filipkiewicz
Członek Zarządu . . .	Wacław Seifert
Opiekunka pań . . .	Helena Mazurówna

Na 42 konkurencyj mistrzowskich z okręgu »Cracovia« jest w posiadaniu 33 rekordów okręgowych.

Sekcję czeka w roku bieżącym sezon bardzo bogaty. Musimy walczyć o nagrodę przechodnią dla najlepszego klubu lekkoatletycznego okręgu krakowskiego, ufundowaną przez kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. p. ppułk. A. Wójcickiego. Czekają nas mistrzostwa Polski panów i pań, które Sekcja bardzo licznie obeszele; zamierzamy również zorganizować zawody międzynarodowe, oraz dwa spotkania międzyklubowe.

Na zakończenie musimy poświęcić również parę słów długoletniemu sekretarzowi Sekcji p. Waławowi Seifertowi, który wespół z Kierownikiem pracuje w Sekcji od szeregu lat i któremu w dużej mierze zawdzięczamy ciągłość pracy naszych lekkoatletów.

Ufamy, że nie zawiedziemy nadziei, pokładanych w Sekcji przez jej zwolenników i sympatyków, tym bardziej, że wyjątkowo w tym roku, a tak się złożyło, że właśnie w roku jubileuszu 30-lecia Klubu i 15-lecia Sekcji, nastąpiło skonsolidowanie drużyny i mniejwięcej wyrównanie klasy zawodników we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych.



TYP
Steyr 200



AUTO-GARAGE
» STOP «

KRAKÓW
BERKA JOSELEWICZA L. 28

**Austro-Daimler-
Steyer-Puch A. G. Wien**

TELEFON Nr 146-26

Pomieszczenie na 90 samochodów
50 oddzielnych boksów

Dyżur w dzień i w nocy

OBUWIE

FIRMA

Turystyczne, narciarskie i do polowania
ze skór angielskich i krajowych wykonuje

WŁADYSŁAW ULMAN

KRAKÓW, Rynek Gl. 45, Linia A-B (wejście z sieni). Tel. 139-65.



SEKCJA PIŁKI RĘCZNEJ

(przedtem Gier Sportowych)

Piłka ręczna jest tą dziedziną sportu, która najpóźniej może zaprowadzona w Polsce, zdobyła sobie jednak w krótkim okresie czasu wielu zwolenników i stała się popularną — szczególnie w ostatnich latach — wśród najszerszych mas, specjalnie zaś wśród młodzieży.

Dla lepszej orientacji nie od rzeczy będzie wspomnieć na wstępie, że piłka ręczna obejmuje szereg gier sportowych. Należą do niej: hazena, zwana także »jordanką« (dla pań), szczypiórniak (dla panów), koszykówka żeńska i męska, oraz siatkówka również w obu konkurencjach.

Próby wprowadzenia rugby, która to gra jest w krajach zachodnich, szczególnie anglosaskich, bardzo popularną i emocjonującą tłumy widzów, u nas spełzły na niczem. Widocznie rugby nie odpowiada naszemu charakterowi.

»Cracovia« jako jeden z pierwszych klubów w Polsce, zaczęła sport piłki ręcznej nie tylko uprawiać, ale również go propagować. Już w latach 1922 i 1923 prezes Klubu ś. p. dr Edward Cetnarowski wprowadził przed zawodami piłkarskimi mecze hazeny, zamierzając kontynuować inicjatywę pioniera wychowania fizycznego i sportu w Małopolsce dr Henryka Jordana. Niestety piękna ta gra — która przyszła do nas od zachodnich sąsiadów Czechów — nie przyjęła się wówczas w tym stopniu, jak to się stało kilka lat później.

Koszykówkę i siatkówkę przyswoiliśmy sobie w Krakowie od Amerykanów, zakładających na tutejszym terenie YMCA. Nasi piłkarze i lekkoatleci wraz z działem chłopców polskiej YMCA byli pierwszymi zawodnikami, którzy na terenie parku Jordana — będącego jak wiadomo kolebką sportu krakowskiego — rozgrywali mecze według zasad, obowiązujących na drugiej półkuli.

Dopiero jednak w roku 1926 zawiązuje się Sekcja Gier Sportowych »Cracovii«, a następnie dzięki jej inicjatywie i przy współdziałaniu kilku klubów krakowskich powstaje Związek Okręgowy tej dziedziny sportu. Jak z daty tej widać wraz z 30-leciem Klubu obchodzi swe dziesięciolecie także Sekcja piłki ręcznej.

Założycielami Sekcji byli, jak już wspomniano, przeważnie młodzi chłopcy,

grający już dobrze w piłkę nożną lub też będący wcale niezłymi lekkoatletami. I co jest charakterystycznym i wielce ciekawym: do dzisiejszych czasów pracują w Sekcji ludzie przeważnie młodzi, którzy sami uprawiają czynnie gry sportowe, lub też dopiero ostatnio się z nich wycofali. Nazwiska pierwszych zawodników, będących zarazem tym »spiritus movens« ówczesnej Sekcji, to: Seifert Waclaw, Szumiec Mieczysław, Trytko Zdzisław, Rose Stanisław, Doniec Stefan, Nowak Gustaw. Do grupy tej dodać trzeba jeszcze kilku, którzy później wspólnie zajęli się organizacją nowopowstałej Sekcji Klubu. Są to: Trytko Krzysztof, Lubaczewski Marian, Fabry Stefan, Piotrowski Mieczysław i Sieńkowski Kazimierz.



Dawna drużyna siatkówki kobiecej K. S. »Cracovia« :

Od lewej: Czerska, Sykałówna, Agacińska, Brzezińska, Majerówna, Rączkiewiczówna, Kotówna.

Z nielicznej garstki ożywionych zapałem młodych powstaje Sekcja, która w swej dziedzinie ma wiele do powiedzenia i to zarówno pod względem ilości ćwiczących zawodników, wysokiego poziomu we wszystkich rodzajach gier sportowych, jak również pod względem organizacyjnym (wewnątrz Klubu i w władzach sportu piłki ręcznej). Ale nie uprzedzajmy faktów. Już w najbliższej po powstaniu Sekcji zimie, bierzemy udział w organizowanych na sali przez YMCA mistrzostwach Krakowa i na 4 startujące drużyny zdobywamy pierwsze miejsce. W roku następnym sport piłki ręcznej, przeważnie koszykówka i siatkówka męska, bo szczypiórniak i wszystkie dyscypliny żeńskie rozgrywane były dopiero w okresach późniejszych, przenosi się na zieloną murawę, ale spotkań jest mało, gdyż brak przeciwników, a rozgrywki

wewnętrzne nie animują tak zawodników, jak spotkania z drużynami innych klubów miejscowych.

Rok 1928 przynosi mistrzostwa szczypiórniaka, w których bierze udział 6 drużyn, a »Cracovia« zdobywa po raz pierwszy tytuł mistrzowski. Szczegółowe wyniki, ilustrujące najlepiej i bardziej przekonująco właściwy poziom i lokatę w poszczególnych sezonach drużyny Sekcji »Cracovii«, podane są w tabelach i one wykazują, jaką rolę »Cracovia« w tym dziale sportu polskiego odgrywa. Niemniej jednak wypada tu podkreślić, że ilekroć wprowadzono po raz pierwszy bądź to mistrzostwo Polski w poszczególnych dyscyplinach sportu piłki ręcznej, bądź też rozgrywki pucharowe — tylokrotnie »Cracovia« zdobywa w tych pierwszych konkurencjach czy to pierwsze, czy wogóle punktowane dobre miejsce.

I tak, gdy w roku 1929 po przeprowadzeniu normalnych mistrzostw Okręgowych, w których drużyny »Cracovii« zdobyły wszystkie pierwsze miejsca, przystąpiono do puli finałowej — koszykówka panów w składzie: Szumiec, Trytkowie Zdzisław i Krzysztof, Lubowieccy Jakób i Stefan, Gradowski St., Lachmayer Al., Tokar Tadeusz i Doniec Stefan, mimo przeciwników, o takim poziomie i doświadczeniu nabytym już w szeregu poważnych spotkań, jak: Polonia (Warszawa), Czarna Trzynastka (Poznań) i Sokół Macierz (Lwów) — zdobywa pierwsze miejsce, a z nim tytuł Mistrza Polski.

Turniejem finałowym na polecenie Polskiego Związku Gier Sportowych zajmuje się Sekcja, a w rozgrywkach międzygrupowych następuje pierwszy wogóle wyjazd drużyny poza Kraków (do Łodzi).

Również koszykówka pań »Cracovii« w zestawieniu: Tabeńska Zofia, Urbańska Antonina, Schullówna M., »Czerska«, »Jasna«, Jarzynianka i Midowiczówna rozegrała spotkania z finalistami grupowymi: AZS (Warszawa), IKP (Łódź) i Sokół (Kraków), a wyszedłszy z nich na sali YMCA w Krakowie zwycięsko, uzyskuje tytuł mistrzowskiej drużyny Polski.

Rok następny zastaje »Cracovię« znowu na pierwszym miejscu we wszystkich konkurencjach w Okręgu. Drużyna szczypiórniaka przywozi ze Śląska dyplom Mistrza Polski, koszykówka panów osiąga wicemistrzostwo Polski, a koszykówka żeńska III miejsce w rozgrywkach finałowych. Pozostałe drużyny ze względu na trudności, połączone z wyjazdami i z brakiem funduszy, muszą pozostać w domu i zrezygnować z udziału w mistrzostwach



K. Zieliński, optyk

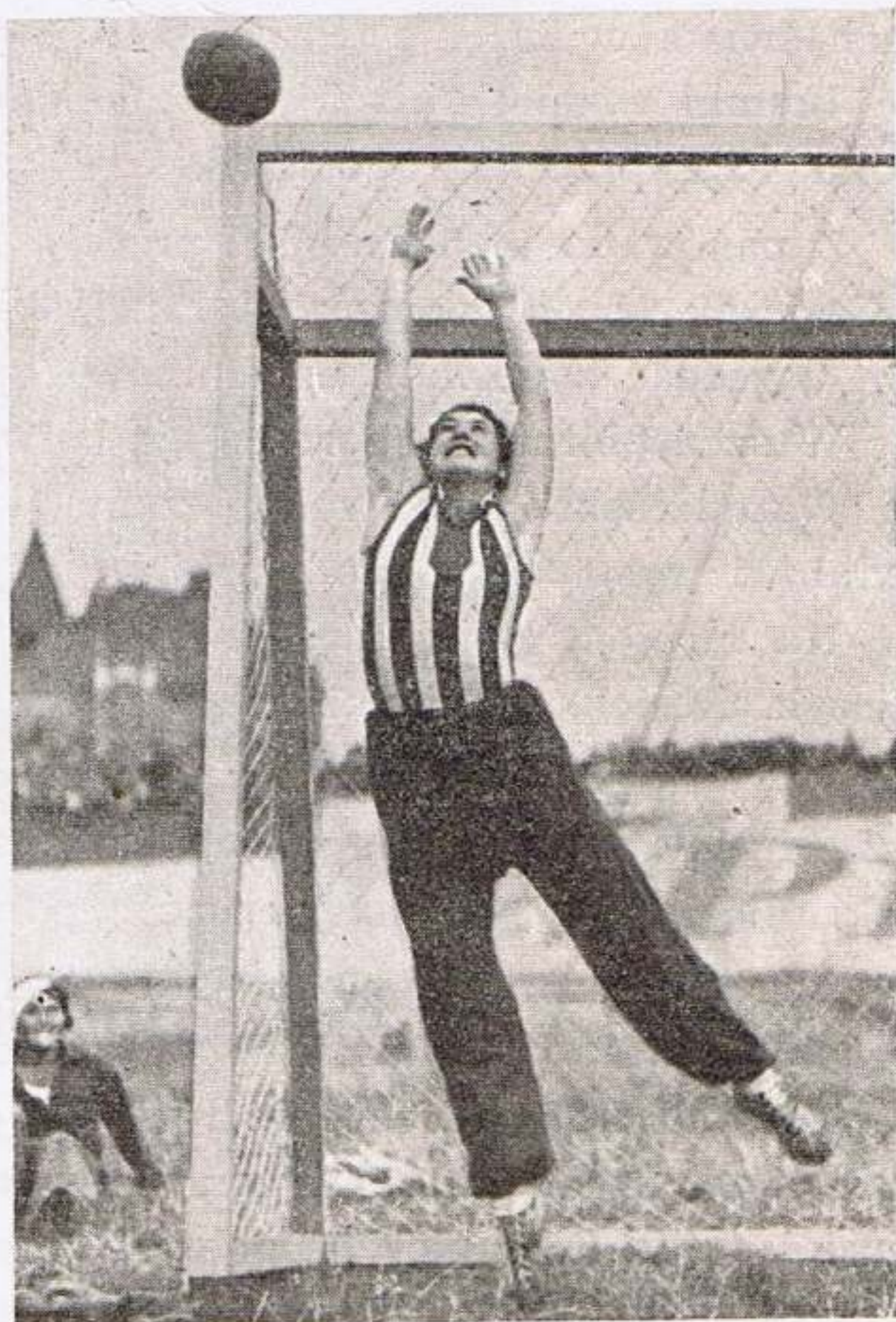
Kraków, Rynek 39, tel. 103-51

Polski. Tu mamy sposobność zaznaczyć, iż brak funduszków staje się niejednokrotnie w dziejach Sekcji piłki ręcznej tym przysłowiowym kamieniem, o który potykają się zamierzenia i wysiłki kierownictwa, oraz zapał i ofiarność drużyn.

W roku 1931 i 1932 wprowadza PZGS inowację w postaci »pucharu zimowego« dla siatkówki. Drużyna męska tej gałęzi sportu po przejściu przez alembik rozgrywek okręgowych i międzygrupowych wyjeżdża do Łodzi



Od lewej: CZERSKA i „JASNA“
reprezentantki Polski w koszykówce.



HELENA MAZURÓWNA-„PIROWSKA“
świetna bramkarka drużyny hazeny.

i tu na turnieju uzyskuje trzecie miejsce, mając na rozkładzie zdobywcę pucharu i posiadając równy pierwszemu i drugiemu stosunek punktów, a tylko gorszy setów.

Jako najlepszy ze względu na wyniki uznać należy rok 1933. Wówczas to zdobywamy mistrzostwo Okręgu w hazenie, koszykówce pań, siatkówce panów i w szczypiórniaku. W mistrzostwach ogólnopolskich zagarniamy tytuły mistrzów Polski: w siatkówce panów (w Toruniu), w szczypiórniaku (rozgrywki w Katowicach), wicemistrzostwo hazeny (Kraków) i trzecie miejsce w koszykówce pań w Toruniu. Według nieoficjalnej tabeli określana jest

Sekcja piłki ręcznej »Cracovii«, jako najlepsza i najwszechstronniejsza ze wszystkich klubów Polski. Tak więc, gdy znalazły się potrzebne na wyjazdy fundusze, wysoki poziom drużyn »Cracovii« uwidocznił się w zdobyciu punktowanych miejsc przy silnej konkurencji najlepszych zespołów Polski.

Nie tylko jednak pracuje Sekcja dla »siebie«. Wiele z naszych zawodniczek, oraz liczny zastęp zawodników stanowi trzon reprezentacji Krakowa, a również w meczach oficjalnych Polski z reprezentacjami innych państw, spotykamy nazwiska członkiń i członków »Cracovii«.

Z pań: »Czerska« i »Jasna« biorą udział w mistrzostwach Europy w koszykówce żeńskiej w roku 1930, gdzie walczą przeciw Szwecji, Czechosłowacji i Francji (Kraków i Strassburg). »Czerską« widzimy na mistrzostwach świata w hazenie (Praga) i tu uzyskuje ona dla barw polskich jedyne dwie bramki w spotkaniach z Czechosłowacją i Jugosławią; Podborska gra w roku 1934 przeciw Jugosławii.

Z panów do teamu Polski przeciw Estonii (1934 r. koszykówka) wchodzi Czajczyk M., a wyznaczeni Pluciński, Resich, Filipkiewicz i Kopf nie mogą wyjechać z powodu egzaminów.

W szczypiórniaku reprezentują barwy klubowe: Sycz M., Lubowiecki F., oraz Ogrodziński przeciw reprezentacji Rumunii we Lwowie, a przeciw Wiedniowi występuje Ogrodziński.

Na turnieju o mistrzostwo Europy w koszykówce grają w Rydze 1937: Czajczyk, Resich, Pluciński.

I w drużynie olimpijskiej (Berlin 1936) widzimy zawodników Cracovii: Kopfa, Filipkiewicza, Plucińskiego, a Resich, który miał również bronić barw Polski, nie jest w stanie wyjechać z powodu choroby.

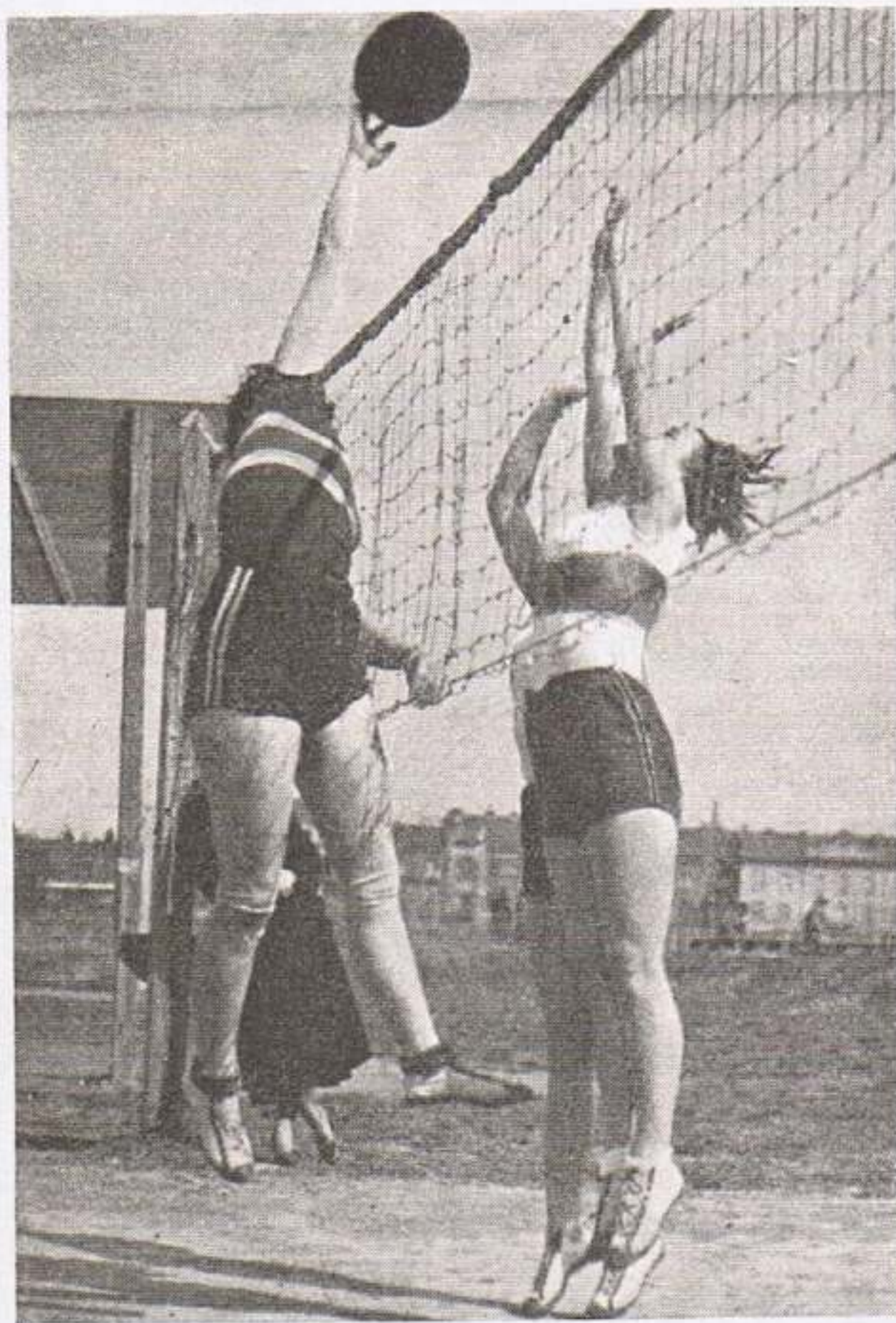
Nie możemy na tym miejscu pominąć nazwisk także tych członków »Cracovii«, którzy zasiadając w związkach okręgowych i ogólnopolskim poświęcają swój czas i wiedzę fachową dla dobra ukochanego przez nich sportu. I tak mgr. Fabry Stefan i por. Kossmann Alfons, jako prezesi Krak. Okr. Związku Gier Sportowych położyli niemałe zasługi na polu rozwoju tej placówki. Prof. Piotrowski Mieczysław jest od szeregu lat kapitanem sportowym P. Z. G. S., a więc naczelną magistratury sportu piłki ręcznej, a ostatnio był kierownikiem polskiej drużyny koszykówki na Olimpiadzie w Berlinie i na mistrzostwach Europy w Rydze. P. Nowak Zygmunt, po przeniesieniu się z Krakowa zasiada w PZPR., a pp. inż. Preussner, Mrozowski, Lubowiecki J., Rybka A. bądź jako członkowie Zarządu Związku Okr., bądź jako sędziowie przyczyniają się obecnie lub w latach poprzednich do rozwoju organizacyjnego tej gałęzi sportu. Z wymienionych wielu zajmowało stanowisko kierownika Sekcji gier sportowych »Cracovii«, a do grona ich należy dodać jeszcze zasłużonego skarbnika Klubu dyr. Jeża Jana.

Obecny skład Sekcji przedstawia się następująco: kierownik por. A. Kossmann, zastępca prof. Urbański Władysław, kierownik techniczny prof. Piotrowski M., sekretarz kpt. Kroczyński Stanisław, członkowie: pp. mgr. Lu-

baczewska M., inż, Preussner Z., prof. Lubowiecki J., Wędrychowski Józef, Rybka Al., Sobesto F., Wyrwiński J., Toliński M. i Tabor T.

Dla uzupełnienia całości kształtu koniecznym jest dodanie dat statystycznych i wymienienie wybitniejszych zawodniczek oraz zawodników.

Ogólna ilość zawodów, którą od początku swego istnienia rozegrały nasze drużyny piłki ręcznej, dochodzi do pokaźnej cyfry, ponad 1500 meczów.



Walka siatkarek:
Mazurówna (»Pirowska») ścina piłkę.

W sumie tej nie mieszczą się turnieje wewnętrzne, rozgrywane w okresie początkowym. I tak:

Koszykówka pań .	ma za sobą	82	rozgrywki
„ panów „	„ „ „	421	zawodów
Siatkówka pań . .	„ „ „	232	„
„ panów .	„ „ „	490	„
Hazena	„ „ „	67	„
Szczypiórniak . . .	„ „ „	212	„

przy czym około 90% meczów zapisały drużyny na swoją korzyść.

W tej nie małej liczbie rozgrywek musiało brać udział wiele zawodniczek i zawodników, których liczba przeciętna w okresie rocznym dochodzi do 180.

Największą ilość zawodów rozegrały i przez to przyczyniły się do spopularyzowania sportu piłki ręcznej w Klubie, oraz poza jego boiskiem, panie:

Mazurówna-Pirowska Hel., Czerskie-Majerównie Helena i Zofia, Kamińska Maria, Podborska Janina, »Jasna« Irena, Kęskówna Julia, Nowakówna Kazimiera, Hartwichówna Helena, Kwaszycówna Romana, Tabeńska Z., Urbańska i Schullówna. Z panów: Lubowieccy Jakub i Stefan, Trytkowie Zdzisław i Krzysztof, Skucha J., Dudek Franciszek, Data Antoni, Metke L., Lachmayer Al., Pisz Br., Gradowski Stan., Kowalski-Roch Adam, Seifert Jan, Drozdowski Kazimierz, Stefaniuk Władysław, Marona Mieczysław, Wilk Józef, Rechowicz Stanisław, Klein Jerzy, Kopf J., Resich Zb., Pluciński A., Radwański A., Pawłowski Wł., Czajczyk M., Dutkiewicz I., Sycz M., Filipkiewicz Zdzisław.



Mistrz Polski w koszykówce męskiej w r. 1929:

Od lewej: Doniec, Lubowiecki St., Gradowski, Trytko K., Szumiec, Trytko Z., Lubowiecki J.

Rozwój sportu zależy w największej mierze od liczby uprawiających go zawodników i od ich stałej oraz rzetelnej pracy. Droga do uzyskania sławy na boisku jest ciężką i mozolną, a wiele trzeba przewyciężyć, aby stać się prawdziwym sportowcem. Per aspera itur ad astra. Do uzyskania zaszczytnego miana sportowca nie wystarczy tylko opanowanie zasad i przepisów gry, nie wystarczą treningi i techniczne wyszkolenie, ale konieczne jest wyłożenie swych sił i poświęcenie swego »ja« na rzecz całości, szczególnie przy sportach zespołowych — zrozumienie potrzeby wspólnych wysiłków, dostosowanie trybu życia do warunków wymaganych przez rodzaj uprawianego sportu, ambicja i to co zwykliśmy rozumieć pod określeniem »gentleman«. Te momenty wywierają decydujący wpływ na osiągnięcie dodatnich rezultatów.

A gdy weźmiemy pod uwagę, że sport i wychowanie fizyczne wogóle dzięki tym właśnie walorom stały się w naszej Odrodzonej Ojczyźnie waż-



Mistrz Polski w szczypiórniaku w 1930 r. :

I rząd od lewej: Marona, Lubowiecki St., Malczyk I, Kowalski i Irlich
 II rząd: Lubaczewski, Lubowiecki J., Trytko K., Trytko Z., Szumiec i Marchewczyk.



Drużyna koszykówki z r. 1934 :

Od lewej: Kopf, Pluciński, Skucha, Resich, Filipkiewicz, Radwański, Czajczyk, Lubowiecki St.,
 Trytko K. i Kowalski.

nym czynnikiem wychowania obywatelskiego, to zrozumiemy, że racjonalne uprawianie sportu przyczyni się w dużej mierze do wzmocnienia naszego prestige'u na zewnątrz. Okres młodości zawodników, uprawiających sport, jest przecież przygotowaniem ich do życia w wieku dojrzałym i dlatego nie powinni oni pominąć żadnej sposobności, aby stać się dzielnymi i zdrowymi obywatelami Polski, którzy w każdej sytuacji potrafią sobie dać radę.

Stąd też uroczystości jubileuszowe Klubu o ile z jednej strony są upamiętnieniem świetlanej przeszłości, o tyle z drugiej stanowią winny dla młodej generacji zawodników, bodziec do wyteżonej pracy, aby w latach następnych i o nich dobrze wspomiano.

Tabela I

obejmująca punktację miejsc drużyn K. S. »Cracovia« w rozgrywkach Okręgowych:

Rok	Hazena	Szczypiórniak	Koszykówka		Siatkówka	
			panie	panowie	panie	panowie
1926	—	—	—	1	—	—
1927	—	—	—	—	—	—
1928	—	1	—	—	—	—
1929	—	1	1	1	1	1
1930	—	1	1	1	1	1
1931	1	—	1	1	—	1
1932	1	1	1	1	—	1
1933	1	1	1	—	—	1
1934	1	1	1	—	—	1
1935	—	1	—	1	—	—
1936	1	2	—	1	—	—

Tabela II

obejmująca punktację miejsc drużyn K. S. »Cracovia« w rozgrywkach o mistrzostwo Polski

Rok	Hazena	Szczypiórniak	Koszykówka		Siatkówka	
			pań	panów	pań	panów
1929	—	—	1	1	—	—
1930	—	1	3	2	—	—
1931	—	—	—	3	—	—
1932	—	—	—	3	—	3
1933	2	1	—	—	—	1
1934	3	—	—	—	—	2
1935	—	—	—	4	—	—



Tabela III

obejmująca punktację miejsc drużyn K. S. Cracovia w „pucharze zimowym»
(uzupełnia tabelę Nr II)

Rok	Koszykówka panowie	Siatkówka panowie
1931	—	3
1932	—	3
1933	—	2
1934	1	1
1935	3	—
1936	3	—



ZA GROSZE PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO
przed szkodliwym nadmiarem promieni słońca dają Dra Lustra
ochronne preparaty wyrobu „Miraculum”: Krem „Ultrasol”,
Olejek „Negrita” lub Ultrasol w postaci emulsji.



SEKCJA HOKEJOWA

Nawiązując do czasów przedwojennych, kiedy to »Cracovia« uruchomiła Sekcję łyżwiarską, Zarząd Klubu postanowił w końcu roku 1923 założyć na nowo Sekcję, powierzając jej kierownictwo Dr Józefowi Lustgartenowi. W początkowych pracach pomocnym był kierownikowi Wiktor Luster. Członków liczyła Sekcja 30, rekrutujących się w przeważnej części z lekkoatletów, pływaków i piłkarzy. Obok nich znaleźli się jednak i tacy, którzy już posiadali zadatki na zawodników w jeździe sztucznej, jak znana artystka dramatyczna Ludwika Śniadecka, Konopacki, Myszkowski, Michalek i w jeździe szybkiej Józef Szaflarski. Zawodnicy rozpoczęli treningi swe na torze łyżwiarskim w Parku Krakowskim.

W roku następnym zaczęli studenci przy Sekcji łyżwiarskiej »Cracovii« uprawiać hokej. Studenci ci, dzieląc się na dwie drużyny, a mianowicie »Cracovię« i A. Z. S., rozegrali pierwszy mecz. Zakończył się on wygraną »Cracovii« w stosunku 1:0. W drużynie »Cracovii« wystąpili: Michalek, Myszkowski, Pazdanowski, Luster, Szaflarski, a w A. Z. S.: Lachowicz, Prochowski i inni. A więc początki hokeja krakowskiego datują się od roku 1924.

W następnym sezonie 1924/25, kierownikiem Sekcji został por. Stanisław Kroczyński, który przybrał sobie Wiktora Lustra w charakterze doradcy technicznego. Sezon ten jednak był zupełnie martwym z powodu braku lodu w Krakowie.

Na rok 1925/26 wybrano kierownikiem Sekcji por. Kroczyńskiego, a sekretarzem Mariana Lubaczewskiego, którzy kooptowali do Zarządu Zygmunta Szembeka. Mimo bardzo słabej zimy, prześladującej łyżwiarzy już od trzech lat, sezon ten wykazał znaczny postęp Sekcji pod względem sportowym. Przyniósł on pierwsze zdobycze w postaci nieoficjalnego mi-



ZYGMUNT SZEMBEK,
wieloletni kierownik Sekcji
hokejowej K. S. »Cracovia«.

strzostwa Krakowa w ogólnej punktacji w jeździe sztucznej przez Śniadecką i kpt. Dr Klimczaka i w jeździe szybkiej przez biegaczy: Myszkowskiego i Józefa Szaflarskiego.

Oficjalne powstanie drużyny hokejowej »Cracovii« przypadło na styczeń 1926 roku. Drużyna ta w składzie: inż. Jerzy Szaflarski w bramce, inż. Adam Lachowicz, Dr Józef Szaflarski na obronie, inż. Michał Pazdanowski, mgr Stanisław Myszkowski, mgr Antoni Michalek w ataku (Ziętkiewicz, Luster rezerwa), z miejsca pokonała 17 stycznia Jutrzenkę 4:1, a 24 stycznia Makkabi 3:0, przez co także uzyskała tytuł nieoficjalnego mistrza Krakowa.



Drużyna hokejowa „Cracovii“ z r. 1926 .

Od lewej: Szaflarski II, Myszkowski, Pazdanowski, Szaflarski I, Lachowicz, Ziętkiewicz, Luster i kierownik Sekcji por. Kroczyński.

Dziś, gdy znamy wszyscy dokładnie ekwipunek hokeisty, przypomnieć w tym miejscu wypada, jak pierwsza drużyna nasza rozpoczęła swą karierę. Dosłownie »ubrałem się w com ta miał«. Każdy w swoich zwyczajnych łyżwach (nie panczenach hokejowych), często do przykręcania, nogi okryte pończochami, lub do kolan sięgającymi sztucami, kolana gołe, lub zakryte... zimową bielizną, bez żadnych ochraniaczy na golenie, czy kolana, spodenki płócienne i koszulki biało-czerwone, wypożyczone z Sekcji piłkarskiej, a więc bez bodiczków, nałokietników, nagoleni, a nawet rękawic (palce u rąk mieli gracze poobijane jak długo zima trwała). Karykaturalnie wprost w dzisiejszym pojęciu był wyekwipowany bramkarz, bo nie

miał wogóle stroju bramkarskiego, a bronił zwyczajnym kijem, a nie szerszym bramkarskim. Później, domowym przemysłem stworzyło się namiastkę plastronu na piersi i nagolenic. Dzięki wielkiej życzliwości p. Eugeniusza Weissa, drużyna hokejowa uzyskała możliwość przeprowadzania swych treningów na małym lodzie w pływalni Parku Krakowskiego, gdzie naturalnie nie mogło być mowy o rozwinięciu większego tempa, ani przeprowadzaniu wspólnych akcji ze względu na szczupłość terenu i betonowe ściany pływalni. Gdy chciano potrenować »na cały gaz« wychodziło się na główny staw o godzinie 6 rano, przenosiło się samemu bramki z pływalni i przez dwie godziny, poprzedzające gimnazjum, wykłady, czy urzędowanie, uganiano do upadłego, byleby uczciwie potrenować i zdążyć bodaj zadyszczanym do swych zajęć. Z czasem odstąpił nam p. Weiss swą kancelarię w pływalni na szatnię. Dr Lustgarten nie umiał się ślizgać, łyżwy nosił conajwyżej w ręku, a nie na swych butach, a najważniejsze mecze świetnie sędziował, biegając w butach po lodzie, ślizgając się jedynie na obcasach.

W następnym sezonie 1926/27 urzędował wybrany Zarząd w składzie: kpt. Stanisław Kroczyński, kierownik; Zygmunt Szembek, sekretarz; Dr J. Lustgarten, Antoni Michalek i Wiktor Luster, komisja sportowa. Sezon ten miał ogromne znaczenie w historii Sekcji. Dnia 23 listopada 1926 roku została »Cracovia« pierwsza na terenie Krakowa członkiem zwyczajnym PZHL. Jako taka otrzymała upoważnienie do zorganizowania Okręgowej Komisji Międzyklubowej w Krakowie na terenie województw krakowskiego i śląskiego, oraz polecenie przeprowadzenia pierwszych mistrzostw okręgowych. Po raz pierwszy oficjalnie rozgrywane mistrzostwa okręgowe na przepisowym boisku (bo dotąd grywano bez boiska), przyniosły »Cracovii« tytuł pierwszego mistrza Okręgu Krakowskiego. W tym to sezonie doszło też do skutku pierwsze spotkanie międzyokręgowe pomiędzy lwowskimi »Czarnymi« a »Cracovią«, zakończone bardzo zaszczytnym dla nas wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Pamiętać bowiem trzeba, że hokej lwowski był znacznie wcześniejszy od krakowskiego, stąd dzięki obecności w drużynie »Czarnych« gracza Strzeleckiego, który powrócił z mistrzostw Europy z Wiednia, nauczyliśmy się pierwszej zasady prowadzenia krążka. Przybycie na jeden dzień do Krakowa rutynowanego gracza T. K. S. Szczerbowskiemu, przyniosło nam nową umiejętność — podnoszenie krążka i strzały powietrzem.

W tym samym sezonie »Cracovia«, jako mistrz Okręgu reprezentowała po raz pierwszy Kraków na mistrzostwach Polski w Zakopanem. Pierwszy nasz występ wypadł na ogół nieźle, przegraliśmy 0:3 z Pogonią, a 0:6 z poznańskim K. Ł. P. Ale największym sukcesem tego okresu było pozyskanie warszawskiego A. Z. S., czwartej wówczas drużyny w Europie, na mecz do Krakowa na dzień 23 lutego. Spotkanie to zakończyło się wprawdzie 0:13, ale w tym samym stosunku przegrywały i T. K. S.

Pogoń (nawet 15:0). Od tego niezapomnianego spotkania, które zgro-

madziło blisko 2.000 publiczności, Kraków został »zdobyty« dla hokeja. W sezonie tym wzmocnili drużynę Prochowski w ataku i Jasiński w bramce.



Drużyna „Cracovii“ na I mistrzostwach hokejowych Polski w Zakopanem w r. 1927.



Z meczu „Czarni“ — „Cracovia“ 1:1 (1927):

Od lewej gracze „Cracovii“: Myszkowski, Michalek, Makowski, Pazdanowski.

Wybrany na rok 1927/28 Zarząd Sekcji w składzie: kpt. Dr Stanisław Klimczak, kierownik; Zygmunt Szembek, sekretarz; Marian Luba-

czewski, zastępca kierownika Sekcji; Karol Hand i Antoni Michalek, komisja sportowa, uległ zmianie na stanowisku kierownika Sekcji. Na skutek służbowego przeniesienia z Krakowa kpt. Dr Klimczaka, Zarząd Główny mianował kierownikiem Sekcji kpt. Stanisława Kroczyńskiego.

Sezon ten przyniósł nam pierwszy start w I turnieju o mistrzostwo Krynicy. Byliśmy tam jedyną drużyną niewyekwipowaną, a brak u nas łyżew hokejowych, dawał kolosalny handicap przeciwnikom. Drużyna poprawiała się z meczu na mecz, w końcu zdołała zremisować z A. Z. S. Wilno 1:1. Mistrzostwa okręgowe przeprowadziliśmy i te zakwalifikowały nas do mistrzostw Polski. Z powodu jednak braku urlopów kilku czołowych graczy, musieliśmy zrezygnować z wyjazdu do Zakopanego i w mistrzostwach Polski nie wzięliśmy udziału.

Rok ten przyniósł nam pierwsze zwycięstwo drużyny krakowskiej nad miejscowym przeciwnikiem Czarnymi 1:0, zaś z Pogonią, uchodzącą za trzecią drużynę w Polsce, przegraliśmy zaledwie 0:2. Zaznaczyć należy, że w okresie trzech pierwszych sezonów do najwybitniejszych graczy należeli: Pazdanowski, Prochowski i Myszkowski. W tym sezonie wyłoniony przez sekretarza Sekcji z grupki trenujących studentów maleńki Marchewczyk, wchodzi odrazu do pierwszej drużyny. Wszedł do niej także dzisiejszy sędzia mgr Antoni Szeliga, a pod koniec sezonu rozpoczął grać w bramce Adam Kowalski. Do gry się palił, ale grać nie potrafił i był jeszcze mały, więc go koledzy »skazali« na grę w bramce. Dzięki temu już w następnym sezonie był reprezentacyjnym bramkarzem Krakowa.

Nieobecność w Krakowie Śniadeckiej i kpt. Dr Klimczaka spowodowała, że Sekcja nie mogła być reprezentowaną na łyżwiarskich mistrzostwach Polski, a wyjazd Handa uniemożliwił pracę na tym polu tak, że Sekcja przedtem łyżwiarsko-hokejowa, zeszła do roli wyłącznie hokejowej.

Przez ostatnie dwa sezony delegatem PZHL na teren województwa krakowskiego i śląskiego był kpt. Stanisław Kroczyński, który wraz z Zygmuntem Szembekiem przeprowadzał mistrzostwa okręgowe, odbywał zebrania międzyklubowe, kładąc podwaliny pod późniejszą Okręgową Komisję Międzyklubową.



Polskie maszyny do pisania
i zagraniczne, oraz do liczenia i powielania

Warsztaty do napraw

ALEKSANDER MOŁODECKI

Kraków, ulica Floriańska 49, I p.,

Telefon Nr. 115-77.

Na rok 1928/29 Zarząd Główny Klubu zamianował Zarząd Sekcji w składzie: Eugeniusz Weiss — kierownik Sekcji, kpt. St. Kroczyński — zastępca, Zygmunt Szembek — sekretarz, Jan Prochowski — kierownik techniczny. E. Weiss godności nie przyjął, a wyznaczony zastępca, kpt. Kroczyński z powodu choroby nie mógł pełnić swych obowiązków, tak, że sekretarz, Z. Szembek, spełniał wszystkie funkcje od kierownika poczynając, a kończąc na gospodarzu.

Sezon ten był pierwszym rokiem prawidłowej pracy kompletnie wyekwipowanej drużyny »Cracovii«. Wyłączna to była zasługa ówczesnego



Drużyna, która zwyciężyła mistrza Austrii „W. E. V.“ 1934

Od lewej: Ziętkiewicz, Balcer, Censor, Marchewczyk, Wołkowski, Maciejko, Michalik. Czarnik, Trytko i Kowalski.

prezesa Klubu, ś. p. Dra Edwarda Cetnarowskiego, który nie licząc się ze znacznym kosztem, przy ciężkim położeniu finansowym Klubu, uwzględnił wymagania Sekcji. Mistrzostwo Okręgu utraciliśmy, nie przegrywając żadnego meczu, a jedynie gorszym stosunkiem bramek. Od chwili rozegrania mistrzostwa okręgowego rozpoczęliśmy sezon spotkań międzyokręgowych, jakim poszczycić się nie mógł żaden inny klub w Polsce. Na 14 meczów w całym sezonie rozegraliśmy 8 z zamiejscowymi przeciwnikami w Krynicy, Poznaniu i Lwowie. Dzięki poparciu finansowemu sekretarza Sekcji, wyjechała drużyna do Krynicy na dwa mecze, a w czasie czterodniowego tam pobytu miała ona świetną okazję, w czasie turnieju

krynickiego, do dalszego szkolenia się. Do Krakowa sprowadziliśmy wileński A. Z. S. i Legię warszawską. Wyjechaliśmy na dwa mecze do Poznania, gdzie wśród całodziennej zawiei śnieżnej, zremisowaliśmy z ówczesnym mistrzem Poznania K. Ł. P. 0:0, a po godzinnej przerwie ulegliśmy 0:1 z A. Z. S. Kulminacyjnym punktem tego sezonu był udział nasz w turnieju jubileuszowym lwowskich Czarnych, gdzie uzyskaliśmy wyniki nierozstrzygnięte, 1:1, tak z Czarnymi jak i z Pogonią, dzięki którym zdobyliśmy drugie miejsce w turnieju. Pierwszym tym występem, tak grą jak i sportowym zachowaniem, zaskarbiliśmy sobie na zawsze sympatię lwowian. Do I. drużyny weszli w ciągu sezonu Czarnik i Latacz. Kapitanem drużyny był Prochowski.

Na skutek świetnej formy, w jakiej znajdowało się pięciu naszych graczy, a to: Czarnik, Kowalski, Marchewczyk, Myszkowski i Ziętkiewicz, zostali oni wybrani do pierwszej reprezentacji Krakowa na międzymiastowy turniej zakopiański, gdzie Kraków przegrał 1:5 z Warszawą, a zremisował 0:0 z Wilnem i Poznaniem. Po raz pierwszy gracze nasi (pierwsi krakowianie) Marchewczyk i Ziętkiewicz wybrani zostali na obóz ćwiczebny PZHL, prowadzony przez Adamowskiego. Na zakończenie sezonu wygraliśmy puchar w turnieju Okręgowej Komisji Międzyklubowej.

Poziom drużyny podniósł się kolosalnie w tym sezonie, czego dowodem sprawozdanie PZHL, głoszące, że: »największe postępy poczyniła «Cracovia«, jeszcze u progu sezonu nie będąca niczem, w końcu zimy okazała się przeciwnikiem, którego nie mogła lekceważyć nawet »Pogoń«

Zarząd Sekcji w sezonie 1929/30 urzędował w składzie: Zygmunt Szembek — kierownik Sekcji, Jan Prochowski — zastępca, Zdzisław Trytko — sekretarz, prok. Lucjan Kulej — kierownik sportowy, Antoni Łyczak — gospodarz. Pozyskaliśmy więc długoletniego reprezentanta Polski, prok. Lucjana Kuleja, do prowadzenia treningów drużyny, w którym to celu przyjeżdżał on specjalnie z Katowic.

Rezultaty ubiegłego, bogatego w spotkania międzyokręgowe, sezonu wydały teraz owoce. Wyjechaliśmy na II. międzynarodowy turniej o mistrzostwo Krynicy. Powstał tam team polskiej drużyny kombinowanej, pozostający pod kierownictwem red. Süssermana i kierownika naszej Sekcji, Z. Szembeka. Do drużyny tej wybranych zostało 5 naszych najlepszych graczy: Czarnik, Kowalski, Marchewczyk, Trytko i Ziętkiewicz, obok Stogowskiego, Sokołowskiego i Sabińskiego. Drużyna »kombinatorów« była rewelacją turnieju, zajęła czwarte miejsce w mistrzostwie Krynicy przed Legią i Pogonią, uzyskując zaszczytną przegraną 0:2 z A. Z. S. warszawskim. Rezultatem doskonałej gry »kombinatorów« było wybranie aż 4 spośród nich do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy do Chamonix. W liczbie tej znalazł się pierwszy krakowianin, najmłodszy reprezentant Polski, Czesław Marchewczyk, dostępując w tak młodym wieku, bo w 16 roku życia, największego zaszczytu, a przysparzając tem samem chwały naszemu Klubowi.

Tymczasem drużyna wygrała I Turniej w Zakopanem i zdobyła mistrzostwo Okręgu. W następny dzień, po ostatniej rozgrywce o mistrzostwo Okręgu, graliśmy już w mistrzostwach Polski w Krynicy. Tu nie powiodło się nam, zajęliśmy ostatnie miejsce w swej grupie za Legią, Czarnymi i T. K. S. Powodem tego było przemęczenie drużyny mistrzostwami okręgowymi (łącznie 7 meczy w ciągu 10 dni) i brak Kowalskiego.

W drużynie zaszły pewne zmiany. Miejsce Kowalskiego w bramce zajął Łyczak, podczas gdy Kowalskiego porywała gra w polu; rozpoczął



Ziętkiewicz (na lewo) i Z. Trytko,
wieloletnia para obrońców drużyny hokejowej „Cracovii“.

on więc z miejsca z wielkim powodzeniem grę w ataku; obrona została wzmocniona przybyciem Zdzisława Trytki.

Wielką pomoc znajdowała Sekcja u trzech ludzi, z daleka stojących od Klubu. E. Weissowi zawdzięczaliśmy teren pracy, prok. Kulejowi bezinteresowny trud w szkoleniu drużyny, a por. R. Szeraucowi wielkie poparcie na terenie Okręgowego Związku i Krynicy.

W sezonie 1930/31 pozostał Zarząd Sekcji w tym samym składzie co w roku poprzednim. Tylko kapitanem I drużyny został Z. Ziętkiewicz. Do I drużyny weszli Keller i Kloszek. Sezon ten przyniósł nowe możliwości Sekcji ze względu na otwarcie sztucznego lodowiska w pobliskich Katowicach.

Po raz drugi wygraliśmy turniej zakopiański. Po zdobyciu mistrzostwa Okręgu, uczestniczyliśmy w mistrzostwach Polski w Katowicach. Tutaj zajęliśmy III miejsce w swej grupie. Jedyna wygrana nasza z Lechią 4:2, była pierwszym zwycięstwem drużyny krakowskiej w mistrzostwach Polski. Z racji organizowania przez Polskę mistrzostw świata w Krynicy, urządzono obóz przygotowawczy w Katowicach. Na obóz ten wyznaczeni zostali Kowalski, Marchewczyk i Trytko. Z powodu zakazu władz szkolnych należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych, PZHL musiał zrezygnować z Kowalskiego i Marchewczyka, nie wyznaczając ich do reprezentacji państwa, mimo tego, że Marchewczyk dobrze się spisał w reprezentacji w poprzednim sezonie, a Kowalski grał już w teamach Polski trzy mecze na międzynarodowym turnieju katowickim. Jedynie tylko po mistrzostwach świata grał Marchewczyk dwa mecze w reprezentacji Polski przeciw Anglii w Katowicach.

Doceniając znakomitą okazję nauki, jaką mogła znaleźć drużyna na mistrzostwach świata, obserwując tam grę najlepszych drużyn kontynentu, wysłał kierownik Sekcji, Z. Szembek, całą pierwszą drużynę na rozgrywki finałowe do Krynicy i pobyt ten pozostał w niezapomnianej pamięci wszystkich uczestników tego wyjazdu.

W reprezentacji Krakowa grało w tym sezonie przeciw Wiedniowi, Warszawie i Lwowowi ośmiu graczy: Łyczak, Trytko, Ziętkiewicz, Myszkowski, Kowalski, Marchewczyk, Czarnik, Keller, przy czym pokonanie Lwowa 2:0 we Lwowie było największą sensacją i zarazem pierwszą wygraną Krakowa w spotkaniach międzymiastowych.

W sezonie 1931/32 Sekcję prowadzili: Zygmunt Szembek — kierownik, Krzysztof Trytko — zastępca, Mgr Zdzisław Trytko — sekretarz, Czesław Marchewczyk — kierownik techniczny, Mieczysław Marona — gospodarz, Zygmunt Nowak — członek Zarządu, Zdzisław Ziętkiewicz — kapitan I drużyny.

Był to rok Olimpiady. Stąd przez cały niemal sezon żyło się pod znakiem przygotowań reprezentacji Polski do długiego wyjazdu do Ameryki. W I drużynie znaleźli się po raz pierwszy Balcer i Piątkiewicz.

W pełnym składzie wystąpiliśmy jedynie podczas IV międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Krynicy. Spotkaliśmy się tam po raz

SPORTOWIEC NOSI TYLKO KRAWAT

ZE SPECJALNEGO MAGAZYNU

»REKORD CRAVATES«

KRAKÓW, UL. FLORIAŃSKA 35. Tel. 143-68

pierwszy z drużyną zagraniczną, odnosząc równocześnie pierwsze zwycięstwo nad zagranicznym przeciwnikiem, bijąc reprezentację Bukaresztu 5:1. W finale przegraliśmy z A. Z. S. warszawskim, zasilonym 5 obcymi graczami reprezentacyjnymi 1:4, zdobywając jednak po raz pierwszy wice mistrzostwo Krynicy.

Mimo braku graczy reprezentacyjnych graliśmy szereg meczów z poważnymi przeciwnikami, jak z Pogonią we Lwowie i Krakowie, z Tropauer EV w międzynarodowym turnieju zakopiańskim. Wyjechaliśmy po raz pierwszy za granicę do Opawy i Witkowic. Wyniki były przeważnie



Stadion lodowy K. S. „Cracovia”.
Fragment meczu hokejowego.

ujemne, ale drużyna grała z silnymi przeciwnikami, od których można się było wiele nauczyć.

Po raz pierwszy dwaj nasi gracze: Kowalski i Marchewczyk zostali wybrani do drużyny olimpijskiej Polski. Rozegrali też oni szereg meczów w reprezentacji Polski w Katowicach, Wiedniu, a w końcu w 6 miastach Ameryki. W reprezentacji Krakowa figurowało nadal 8 naszych graczy.

Skład Zarządu Sekcji w sezonie 1932/33 przedstawiał się następująco: Zygmunt Szembek, kierownik; Krzysztof Trytko, zastępca; mgr. Józef Latacz, sekretarz; Czesław Marchewczyk, kierownik techniczny; Stanisław Nowak, gospodarz; Dr Henryk Czapnicki, członek Zarządu; Zdzisław Ziętkiewicz, kapitan I drużyny.

Sezon ten był dla nas wybitnie niepomyślny. W turnieju o mistrzostwo Krynicy nie odegraliśmy poważniejszej roli, przegrywając z mistrzem Węgier B. K. E. 0:3. W mistrzostwie Okręgu przegraliśmy z »Sokołem«, który zdobył mistrzostwo okręgowe. Jedynie pocieszającym był nasz występ we Lwowie, gdzie po raz pierwszy wygraliśmy z Pogonią 2:0. W drużynie z młodych graczy zajął miejsce w bramce Gęsior.

Sezon ten przyniósł Sekcji podstawę pracy. Po latach wędrówek po obcych torach wreszcie znaleźliśmy się u siebie w domu. Klub bowiem wydzierzawił korty pod ślizgawkę, zapewniając nam odbywanie treningów. Równocześnie wybudowane zostało wzorowe lodowisko. Dawał się tylko odczuwać brak odpowiednich trybun.

W następnym sezonie 1933/34 nastąpiła zmiana na stanowisku gospodarza Sekcji, którą to funkcję objął Antoni Łyczak.

Sezon ten przyniósł Sekcji największe sukcesy od początku jej istnienia. Z dniem otwarcia sztucznego toru w Katowicach, »Cracovia« otworzyła sezon hokejowy w Polsce spotkaniem międzynarodowym Kraków—Praga, zakończonym zwycięstwem Krakowa 4:1. Mecz ten był pierwszą wygraną reprezentacji Krakowa nad zagranicznym przeciwnikiem. W reprezentacji Krakowa grało 7 naszych graczy, przy czym zaraz na wstępie podkreślić należy poważne wzmocnienie drużyny przez przejście do naszych barw reprezentacyjnego gracza Andrzeja Wołkowskiego.

Aby przedłużyć sezon i w ten sposób podnieść poziom drużyny, Klub wysyłał na każdą sobotę i niedzielę pełną drużynę na tor katowicki, celem przeprowadzenia tam pierwszych treningów. To też pierwszy nasz klubowy występ na meczu z Troppauer EV przyniósł nam zwycięstwo nad renomowanym przeciwnikiem w stosunku 3:1.

W VI międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Krynicy odnieśliśmy nasz największy sukces w dotychczasowej karierze. Pokonaliśmy późniejszego mistrza Polski A. Z. S. poznański 2:0, Pogoń 3:0, a we finale wiedeński Währing 4:0, wygrywając po raz pierwszy mistrzostwo Krynicy.

Według nowego systemu rozgrywania mistrzostw Polski zostaliśmy zaliczeni do puli finałowej, w której mieliśmy się spotkać dwukrotnie z lwowską Lechią. Pierwszy mecz we Lwowie po wyniku remisowym 1:1 w normalnym czasie gry, przyniósł nam po dogrywce przegraną 1:2. Mecz rewanżowy w Krakowie dał ten sam wynik na naszą korzyść. W rezultacie mieliśmy rozegrać trzeci mecz. A kiedy PZHL wyznaczył go do Chodorowa na dzień powszedni, Zarząd Klubu po bezowocnych staraniach przeniesienia rozgrywki na teren neutralny wycofał drużynę naszą na znak protestu z dalszych rozgrywek i w ten sposób odstąpiliśmy z gier o mistrzostwo Polski, mimo że upatrywano w nas jednego z faworytów do tytułu mistrzowskiego.

Na zamknięcie sezonu odbył się jedyny mecz międzypaństwowy, rozegrany w Katowicach z Niemcami, a zakończony wysokim zwycię-

stwem Polski 5:0, w którym brało udział 3 naszych graczy: Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, stanowiących pierwszy atak reprezentacji państwa.

W sezonie tym powrócił do bramki Łyczak, a Ziętkiewicz obchodził pierwszy jubileusz 100 meczu w barwach I drużyny.

Sezon 1934/35 przy dotychczasowym od trzech lat Zarządzie Sekcji przyniósł nieznane dotąd Sekcji sukcesy. I znów długa zaprawa lekko-



Trójka olimpijska 1936 r. :

I atak reprezentacji Polski — od lewej: Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski, napastnicy drużyny hokejowej „Cracovii“.

atletyczna i treningowe wyjazdy na tor katowicki spowodowały z otwarciem sezonu piękne rezultaty. Na obóz przedolimpijski wyznaczył Związek czterech naszych graczy, a to Kowalskiego, Marchewczyka, Michalika i Wołkowskiego.

Po wysokich wygranych z drużynami śląskimi, osiągnęliśmy w pierwszych meczach rozegranych w Krakowie znakomite zwycięstwa z wielokrotnym mistrzem Austrii, sławnym Wiener EV 3:2 i 2:1. Od czasów

dawnego AZS warszawskiego żadna inna drużyna polska nie pokonała od lat tej doskonałej drużyny.

Wyjechaliśmy następnie na turniej o mistrzostwo Krynicy, aby bronić przechodniej nagrody, zdobytej w ubiegłym sezonie. Zaczęliśmy odnosić wysokie zwycięstwa, gdy w tym zmieniono system rozgrywek. Zmęczeni codziennymi meczami, przegraliśmy nieoczekiwanie 2:3 z wileńskim Ogniskiem i odpadliśmy od dalszych gier turniejowych. Na żądanie sfer oficjalnych musieliśmy rozegrać na zakończenie turnieju, a poza jego ramami pokazowy mecz z Wiener EV. Wiedeńczycy zasileni posiłkami dosłanymi z Wiednia pragnęli za wszelką cenę zrewanżować się nam za dwie przegrane w Krakowie. Tymczasem przed wypełnionym stadionem wygraliśmy po imponującej grze po raz trzeci bezapelacyjnie 3:0. Wygrane te z WEV zdobyły nam dobre imię i zagranicą.

W Krakowie zremisowaliśmy z A. Z. S. poznańskim 2:2, a w pierwszym meczu puli finałowej o mistrzostwo Polski wygraliśmy z Pogonią 4:1.

W tym czasie wyjechała reprezentacja Polski na mistrzostwa świata do Davos. Do reprezentacji wybrano Kowalskiego, Wołkowskiego i Marchewczyka, którzy już stale stanowią pierwszy atak reprezentacji. Grali oni zagranicą 12 meczów, strzelając dla reprezentacji 23 bramki na 37 zdobytych przez Polaków.

Po powrocie reprezentacji rozegraliśmy rewanżowy mecz puli z Pogonią 1:1, kwalifikując się do finałowego turnieju o mistrzostwo Polski. Po upływie pełnego »bezlodowego« miesiąca doprowadzono do skutku finał mistrzostw Polski w nienadających się wogóle do jazdy warunkach terenowych. Wygraliśmy z AZS poznańskim 3:1, zremisowaliśmy 0:0 z Czarnymi, a nieoczekiwanie przegraliśmy z Lechją 1:4. Nienormalne warunki, podłużna jedna zaledwie połowa boiska, pełna wyrw, wystającej trawy lub stojącej wody — przekreśliły walory techniczne i szybkość naszej drużyny. W ten sposób, będąc według ogólnej opinii, najpoważniejszym kandydatem na zdobycie mistrzostwa Polski, zajęliśmy trzecie miejsce w mistrzostwie Polski za Czarnymi i Lechją. Ale pamiętać trzeba, że zdobycie trzeciego miejsca w mistrzostwach Polski było pierwszym sukcesem, odkąd »Cracovia« startuje w mistrzostwach Polski. W ogólnej opinii na podstawie okazanych umiejętności zostaliśmy uznani za najlepszą drużynę

Znany ze swego komfortu zakład kąpielowy



ŁAŹNIA RZYMSKA

w Krakowie, ul. św. Sebastiana 9

Telefon Nr. 124-16

poleca kąpiele: łaźnię parową, wanny, natryski.

polską, która w normalnych warunkach napewno zdobyła tytuł mistrza Polski.

W 5 dni po mistrzostwach wyjechaliśmy na dwa mecze do Berlina. Wyjechaliśmy wprawdzie wzmocnieni 3 obcymi graczami, ale bez Marchewczyka, niemogącego uzyskać urlopu wojskowego. I w przepelnionym pięciotysięcznym tłumem Sportpalaście uzyskaliśmy nierozstrzygniętą 1:1 z najlepszą reprezentacją Niemiec. Nieoczekiwany przez nikogo wynik jest największym z dotychczasowych sukcesów naszej drużyny hokejowej. A piękna gra naszej drużyny spotkała się z szczerym aplauzem publicz-



Olimpijski atak „Cracovii“ w akcji :

Od lewej: Wołkowski, Marchewczyk (zasłonięty) i Kowalski.

ności berlińskiej i gratulacjami polskiej placówki konsularnej. Następnego dnia pokonaliśmy 1:0 reprezentację Berlina. Mecze te zamknęły bogaty i najlepszy z dotychczasowych sezonów. Drużyna nasza, do której weszło 4 graczy: Censor, Kamiński, Maciejko i Michalik, przegrała zaledwie tylko dwa mecze i to w obydwu wypadkach w dość nienormalnych warunkach. Największe sukcesy odnieśliśmy w spotkaniach zagranicznych. Zarząd Główny Klubu w uznaniu zasług za wzorową, pełną poświęcenia 10-letnią pracę kapitana I drużyny Zdzisława Ziętkiewicza nadał mu godność kapitana honorowego.

Sezon 1935/36 z powodu fatalnej zimy, która zupełnie nie dopisała, wypadł wyjątkowo skromnie.

Drużyna otworzyła sezon spotkaniami wygranymi na torze katowickim 5:1 z drużyną niemiecką Beuthen 09 i 4:1 z reprezentacją Katowic. Grudzień upłynął pod znakiem przygotowań olimpijskich. Na obozie przedolimpijskim znalazło się 6 naszych graczy: Kamiński, Kowalski, Maciejko, Marchewczyk, Michalik i Wołkowski. Zaproszenie naszej drużyny do Niemiec musiało ustąpić miejsca reprezentacji Polski, z którą wyjechali Kowalski, Marchewczyk i Wołkowski na tournée do Berlina i Hamburga.

Zakontraktowany W. E. V. musieliśmy odstąpić Katowicom i rozegraliśmy jako drużyna kombinowana z Ś. K. H. jeden mecz z WEV, wygrywając 2:0.

W pełnym składzie w Krakowie rozegraliśmy zaledwie jeden mecz ze »Sokołem«, wygrywając 6:0. Tego samego dnia jeszcze nasza trójka olimpijska, grając w reprezentacji Śląska przeciw Rumunii, walnie przyczyniła się do wysokiej wygranej 7:2. W kilka dni później Kowalski, Marchewczyk i Wołkowski wyjechali jako olimpijczycy z reprezentacją Polski do Garmisch. Po ich powrocie zamknęliśmy ten skromny sezon na torze katowickim, gdzie po raz trzeci nasza trójka, występująca w barwach Śląska, zdecydowała o zwycięstwie 5:0 nad reprezentacją Berlina.

Jakkolwiek sezon nie dopisał, stwierdzić jednak trzeba dalszy postęp w rozwoju Sekcji. Dowodem tego wybranie trzech graczy do reprezentowania barw państwa na Olimpiadzie, co jest największym zaszczytem dla sportowca i doskonałe wyniki na terenie międzynarodowym, uzyskiwane przez naszych graczy, występujących w drużynie kombinowanej z zawodnikami Śląska.

Do sezonu ostatniego 1936/37 przygotowaliśmy się wyjątkowo, gdyż plany nasze zakrojone były na szeroką skalę. Zarząd Sekcji od dwóch lat bez żadnych zmian przedstawiał się następująco: Kierownik Zygmunt Szembek, zastępca Krzysztof Trytko, sekretarz mgr. Józef Latacz, kierownik techniczny Czesław Marchewczyk, Eugeniusz Śwituszak gospodarz, Dr Henryk Czapnicki i Zdzisław Ziętkiewicz — członkowie Zarządu.

Po licznych sukcesach międzynarodowych, po zwycięstwach nad Bukaresztem 5:1, Troppauer EV 3:1, Währingem 4:0, Bytomiem 5:1, Wiener EV 3:2, 2:1, 3:0, reprezentacją Berlina 1:0 i nierozegraną 1:1 z reprezentacją Niemiec, pragnęliśmy przystąpić do gier o puchar Europy. Kilkumiesięczne nasze starania zakończyły się pełnym sukcesem. Zostaliśmy przyjęci do turnieju 7 klubów z Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii i Polski. Dostaliśmy się do grupy silniejszej, którą stanowić miały L. T. C. (Praga), E. K. E. (Wiedeń) i Cracovia, podczas gdy druga grupa składała się z W. E. V., Sparty, B. K. E. i Telefon Club (Bukareszt). Z powodu jednak zakazu Austriackiego Związku, drużyny wiedeńskie nie mogły uczestniczyć w turnieju. Dlatego przesunięto puchar Europy na najbliższy sezon. Zostaliśmy dwukrotnie zaproszeni na dwa mecze do Pragi, ale niestety wyjazd nasz był niemożliwy.

Po intensywnej zaprawie, prowadzonej rokrocznie przed każdym sezonem przez mgr. Bolesława Pągowskiego, rozpoczęła drużyna na torze



Mistrz Polski na rok 1936 w hokeju lodowym :

Od lewej: Wołkowski, Czarnik, Michalik, Maciejko, Balcer (bez dressu), Marchewczyk, Keller, Trytko, Toni i Kowalski.



Po meczu „Cracovia” — „Reprezentacja Niemiec” (1:1):

Kombinowana drużyna hokejowa biało-czerwonych.

katowickim treningi, tak świetnie prowadzone od kilku lat przez kierownika technicznego Marchewczyka.

Pierwszy występ nasz w tym sezonie (w drużynach śląskich grali 2 olimpijczycy i 2 kanadyjczycy) na torze katowickim przyniósł nam remis z Dębem. Ale już na drugi dzień, grając jako reprezentacja Krakowa, w której wystąpiło 8 naszych graczy, pokonaliśmy wysoko 6:0 reprezentację Śląska. Następny mecz przyniósł nam wygraną nad A. Z. S. poznańskim 1:0. Z Pogonią katowicką, zasiloną 2 kanadyjczykami, zremisowaliśmy 3:3, grając z jednym tylko atakiem. W Krakowie przegraliśmy 1:2 z mistrzem Węgier B. K. E., a pokonaliśmy Dąb 2:0. Za wysoko przegraliśmy w drugim meczu z B. K. E. 1:5 w Katowicach. W meczu propagandowym pokonaliśmy reprezentację Krakowa 7:1, przy czym była to najwyższa przegrana Krakowa ze wszystkich dotychczasowych meczów reprezentacyjnych. Mistrzostwo okręgu zdobyliśmy bez utraty punktu z imponującym stosunkiem bramek 55:2, przy czym rekordowym zwycięstwem była wygrana 18:0 z Makkabi. Po dwóch wygranych 3:1 i 6:2 w puli z Pogonią, zakwalifikowaliśmy się do finału mistrzostw Polski. Mimo osłabionego składu drużyny, zdobyliśmy poraż pierwszy najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski.

Z najwyższym uznaniem podkreślić należy wspólny wysiłek całej drużyny, który po dziesięciu latach pracy od nikłych początków, w najcięższych niejednokrotnie warunkach, z zaparciem się siebie przyniósł Klubowi najwyższą nagrodę — upragnione mistrzostwo Polski. Wymienić tu należy nazwiska 12 graczy, stanowiących I. drużynę, która walczyła w tegorocznych mistrzostwach: Jan Maciejko, Henryk Czarnik, mgr. Zdzisław Trytko, Adam Kowalski, Andrzej Wołkowski, Czesław Marchewczyk (kapitan drużyny), Henryk Toni, Władysław Michalik, Zbigniew Balcer, Edward Censor, mgr. Jan Keller, Stanisław Stachura. A działało się to pod kierownictwem Zygmunta Szembeka, który pracuje w Sekcji od powstania drużyny, tzn. od r. 1926

Bezpośrednio po rozegraniu mistrzostw wyjechał pierwszy nasz atak z reprezentacją Polski na mistrzostwa świata do Londynu, rozgrywając 15 spotkań za granicą. W ostatnim sezonie Marchewczyk i Kowalski obchodzili jubileusze 100-nego meczu w I. drużynie. Nasz atak i bramkarz Maciejko, grając w teamie śląsko-krakowskim, przyczynili się do wygranej 2:0 z wicemistrzem Szwecji, Södertälje.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że przed ostatnim sezonem straciliśmy rokującego najlepsze nadzieje na przyszłość, młodego gracza I. drużyny, Zygmunta Kamińskiego, który zginął tragiczną śmiercią.

Podnieść na koniec trzeba fakt, dzisiaj rzadko spotykany, wspólnej, harmonijnej pracy i umiłowanie barw klubowych, które sprawiły, że hokeiści nawet poza Krakowem, przebywający stale w Warszawie, Katowicach czy Nowym Sączu, nie porzucają naszego Klubu, na każdy apel się stawiają i ten duch, panujący w drużynie, jest potęgą, dzięki której doszliśmy do dzisiejszych rezultatów sportowych, potrafiliśmy przejść daleką drogę od klęski 0:13 do wygranej 18:0 i jest tą tajemnicą, która potrafiła rozbudzić i pozyskać tysięczne rzesze dla hokeja »Cracovii«.

Statystyka Sekcji Hokejowej

Rok	Rozegranych meczów	Z tego wygranych	Nierozstrzygniętych	Przeegranych	Stosunek bramek
1926	2	2	—	—	7 : 1
1926/27	7	3	1	3	12 : 23
1927/28	11	4	1	6	19 : 31
1928/29	14	5	4	5	26 : 23
1929/30	15	10	—	5	42 : 26
1930/31	17	10	3	4	46 : 19
1931/32	18	7	1	10	29 : 43
1932/33	12	6	1	6	26 : 13
1933/34	13	11	—	2	57 : 14
1934/35	18	12	4	2	53 : 20
1935/36	8	5	2	1	29 : 5
1936/37	21	15	3	3	98 : 21
Razem	156	90	20	46	444 : 239
w tym z drużynami zagranicznymi					
zamiejscowymi	18	9	1	8	34 : 31
miejscowymi	78	32	16	30	155 : 160
	60	49	3	8	255 : 48
	156	90	20	46	444 : 239

Mecze z drużynami zagranicznymi

Rok	Miejsce	Drużyna	Wynik	Rok	Miejsce	Drużyna	Wynik
1931/21	Krynica	Bukareszt	5 : 1	1933/34	Krynica	HC Währing	4 : 0
„	Kraków	Troppauer EV	0 : 1	1934/35	Kraków	Wiener EV	3 : 2
„	Zakopane	Brünner EV	2 : 3	„	„	„	2 : 1
„	„	Troppauer EV	0 : 3	„	Krynica	„	3 : 0
„	Opawa	„	0 : 4	„	Berlin	Niemcy	1 : 1
„	Witkowiec	Vitkovice	2 : 0	„	„	Berlin	1 : 0
1932/33	Krynica	B. K. E.	0 : 3	1935/36	Katowice	Beuthen 09	5 : 1
1933/34	Katowice	Troppauer	3 : 1	1936/37	Kraków	B. K. E.	1 : 2
„	Krynica	HC Währing	1 : 3	„	Katowice	„	1 : 5

Jeśli chcesz być zadowolony
kupuj znane ze swej jakości

Pierniki i świece

Fabryki

ANTONI ROTHE

Kraków, ulica Sławkowska L. 20 i Plac Mariacki L. 8.

Największą ilość meczów rozegrali		Największą ilość bramek strzelili	
Ziętkiewicz	121	Marchewczyk	97
Marchewczyk	107	Kowalski	95
Kowalski	101	Wołkowski	61
Trytko	80	Czarnik	22
Balcer	77	Ziętkiewicz	22
Czarnik	74	Balcer	20
Łyczak	67	Prochowski	19
Keller	59	Michalik	17
Szeliga	51	Keller	15
Maciejko	49	Myszkowski	10
Myszkowski	48	Kamiński	7
Wołkowski	48	Trytko	6
Michalik	45	Pazdanowski	6
Latacz	31	Censor	5
Prochowski	30		

W Reprezentacji Polski grali:

Marchewczyk	78 meczów
Kowalski	71 „
Wołkowski	42 „

W Reprezentacji Krakowa grali:

Ziętkiewicz	12 meczów	Keller	6 meczów
Marchewczyk	10 „	Censor	3 mecze
Kowalski	10 „	Łyczak	3 „
Wołkowski	10 „	Myszkowski	3 „
Michalik	9 „	Maciejko	1 mecz
Trytko	7 „	Pietraszko	1 „
Czarnik	7 „	Toni	1 „
Balcer	6 „		



„PALACE“

PRZEDTEM „ESPLANADE“

KRAKÓW, UL. PODWALE 7



JEDYNA KAWIARNIA Z KONCERTEM — MIEJSCE SPOTKANIA TURYSTÓW
 — W LECIE CZYNNA WERANDA — PEŁNY KOMPLET DZIENNIKÓW —



SEKCJA TENISOWA

Początki Sekcji tenisowej sięgają 1910 roku. Sekcja może się poszczycić, że jest jedną z najstarszych w Klubie.

W tenisa grywano w Krakowie zdawna. Były nawet wcale możliwe boiska do gry, lecz nie było żadnej organizacji sportowej, któraby tenisistów wiązała. Na istniejących boiskach urządzano nawet turnieje, ale było to wszystko akcją doraźną, opartą na ekskluzywnych stosunkach towarzyskich, łączących niewielkie gromadki.

W Klubie byli pierwszymi graczami naturalnie... piłkarze. Na kortach w parku Dr Jordana ukazali się już w 1908 i 1909 roku futbaliści. Zarówno boiska jak i sprzęt sportowy pozostawiały bardzo wiele do życzenia. Korty nierówne, na których linie poprowadzono wpuszczoną na kant cegłą, siatka w środku drucziana o wysokości i napięciu nie dającym pojęcia o istnieniu przepisów. A sylwetki graczy. O tak! grano w 1908 roku w shortach, a więc na dwadzieścia pięć lat uprzedzono dzisiejszą modę, bo dla wygody grywano w spodenkach piłkarskich. Natomiast rakiety i piłki stanowiłyby dla dzisiejszych tenisistów kamień obrazy, a i chłopcy zbierający piłki zastanowiliby się poważnie, czy w razie wypadku, przyjąć taki dar.

Ale dążono do poprawy i to w każdym kierunku. W 1910 roku wydzierżawiono od gminy m. Krakowa dwa boiska, leżące na tyłach pawilonu parkowego. Przebudowano je gruntownie w myśl wymogów przepisów, może tylko wybiegi były nieco za krótkie. Ogólnie stwierdzono, że korty te są najlepsze w Krakowie, a że udostępniono je i nieczłonkom, zajęte były od świtu do zmroku, gromadząc najlepszych ówczesnych graczy. Już w tym roku



Rotmistrz GRUDNIEWICZ
kierownik Sekcji tenisowej
K. S. „Cracovia“.

urządzono pierwszy turniej w dwóch klasach. Liczba uczestników niewielka, bo tylko dziesięciu, w czym ośmiu członków »Cracovii«. W pierwszej klasie zwyciężył Szwede, drugim był br. Hagen z Jasła. W klasie drugiej był pierwszym Mroczek, a drugim Antek Poznański. W grze parami triumfowali Jerzy Leszczyński (słynny artysta dramatyczny) i Szwede, drugą nagrodę otrzymali bracia Holzerowie.

Ale dwa istniejące korty, do których wkrótce przybyły dalsze dwa, położone z boku pawilonu, okazały się niewystarczające. Rozwój sportu tenisowego w Krakowie czyni coraz szybsze postępy, w czym nie małą zasługę ponosi i »Cracovia«. Dążenia propagandowe i praca organizacyjna odnoszą duży sukces. Sport tenisowy traci powoli swój charakter ekskluzywny, zyskując masowo grających, a w związku z tym, podnosi się i poziom. Dzięki staraniom poddzierzawiono w roku 1911 od Krajowego Związku Turystycznego 9 kortów, znajdujących się przy ulicy Żabiej (dzisiaj Aleja Słowackiego), mniej więcej u wylotu ulicy Czystej. Boiska te zaniedbane, doprowadzono do porządku, pobudowano szatnie i mleczarnię. Ruch na boiskach był bardzo żywy, a znaczne wkłady obiecywały szybką amortyzację. Zarząd Sekcji tenisowej, która się w tym roku zorganizowała, w osobach pp.: Dr Bielawskiego, J. Leszczyńskiego i Wł. Szwedego, nie szczędził pracy, aby biały sport jak najbardziej spopularyzować w Krakowie. Opłaty za użycie kortów były minimalne, a uczniowie Gimnazjum III korzystali z boisk bezpłatnie, po złożeniu przez Dyрекcję tego zakładu niewielkiego ryczałtu. Gorzej było z imprezami sportowymi, gdyż mimo usilnych starań, nie można było zorganizować zamierzonych turniejów.

Po otwarciu w roku 1912 własnego parku sportowego, praca Klubu zmierzała przede wszystkim do skoncentrowania wszystkich działów sportu na własnych śmieciach. Administracja placami tenisowymi i w parku Dr Jordana i przy ulicy Żabiej była kosztowna, a kontrola utrudniona. Zdecydowano przeto opuścić dzierżawione boiska, a decyzja była tym łatwiejsza, że Magistrat dążył i tak do skasowania placów przy ulicy Żabiej, potrzebując tych terenów na własne cele. Środki finansowe Klubu pozwoliły na wybudowanie tylko dwóch kortów przy wejściu od ulicy Wolskiej, a budynek na szatnie przeniesiono z ulicy Żabiej. Poniechano też na razie ambicji sportowych. Intensywnie dążono do stworzenia szerokich podstaw, na których oparłby się później ruch zawodniczy.

Tendencje te zachowano w roku 1913 i w 1914. Sekcja tenisowa mogła z wiosną 1914 roku przystąpić do budowy dalszych dwóch kortów obok dawnych. Od wczesnego ranka, aż do zapadnięcia ciemności, z krótką przerwą obiadową, boiska były w użyciu. Do dyspozycji grających oddali się bezinteresownie, niestrudzony kierownik Sekcji p. Tadeusz Zabierzewski, najlepszy jej gracz, Franciszek Jachieć, oraz Stanisław Szeligowski i Józef Lustgarten. Przez 8 — 10 godzin dziennie udzielali lekcji, a owoce ich pracy uwiłocznily się w obfitym narybku o zadawalajacym poziomie. Wybuch wojny przekreślił za jednym zamachem całą dotychczasową zdobycz Sekcji.

Sekcja była pierwsza, która w okresie przed rokiem 1914 miała do dyspozycji zawodowego trenera tenisowego. Już w lipcu 1911 roku bawił w Krakowie przez jeden miesiąc Franciszek Koźeluh z sławnej rodziny trenerskiej, jako trener piłkarski pierwszej drużyny. Przy tej sposobności grywał także w tenisa na kortach w parku Dr Jordana. Dłuższa umowa, na podstawie której przebywał Koźeluh blisko dwa lata w Krakowie (1912 i 1913), zapewniła Klubowi jego usługi jako nauczyciela tenisa, z których korzystali i skorzystali wiele członkowie Sekcji.

Boiska tenisowe ożywiły się nieco w lecie 1915 roku. Korzystały z nich w pierwszym rzędzie panie oraz przebywający czasowo w Krakowie panowie. Kierownictwa Sekcji nie było, starano się tylko uczynić z boisk źródło do-



Pierwsi zawodnicy reaktywowanej po wojnie Sekcji tenisowej K. S. „Cracovia“:
Od lewej: Dr Landau, Sławikowska, Dr Szembek, Prochowski, Dr Wajda i Dr Wajdzianka.

chodów klubowych. Aż do roku 1919 trudzili się około i na kortach Zabierzewski i Lustgarten, którzy w międzyczasie powrócili do Krakowa.

Ale i dalsze lata nie prędko zabiły szkody wyrządzone Sekcji. Odbudowa sportowa była długa i szła niezmiernie opornie, jakkolwiek Klub uzyskał ponownie pomoc trenera Koźeluha. O ile chętnych było dość, to jednak jakościowo materiał graczy przedstawiał się nieszczególnie. W każdym razie ręk nie opuszczano. Już w 1923 roku Sekcja uzyskała w Klubie wyjątkowe stanowisko, gdyż przyznano jej najzupełniejszą autonomię, jakkolwiek dalsze cztery korty zbudowane w 1924 roku, powstały z funduszy klubowych. W tymże roku zgłoszono oficjalnie Sekcję do Polskiego Związku L. T.

Życie sportowe ograniczało się do zawodów międzyklubowych z A. Z. S., Jutrzenką, wyjazdy na Śląsk były niecodziennym wydarzeniem. Jan Prochowski

uzyskał III miejsce w grze pojedynczej z wyrównaniem, a p. Zglińska III miejsce w grze otwartej w turnieju międzynarodowym, urządzonym przez A. Z. S.

W roku 1925 pierwsza drużyna składała się z Rebena, Prochowskiego, kpt. Gajdy, Binzera, Wajdy i Dr Landaua, oraz pań: Zglińskiej i H. Landauowej. Z jesienią jednak tegoż roku pojawiło się kilku juniorów, którzy z miejsca wygrali gładko z nowo powstałą sekcją Sokoła.

Lata 1926 i 1927 to okres prawdziwego rozwoju tenisa w Krakowie, zawodnicy zaś »Cracovii« zaczynają odgrywać coraz poważniejszą rolę. W największym ongiś turnieju prowincjonalnym w Jaśle, Reben zdobywa puchar przechodni, w mistrzostwie Krakowa para Horain — Turnau zajmuje drugie miejsce, a młodzi członkowie Sekcji wygrywają bezapelacyjnie wszystkie zawody juniorów, rozgrywane na terenie Krakowa. Decyzją P. Z. L. T. Sekcja dopuszczona zostaje do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

W spotkaniach z A. Z. S. nawiązuje się już pewną walkę, podobnie jak i z Jutrzenką, a coraz groźniejszy Sokół ulega gładko »Cracovii«. 10 lat temu istniał w tenisie Okręg Krakowsko-Śląski, do którego należały także dwa kluby katowickie: K. K. T. i Pogoń. Pierwszy z nich był prawie zawsze mistrzem okręgu, Pogoń natomiast przegrywała do wszystkich w dwucyfrowym stosunku.

Kapitan Gajda ufundował w roku 1925 piękny puchar przechodni, o który zawodnicy biało-czerwonych walczyli z wielką ambicją. Zdobywali go po zaciętych »bojach«: Prochowski (1925, 1927), Horain (1928, 1929), potem zaś Andrzejewski i Dr Liebling, aż wreszcie stał się on własnością Herbsta.

Po przeciętnym sezonie wiosennym w roku 1928 nastąpił niespodziewanie okres wybitnej prosperity: po raz pierwszy w dziejach krakowskiego tenisu A. Z. S. został pokonany i to właśnie przez »Cracovię«, w stosunku 7:6, przy czym jednak także pierwsze miejsce w grze pojedynczej zakończyło się naszym zwycięstwem. Zaraz potem w mistrzostwach Polski »Cracovia« zdobyła dwa pierwsze miejsca w grze juniorów: w singlu przez Horaina, a w dublu przez Horaina i Czyżowskiego. Gracze »Cracovii« stanęli tuż obok pierwszej polskiej klasy i byli na najlepszej drodze rozwoju.

W 1929 roku stawiliśmy już wyraźny opór K. K. T. w drużynowym mistrzostwie Polski, a zwłaszcza wyniki jednostkowe zasługują na podkreślenie. Czyżowski i Horain zajmują pierwsze miejsce w turnieju Y. M. C. A. tak w dublu jak i w singlu. W wielkim turnieju międzynarodowym na A. Z. S. grają najlepiej ze wszystkich krakowskich tenisistów, a tylko Sekcja pań utrzymuje się na dawnym poziomie.

W ciągu miesięcy letnich wkraczają tenisiści biało-czerwonych zdecydowanie w szeregi polskiej pierwszej klasy. Na turnieju w Rabce i Zakopanem Horain załatwia się ze wszystkimi bez wyjątku graczami reprezentacyjnymi Lwowa, bijąc np. Kołcza I 6:0, 6:0, 6:2. Kuchara, Stahla, Pohorylesa, a we finale mistrzostw Zakopanego uzyskuje najlepszy wynik jako tenisista biało-czerwonych. W spotkaniu z ówczesnym mistrzem Polski Maksem Stolarowem jest on bardzo bliski zwycięstwa w piątym secie i tylko rutyna bierze tu osta-

tecznie górę. W ciągu jesieni wygrywa z Horainem Warmiński, podczas gdy na zawodach reprezentacji Krakowa ze Lwowem i Śląskiem zdobywa on wszystkie bez wyjątku punkty, grając stale na czołowym miejscu. Czyżowski za przykładem kolegi staje się mistrzem Polski juniorów w Poznaniu w 1929, a bijąc Andrzejewskiego i wygrywając dwa tytuły mistrzowskie w Chorzowie zwraca na siebie także uwagę jako doskonały doublista. W liście polskiej ekstra-klasy otrzymuje Horain w 1929 r. 9 miejsce.



Grupa zawodników i organizatorów „Mistrzostw Małopolski” 1936 na kortach tenisowych K. S. „Cracovia”.

Z 1929 na 1930 traci Sekcja swych czołowych zawodników na rzecz innych klubów krakowskich. Nie pozostaje to naturalnie bez wpływu na wyniki sportowe. Tenisiści biało-czerwoni tracą uzyskane I miejsce w Krakowie. Ale strata ta jest przejściowa. Długoletnia tradycja, doświadczenie organizacyjne, pozwalają przeczekać spokojnie okres słabości. W krótkim czasie zawodnicy dzięki usilnej pracy własnej, oraz poparciu Zarządu Sekcji, na czele którego od szeregu lat znajduje się energiczny rotmistrz Grudniewicz, odzyskują dla Sekcji dominujące stanowisko. A jeżeli supremacja ta chwilami będzie nawet zagrożona, to stać się może skutkiem ograniczonych możliwości finansowych, pomimo których założono na kortach wodociąg, zbudowano szatnie, oraz zorganizowano udałe pod względem sportowym turnieje o mistrzostwo Małopolski.

ŚWIEŻE

KWIATY





SEKCJA NARCIARSKA

Powszechny rozwój sportu narciarskiego wywoływał wśród uprawiających narciarstwo członków Klubu coraz silniejszą potrzebę zawiązania własnej Sekcji. Dnia 23 maja 1933 roku zwołuje p. B. Pągowski z upoważnienia Zarządu Klubu, zebranie konstytuujące, na które przybyło 15 osób. Spośród tych do dziś należą do Sekcji pp. Dymkówna, Pągowska, Schashek i Pągowski.

Na zebraniu uchwalono jednomyślnie zawiązać w łonie K. S. »Cracovia« — Sekcję narciarską, ustalono wysokość składek, a wybrany Zarząd miał zgłosić Sekcję do Polskiego Związku Narciarskiego. Pierwszy zarząd Sekcji przedstawiał się następująco: kierownik p. Pągowski Bolesław, sekretarz p. Rybka Aleksander, przewodnik turystyczny p. Irblich Artur, skarbnik p. Schashek Ernest i członek zarządu p. Walkowski Józef. Komisję rewizyjną tworzyli pp. Wilczek, Angelusówna i Dymkówna.

Pierwszy sezon zimowy nie został odpowiednio wykorzystany, a powodem tego było zbyt późne przyjęcie Sekcji na członka przez PZN (dopiero w dniu 7 października 1933). Mimo braku zniżek, których przed przyjęciem do Związku nie mogliśmy uzyskać, zarząd Sekcji przeprowadził kilka wycieczek. Pierwszą z nich stanowił wyjazd do Zwardonia z wyjściem na Wielką Raczę i Kikulę. Były to też pierwsze punkty, jakie zdobyliśmy do Odznaki Górskiej. W okresie świąt wielkanocnych urządzamy 3-dniową wycieczkę na Halę Gąsienicową, skąd zrobiono szereg wyjść, a więc na Kasprowy, na który nie wiodła jeszcze kolejka, do Czarnego i Zmarzłego Stawu i na Zawrat. Wtedy to po raz pierwszy narciarze w barwach »Cracovii« zdobyli wysokie szczyty Tatr.



Dyr. ROMAN LOTE CZKA
kierownik Sekcji Narciarskiej
K. S. »Cracovia«.

Pierwszy rok istnienia zamyka Sekcja liczbą 82 członków, przy czym znaczny procent ich rekrutował się spośród ówczesnego 3-go roku Studium WF. przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Ci właśnie studenci wychowania fizycznego, narciarze o dobrym poziomie jazdy i posiadający przeważnie stopnie instruktorskie, wyrabiali młodej Sekcji dobre imię. Kilku spośród nich do dziś dnia stanowi kadre naszych najlepszych instruktorów.

W tym samym roku wzięła Sekcja udział w »Gwiazdzistej wędrówce Skimki« zdobywając 6 miejsce w składzie Neuman, Grochal, Halibożek i Kozło jako kierownik, który poza tym był projektodawcą używanej do dziś dnia pieczęci Sekcji i jej emblematów.



Ćwiczenia na kursie w Siankach (1935).

Sezon następny, tj. 1934/35 rozpoczynamy lepiej przygotowani organizacyjnie, mając poważną podstawę rozwoju w przyznanym do szeregu miejscowości zniżkom kolejowym. Urządzamy też zaraz dwa wzorowe kursy narciarskie w Krynicy i Siankach, na których 54 członków korzysta z nauki jazdy na nartach pod kierunkiem instruktorów Skwarczyńskiego i Pągowskiego.

Kilka obozów w Tatrach, których inicjatorami są pp. Wiśniewski i mgr. Wolny, a poza tym szereg większych i mniejszych wycieczek w Karpaty i Tatry — to nasz ówczesny repertuar. Członkowie nasi zdobywają pierwsze Odznaki Górskie, a PZN zatwierdza nam nowych przodowników.

Sekcja uprawia w dalszym ciągu jedynie kierunek turystyczny, nie zapominając jednak o tym, że Klub o takim charakterze, jak »Cracovia«, musi przejść wcześniej czy później i na odcinku narciarskim na sport zawodniczy.

Sprawą tą postanowiono się zainteresować w miarę zdobywania coraz lepszych podstaw materialnych i krzepnięcia organizacyjnego. Po p. Pągowskim kierownictwo Sekcji obejmuje dyr. Roman Loteczka, jeden z najwybitniejszych działaczy w polskim narciarstwie, członek - założyciel PZN-u, podczas gdy p. Pągowski zatrzymuje stanowisko jego zastępcy. W zarządzie Sekcji pojawiają się nowe nazwiska, a więc kierujący do dziś finansami Sekcji p. Henryk Splichal, dalej mgr. Wolny Stanisław, Wiśniewski Mieczysław i Mermelstein Zygmunt.



Na Hali Gąsienicowej w r. 1935.

Rok ten zamykamy imponującą liczbą 154 członków, która dowodzi wzrostu o 100%. Sekcja zdobywa w roku tym odpowiednie podstawy materialne, wyrazem których jest złożona w PKO kwota 800 zł i posiadany majątek w wysokości kilkuset złotych.

Następny sezon 1935/36 odznacza się wzmożoną akcją propagandy Sekcji, a powołana do życia, obok turystycznej, komisja propagandowa rozwija dzięki inicjatywie swego szefa red. Juliusza Leo skuteczną działalność. Należyce postawiono sprawy turystyczne i związaną z nimi sprawę zdobywania Odznaki Górskiej, organizując wzorowe wycieczki. Stajemy się jednym z najbardziej

FUTRA SKŁAD FUTER I PRACOWNIA
KUŚNIERSKA

EUGENIUSZA BIELECKIEGO, Kraków, Poselska 15

Telefon 144-24. — Konto P. K. O. 413.880

poleca futra pierwszorzędnej jakości według najnowszych modeli zagranicznych po cenach umiarkowanych. - Przyjmuje się wszelkie przeróbki.



Drużyna na starcie biegu o sprawność (1935).



Przed schroniskiem na Hali Pysznej (1936).
Pierwszy na prawo: zastępca kierownika Sekcji B. Pakowski.

ruchliwych klubów na terenie Krakowa. W roku tym zdobywamy kilkanaście Odznak Górskich, w tym pierwsze odznaki srebrne. Cały nasz ruch zostaje skierowany w Wysokie Tatry naskutek jedynie tam panujących odpowiednich warunków śnieżnych (37 wycieczek). Rozkwit turystyki osiąga w Sekcji najwyższy dotychczas poziom. Rok zamykamy liczbą 208 członków. W Zarządzie obok dotychczasowych członków pp. dyr. Loteczki, Pągowskiego, Splichala i Mermelsteina zasiadają nowi, a to: p. Śliz, zajmujący się komunikatami meteorologicznymi, p. Gawdzik Marian, prowadzący referat Odznaki Górskiej, p. Majerówna Olga, Deutscher Władysław, Użytczuk Jan i Gomulicki Stanisław.



Na Hali Kondratowej w r. 1936.

Sekcja rozpoczyna każdy sezon zaprawą gimnastyczną, ciesząc się frekwencją około 70 ćwiczących i towarzyskimi zebraniem, połączonymi z tańcami i wyświetlaniem filmów na rozpoczęcie i zakończenie sezonu.

Rok 1936/37 przynosi nam pierwsze rezultaty w sporcie zawodniczym, rezultaty jak na początek doskonałe. Powołaną zostaje trzecia komisja, mianowicie komisja sportowa z p. Weingartenem Karolem jako kierownikiem i pp. Litwinem Romanem i Profitem Franciszkiem. Przeprowadzamy na Hali Pysznej zawody w biegach zjazdowych o mistrzostwo Klubu, urządzamy w Krakowie, korzystając z warunków śniegowych, wysoko organizacyjnie postawiony bieg o sprawność PZN i wreszcie doprowadzamy do skutku pierwszy mecz międzyklubowy między T. T. N. a »Cracovią«. W zawodach, na które składał się bieg zjazdowy z Kasprowego, osiągamy zdecydowane zwycięstwo nad rutynowanym zespołem TTN-u, zwycięstwo, które stawia nas w Okręgu na drugim miejscu. Dwaj nasi zjazdowcy, a mianowicie pp. Profit i Satora wyznaczeni zostają do reprezentacji Krakowa.

Drużyna, która w dniu 18 kwietnia uzyskała zaszczytne zwycięstwo nad T. T. N., składała się z następujących członków :

1. Profit	czas	2:22	Czas drużyny »Cracovii«
2. Czupryk	„	2:25	20 min. 23 sek.
3. Górski	„	3:17	
4. Użytczuk	„	3:17	
5. Stanczykiewicz	„	3:36	Czas drużyny T. T. N.
6. Bruzda	„	5:06	21 min. 45 sek.



Z zawodów wewnątrzno-klubowych na Hali Pysznej (1937).

Tytuł najlepszego narciarza Klubu zdobywa w b. roku p. Profit Franciszek, a spośród pań p. Kamisińska Helena. Wyniki pierwszych zawodów o mistrzostwo Klubu przedstawiają się następująco:

Panowie	Panie
1. Profit	1. Kamisińska
2. Satora	2. Weingartenowa
3. Przybyło	3. Herlingowa
4. Stanczykiewicz	4. Stanczykiewiczowa

Sekcja wydała w b. r. w ilości 3.000 egzemplarzy bogato ilustrowany i wyróżniający się szatą zewnętrzną propagandowy prospekt sprawozdawczy.

Wydawnictwo to doszło do skutku dzięki poparciu honorowego prezesa Klubu dyr. Mieczysława Dobiji i niezmordowanej inicjatywie red. Juliusza Leo. Rok ten zaznacza się naogół nieco mniejszą ilością członków i słabszymi rezultatami finansowymi. Powołujemy do życia dwa koła: jedno urzędników skarbowych pod kierunkiem pp. Jachowicza i Stanczykiewicza i drugie pracowników koncernu »IKC« pod kierunkiem pp. Weingartena i Litwina. Do zarządu Okręgu krakowskiego PZN wybranych zostaje na nadchodzący sezon dwóch naszych członków: pp. Litwin Roman i Gawdzik Marian.

Skład Zarządu Sekcji w r. 1936/37 przedstawia się następująco:

Kierownik	dyr. Loteczka Roman
Zastępca kier.	Pągowski Bolesław
Skarbnik	Splichal Henryk
Sekretarz	Gawdzik Zdzisław
Gospodarz	Czaczko Zdzisław

Komisja Propagandy:

Kierownik	red. mgr. Leo Juliusz
Kom. meteorolog.	Śliz Józef

Komisja Turystyczna:

Kierownik	Mermelstein Zygmunt
Ref. Odzn. Górsk.	Gawdzik Marian

Komisja Sportowa:

Kierownik	Weingarten Karol
Sekretarz	Litwin Roman
Kpt. sport.	Profit Franciszek

W b. roku startuje w zjazdowych mistrzostwach Polski p. Czupryk, zajmując wskutek wypadku 79 miejsce. Lista najlepszych narciarzy Klubu przedstawia się następująco:

P a n o w i e		P a n i e
1. Profit	11. Przybyło	1. Kamisińska
2. Czupryk	12. Bruzda	2. Weingartenowa
3. Satora	13. Pągowski	3. Herlingowa
4. Górski	14. Kidziuń	4. Stanczykiewiczowa
5. Użyteczuk	15. Weingarten	5. Majerówna O.
6. Kulczycki	16. Litwin	6. Majerówna M.
7. Jasiński	17. Stefanko	7. Mazurówna H.
8. Kołodziejczyk A.	18. Mermelstein	
9. Gawdzik M.	19. Karp Z.	
10. Stanczykiewicz		



SEKCJA PŁYWACKA

W rok po zreorganizowaniu Sekcji lekkoatletycznej, tj. w r. 1923, z inicjatywy lekkoatletów interesujących się pływaniem, a dążących do wszechstronności w sporcie, założona została Sekcja pływacka »Cracovii«. Początkowo działalność Sekcji ograniczała się do werbowania członków, przeważnie spośród lekko-



Pierwsza drużyna waterpolowa K. S. »Cracovia« (1925):

Od lewej: Hubaczek, Szajdakowski, Sieńkowski, Trytko, Rose, Irblich i Peiper.

atletów, umiejących się jako tako utrzymać na wodzie; ale na ogół członkowie nie umieli pływać. To też o jakiegokolwiek rywalizacji z silnymi podówczas klubami na terenie Krakowa, »AZS« i »Jutrzenką«, nie było mowy.

Dopiero z chwilą pozyskania przez »Cracovię« z inicjatywy Michaleka i Sieńkowskiego, młodzików ćwiczących w basenie w Parku Krakowskim, pod kierownictwem popularnego w YMCA W. Longa, rozpoczęła Sekcja sportową działalność. Młodzi podówczas chłopcy, Sienkowski, Trytko Zdz., Irblich, Owskiak,

Orzechowski, oraz ze starszych Mirecki i Michalek, stanowili pierwszą drużynę zawodników »Cracovii«. Po pierwszych imprezach, urządzonych przez YMCA, w których Sienkowski i Owsiak zajmują dwa pierwsze miejsca w stylu dowolnym i bocznym, oraz Sienkowski i Trytko (obecny hokeista »Cracovii«), którzy zwyciężają w skokach, do Sekcji zaczynają się zgłaszać nie tylko chłopcy, ale także i panie. W tym czasie przystępuje do »Cracovii« Czaplicka, Isenberżanka, a również spośród najmłodszych zaczynają naukę pływania sportowego Rose, późniejszy bramkarz reprezentacyjny w piłce wodnej i Trytko, popularnie później Kitkiem przewany. W tym samym czasie »Cracovia« przystępuje, w ślad za innymi klubami krakowskimi, do Polskiego Związku Pływackiego i przygotowuje się do pierwszego startu w oficjalnych zawodach pływackich.

Zawody te, tj. mistrzostwa Okręgu Krakowskiego, były dla młodej podówczas Sekcji pierwszym momentem zetknięcia się młodzików bez żadnej rutyny z doświadczonymi pływakami »AZS«, doskonałej »Jutrzenki«, no a przede wszystkim z pływakami śląskimi. Ta pierwsza impreza wykazała, że Sekcja pływacka »Cracovii« ma wielkie szanse rozwoju i że podstawy, jakie młodzi pływacy wynieśli z ćwiczeń z amerykańnikiem Longiem, w przyszłości przyniosą rezultaty. W zawodach tych Sienkowski zajmuje drugie miejsce w skokach z trampoliny, jak również w biegu na 50 m dowolnym, natomiast Czaplicka zwycięża w biegu na 100 m dla dziewcząt do lat 15. Pierwsze mistrzostwa Polski, w których startujemy w tym samym roku w Krakowie, przynoszą pierwszy sukces Smolce w postaci mistrzostwa na 100 m na wznak, drugie miejsce Czaplickiej na 100 m dow., oraz czwarte miejsce Sienkowskiemu w skokach. Sztafeta nasza panów 3 × 100 pozycyjna jest na czwartym miejscu. W roku tym kierownictwo Sekcji prowadzi Michalek.

Rok 1924 zapisał się złotymi głoskami w historii sportu pływackiego Krakowa. Z inicjatywy ówczesnego kierownika Sekcji, Dra Lustgartena, sprowadza Sekcja do Krakowa dwie olimpijskie drużyny pływackie Nemzeti (Budapeszt) z olimpijczykiem Barthą i czeską drużynę po powrocie z Olimpiady w Paryżu. Były to pierwsze międzynarodowe zawody pływackie zorganizowane na ziemiach Polski. Po raz pierwszy zebrani z całej Polski zawodnicy mieli możliwość zobaczyć wysoką klasę zagranicznych gości. Jakkolwiek olimpijczycy triumfowali i walczyli tylko pomiędzy sobą, to jednak udział pływaków »Cracovii« był dla nich prawdziwym sukcesem.

PRYW. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE T. S. L.

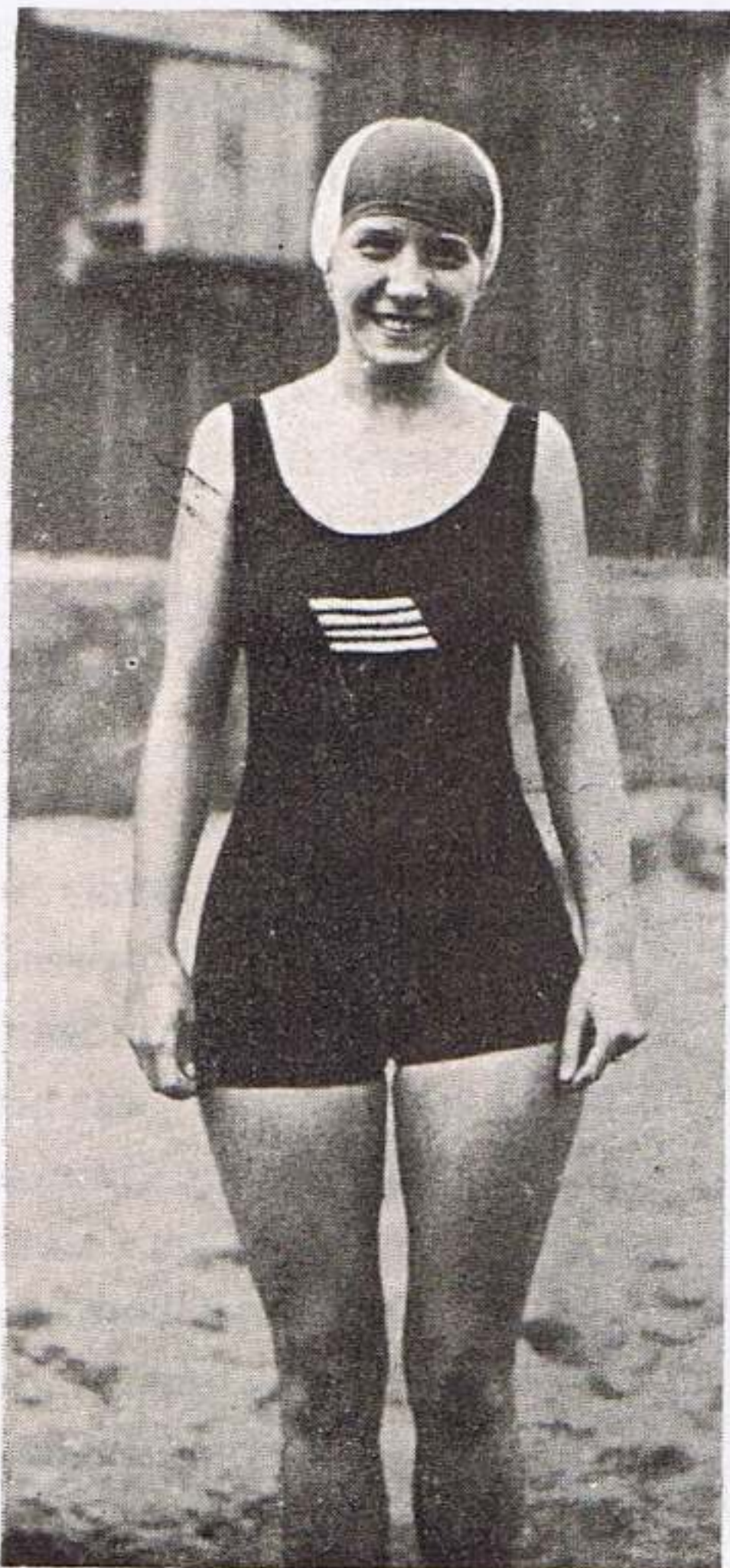
IM. FR. PREISENDANZA

I ZŁĄCZONE Z NIM LICEUM HUMANISTYCZNE

w Krakowie, Groble 7 — tel. 182-21

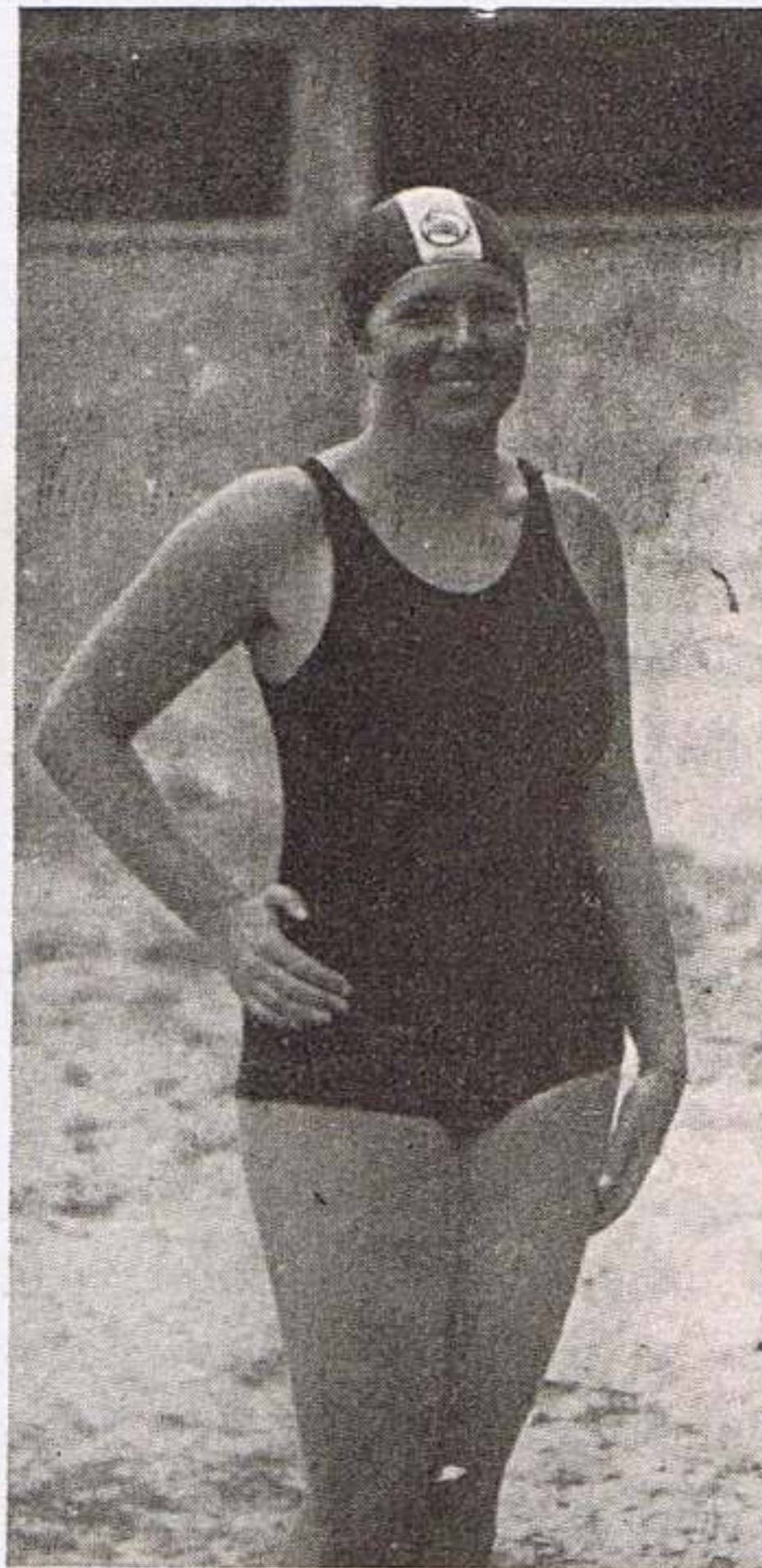
Oplaty jak we wszystkich gimnazjach prywatnych.

Po raz pierwszy sztafeta nasza startuje z przebywającym w Wiedniu Irblichem i dzięki niemu zajmuje trzecie miejsce w finale, jako druga z polskich klubów. Również Sieńkowski po przedbiegach dostaje się do finału na 50 m dowolnym i jako drugi z Polaków za Kuncewiczem, przychodzi czwarty. W skokach również dopisuje mu szczęście i wskutek złego wykonania skoku przez Balasza (Czechosłowacja), szósty w finale na Olimpiadzie, Sieńkowski zajmuje pierwsze miejsce.



JOLANTA CZAPLICKA

rekordzistka i reprezentantka Polski
w stylu klasycznym.



KRYSTYNA NOWAKÓWNA

rekordzistka i reprezentantka Polski
w stylu grzbietowym.

Należy również nadmienić, że zawody te zgromadziły taką liczbę publiczności, zwłaszcza w drugi dzień, iż brakło nawet miejsc na widowni. Wspaniałą organizacją tej imprezy »Cracovia« udowodniła, że także w pływaniu, które zaczęła propagować, potrafi nie tylko szkolić zawodników, ale pokazać także innym klubom i publiczności, jak należy organizować podobne imprezy.

Że start pływaków zagranicznych w Polsce w r. 1924 odegrał wielką rolę w pływactwie Polski i wpłynął na podniesienie się pływactwa przede wszystkim na terenie Krakowa, tego dowodem były późniejsze błyskawiczne postępy w opanowaniu przez naszych pływaków stylów pływackich, które dotąd nie były w Polsce znane. Już w miesiąc po Międzynarodowych Zawodach »Cra-

covii«, na mistrzostwach Okręgu pada sześć rekordów polskich. Robiąca postępy młodzieńca Jolanta Czaplicka ustanawia dwa rekordy polskie na 100 m dowolnym (1, 58) i na 200 m klasycznym 4, 16, 18 i zdobywa dwa mistrzostwa dla »Cracovii«. Sieńkowski zaś zwycięża w skokach z trampoliny Süsmanna EKS Katowice i zajmuje w sprincie drugie miejsce.. W ogólnej punktacji mistrzostw »Cracovia« zdobywa drugie miejsce po EKS, a przed AZS i »Jutrzenką«. Sukcesy pływaków »Cracovii« wpłynęły na zwiększenie się drużyny, przybywają Szajdakowski, Maciuch, Lichtenstein i inni. W drugich z rzędu mistrzostwach Polski, w których startują białoczerwoni, bierze już udział z górą ponad 20 zawodników. Sekcja zajmuje dwa drugie miejsca przez Czaplicką i Sieńkowskiego, oraz dwa trzecie miejsca przez Sieńkowskiego i Smolkę. W zawodach tych startowało ponad 100 zawodników.

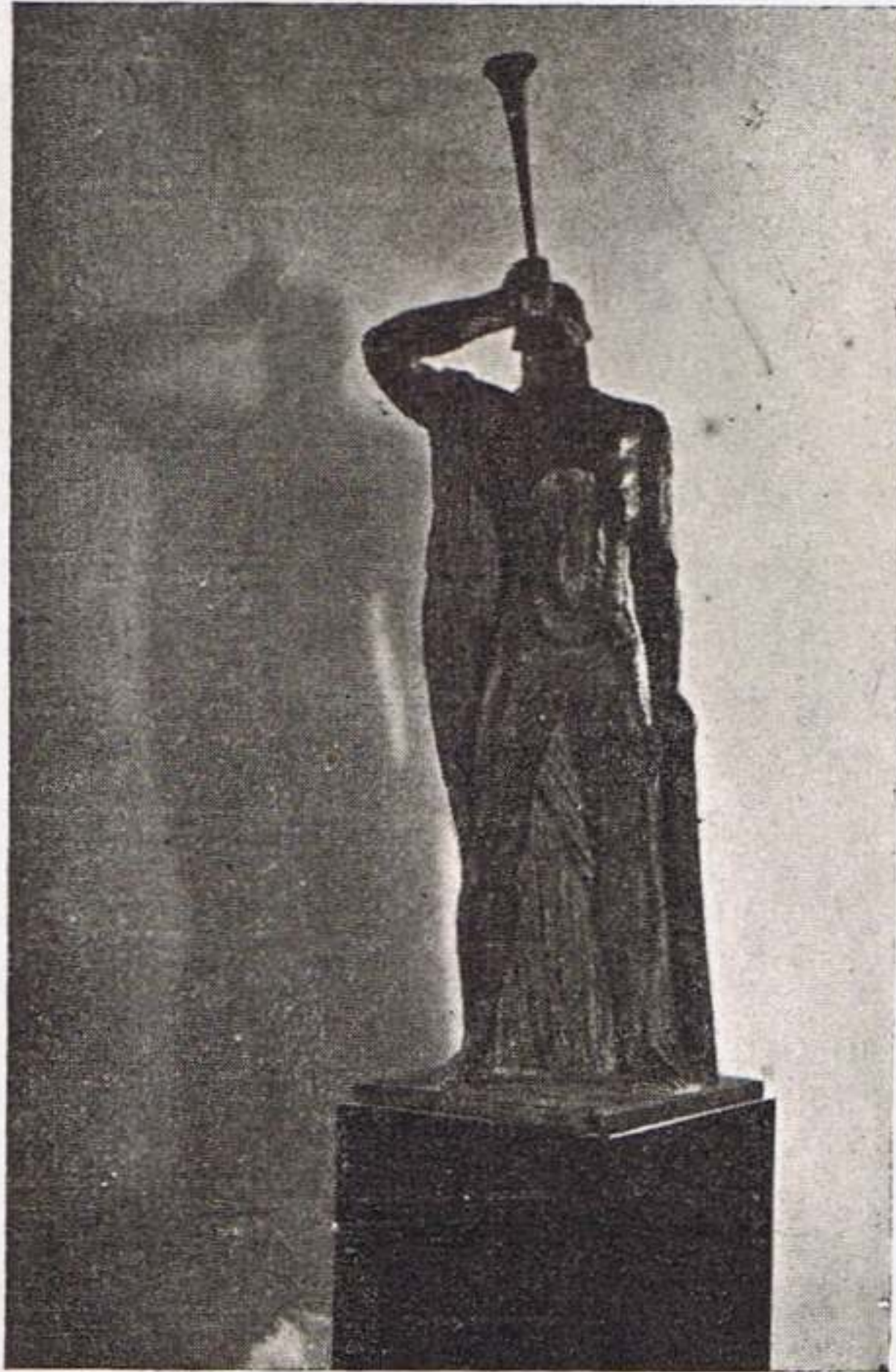
Szybkie postępy »Cracovii« przysparzają pływakom coraz więcej sympatyków. Poza pracą sportową, szkoleniem zawodników »Cracovia« zyskuje opinię jednego z najlepszych organizatorów. Zarząd Sekcji posiada swych reprezentantów w związkach Okręgowym i PZP, w osobach Dra Lustgartena, Sieńkowskiego, inż. Rollego i innych. Mistrzostwa w r. 1925 organizuje w okręgu »Cracovia«, zdobywając drugie miejsce w mistrzostwie. Najwięcej punktów uzyskuje Sieńkowski (dwa pierwsze miejsca), Czaplicka (jedno pierwsze i jedno drugie miejsce). Poza tym Berhanżanka, Hubaczek, Rose, Smolka, Dembiński zajmują drugie miejsca. Trzecie mistrzostwa Polski, w których startuje »Cracovia« od czasu powstania, pozwalają Sekcji wskutek poparcia Zarządu Klubu, a to przede wszystkim dzięki prezesowi, ś. p. Drowi Cetnarowskiemu, na liczne obsadzenie mistrzostwa w Warszawie, to też w ogólnej punktacji zdobywamy czwarte miejsce, a wskutek zwycięstwa naszej drużyny piłki wodnej (drugie miejsce w turnieju), wychodzimy na trzecie miejsce w ogólnej punktacji. W zawodach tych najlepszym zawodnikiem okazuje się Sieńkowski, który po zimowym treningu w pływalni w Katowicach, zdobywa mistrzostwo Polski w skokach z trampoliny, trzecie miejsce w skokach z wieży i czwarte miejsce na 100 w stylu dowolnym. Czaplicka i Smolka zajmują drugie miejsca, a Hubaczek i Berhang czwarte miejsca. W tym samym roku młoda drużyna waterpolowa »Cracovii« po raz pierwszy bierze udział w mistrzostwach Polski. Wchodzimy wraz z »Jutrzenką« do półfinału, gdzie wygrywamy po zaciętej walce 3 : 2 z »Makkabią«. Zwycięstwo nasze zawdzięczamy w tym pierwszym spotkaniu Rosemu, świetnie grającemu w bramce.

Ostatecznie Sekcja nasza na sześć drużyn, startujących w pierwszych mistrzostwach piłki wodnej, zajmuje drugie miejsce przed AZS i »Makkabi«. Asami naszej drużyny są podówczas Rose, Trytko i Sieńkowski. Wchodzą oni od tego czasu stale do reprezentacji Polski.

Rok następny jest jednym pasmem licznych startów, a także okresem nowych, coraz to nowych sukcesów. Wzorując się na »Cracovii«, organizuje PZP międzynarodowe zawody pływackie w Krakowie, sprowadzając drużynę pływaków węgierskich M. A. C. z Budapesztu. W zawodach tych potwierdzamy nasz wysoki poziom w piłce wodnej i zwyciężamy warszawski AZS 3 : 0, pod-

czas kiedy Węgrzy wygrywają z »Jutrzenką« 15:0, my przegrywamy z M. A. C. 17:1. Z pośród sześciu startujących drużyn zajmujemy trzecie miejsce za Węgrami i »Jutrzenką«. W pływaniu uzyskujemy pierwsze miejsce przez Sieńkowskiego w skokach, drugie miejsce przez Czaplicką w klasycznym i trzecie przez Smolkę.

Dzięki przychylnemu stanowisku Zarządu Klubu, otrzymuje Sekcja trenera, repr. gracza i pływaka Węgier, Gyula Krecsmera. Sympatyczny Węgier z całym oddaniem zabrał się do pracy i już do mistrzostw okręgowych przystępu-



Nagroda Pana Prezydenta R. P.
za mistrzostwo Polski w ogólnej klasyfikacji,
zdobyta przez Sekcję pływacką K. S. „Cracovia“
w r. 1930.

jemy zupełnie przygotowani. Pomimo, że inne kluby krakowskie korzystają z pracy wiedeńskiego trenera Gleisnera, »Cracovia« zajmuje w Okręgu w pływaniu męskim pierwsze miejsce przed naszym rywalem »Jutrzenką«. Sieńkowski zdobywa cztery pierwsze miejsca, Trytko i Czaplicka zwyciężają w swych konkurencjach, zajmujemy we wszystkich sztafetach drugie, a szereg trzecich miejsc w innych biegach. Mistrzostwa Polski wypadły dla nas nieszczerólnie Brak Czaplickiej na starcie, słaba forma naszego czołowego pływaka Sieńkowskiego, obniżają poziom drużyny tak, że zajmujemy wbrew wszelkim przewidywaniom czwarte miejsce w ogólnej punktacji. Sekcja, zdając sobie sprawę ze słabej formy drużyny pań, czyni starania o pozyskanie nowych zawodniczek. Pomysł ten

udaje się o tyle zrealizować, że przybywa nam w skokach Schlesingerówna. W końcu montujemy też pierwszą sztafetę pań. Okres słabej formy naszych pływaków mija pod koniec sezonu i w międzyklubowych zawodach pływackich, organizowanych przez naszą Sekcję, zwyciężamy po raz pierwszy »Jutrzenkę« w ogólnej punktacji. Zajmujemy podówczas pięć pierwszych miejsc, przez Sieńkowskiego (3), Czaplicką i Schlesingerównę, oraz cztery miejsca drugie i kilka miejsc trzecich.

Rok 1927 jest okresem obniżenia się poziomu pływactwa w Krakowie. W mistrzostwach Okręgu zajmujemy drugie miejsce, startując bez Czaplickiej, Smolki i innych, którym prace zawodowe nie pozwalają na udział w imprezach Sekcji; na mistrzostwa Polski wysyłamy zaledwie 6 zawodników. Zajmujemy w ogólnej punktacji szóste miejsce, przy czym możemy się poszczycić tylko jednym drugim miejscem w mistrzostwie, zdobytem przez Schlesingerównę.

Szczęśliwie się składa, że w zimie powstaje w Krakowie kryta pływalnia w YMCA i Sekcja nasza z nowymi siłami przystępuje do pracy. Organizujemy w ciągu pierwszego sezonu zimowego około 10 imprez o charakterze lokalnym i z udziałem pływaków śląskich. Liczba naszych zawodników, przeważnie młodzików 14 i 16-letnich, wzrasta z dnia na dzień. Pod koniec sezonu zimowego Sekcja liczy około 40 zawodników. Paully, Pilarz, Pietraszewski, Kowalski, Ziembicki, Rouppert, Ramza, Maciejko i inni stanowią grupę wiele obiecujących juniorów. Ze starszych naszych zawodników trenują Czaplicka, która przechodzi na crawla, Trytko i Sieńkowski stają się bezkonkurencyjni w swych konkurencjach. Już pierwsze zawody, urządzone przez PZP na zakończenie kursu olimpijskiego, przynoszą »Cracovii« sukcesy. Sieńkowski zajmuje pierwsze miejsce na 50 m, a na 200 i 100 m jest drugim, Trytko zwycięża na wznak, a Smolka jest drugi. Również Czaplicka zdobywa drugie miejsce, a nasi juniorzy biją nawet Ślązaków.

Od tej chwili zaczyna się kolosalny postęp naszych pływaków. Pod kierownictwem sportowym Sieńkowskiego, Trytki i Rosego Sekcja szkoli młodzików, przybywają nowi zawodnicy, zaczynamy pracować »pełną parą«. Już w czerwcu zdobywa Sieńkowski dwa rekordy Polski na 500 i 100 m w dowolnym, bijąc niepokonanego dotychczas kpt. Kuncewicza. Mistrzostwa Okręgu wygrywamy bezkonkurencyjnie, zwyciężamy w stylach dowolnych na 100, 200, 400, 1.500 m i w skokach przez Sieńkowskiego, w pływaniu na wznak przez Trytkę i Smolkę i w sztafetach. W pływaniu kobiecym 100 i 200 klasycznym wygrywa Czaplicka, która na 400 m jest druga. W sztafecie pań zajmujemy drugie miejsce, a w skokach pierwsze przez Schlesingerównę. Mistrzostwa Polski przynoszą nam dalsze sukcesy Schlesingerówna i Trytko zdobywają tytuły mistrzów Polski, Sieńkowski drugie miejsca, a także Czaplicka zajmuje drugie miejsce. W sztafetach pań jesteśmy na trzecim, a w ogólnej punktacji zajmujemy drugie miejsce. Do reprezentacji na mistrzostwa słowiańskie daje »Cracovia« czterech zawodników, a to Czaplicką, Schlesingerównę, Trytkę i Sieńkowskiego.

Rok 1929 — to okres konsolidacji Sekcji. Wstępują do »Cracovii« zawodniczki nieczynnego AZS krakowskiego, rekordzistka Nowakówna i Laskow-

ska, a również praca wśród młodzików zaczyna przynosić rezultaty. Po zdobyciu mistrzostwa Okręgu, Sekcja nasza wysyła ponad 20-tu zawodników na mistrzostwa Polski do Warszawy, gdzie zajmujemy trzecie miejsce w ogólnej punktacji. Ogółem zdobywamy na mistrzostwach Polski dwa pierwsze miejsca przez Nowakównę i Smolkę, trzy drugie miejsca przez Sieńkowskiego, Trytkę i Nowakównę. W sztafetach panów zajmujemy dwa drugie miejsca, zaś w sztafetach pań jedno drugie i jedno trzecie, Schlesingerówna zdobywa trzecie miejsce w skokach. W ciągu zimy wstępuje do »Cracovii« dzięki inicjatywie ówczesnego kie-



JADWIGA SCHLESINGERÓWNA
wielokrotna reprezentantka Polski
w skokach z trampoliny.



MARIA SZCZYGLÓWNA
mistrzyni Polski w skokach z trampoliny.
w r. 1934.

rownika sekcji inż. Rollego, jeden z czołowych pływaków Polski mgr Jan Kot z AZS lwowskiego i już zaraz potem Sekcja zasilona Kotem, poprawia rekord w sztafecie 5 × 50, stylem dowolnym, w czasie 2 minuty 33 sek. Sekcja nasza okazuje wówczas największą ruchliwość z pośród wszystkich klubów pływackich w Polsce i organizuje w odstępach dwutygodniowych, stale imprezy pływackie w krytym basenie Y. M. C. A. Jakkolwiek w tym okresie wycofują się z czynnego życia Czaplicka, oraz Smolka, inni nasi zawodnicy, jak Ziembicki, Rouppert, Pully i Kowalski zbliżają się do czołowej klasy polskich pływaków. Ciągłe starty w zawodach poprawiają wybitnie poziom naszych pływaków i już w zimie pisma sportowe, stawiają »Cracovię« na czele klubów pływackich Rzeczy-

pospolitej. Sekcja nasza bierze udział w imprezach pływackich na Śląsku i w Warszawie, a start naszych zawodników zdobywa aplauz publiczności.

Rok 1930 przynosi największy sukces Sekcji. Kierownikiem Sekcji był w tym czasie płk Muzyka. Po zdobyciu mistrzostwa Okręgu, spełnia się marzenie kierownictwa Sekcji i intensywna praca wszystkich jej członków przynosi piękny rezultat w postaci zdobycia zaszczytnego tytułu drużynowego mistrza Polski. Zajmujemy prawie wszystkie pierwsze i drugie miejsca w konkurencjach męskich stylem dowolnym, triumfatorami są Kot i Rouppert. Zwycięzamy w sztafetach 4×200 , zdobywamy wiele cennych nagród, między innymi rzeźbę Olgi Niewskiej wręczoną przez Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego prezesowi »Cracovii« ś. p. dr Cetnarowskiemu. Po wielu latach żmudnej i niejednokrotnie ciężkiej pracy, staje się naszym udziałem największy sukces, a to dzięki współpracy wszystkich członków Sekcji z jej kierownictwem, a także dzięki poparciu i zrozumieniu Klubu dla sportu pływackiego. W tym samym roku powstaje Liga piłki wodnej i Sekcja nasza zaliczona do najlepszych waterpolowych, startuje w gronie sześciu najlepszych drużyn, zajmując trzecie miejsce w mistrzostwach Polski.

Sekcja, pielęgnująca przede wszystkim pływanie, nie może niestety zdobyć się na przodujące stanowisko w Lidze piłki wodnej. Nie mniej jednak znajdujemy się stale na mistrzostwach piłki na jednym z pierwszych miejsc. Kiedy w r. 1929 zawodnicy nasi, startujący w reprezentacji, osiągają sukcesy w spotkaniach międzypaństwowych, jak n. p. na trójmeczu słowiańskim: Nowakówna (drugie miejsce), Trytko (szóste miejsce), Kot (drugie i szóste), Schlesingerówna (drugie), a poza tym startowali jeszcze Sieńkowski i Rouppert, oraz w meczu Belgia—Polska Nowakówna jest podporą sztafety, a Kot zajmuje jedno pierwsze miejsce i jedno trzecie, Schlesingerówna zaś zdobywa pierwsze miejsce, a Sieńkowski jest drugim w skokach, tak, że gros reprezentacji opiera się na zawodnikach »Cracovii« — to w r. 1930 — niestety w braku imprez międzypaństwowych Sekcja ogranicza swą działalność do zorganizowania i startów w zawodach międzyklubowych. Zainteresowanie Sekcji idzie w kierunku rozwoju działu piłki wodnej.

Następne lata są okresem przesilenia. Zmniejszenie się zainteresowania pływaniami, zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów, oraz niejednokrotnie ciężka sytuacja finansowa klubu są przyczynami, wstrzymującymi Sekcję w rozwoju. Po latach tłustych nastąpiły lata chude. Wycofanie się zupełne z życia sportowego zawodniczek: Nowakówny, Czaplickiej, Schlesingerówny, oraz Smolki i częściowo Sieńkowskiego wpłynęło na osłabienie Sekcji. Mimo to osiągamy przez wszechstronnego Kota i młodego Roupperta piękne rezultaty w zawodach. Drużyna piłki wodnej do r. 1935 znajduje się w pierwszej trójce najlepszych waterpolowych. Kierownikami Sekcji byli w tym okresie dyr. Mostowski i kpt. Wiciński. Przybywają zawodnicy: Szczygłówna, Skwarczyński, Szelest, Paszkot Grubenthal; nie mniej jednak zespołowo znajdujemy się daleko w tyle poza czołowymi klubami Rzeczypospolitej.

Dopiero ostatnie lata, których tragicznym zakończeniem był spadek na-

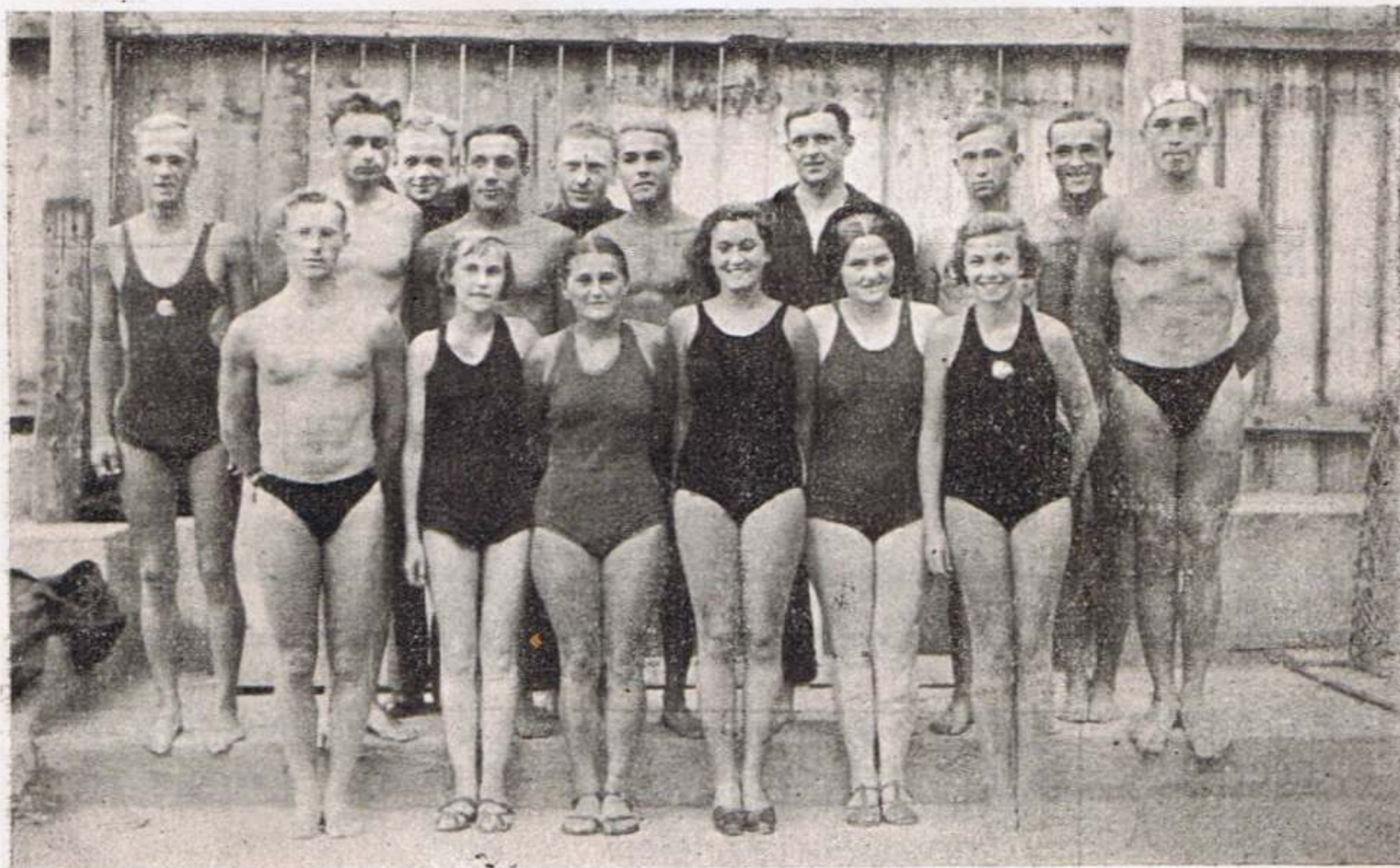
szej drużyny waterpolowej z Ligi, przyniosły pewną zmianę. Z chwilą objęcia przez inż. Rollego kierownictwa Sekcji, następuje w niej ożywiony ruch. Star-



EDWARD SMOLKA
rekordzista Polski w stylu grzbietowym
w latach 1924—1926.



**Trójka reprezentacyjnych pływaków
„Cracovii“ :**
Od lewej : K. Trytko, J. Kot i L. Rouppert.



Drużyna pływacka K. S. „Cracovia” z r. 1936.

tujemy w meczach międzyklubowych, wygrywamy z »Hakoahem« bielskim 5:4, startujemy w Ostrowcu Kieleckim, a zawodnicy nasi: Sieńkowski,

Trytko, Szelest, Paszkot, Kaszkin, Rouppert, Meglicz, Lubieński, Lubieńska, Nemeckie i Szczygłówna, reprezentują stale Kraków w spotkaniach międzyokręgowych.

Trudno na tym miejscu przedstawić szczególny bilans pracy 15 lat życia Sekcji, trudno wymienić wszystkie sukcesy pionierów pływactwa »Cracovii« : Czaplickiej i Sieńkowskiego, zasłużonych i broniących wybitnie barw klubowych: Kota i Trytki, pierwszego mistrza Polski w »Cracovii« Smolki, czy też niepobitej nigdy w Polsce Krysi Nowakówny. Nie sposób też wypisać nazwisk tych, wszystkich, którzy przyczynili się do powstania i rozwoju Sekcji. Nie mniej jednak wypada wspomnieć o tych, którzy stworzyli organizacyjne podstawy i nadali kierunek pracy późniejszym członkom Sekcji, a więc o dr Lustgartenie, o inicjatorach powstania Sekcji »Cracovii« : Michaleku i Sieńkowskim, dalej o inż. Rollem, który potrafił Sekcję wznieść na najwyższy poziom. Wszyscy oni, poza pracą w Sekcji, reprezentowali »Cracovię« w organizacjach pływactwa polskiego brali czynny udział w życiu pływackim jako sędziowie, oraz jako członkowie polskiego i okręgowego Związku Pływackiego.

Dziś, w okresie jubileuszu 30 lecia Klubu i 15-lecia istnienia Sekcji znajdujemy się w stadium nowego rozrostu. Starty podczas zimy w mistrzostwach Polski i zajęcie drugiego miejsca w ogólnej punktacji we Lwowie zwiastują renesans Sekcji. Program prac na sezon letni świadczy o ruchliwości, a stały postęp zawodników stawia horoskopy zajęcia ponownie przodującego stanowiska w świecie pływackim Polski, powtórzenia dawnych świetnych wyczynów pływaków »Cracovii«.

PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE i ZAMIEJSCOWE

najtaniej wykonuje
w wozach meblowych specjalnie
skonstruowanych dla przewozu
m e b l i

C. HARTWIG S. A.

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
Biuro: ul. Floriańska L. 4
Tel. 114-78.

ZEGARKI
BUDZIKI
SREBRA
STOŁOWE
i **PLATERY**
Papierośnice itp.

PIERŚCIONKI zaręczynowe
i ślubne
korzystnie i rzetelnie



EMIL GOLDWASSER KRAKÓW UL. GRODZKA 25
bogato ilustr. cenniki wysyła bezpłatnie

NAGRODY
SPORTOWE
wszelkie wyroby
JUBILERSKIE
złote i srebrne.



SEKCJA KOLARSKA

Nigdy chyba i nigdzie historia jakiejś gałęzi sportu nie wiązała się tak ściśle z karierą sportową zawodnika, jak to miało miejsce na terenie Sekcji kolarskiej K. S. »Cracovia« w odniesieniu do osoby Jana Łazarskiego. Śmiało rzec można, że dzieje tejże Sekcji i życie sportowe tego świetnego kolarza tworzą nierozdzielalną całość.



JAN ŁAZARSKI

mistrz i wielokrotny reprezentant Polski
w kolarstwie.

Początków Sekcji kolarskiej »Cracovii« należy dopatrywać się w momencie, gdy w roku 1919 nastąpił w jedynym wówczas na terenie Krakowa klubie kolarskim K. K. C. i M. (Krakowski Klub Cyklistów i Motocyklistów) rozłam, który spowodował secesję 20 zawodników z Janem Łazarskim na czele. Ta grupa

postanowiła utworzyć własną organizację i wstąpiwszy gremialnie do K. S. »Cracovia«, założyła pierwszą Sekcję kolarską naszego Klubu.

Podstawą pracy nowopowstałej komórki klubowej był ziemny tor, otaczający boisko piłkarskie, na którym jeszcze w czasie wielkiej wojny odbywały się zawody kolarskie, organizowane przez K. K. C. i M. z inicjatywy pp. Eugeniusza Weissa, ówczesnego mistrza kolarskiego Galicji, Rudego i Michaleka. Do późniejszej budowy toru o wysokich wirażach przyczynili się, poza Łazarskim, pp. Dr Julian Rekliński, inż. Ferdynand Rekliński, Zygmunt Garzyński, Bronisław Skarda, Franciszek Zmija, Wiktor Hozer, Kazimierz Blicharski, a przede wszystkim Arnold Weismann, wielki entuzjasta sportu kolarskiego i opiekun jego młodych gwiazd.

Około osoby Jana Łazarskiego zbierała się wówczas stale liczna grupa kolarzy, pilnie z nim razem trenująca na torze, który stał się punktem zbornym dosłownie wszystkich, mających w Krakowie cośkolwiek wspólnego z kolarstwem. Wojna z bolszewikami w roku 1920 przerywa tę pracę na okres kilkunastu miesięcy. Wznawiają ją kolarze »Cracovii« już w roku następnym, ale bez udziału Łazarskiego, który ranny na wojnie w kolano musi przez jakiś czas pauzować. Wśród startujących wówczas na torze »Cracovii« wyróżniali się Nieć, Zmija, Pietrzyk, Zajączkowski, Chyłko, Gnojek, Hozer, Gintel, Kornhauser, Wroński, Stiglitz, Pułczyński, Banaś, Michalek, Rotwein i wielu innych.

Po pewnym czasie wraca do czynnego życia sportowego Łazarski, który okazuje się niedoścignionym zawodnikiem na torze. Niewiele za nim pozostają w tyle Rotwein i Nieć, na szosie zaś Stieglitz, Wroński i inni. Nie sposób też pominąć świetnego w tym czasie kolarza, a następnie najlepszego motocyklistę polskiego, inż. Tadeusza Rudawskiego, który cudów dokazywał na motocyklu zarówno w jeździe torowej jak i na szosie. Słynne były jego pojedynki z zawodnikiem warszawskim Choińskim, chlubą motocyklizmu polskiego. Czas Rudawskiego na trasie Kraków-Zakopane, pozostał do dnia dzisiejszego rekordem, przez nikogo jeszcze nie pobitym. Inż. Rudawski jest dzisiaj znanym konstruktorem motocykli w Państwowych Zakładach Inżynierii.

Osobna wzmianka należy się Stefanowi Wrońskiemu. Był on może najpiękniejszą postacią wśród kolarzy »Cracovii« i sportowców wogóle. Doskonały zawodnik we wszystkich konkurencjach, któremu warunki materialne nie pozwoliły wybić się na należne jego zdolnościom miejsce, fanatyk sportu, odznaczający

*Farby, Lakiery, Pasty, Szczotki,
Mydła, Wody kwiatowe itp.*

poleca

FR. LENERT Sp. z o. o. **K r a k ó w**
Sławkowska 6



Dr MICHAŁ HŁADIJ

wielce zasłużony długoletni wiceprezes Klubu, kierownik Sekcji p. n. i kierownik Sekcji kolarskiej, znakomity lekarz i serdeczny przyjaciel młodzieży.



WŁODZIMIERZ BARZYCKI

czterokrotny kolarski mistrz Krakowa, obecny kierownik Sekcji kol. K. S. „Cracovia“.



STEFAN WROŃSKI

po zdobyciu mistrzostwa Krakowa, na torze K. S. „Cracovia“.

się wielką kulturą zawodniczą, szlachetny przeciwnik, szczerzy kolega i przyjaciel, zakończył tragicznie swą pięknie zapowiadającą się karierę, ulegając śmiertelnemu wypadkowi na treningu w dniu 3 maja 1934 r.

Czasy powojenne nie sprzyjały rozwojowi Sekcji kolarskiej »Cracovii«. Złożyło się na to wiele momentów, wśród których pozycja materialna zawodników odegrała może najważniejszą rolę. Nie wolno zapominać, że właśnie w tym okresie sprzęt kolarski był bardzo drogi, że niejednemu z członków Sekcji wogóle nie było danem jeździć na odpowiedniej maszynie. Mimo to wielu z nich, po największej części ludzi biednych i ciężko pracujących, wolało raczej nie dojeść i nie dospać, byle tylko nabyć sprzęt, który decydował o wynikach w walkach z zamiejscową konkurencją.

Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie z chwilą objęcia prezesury przez ś. p. Dra Michała Hładija, najszlachetniejszego opiekuna sportowców, któremu Sekcja kolarska »Cracovii« zawdzięcza wyprowadzenie z ciasnej uliczki partykularnych konkurencyj na szerszą arenę krajowych zawodów. Nasi kolarze wyjeżdżają często do Łodzi, Warszawy i Częstochowy i odnoszą na tamtejszych torach betonowych zwycięstwa mimo treningu na miejscowym torze ziemnym oraz gumach, stosownych tylko do jazdy po szosie. Triumfują na tych wyjazdach: Łazarski, Nieć, Rotwein, Chyłko i inni.

Sukcesy naszych zawodników wzbudziły wielką sensację na terenie Warszawy i Łodzi, które to miasta dominowały wówczas w sporcie kolarskim. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Warszawscy i łódzcy kolarze przyjeżdżają teraz często do Krakowa na wyścigi, organizowane przez naszą Sekcję, a ilość ich stale wzrasta, dochodząc w latach 1922-23 do liczby 20 świetnie zorganizowanych imprez. Równocześnie i na szosie zajmują kolarze »Cracovii« niemal wszystkie miejsca za doskonałym Höchsmannem. W roku 1924 mistrzostwo województwa zdobywa Wroński, w następnym Piotrowicz, a w roku 1926 ponawia ten sukces Michalek. Mistrzostwa Polski, rozgrywane w tych latach, widzą na starcie Łazarskiego, Wrońskiego, Chyłkę Michaleka, Gnojka i innych, a wszyscy oni odnoszą sukcesy, zajmując drugie i trzecie miejsca przy bardzo silnej konkurencji rutynowanych zawodników z innych miast.

Sekcja pozyskała w roku 1923 dwóch doskonałych kolarzy warszawskich Romana Garleja, zmarłego w roku 1934 i Stefana Sukiennika, startującego pod pseudonimem »Stef«. Razem więc z Łazarskim i Rotweinem rozporządzaliśmy czterema doskonałymi sprinterami. Niestety tor ziemny i związane z nim trudności treningowe jak i wyścigowe uniemożliwiały naszym kolarzom odpowiednią zaprawę. Mimo ciężkich warunków zdobywa Sekcja dalsze sukcesy, a jej zawodnicy mają poza t. zw. extra-klasą wszystkich innych kolarzy torowych na rozkładzie. Rotwein może na swoje konto zapisać wielki sukces przez zdobycie nagrody jubileuszowej 25-lecia łódzkiego klubu »Union«.

W roku 1924 wyjeżdża Łazarski do Paryża na trening kolarski, a startując tam często na wyścigach i trenując z największymi asami świata, jak Michard, Moeskops, Mejer, Boiocchi, Oszmela, Stefes, Kaufmann i inni, dochodzi do świetnej formy i rutyny. I Paryż został ujęty miłym *exterieur* i obejściem

Jasia, a publiczność paryska nie omieszkała dać temu wyraz, dopingując go podczas jazdy okrzykiem: »Allez! Allez! Jean«. Po powrocie do kraju Łazarski wygrywa »jedną nogą« mistrzostwo Polski i ustanawia rekord $12\frac{3}{5}$ na ostatnich 200 m i $25\frac{3}{5}$ na 400 m. Wyjazd do Paryża na Olimpiadę następuje w składzie: Łazarski, Szymczyk, Lange i Stankiewicz. W drużynowym biegu narodów reprezentacja Polski zajmuje zaszczytne drugie miejsce za drużyną włoską, dzięki czemu po raz pierwszy po odzyskaniu niepodległości wędruje nasz sztandar narodowy na maszt olimpijski. W biegu na 50 klm Łazarski, mając niemal całe okrążenie toru »for« przed elitą jeźdźców świata, musi się z powodu pęknięcia gumy wycofać z biegu, a Lange, wprowadzony w błąd przez starterów, zajmuje piąte miejsce.

W roku 1925 Sekcja przystępuje za inicjatywą Łazarskiego i ówczesnego swego kierownika, redaktora Antoniego Wasilewskiego, do budowy toru betonowego, którą powierzono prywatnym przedsiębiorcom. Zawodnicy, pozbawieni normalnych możliwości treningowych, przenoszą się na szosę i poza Łazarskim, który znowu zdobywa mistrzostwo Polski, nie mogą poszczycić się większymi sukcesami. Drugi torowiec Krakowa, Rotwein, wyjeżdża na studia do Niemiec. Następuje roczna przerwa aż do otwarcia nowego toru w r. 1926, które pozwoliło wrócić Sekcji do normalnej pracy.

Już rok 1926 przynosi zmiany w szeregach kolarzy »Cracovii«. Pojawiają się nowe nazwiska, a z nimi i nadzieje na nowe sukcesy. Startują bracia Barzyccy, bracia Piotrowicze, Bolesław Bialik, dobrze się zapowiadający sprinter Alfred Krobot, późniejszy znakomity motocyklista Czesław Gębala, Łaptaś, Kluska, Iwczenko, Czajkowski, Armatowicz, Rudek, Wolwender i inni, a z motocyklistów Aksman, Miśkiewicz, Matczak, Dziuba i niezapomniany Stefan Wroński, który rutyną, techniką jazdy i pogardą śmierci nie ustępował niczem najświetniejszym motocyklistom zagranicznym, a przez śmierć którego sport polski poniósł niepowetowaną stratę. Tego samego roku zdobywa Łazarski po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Polski dla barw »Cracovii«. W mistrzostwach świata w Mediolanie pokrzywdzono niezmiernie Łazarskiego, który mimo że pobił w przedbiegu Włocha Martinettiego i Duńczyka Jensena, musiał na skutek niesprawiedliwego i szowinistycznego orzeczenia sędziów wycofać się z zawodów. Martinetti zdobył wówczas mistrzostwo świata.

Z okazji otwarcia toru betonowego, które odbyło się niezwykle uroczysto 4 lipca 1926 r., urządziła Sekcja wielkie zawody międzymiastowe. Poza tym



JAN ŁAZARSKI (drugi od prawej)
wśród kolarskiej reprezentacji Polski na
Olimpiadzie w Paryżu (1924).

zorganizowano osiem imprez torowych, z których w pierwszym rzędzie należy wymienić międzynarodowe zawody z udziałem finalisty mistrzostw świata Zuchettiego.

Rok 1927 rozpoczął się dla Sekcji pod złymi auspicjami. Na skutek deszczów nie doszło do skutku pięć imprez z rzędu i nasi zawodnicy nie mogli startować przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski. Słabe ich wyniki tym tylko można tłumaczyć. Na zawodach, zorganizowanych w dwa dni później w Krakowie, Barzycki wygrywa trzechkrotnie z Szymczykiem, który go wyeliminował w ćwierćfinałach mistrzostw, a na następnych zawodach »Cracovii« Łazarski bezapelacyjnie bije Schmidta, któremu uległ w Warszawie. W jesieni tego samego roku Barzycki po powrocie z treningu kolarskiego w Paryżu, gromi na eliminacyjnych zawodach do obozu olimpijskiego wszystkich najlepszych zawodników kolarskich z mistrzem Polski Schmidtem i Podgórskim na czele. Mimo wspaniałej kondycji i osiągniętych wyników Barzycki pozostaje w kraju, nie wyznaczony przez Zarząd Z. P. T. K. na trening przedolimpijski zagranicą. Historia z tym zawodnikiem powtarza się przy wysłaniu reprezentacji na Olimpiadę w roku 1928.

Następne lata przynoszą powolne zamieranie życia Sekcji, która tak niedawno przedtem szczyła się wielu znakomitymi wynikami swych zawodników i niespożytą pracą kierowników. Wycofanie się z czynnego udziału w sporcie kolarskim zawodników tej miary, co Łazarski, a po nim Barzycki, musiało z natury rzeczy wpłynąć bardzo ujemnie na ogólny poziom Sekcji, która w roku 1931, po zdobyciu przez Barzyckiego mistrzostwa Krakowa (po raz czwarty), występuje z P. Z. T. K.

Rok 1932 przynosi udane imprezy motocyklowe, które na terenie Krakowa cieszą się znaczną frekwencją publiczności. Triumfatorami są: Wroński, Gębala, Aksman, Matczak, Kocwa, Chlipalski, Kukucz i Barzycki, który po niepowodzeniach na terenie Z. P. T. K. zrezygnował ze startów kolarskich. Motocyklowe mistrzostwa Krakowa, zorganizowane przez »Cracovię« w roku 1933 są widownią wielkiego sukcesu Wrońskiego. Doskonały ten motocyklista wygrywa je w pięknym stylu i w rekordowym czasie. W następnym roku »Cracovia« urządza pierwsze w naszym mieście zawody dirtrakowe na bieżni lekkoatletycznej, przy udziale najlepszych zawodników z całej Polski i na tej imprezie zamyka swój tor na przeciąg kilkunastu miesięcy. Dopiero bowiem w sezonie

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY

SPÓŁKA AKCYJNA

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 35

CENTRALA: WARSZAWA, UL. MONIUSZKI 10

Oddziały: BIELSKO, ulica Jagiellońska 5 – LWÓW, ulica Jagiellońska 5-7

Przyjmuje wkłady na korzystnie oprocentowane bezimienne

KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE

Skupuje bez formalności

WALUTY, DEWIZY I MONETY

Wykonywa na najkorzystniejszych warunkach wszelkie transakcje bankowe.

1936 Barzycki, jako kapitan torowy krak. O. Z. K., organizuje z ramienia tegoż związku wielkie zawody kolarskie przy tłumnym udziale publiczności, a impreza ta powoduje w łonie Klubu inicjatywę w kierunku wznowienia prac dawnej Sekcji kolarskiej, tak chlubnie zapisanej w dziejach K. S. »Cracovia«.



Start zawodników w wyścigach kolarskich na torze K. S. »Cracovia«.

Rok 1937 — rok jubileuszowy Klubu — przynosi też reaktywizację Sekcji, która pod wodzą swego nowego kierownika, p. Barzyckiego, urządziła w ramach jubileuszu wielkie wyścigi kolarskie z udziałem najznakomitszych zawodników zagranicznych i krajowych. Oby ta impreza stała się zaczątkiem nowej, pełnej chwały ery w życiu Sekcji.

ŁUSZCZARNIE I MŁYNY KRAKOWSKIE
H. WASSERBERGER i SKA
 SPÓŁKA KOMANDYTOWA W KRAKOWIE
 ULICA ŚW. MARKA L. 21



SEKCJA KAJAKOWA

Pewnego wiosennego dnia roku 1932 spotkało się w czasie wycieczki kajakami na Wiśle kilku członków K. S. »Cracovia«, którzy wówczas postanowili ozdobić swe łodzie małym biało-czerwonym proporczykiem z literą »C« w rogu. Niedługo potem połowa kajakowców Krakowa chciała mieć takie same emblematy na dziobach swych łodzi. W ten sposób około barw K. S. »Cracovia« skupiła się poważna liczba zawodników, którzy też zaraz przystąpili do zorganizowania odrębnej Sekcji w łonie macierzystego Klubu. Wybrano Zarząd, w skład którego weszli: jako kierownik p. Roman Peryi, jego zastępca p. Mieczysław Marona, sekretarz Mieczysław Wędrychowski i skarbnik Józef Feilgut.

Sekcja została zgłoszona do Polskiego Związku Kajakowego i rozpoczęła bardzo intensywny żywot, który zapoczątkował szereg udatnych imprez turystycznych.

Rok 1933 przynosi pierwsze kajakowe mistrzostwa Polski, w których zawodnicy K. S. »Cracovia« startując w sile 9 osad, uzyskują 5 tytułów mistrzowskich i jedno 3 miejsce. Radosny to był dzień, gdy na oczach zebranych z całej Polski zawodników, którzy posługiwali się specjalnymi wyścigowymi kajakami, nasi kajakowcy uzyskali świetne zwycięstwa, płynąc na starych zużytych łodziach. Triumfatorami byli wówczas: Angelusówna (2 tytuły mistrzowskie), Marona—Grygiel, Dudek—Raszewski i Wędrychowski—Czajka (3 miejsce).

W następnym roku biorą nasi zawodnicy udział w Mistrzostwach Górskich na Dunajcu, które odbywały się w konkurencji międzynarodowej. Tam też zetknęli się po raz pierwszy z zagranicznymi kajakowcami, poznali nowy

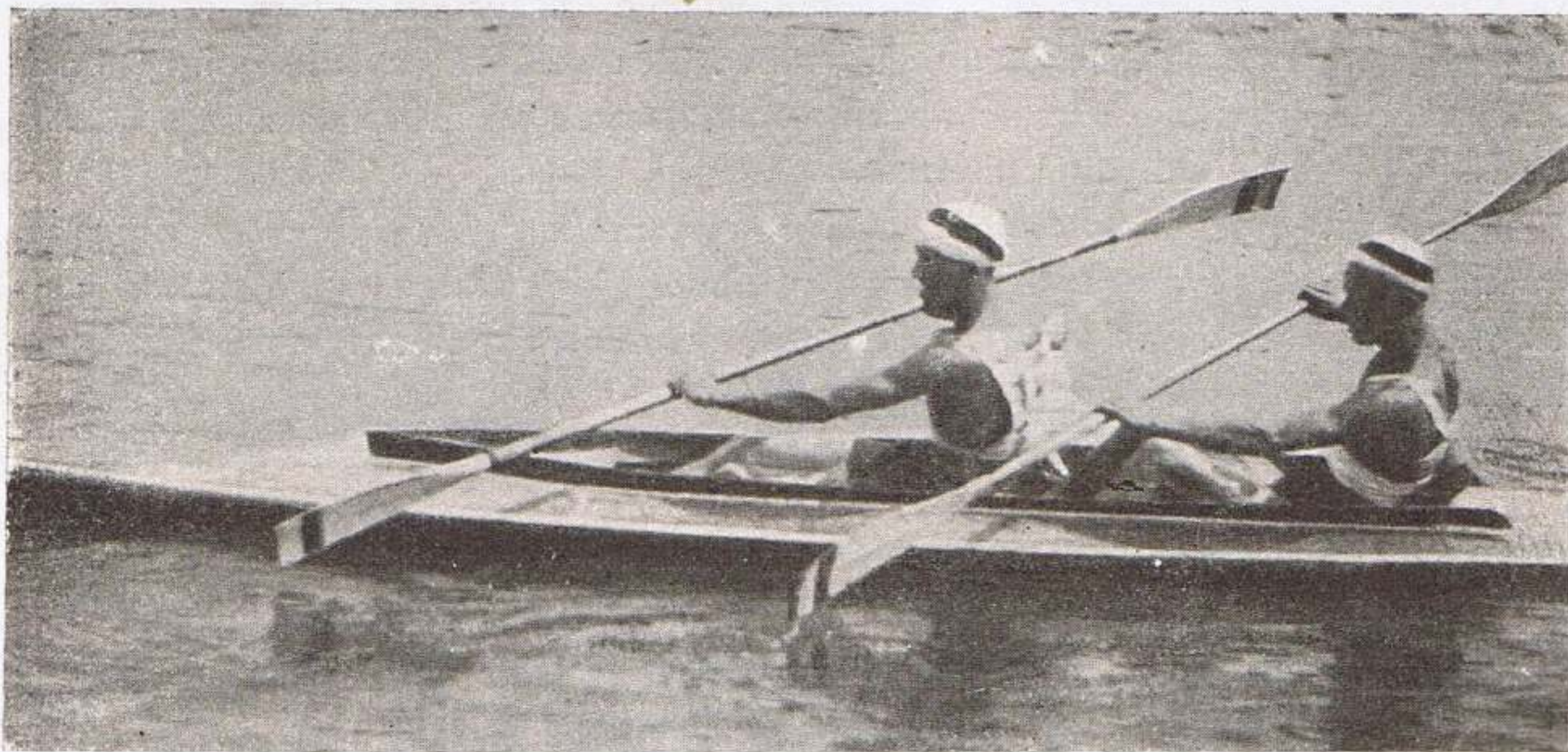


ROMAN PERYI
kierownik Sekcji kajakowej K. S.
„Cracovia“.

styl wiosłowania i zobaczyli też prawdziwe składaki regatowe. Rzecz prosta, z powodu silnej konkurencji i rezultaty nasze są nieco gorsze, niż w roku poprzednim. Angelusówna zajmuje 2 miejsce w biegu pań, a osada Mazurówna—Wędrychowski 3 miejsce.



MAGDALENA ANGELUSÓWNA
zdobyła kilkakrotnie tytuł mistrzyni Polski.



WĘDRYCHOWSKI i CZAJKA
podczas biegu o mistrzostwo Polski.

Slalom kajakowy na Wiśle w Krakowie przynosi nam znowu kilka pierwszych miejsc. Angelusówna na jedyńce i osady: Mazurówna—Florus i Wędrychowski—Grygiel zdobywają zaszczytne tytuły.

Tradycyjne regaty na Przemszy dały zawodnikom K. S. »Cracovia« dwa pierwsze miejsca (Idzikowski—Błachut, Dudek—Raszewski) i jedno trzecie (Grygiel—Wędrychowski).

W biegu długodystansowym Czernichów—Kraków startują 4 nasze osady, z których dwie zajmują dwa pierwsze miejsca (Angelusówna—Wędrychowski i Dudek—Raszewski).

Mimo tych świetnych rezultatów krótkiej stosunkowo pracy Sekcji kajakowej K. S. »Cracovia«, warunki dalszego jej rozwoju, a przynajmniej utrzy-



Zawodnicy Sekcji kajakowej K. S. »Cracovia« na wycieczce w Zatorze.

mania stanu posiadania, przedstawiają się z roku na rok coraz gorzej. Najważniejszą przeszkodą okazuje się brak własnej przystani, którą zastąpiono prywatną, wydzierzawioną od pp. Baranów. Ten stan rzeczy nie mógł jednak korzystnie wpływać na pracę zawodników, z których wielu opuszcza też Sekcję, przenosząc się do innych klubów.

Obecnie czynione są w łonie Klubu starania, by tę jedną z najlepiej przedtem funkcjonujących komórek organizmu klubowego pobudzić do dalszego życia przez danie jej odpowiednich warunków organizacyjnych i podstaw finansowych.

DOM ZDROWIA

KRAKÓW
Siemiradzkiego 1
Telef. 106-01

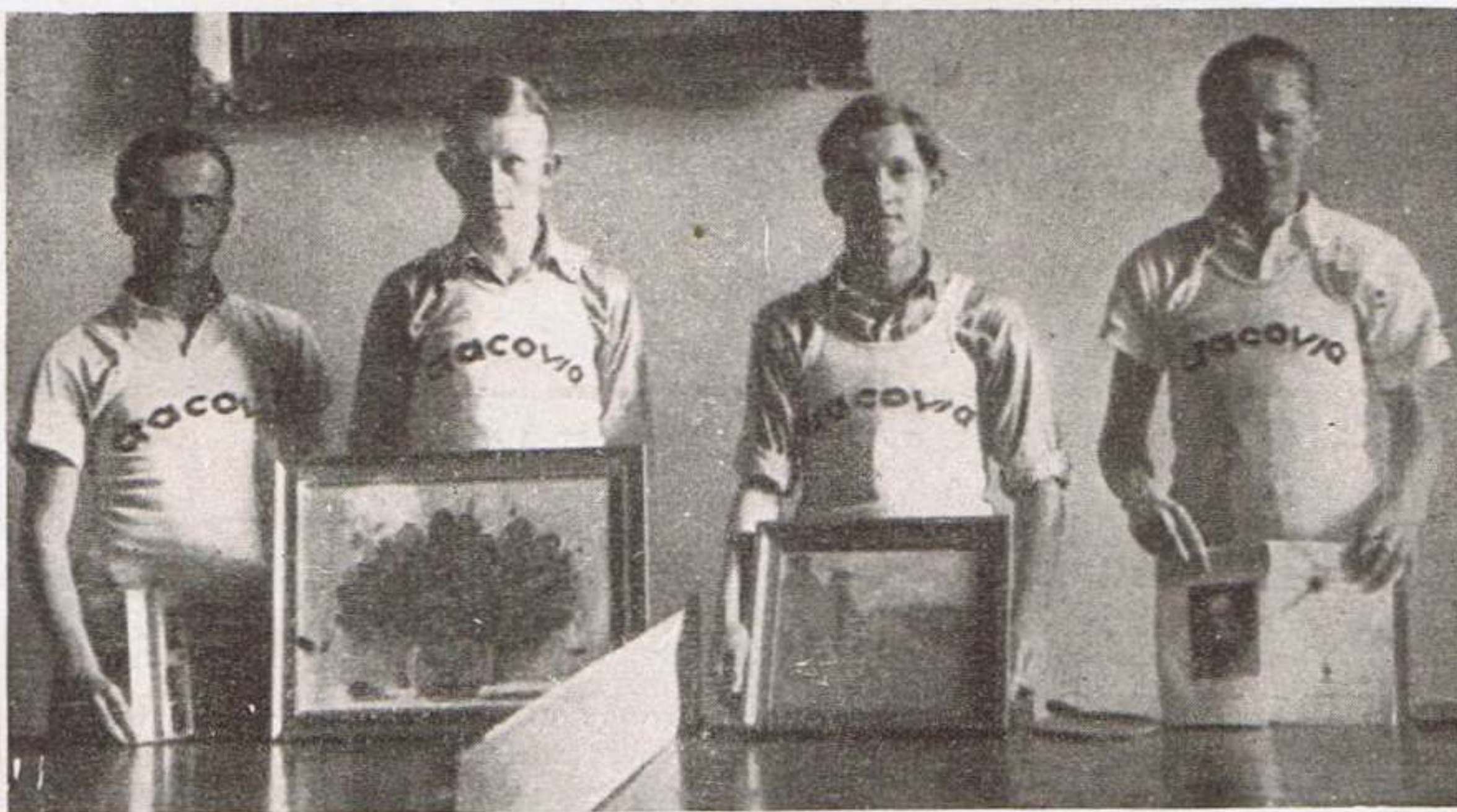
Przyjmuje chorych na wszelkie choroby z wyjątkiem zakaźnych i umysł.
30 pokoi, 2 sale operacyjne, sala porodowa, Roentgen, Fizjoterapia itd.

Dzienny pobyt od 7 złotych.



SEKCJA TENISA STOŁOWEGO

Sekcja tenisa stołowego powstała w październiku 1926 r. Założycielami jej byli pp. Fabry i Piotrowski, którzy jako delegaci K. S. »Cracovia« przyczynili się w znacznej mierze do utworzenia Krakowskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego (październik 1926). Stanowisko pierwszego kierownika Sekcji objął p. Piotrowski.



Zawodnicy Sekcji tenisa stołowego K. S. „Cracovia“ z nagrodami turnieju wewnątrz-klubowego. (1937).

W sezonie 1926/27 pierwsza drużyna uzyskuje piękny rezultat, kończąc rozgrywki w Okręgu z tytułem wicemistrza, a zawodnik nasz Antoni Zieliński, zdobywa indywidualne mistrzostwo Okręgu. Lata następne stoją pod znakiem spadku formy zawodników, wskutek czego Sekcja nie może odegrać w rozgrywkach okręgowych poważniejszej roli. I tak w r. 1928 zajmujemy III miejsce, w r. 1929 IV, w r. 1930 IV, w r. 1931 VI i w r. 1932 VI. Zawodnicy nasi nie zdobyli w tych latach żadnego punktowanego miejsca w mistrzostwach indywidualnych, ani też nie brali udziału w reprezentacjach państwowych i okręgowych.

W r. 1933 Sekcja nie stanęła już do rozgrywek okręgowych, co w rezultacie przyniosło też jej czasową likwidację, do czego przyczynił się w pierwszym rzędzie brak zawodników i instruktorów wyszkoleniowych.

Po trzechletnim letargu, a więc w r. 1936 budzi się ta komórka klubowa do nowego życia. Następuje reaktywizacja Sekcji, w czym największą inicjatywę okazali pp. Zasadni, Cyroń i Książek. Zarząd pod kierownictwem p. Teofila Cyronia zgłasza Sekcję z powrotem do K.O.Z.T.S., gdzie przydzielona zostaje do klasy B. Już pierwsze rozgrywki naszej nowopowstałej drużyny wskazują na to, iż zajmie ona wkrótce znowu należne jej miejsce w ekstraklasie Okręgu. Tak się też rzeczywiście stało. Po przejściu przez alembik 14 uciążliwych spotkań o mistrzostwo klasy B, przedostajemy się bez utraty jednego punktu do rozgrywek finałowych i po meczu z mistrzem grupy andrychowskiej, Związkiem Strzeleckim, zwycięsko zakończonym, zdobywamy definitywnie mistrzostwo Okręgu w klasie B, wchodząc już po rocznej działalności z powrotem do klasy A.

Ten niewątpliwie znaczny sukces sportowy zawdzięcza Sekcja zarówno graczom, pojmującym swe obowiązki zawodnicze w sposób godny pochwały, jak i kierownictwu, które prowadząc Sekcję z zamiłowaniem i znajomością tej dziedziny sportu, nie szczędziło wysiłków, by osiągnąć szczytny cel.

W obecnej chwili Sekcja liczy 30 członków. W skład pierwszej drużyny wchodzi: Grotyński Z., Stoczko B., Papiński W., Paszkowski R., Opach W., Tarczałowicz B., Langer Z., Tomasik W., Kahl K., Filipek A., Kozieln H.

MAGAZYN MEDYCZNY

MICHAŁ MARUŃCZAK

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 6-10 — TEL. 127-83

Poleca: Wszelkie artykuły higieniczne i do pielęgnowania zdrowia i chorych, termofory gumowe, elektryczne. — Pasy rupturowe, brzuszne i zeszcuplające, bandaże elastyczne i pończochy gumowe w wielkim wyborze oraz galanteria apteczna. — Ceny konkurencyjne.

Wysyłka do wszystkich miejscowości odwrotnie.

OBUWIE

wszelkiego rodzaju jak: spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, jakoteż buty z cholewami - oficerskie i do konnej jazdy

poleca ze składu i na zamówienia po cenach niskich

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA

PIOTR WĄSIK dawn. W. KAPERA, ul. św. Tomasza 29

„CRACOVIA“ W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

*„Pomnijcie tedy, że gdziekolwiek
staniecie, cokolwiek mówić będziecie
i poczynać, żołnierzyki z was Boże
i synowie Polski.*

J. Weysenhoff — „Noc i świt“.

Po trzydziestu i jeden latach swego istnienia przystępuje Klub Sportowy »Cracovia« w bieżącym roku do uroczystego święcenia pamiętnej dla nas i sportu polskiego daty założenia tej pierwszej placówki sportowej w Krakowie.



Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Marszałek Śmigły-Rydz

na boisku „Cracovii“ w otoczeniu drużyny biało-czerwonych przed zawodami z drużyną 5 p. p. Leg. Pol.
w r. 1917.

Gdy w 1906 roku — za panowania na ziemiach naszych zaborców austriackich — garstka młodzieży-entuzjastów kładła podwaliny pod wielkie dzieło, nazwane pięknie od Krakowa — »Cracovią«, nikt zapewne z młodych wówczas założycieli Klubu nie marzył o wielkiej roli, jaką popularna w kraju i za granicą »Cracovia« odegra w społeczeństwie polskim.

Wówczas to około twórców »Cracovii« skupiło się wiele młodzieży akademickiej i młodzieży szkół średnich, aby w barwach biało-czerwonych — w myśl szczytnych idei fizycznego odrodzenia wypełniać wzniosłe hasła wielkodusznego protektora sportu Dra Henryka Jordana.

Ile zapału, trudu i wytrwałości żądał od założycieli Klubu — stworzony przez nich warsztat pracy społecznej — o tym mówią dzieje »Cracovii«.



Ś. p kpt. ANTONI POZNAŃSKI, legionista,
który zginął śmiercią lotnika na polu chwały.

Idea sportowa zdobyła w krótkim czasie serca młodzieży i ospałe dotąd i gnuśne pokolenie poczęło się garnąć pod biało-czerwony sztandar, tworząc w historii sportu polskiego nową erę.

W ślad za młodzieżą i starsi, piastujący niejednokrotnie wysokie stanowiska urzędowe, naukowe i społeczne, wstępują do »Cracovii«, by jeśli już nie czynnie — to przynajmniej moralnie i materialnie popierać ruch nowoczesny, który w przyszłości miał sobie zdobyć w niepodległej Polsce prawo obywatelstwa.

Taki zespół ludzi prowadził wówczas »Cracovię« i nie szczędził wysiłków, aby Klub ten podnieść na wyżyny, osiągnięte już wcześniej przez kluby innych państw w Europie.

Cele propagandy wychowania fizycznego wśród polskiej młodzieży nie zasłoniły ówczesnym kierownikom klubu narodowo-wychowawczych zadań wobec młodego pokolenia. Przeciwnie — obraz rozwoju »Cracovii« przedstawia nam równocześnie doniosłe oddziaływanie tych ludzi w kierunku narodowego uświadamiania i kulturalnego oddziaływania na młodzież, grupującą się w K. S. »Cracovia«.



Drużyna biało-czerwonych wraz z Zarządem Klubu na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu (1936 r.).

Owoce tej pracy nie dały na siebie długo czekać i tu z prawdziwym wzruszeniem przypomnieć musimy ten wielki moment dziejowy, w którym ukazał się nam świt wolnego bytu państwowego.

Na zew Komendanta nasza młodzież rzuca dom, wygodę, ciszę i wypoczynek — garnie się pod legionowe sztandary i nie cofając się przed niczym, śmiało idzie Jego wielkim szlakiem, stając mężnie oko w oko z niebezpieczeństwami walki o niepodległość Ojczyzny.

Piękna ta chwila narodowa gromadzi na tym starcie — dalekim od sportu — zastępy młodzieży akademickiej, szkolnej i robotniczej, a szary mundur pokrywa tych, których niedawno podziwialiśmy na boiskach w koszulce biało-czerwonej.

Burza światowa, wróżąca odzyskanie niepodległości, oraz zniszczenie

młodzieńczych snów — znalazła w »Cracovii« gotowych do czynu obrońców praw Polski — a oni mając duszę wolną i do wolności stworzoną — rwali się ku niej!

Oto ci szermierze sportu, którzy na apel Komendanta zdjęli biało-czerwoną koszulkę »Cracovii« i zamieniwszy ją na mundur szary, karnie stanęli w pierwszych szeregach Legionów: Mjr dr Dąbrowski Tadeusz, Dobrzański Stanisław, Mjr Jacheć Franciszek, Jeż Jan, Dr Lustgarten Józef, Kpt dr Mielech Stanisław, Ś. p. kpt Poznański Antoni, kpt. Prochowski Tadeusz, Ś. p. Smoleński Zagłoba, Ś. p. dr Wykręt Stanisław, Kpt Kogut Adam, Kpt Kowalówka, Ś. p. Boczarski, Mjr E. Wojciechowski, Płk dr Żołędziowski, A. Przeworski inż.

W ślady ich poszli i inni, których wszystkich nie sposób wymienić, a którzy swą drogę bojową znaczyli krwią serdeczną i cierpieniem.

W służbie legionowej stykali się często »Cracovianie« z Komendantem, który też wyjątkowo umiłował »Cracovię«, nie szczędząc »białoczerwonym« już w wolnej Polsce licznych dowodów sympatii.

Wódz Narodu przyzwala, aby K. S. »Cracovia« nazwał jego imieniem swój park gier. Wyzyskując zaś wolną chwilę od spraw państwowych, chętnie przybywa na mecze »Cracovii« w Krakowie i Warszawie, interesuje się zawodnikami i gorąco oklaskuje ich piękną grę. A wreszcie w 1932 roku, kiedy »Cracovia« święciła swój 25-letni jubileusz, przyjmuje protektorat nad uroczystościami jubileuszowymi.

* * *

Wspomnienia chwil, które złączyły na zawsze »Cracovię« z osobą Pierwszego Marszałka Polski i Jego wielkim Czynem, winny być dla nas i dla nowego pokolenia drogowskazem zgody, jedności i umiławania celów wiodących przez odrodzenie fizyczne do odrodzenia ducha — wówczas Klub Sportowy »Cracovia«, jako jeden z odcinków dobrze zrozumianej służby dla Ojczyzny pozostanie zespołem obywateli, złączonych jedną ideą, zbiorowiskiem ludzi świadomych celu swej szczytnej pracy.

Władysław Zasadni.

Dr WACŁAW WOJAKOWSKI

Z BŁOŃ NA WŁASNE BOISKO

Zamieszczony na końcu artykułu memoriał wniósł Zarząd naszego klubu przed 23 laty, tj. w roku 1914 do Rady miejskiej z prośbą o przydzielenie »Cracovii« terenu pod budowę własnego boiska. W międzyczasie uległo wiele spraw zasadniczym zmianom — odzyskaliśmy niepodległość, a z tym uzyskaliśmy możliwość startowania we własnych barwach państwowych. Lata powojenne przyniosły i w życiu sportowym wiele zmian. Tętno życia sportowego



Członkowie komisji badającej stan robót przy budowie toru kolarskiego w parku gier K. S. „Cracovia“
(r. 1923).

przybrało w tym czasie wszędzie w niebywały sposób na sile, a i u nas życie sportowe w stosunku do skromnych możliwości finansowych naszego społeczeństwa poszło silnie naprzód. Argumenty przytoczone przez nas w 1914 r. nie uległy w zasadzie żadnym poważnym zmianom, nie można wiele nowych myśli dorzucić, a tym mniej coś od nich odjąć. W przeciwstawieniu do czasów przedwojennych, w których troska o rozwój fizyczny młodzieży stanowiła podstawę działalności szeregu instytucji społecznych, a przede wszystkim towarzystw gimnastycznych i sportowych, stała się ona obecnie ważnym czynnikiem działalności władz państwowych. W związku z tym zainteresowaniem się państwa rozwojem fizycznym, jesteśmy świadkami powstania szeregu państwowych instytucji, jak: Państwowa Naukowa Rada Wychowania Fizycznego, P. U. W. F. i P. W. i podległe mu urzędy, które usiłują rozwiązać to, tak poważnie traktowane zagadnienie. Dobrym rezultatem tych usiłowań jest

budowa stadionów, hal sportowych, pływalń itp. urządzeń, niezbędnych nie tylko do ćwiczeń fizycznych w rozumieniu ogólnym, ale koniecznych także do kultywowania sportu jako takiego. Projekty Zarządu miasta Krakowa, przewidujące przed laty oddanie pewnych terenów pod gry i zawody sportowe, zabiegi naszego Klubu w tym kierunku, uległy długoletniemu odroczeniu, spowodowanemu wybuchem wojny w 1914 r. Obecnie buduje Kraków przy pomocy państwa olbrzymi stadion miejski, który nie powinien pozostać bez dodatniego wpływu na kształtowanie się życia sportowego w naszym mieście. Wybudowanie stadionu nawet gigantycznych rozmiarów nie stanowi jednak rozwiązania, poruszonego przez nas zagadnienia. Sport stanowi dzisiaj jedną z dróg, prowadzących do usprawnienia fizycznego społeczeństwa, jest on dalej jednym z bardzo ważnych czynników propagandy nie tylko dla rozwoju i zachęcania szerokich mas do ćwiczeń cielesnych, ale stanowi jeden z elementów propagandy zagranicznej tak wysoko cenionej przez najwyższe czynniki, stojące u steru rządów nie tylko naszego państwa. Troska o rozwój fizyczny stanowi obowiązek państwa, troska o wyżyny, o rekord, stanowi obowiązek towarzystwa względnie klubu sportowego, który bez własnego warsztatu pracy nie może spełnić swego zadania. Stąd idą dążenia i usiłowania każdego klubu sportowego do zdobycia własnego boiska, do zdobycia terenu, którymby mógł zupełnie dowolnie i niezależnie od nikogo rozporządzać. Administracja stadionu miejskiego choćby była najrzetelniej i najbardziej racjonalnie i lojalnie prowadzona, nie zaspokoi potrzeb klubów sportowych, tj. nie zaspokoi potrzeb sportu, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę klub o tak szerokim zakresie działania jak K. S. »Cracovia«, grupujący u siebie wszystkie gałęzie sportu.

W roku 1912 oddaliśmy do użytku młodzieży nasz park gier, urządzone kosztem przeszło 30.000 koron, sumy na owe czasy niemal zawrotnej dla ówczesnych polskich stosunków sportowych. Tak wielki wysiłek finansowy był nie mniej wielkim wysiłkiem moralnym nie tylko tych, którzy pracowali dla idei Klubu, ale też był on wysiłkiem ówczesnego społeczeństwa. Datki, płynące na budowę własnego parku gier szły nie tylko z Krakowa, ale niemal ze wszystkich ziem polskich, dzięki niestrudżonym zabiegom prezesa »Cracovii« ś. p. Kazimierza Jurjewicza. Tę wspaniałą pracę przerwały wypadki wojenne, które też spowodowały, iż nasz ówczesny memoriał uległ zapomnieniu. Urządzony z tak wielkim wysiłkiem i rozmachem park gier »Cracovii« uległ w 1914 roku zupełnej dewastacji.

Lata następne, tj. rok 1915 i 1916 przyniosły dalsze wysiłki jednostek, dzięki którym odbudowano trybuny i część innych urządzeń, tak, iż w r. 1915 rozpoczęło się napowrót sportowanie. Boisko »Cracovii« zaczyna żyć na nowo i skupiać u siebie młodzież już nie tylko szkolną i akademicką, lecz także i rzemieślniczą, wymagającą w tym czasie tym większej, niż poprzednio, opieki nad jej rozwojem fizycznym. Trybuna i widownia zaroziły się znowu publicznością. Lata powojenne przynoszą biało-czerwonym barwom naszego Klubu okres wspaniałych wyczynów. Odbudowane boisko pada jednak w r. 1915 ofiarą wielkiego wylewu, by po powtórnej odbudowie, przeprowadzonej ko-

sztem 15 000 koron, ulec ponownie w r. 1925 tej samej katastrofie. Niedole naszego klubu nie zakończyły się na tych katastrofach, gdyż przeżyliśmy dwa huragany, z których ostatni w r. 1935 był dla nas niezmiernie dotkliwy,



Boisko piłkarskie K. S. „Cracovia“ podczas powodzi w r. 1925.



Trybuny przy boisku K. S. „Cracovia“ zniszczone huraganem w r. 1935.

gdyż przypadł w czasie najsilniejszej depresji gospodarczej. Fakt, że tylkrotne katastrofy nie zmoły naszego hartu i siły woli, wykazuje dobitnie, że poza nami musi istnieć jakiś czynnik wyższej natury, który nie dopuścił

do rezygnacji i bezradnego opuszczenia rąk mimo coraz to większych trudności, występujących w ostatnich latach naszej pracy.

Po ostatnich katastrofach byliśmy zdani tylko na własne siły — zubożałe społeczeństwo nie było w możności przyjść nam z wydatniejszą pomocą, a władze państwowe oraz instytucje, które mogłyby się uważać za powołane do pewnych świadczeń na rzecz naszego Towarzystwa, ograniczyły się niemal tylko do przyrzeczeń i tu i ówdzie do pewnych, więcej niż skromnych świadczeń. Mimo tych trudności, mimo nie rzadkiej nawet niezyczliwości i braku zrozumienia nawet tam, gdzie mogliśmy się spodziewać pomocy, przetrwaliliśmy długie okresy wielkich niepowodzeń, wychodząc z nich obronną ręką.



Park gier K. S. „Cracovia“ im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, widziany z lotu ptaka.

Jeśli chodzi o nasz park gier sportowych, to i dzisiaj nie znajdujemy się w różowym położeniu. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że teren, którym obecnie rozporządzamy, jest zbyt kosztowny, by mógł być jeszcze przez długie lata tak nierentownie trzymany — właściciel tego terenu, Konwent PP. Norbertanek wykazał i wykazuje dla nas zawsze tyle wyrozumienia i życzliwości, iż nie wolno nam tego pominąć milczeniem i nie wyrazić na tym miejscu słów gorącej podziękii.

Obecnie, w dobie naszego trzydziestolecia, ponawiamy nasz memoriał z roku 1914 do Rady i Zarządu naszego miasta, do Prezydenta JW Pana Dra Mieczysława Kaplickiego i do tych wszystkich, którzy rozumią i potrafią ocenić pracę, ciężar gatunkowy naszego Klubu nie tylko dla miasta

Krakowa, ale i dla całokształtu polskiego życia sportowego. Miano naszego Klubu, które pokrywa się z odwieczną nazwą »Cracovia celeberrima urbs Poloniae«, znane jest ze swej najlepszej strony od błogosławionej spokojem Skandynawii, aż do krwawiącej dzisiaj bratnią krwią Hiszpanii. Miasto nasze może być naprawdę dumne, że posiada w swoich murach klub sportowy o tak pięknej, tak wspaniałej tradycji, jak »Cracovia«, że posiada klub o tak niespożytej energii i żywotności. Przetrzymanie tylu niepowodzeń materialnych, pokonanie niepowodzeń sportowych, które nie zawsze były tylko wykładnikiem rzeczywistych umiejętności i wartości sportowych, wskazuje, że te niespożyte nasze siły oparte są na granitowych podstawach — siła nasza leży w umiłowaniu idei sportu, w umiłowaniu barw klubowych, które stanowią bezsporną podstawę rozwoju sportu i dążenia jego do wyżyn. Chcąc jednak odpowiedzieć temu zadaniu, trzeba mieć jakie takie warunki pracy, a podstawą tych warunków jest posiadanie własnego boiska sportowego.

Nie wolno się nam łudzić, że wybudowanie stadionu miejskiego stanie się rozwiązaniem sprawy, gdyż sport może rozwijać się i iść do wyżyn tylko na terenie odpowiednio postawionego klubu sportowego. Umilowanie barw klubowych, zdrowa rywalizacja oparta na rzetelnej i rozsądnej pracy, może dać wyniki, z których nie tylko nasz Klub, nie tylko nasze umiłowane miasto, ale cała nasza Ojczyzna może być dumna. Wspaniały wyczyn w Berlinie naszego zawodnika Fiałki jest tego wysiłku ostatnim chlubnym wyrazem.

Memoriał Klubu Sportowego „Cracovia“

ŚWIETNA RADO MIASTA!

Wielki plan rozszerzenia miasta Krakowa i zapewnienia powiększonemu miejskiemu terytorium nowożytnych urządzeń objął w ostatnim czasie także ważną sprawę ukształtowania Błoni miejskich. Obecnie gdy rozstrzygniętym został konkurs, mający dostarczyć planów i projektów rozgraniczenia Błoni i przeznaczenia ich różnych części na pewien z góry określony cel i użytek, pragniemy przedstawić Świetnej Radzie m. Krakowa, prośbę o łaskawe zwrócenie uwagi na pewien dział spraw, które zdaniem naszym zasługują na uwzględnienie przy ostatecznym rozdziale kompleksu gruntów na Błoniach miejskich, przez Świetne Budownictwo miejskie i Świetną Radę miasta.

Pragniemy w niniejszym piśmie zwrócić uwagę Świetnej Rady miasta i Budownictwa miejskiego na fakt, że obok życzeń i postulatów, jakie w tej sprawie mogą się wyłonić ze względów czysto utylitarnych, higienicznych lub estetycznych — wiąże się z tą sprawą wielkie zainteresowanie sfer sportowych naszego miasta — wiążą się z nią wielkie nadzieje i słuszne życzenia tych kół, które wysoko cenią i pojmują sprawę fizycznego wychowania i fizycznego odrodzenia naszego społeczeństwa. Mając szczere przekonanie, że hasła i cele szlachetnie pojętego sportu zyskały sobie obecnie także w naszym kraju uznanie

powszechne i bezsporne, nie przypominamy tutaj wszystkich tyle ważnych, moralnych i równie doniosłych fizycznych zadań sportu — chcemy jedynie gorąco prosić, aby Świetna Rada miasta zechciała łaskawie przed decyzją co do dalszych losów Błot miejskich — wystuchać życzeń i opinii tych Towarzystw i Zrzeszeń Sportowych, które rozwinęły się w naszym mieście, a wyrosły i wychowały się poniekąd na terytorium, które ma obecnie ulec zasadniczej zmianie — tych towarzystw, dla których sprawa przyszłości Błot jest niewątpliwie kwestią dalszego bytu i istnienia. Nasza prośba i nasze życzenia będą w tym wypadku nie tylko głosem najbliżej i bezpośrednio interesowanych — ale także głosem z kół fachowych, który da może Świetnej Radzie miasta i Świetnemu Budownictwu miejskiemu możliwość zorientowania się — jakie są w obecnych warunkach minimalne potrzeby polskiego, budzącego się do życia sportu — a w szczególności sportu w Krakowie.

7-milionowy naród czeski i 9-milionowy węgierski zajmują dziś poczesne miejsce w międzynarodowym życiu sportowym w szeregu zrzeszonych i zbratanych pod hasłem sportu narodów — nasz 21-milionowy naród poczyną dopiero w tej dziedzinie pierwsze stawiać kroki. Mamy silną nadzieję, że Świetna Rada miasta Krakowa otoczy czujną opieką ruch sportowy, który tutaj, w Krakowie rozwijać się zaczął i nie pozwoli mu zginąć przez wykreślenie z programu przekształcenia Błot, tych objawów młodego, pulsującego życia, które samorzutnie na tych Błoniach się rozwinęło — tych przejawów życia młodzieży polskiej, które oddawna z istnieniem Błot jako pól gier i zabaw ruchowych tradycyjnie były związane.

W przyszłym, zmienionym planie Błot krakowskich znajdzie się niewątpliwie miejsce, przeznaczone na Park ćwiczeń i zabaw dla młodzieży. Obok rozszerzonego Parku imienia dr Jordana, powstanie, jak przypuszczamy, na wzór urządzeń we wszystkich większych miastach Europy — wielkie boisko dla ćwiczeń zbiorowych i reprezentacyjnych, gier olimpijskich w większym stylu — zlotów Sokolich etc. — Teren taki o rozmiarze conajmniej kilkunastomorgowym, (odpowiednio zniwelowany, ogrodzony, zaopatrzony w trybuny dla widzów, z wprowadzoną instalacją wodociagową i łazienkami — z drugim, ewentualnie i trzecim mniejszym boiskiem dla ćwiczeń — wraz z bieżnią) urządzone przez miasto i w zarządzie miasta pozostający, mógłby z widowisk sportowych przynosić znaczne dochody — a oddany do jak najszerzego użytku ćwiczącej młodzieży szkolnej i towarzystwom gimnastycznym — byłby tym upragnionym środowiskiem życia sportowego i punktem zbornym sportu i emulacji sportowej dla Zachodniej Galicji — o którym dotąd wolno nam było tylko marzyć. Tego rodzaju ogólny plac ćwiczeń i igrzysk umożliwiłby wielkie przeglądowe meetingi lekkoatletyczne i zawody ogólnopolskie — przygotowujące naszych zapasników do występów na arenie środkowo-europejskiej; stałby się też jedną z atrakcyj miasta, ożywiłby z pewnością ruch turystyczny i zamortyzowałby prawdopodobnie w całości znaczny stosunkowo wkład, uczyniony przez miasto.

Park ten z łatwo zrozumiałych względów położonym być powinien niezbyt daleko od miasta. Według zgodnej opinii wszystkich Towarzystw i Korporacyj

sportowych, najlepsze pomieszczenie znalazłby na gruntach obecnego Toru Wyścigowego. Stworzenie w tym miejscu odpowiednio zbudowanego Stadionu dla wielkich widowisk i ćwiczeń sportowych będzie zaspokojeniem pierwszej, najpilniejszej — a dawno odczuwanej potrzeby racjonalnie i nowożytnie pojętego polskiego sportu. Pragniemy jednak z całym naciskiem zwrócić uwagę Świątecznej Rady miasta na to, że kreowanie parku gier i zabaw i zbiorowego miejsca ćwiczeń lub widowisk sportowych, samo przez się bynajmniej nie wystarcza do obudzenia lub podtrzymania ruchu i życia sportowego w istotnym, prawdziwym tych słów znaczeniu. Rozwój sportu wszelkiego rodzaju odbywa się dzisiaj przede wszystkim w zamkniętych, odrębnych Towarzystwach Sportowych, które występują od czasu do czasu zbiorowo na jednej, wielkiej, wspólnej arenie dla zaprodukowania wyników swojej pracy w porównaniu z pracą i wynikami innych Towarzystw lub Klubów. Wielki Park Ćwiczeń i wielkie wspólne boisko z całym przynależnym doń aparatem urządzeń i udogodnień — spełnia wszędzie dwa zadania i służyć powinien i u nas zasadniczo do dwóch celów:

Po pierwsze. Do występów publicznych, reprezentacyjnych, zawodów, igrzysk zbiorowych (gry olimpijskie).

Po drugie: Do ciągłych, codziennych ćwiczeń licznych grup młodzieży szkół średnich, ludowych, młodzieży rzemieślniczej i t. d., które — korzystając z urządzeń parku uprawiać by tu mogły w najszerszym zakresie gry, zabawy i sporty pod kierunkiem fachowych nauczycieli i przodowników. Kraków, w szerszej mierze niż każde inne miasto polskie — gromadzi w swoich murach liczne rzesze uczącej się młodzieży. Tym kilkunastotysięcznym tłumom młodzieży szkół ludowych, kilku tysiącom uczniów szkół średnich i trzecztyśięcznemu zastępowi studentów Uniwersytetu — należy się trochę przestrzeni na wolnym powietrzu dla ćwiczeń i zabaw ruchowych. Ta procentowo tak znaczna część ludności miasta może znaleźć i gorąco pragnie znaleźć na Błoniach i tylko na Błoniach teren, umożliwiający jej rozwój zdrowia i fizycznej tężyzny.

W tych ćwiczących się drużynach młodzieży wyrabiałyby się najtęższe siły — i najwięcej w danym kierunku zamiętowane i uzdolnione jednostki dla klubów i stowarzyszeń sportowych, podejmujących większe i trudniejsze zadania i specjalizujących się w pewnych gałęziach sportu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że popieranie fizycznego wychowania młodzieży przez gminy i miasta rozwijać się dziś musi i istotnie rozwija się dziś wszędzie w dwóch kierunkach: Raz w kierunku umożliwienia udziału jak największej ilości młodzieży wszystkich sfer i z całego miasta w ćwiczeniach na wolnym powietrzu — powtóre w kierunku popierania poszczególnych Towarzystw sportowych, które pewne działy ćwiczeń doprowadzają do doskonałości, dającej przykład i zachętę ogółowi młodych ludzi — które sprawność sportową i zalety rozwoju i wychowania sportowego reprezentują wewnątrz i na zewnątrz wszelkich organizacji lokalnych, prowincjonalnych lub narodowych — w sposób pierwszorzędny i wzorowy i tworzą przodownicze zastępy zapaśników w wielkich konkursowych zawodach.

Zszeregowanie ogółu młodzieży i skupienie jej w centralnych miejscach ćwiczeń, dostarczony i urządzony przez miasto i poparcie poszczególnych ama-

torskich Towarzystw sportowych i zapaśniczych przez przyznanie im własnych zamkniętych terenów dla ćwiczeń i zawodów klubowych — to są dwa cele równoległe polityki większych miast w zakresie spraw fizycznego rozwoju i wychowania młodzieży. Stąd każda średniej wielkości gmina miejska w Niemczech, Czechach lub na Węgrzech (że już na to jedynie najbliższe powołamy się sąsiedztwo), starając się poprzez żywotną akcję społeczeństwa na tym polu stwarza: I wielkie, powszechne place zabaw i zawodów — i równocześnie oddaje z całą ofiarnością i gotowością mniejsze tereny poszczególnym klubom sportowym, na własność lub w dzierżawę. — Przykład Pragi lub Wiednia, gdzie kilkanaście klubów footballowych posiada kilkanaście własnych terenów, lub nawet przykład nie dalekiego Bielska, oddającego klubom do dyspozycji grunt gminny wymownie stwierdza, że i w krajach monarchii sprawa rozwoju sportu należycie przez miasta została ujęta i znalazła zrozumienie i życzliwe poparcie władz i czynników decydujących we wszystkich większych, dla kulturalnego postępu normalnie pracujących gminach.

We Lwowie Tow. Zabaw Ruchowych, skupiające w sobie ogół ćwiczeń, zabaw, gier i sportów młodzieży z całego miasta, a poparte subwencjami Ministerstwa Wyznań i Oświaty (3 000 kor.) i Ministerstwa robót publicznych (1 000 kor.), otrzymało w roku 1913 subwencję od Reprezentacji miasta Lwowa 1 200 kor. — a nadto od gminy około 30 morgów gruntu z całym urządzeniem, niezbędnym do uprawiania ćwiczeń wraz z wielkim boiskiem i wybudowaną bieżnią, wodociągiem i łazienkami. Prócz tego jednak, gmina miasta Lwowa w słusznym odczuciu zadań i potrzeb miejscowego sportu, oddała osobne wielkie tereny klubom takim jak Pogoń lub Czarni — a prócz tego umożliwiła otwarcie osobnych boisk Sokotowi-Macierzy.

Mamy nadzieję, że i Świetna Rada miasta Krakowa przystępując do przeprowadzenia ostatecznego ukształtowania Błoń krakowskich, przez stworzenie Parku Ćwiczeń i wielkiego, celowo urządzonego Boiska Sportowego umożliwi powszechne ćwiczenia zbiorowe, większe widowiska i popisy publiczne.

Nadto w imię dobra i rozwoju sportu polskiego, pozbawionego dotąd w Krakowie praw obywatelskich i niepopartego dotąd niemal wcale przez Gminę, tak dbałą o wszechstronny rozwój miasta — zanosimy gorącą prośbę — aby Świetna Rada miasta Krakowa, idąc za przykładem większych, polskich i obcych miast — zechciała sposobem dzierżawy udzielić naszemu Towarzystwu — jako jednemu z największych i najpoważniejszych zrzeszeń sportowych Krakowa kilkumorgowego terenu w tym samym Parku, w bezpośrednim pobliżu wielkiego Boiska Sportowego — dla uprawiania ćwiczeń sportowych wyższego rzędu w taki sposób, aby na stworzonej przez Gminę większej sportowej arenie — pojawiać się mogli także polscy zapaśnicy, reprezentujący godnie barwy naszego miasta czy kraju.

Prośbę naszą umotywowaną przytoczonymi powyżej względami zasadniczymi, popieramy nadto krótkim przypomnieniem dotychczasowej działalności naszego Klubu — a to celem stwierdzenia faktu, że Klub nasz posiada warunki po temu, aby wyznaczony dla siebie — na razie na kilka lat — teren prze-

kształcić na miejsce tętniącego życiem i celowo urządzonego pola ćwiczeń sportowych.

Klub nasz powstał z inicjatywy grona ludzi, którzy zrozumieli smutny, a uchodzący uwagi publicznej fakt, że fizyczne zdrowie i fizyczny rozwój młodzieży naszego miasta — odbywa się w warunkach wprost niezwykle fatalnych, raz dlatego, że Park Jordana przestał spełniać swoją wielką i piękną misję wobec kół starszej młodzieży i młodzież ta nie posiada wcale miejsca dla zorganizowanych i planowo prowadzonych ćwiczeń — powtóre dlatego, że młodzież, garnąca się z żywiołowym pędem do wszelkich rozrywek i ćwiczeń — organizuje się, a raczej dezorganizuje i demoralizuje sama, uprawiając t. zw. »dziki sport« na Błoniach i w okolicach miasta bez nadzoru — w bardzo złym towarzystwie, pod najgorszym nieraz wpływem i niekontrolowanym i nieodpowiedzialnym przewodem i komendą.

Klub nasz odciągnął znaczną część młodzieży od tego rodzaju zabaw i sportu, dostarczył jej zamkniętego, odosobnionego parku i umożliwił ćwiczenia pod nadzorem ludzi, fachowo ze sportem obznajomionych, a nadto i urzędowych reprezentantów nauczycielstwa szkół średnich. Władze szkolne, uznając potrzebę i ważność odbywanych w Parku towarzystwa zabaw sportowych — oddały część młodzieży gimnazjalnej pod dyrektywę klubu i udzieliły subwencji na środki i przybory do ćwiczeń.

Klub nasz urządził własnym kosztem sportowe boisko i Park zawodów i gier, czyniąc wkład 30 000 koron — bez finansowej pomocy władz państwowych, krajowych czy miejskich — dzięki prywatnej ofiarności jednostek i dzięki przystąpieniu do Towarzystwa kilkuset członków — zapisujących się do Towarzystwa z wszystkich stron Polski w rozumieniu, że chodzi tu o rzecz publiczną, o zadośćuczynienie palącej i ważnej potrzebie społecznej.

Działalność Towarzystwa w ciągu kilku lat objęła te działy sportu, które w naszych finansowych warunkach wprowadzić i propagować było można, a więc football, lekką atletykę, ślizgawkę, tenis i hockey. Za staraniem naszego Klubu odbyły się pierwsze w Krakowie klubowe popisy lekkoatletyczne, pierwszy międzymiastowy turniej tenisowy i pierwsze matche footballowe z pierwszorzędnymi drużynami obcymi, matche, które stały się szkołą tej gałęzi sportu dla całej Zachodniej Galicji — a których dodatni rezultat widoczny jest dzisiaj w poziomie gry pierwszej drużyny »Cracovii«, zaliczonej przez Austr. Związek Piłki Nożnej do rzędu klubów pierwszoklasowych w państwie.

Przed stworzeniem własnego Parku ćwiczeń Klub nasz nie szczędził wkładów i kosztów, aby ruch sportowy w Krakowie ożywić. Wynajmował po wysokiej cenie boisko pozłotowe na Błoniach, urządził pierwsze prawdziwe przepisowe korty tenisowe w Parku Jordana — wydzierżawiał i utrzymywał przez dwa sezony ślizgawkę w Parku Krakowskim — potem sprowadził i przez czas dłuższy utrzymywał pierwszorzędnego, zagranicznego trenera dla nauki footballu i tenisa.

Dziś — po wydzierżawieniu i bardzo kosztownym urządzeniu własnego boiska — Klub czyni weń dalsze wkłady, budując w obecnym sezonie dwa nowe

korty tenisowe i 400 metrową bieżnię dla ćwiczeń lekkoatletycznych. Ryzykujemy i ten wielki wydatek w przeświadczeniu, że przetamiemy nareszcie obojętność władz i uzyskamy poparcie, pozwalające nam przedsięwziąć i wykonać szersze programy. Dotychczasowy zakres naszej działalności zacieśnionym jest ciągle przez to, że nie mamy własnego terytorium — że czyniąc znaczne wkłady i inwestycje na obcym gruncie — nie wiemy czy nie pójdą one w najbliższej przyszłości na marne.

Przewaga footballu — jako sportu, dostarczającego dziś najwięcej sportowych emocyj i ściągającego liczniejsze rzesze widzów — a więc dającego znaczniejsze dochody na pokrycie rosnących szybko wydatków klubu, zdanego wyłącznie na własne siły i niemożność równomiernego rozwoju i popularyzacji wszystkich tak licznych dzisiaj gałęzi sportu i ćwiczeń lekkoatletycznych stanowią obecnie największą troskę Wydziału naszego Towarzystwa. — Pomimo ciężkich warunków pracy, Klub nasz zamierza wszystkie swe siły i znaczne środki jakimi już dziś rozporządza zużyć w tym celu, aby zaniedbane u nas lub nieznanne rodzaje sportu dźwignąć lub zaprowadzić. W maju i czerwcu b. r. urządzi nasze Towarzystwo pierwszy meeting lekkoatletyczny młodzieży Szkół Średnich Zach. Galicji dla zaznajomienia publiczności z tym ciekawym i pięknym, a z konieczności zaniedbywanym działem ćwiczeń sportowych — który Klub nasz rozpowszechniać i usilnie doskonalić zamierza.

W tym jednak dążeniu, w tej pracy, którą życzymy sobie gorąco podjąć i przeprowadzić, pragniemy obecnie przede wszystkim znaleźć poparcie Świątnej Gminy miasta Krakowa. Wyrok, który zapadnie w łonie Świątnej Rady miasta w sprawie podziału i przeznaczenia Błoń krakowskich — będzie wyrokiem stanowiącym o całym dalszym losie polskiego sportu, w naszej części kraju — będzie nieodwołalnym może zadecydowaniem o arcyważnej sprawie fizycznej sprawności i zdrowia całych pokoleń młodzieży.

Jeżeliby w tej części Błoń, która ma być przeznaczoną na Park Zabaw ruchowych nie oddano kilkunastu morgów na wielkie, prawdziwie sportowo urządzone boisko i nie desygnowano kilku morgów na schronienie dla Klubu, wyczerpującego od kilku lat wszystkie siły, aby ruch sportowy stworzyć i pchnąć na tory normalnego, regularnego rozwoju — stałoby się to z prawdziwą szkodą dla przyszłości fizycznego wychowania młodzieży — zadecydowałoby to raz na zawsze o losie Towarzystw, Klubów Sportowych, które w dzisiejszych warunkach nie będą mogły stanowczo prowadzić spokojnej, wszechstronnejszej pracy twórczej — o dalszej trochę perspektywie.

W nadziei, że pilność i ważność tej sprawy, którą niniejszym przedkładamy Świątnej Radzie Miasta Krakowa — znajdzie jej łaskawe uznanie, w silnym i szczerym przekonaniu, że nasze pismo, podyktowane serdeczną troską o los dobrej sprawy, znajdzie w Świątnym Budownictwie miasta i w Świątnej Radzie miejskiej przychylne przyjęcie — ośmielamy się raz jeszcze powtórzyć prośbę o stworzenie na terytorium przyszłych, przekształconych Błoń wielkiego wspólnego Boiska i Widowni, dla ogólnych celów ćwiczeń fizycznych i polskich zawodów sportowych — a nadto o przyznanie na-

szemu Tow. Sportowemu w tym samym miejscu kilkumorgowej przestrzeni na własny Park ćwiczeń, urządzonej za niewielkim wkładem w sposób, który ustali Światne Budownictwo miejskie po porozumieniu się z Wydziałem naszego Towarzystwa.

WYDZIAŁ KLUBU SPORTOWEGO »CRACOVIA« :

Eksc. Antoni hr. Wodzicki
protektor klubu

Prof. Jan Stach
wiceprezes

Wacław Wojakowski
sekretarz

Kazimierz Furjewicz
prezes

WYDZIAŁ :

Red. Marian Dąbrowski, Prof. dr Franciszek Fuchs, Prof. Józef Figna, Dr Stanisław Gulkowski, Franciszek Fachec, Dr Tadeusz Konczyński, Jan Kowalski, Dr Adam Kroehl, Józef Lustgarten, Franciszek ks. Radziwill, Prof. Dr Maksymilian Rutkowski, Tadeusz Synowiec, Stanisław Woda, Tadeusz Zabierzewski, Kazimierz Zieliński.



Po huraganie w r. 1935.

Oto przed jakimi trybunami musiano rozgrywać zawody z „Wartą”.
 (Z graczy „Cracovii“ widoczni od lewej: Malczyk, Kossok i Kisieliński).

JAN WIERUSZ KOWALSKI

TYTUŁ DO CHWAŁY I DO WDZIĘCZNOŚCI

Jesień 1921 r. przyniosła »Cracovii« wielki triumf w postaci nierozstrzygniętego meczu (0:0) z MTK w Budapeszcie. Spotkanie to rozślawiło nie tylko imię »Cracovii«, ale rzuciło zarazem bardzo dodatni refleks na cały polski sport piłki nożnej. Sport ten bowiem, odgrywający dotąd rolę prawie powszechnie lekceważonego kopciuszka, dał się poznać nagle jako wartość o dużym ciężarze gatunkowym. Widowym tego znakiem było zaproponowanie Polskiemu Zw. Piłki Nożnej przez Węgierski Związek P. N. rozegrania zawodu w Budapeszcie pomiędzy reprezentacyjną jedynastką Węgier, a reprezentacją Polski. Mecz wprawdzie przegraliśmy w zaszczytnym stosunku 1:0, ale odtąd zaczęto się już liczyć w Europie z polskim sportem piłkarskim.

Spowodowanie tej zmiany w dotychczasowym negatywnym nastawieniu obcych potęg piłkarskich do Polski, jest więc niewątpliwą i wyłączną zasługą »Cracovii«. A chociaż był to już sukces ogromny, bo wprowadzał Polskę do sportowej rodziny narodów europejskich, to przecież nie jest on ani największym triumfem, ani też największą zasługą naszego Klubu. W budapeszteńskim bowiem spotkaniu, jakkolwiek zachowanie się naszych graczy było pod każdym względem bez zarzutu, to przecież moment dominujący stanowiło wykazanie technicznych i kondycyjnych walorów, a więc niejako fizyczna strona sportu. Stąd też odniesiony tam sukces nie może być uważany za pełny triumf. Wszak dobrze kopać piłkę i tak grać mogłyby się nauczyć ostatecznie i najzwyczajniejsze dzikusy. Na zupełny triumf trzeba było poczekać jeszcze dwa lata, kiedy to »Cracovia«, zaproszona do Danii i Szwecji, zaimponowała tym, tak wysoko kulturalnie postawionym, a wówczas sceptycznie jeszcze do nas odnoszącym się społeczeństwom, a to zachowaniem i postawą swych zawodników, którzy z miejsca stali się ulubieńcami tak swych sportowych przeciwników, jak i całej tamtejszej publiczności.



Dyr. JAN WIERUSZ KOWALSKI
jeden z najbardziej zasłużonych
działaczy K. S. »Cracovia«.

Odznaki klubów, których drużyny walczyły z „Cracovią“ :



„Barcelona“



„Vienna“



„Admira“



„Rapid“



„Vasas“

W Aarhusie, stolicy Jutlandii, gdzie biało-czerwoni odnieśli poważne zwycięstwo — bijąc doskonałą miejscową drużynę w stosunku 6 : 1, tak sobie zaskarbili sposobem prowadzenia gry i formą bycia względy ludności, że gdzie się tylko obrócili, spotykali życzliwie uśmiechnięte oblicza poważnych, z natury zimnych i do sentymentalnych objawów nie skorych Duńczyków. Gdy się naprzykład gracze »Cracovii« pokazali w porcie, zapraszali ich marynarze na statki i pokazywali im całe urządzenie. Rybacy zapraszali na morskie wycieczki itp. Z Danii pojechali nasi do Szwecji, a w Helsingborgu objawy sympatii już po pierwszym występie były może jeszcze bardziej żywiołowe niż w Danii. Ze strony oficjalnych czynników i to nie tylko sportowych, spotykało »Cracovię« niebywałe uznanie i podziw, a współzawodnicy odnosili się do naszych chłopców już nie po koleżeńsku, ale wprost po bratersku. Tak im zaś nasi przypadli do serca, że zapraszali ich usilnie, by w lecie roku następnego przyjechali koniecznie do Szwecji na cały miesiąc i wyzyskali wakacje, względnie urlopy, na zwiedzenie tego pięknego i bardzo ciekawego kraju, grając raz lub dwa razy w tygodniu w coraz to innym mieście.

Podnoszono publicznie, że taką grę, jak »Cracovia«, pokazało tylko jedno jedyne MTK., że »Cracovia« jest jednak najmiłszą ze wszystkich, bo najbardziej gentlemańską drużyną, jakie dotąd u siebie gościli. Byli tam zaś porzednio prócz Węgrów, Czesi i Austriacy. Wreszcie powiedziano otwarcie i dano temu wyraz w prasie, że kilkudniowy pobyt »Cracovii« w Szwecji zrobił więcej dla poznania z najlepszej strony Polski i jej kultury, niż wszystkie dotychczasowe misje dyplomatyczne. Jeśli się zważy, że cywilizacja i kultura i to w najszlachetniejszym tych słów znaczeniu nie są w Szwecji tylko zewnętrznym pokostem, lecz tkwią głęboko we wszystkich warstwach tego szlachetnego narodu, to zgodzić się trzeba, iż zdobycie tego rodzaju uznania

Odznaki klubów, których drużyny walczyły z „Cracovią“ :



„Slavia“



„Sparta“



„D. F. C.“



„Servette“



„Red Star“

w takim środowisku, ma szczególniejsze znaczenie i może być uważane za wartościowy dorobek o znaczeniu narodowym. W obliczu tego sukcesu prezesowi klubu, ś. p. dr Cetnarowskiemu i mnie, wówczas przecież już nie młodzieniaszkom ulegającym łatwym wzruszeniom, zakręciły się w oczach łzy



Rok 1926: W meczu z praską „Victoria-Žižkov“ atakuje Kałuża (w białej koszulce) bramkarza Czechów.



Rok 1926: „Cracovia“ — „Victoria-Žižkov“ 5 : 1.
Wójcik (biały) zdobywa drugą bramkę.

radości, że się nasi chłopcy tak dzielnie spisali oraz, że wysiłki i praca w Klubie nie poszły na marne, lecz przeciwnie tak wspaniale wydały owoce. Wówczas też uwidoczniła się niezbita prawda, że sport i praca w sporcie nie jest zabawką i nieproduktywnym traceniem czasu, lecz tak samo dobrą i ważną, jak każda inna praca społeczna.

Dzisiaj Polska jest mocarstwem, wysoko ocenianym w życiu politycznym i gospodarczym całego świata, nie rzadko języczkiem u wagi, od której ruchu zależą losy państw i narodów. W r. 1923, gdy jechaliśmy do Szwecji, nie wszędzie w świecie byliśmy narodem znanym i należycie docenianym. I dlatego to — o ile podobnym lub może nawet lepszym wynikiem sportowym, niż np. »Cracovia« z MTK, będzie się mogła wykazać jakakolwiek inna drużyna polska — to w zasłudze propagandowej, która musi być przyznana »Cracovii«, za zdobycie świetnej opinii o Polsce i polskim narodzie w czasie pobytu w Szwecji, nikt jej już ubiec nie zdoła.

Rzecz tę podnieść i przypomnieć godzi się z okazji jubileuszu Klubu, boć nie chodzi tu o wygranie tego, czy owego meczu, o zdobycie się na mniej lub więcej doniosły i pamiętny wyczyn sportowy, lecz o osiągnięcie dodatniej i ważkiej pozycji bilansowej w rachunku międzynarodowym i chlubnym zdaniu egzaminu wobec wymagającego, a znającego się na rzeczy forum.

Nic więc dziwnego, że jak Kraków znanym jest w świecie od wieków, jako »totius Poloniae urbs celeberrima«, tak też i imiennik tego grodu, K. S. »Cracovia« zażywa nie tylko w kraju, lecz i za granicą dobrze zasłużonej sławy najświetniejszego polskiego klubu sportowego.

Laus Tibi »Cracovia«, crescas et floreas!

„Mały kongres“ Fify w Krakowie.



Zagranicznymi potentacjami futbolowymi, którzy zjechali w r. 1924 do Krakowa na mecz Polska—Szwecja. Stoją od lewej: kapitan związku austriackiego Hugo Meisl, sędzia czeski Cejnar, prezes związku szwedzkiego Anton Johansen, prezes K. S. »Cracovia« i P. Z. P. N. Dr E. Cetnarowski i wiceprezes włoskiego związku Giovanni Mauro.

Drużynie ligowej K. S. Cracovia poświęcony

MARSZ CRACOVII

Słowa i muzyka: JULJUSZA LEO

Tempo di marcia

mf *f* *ff*

Hej! bracia mili Wszyscyśmy żyli Nadzieją
Odsuń zwątpienia! Rzuć skargi brzmieła! Boś ty spor

f *mf* *f*

lepszych dni — Dziś już nadeszły. Więc smutki pierzchły
towa braci! Idź śmiało w boje. Choć myśli twoje

mf *f*

I wkoło pleśń radości brzmiał
Przysłoni czasem klęski cień: Hasłem naszym jest Cracovii chwala

mf

I moc drużyny co zwyciężać zawsze ma! W jedności siła tkwi

powodzeń cała. Więc kto dziś z nami ten nam siły da! Stań do

walki znów na boisk trawie - W szalonym zrywie niech się wzburzy twoja

krew i zawsze mężnie idź ku zwycięstwu sławie - Białoczer -

- wony kolor - to twój zew! zew!

Prof. MARIAN LUBACZEWSKI

„CRACOVIA“ DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

»Cracovia« od zarania swojej działalności otaczała specjalną opieką młodzież szkolną. Jest to fakt oczywiście zupełnie zrozumiały, gdy się zważy, że większa część zawodników i kierowników naszego Klubu nauczyła się uprawiać i kochać sport wówczas, gdy przebywała jeszcze w szkole. A nadto rozumieliśmy i ocenialiśmy, gdzie znajduje się nieprzebrany skarbiec talentów sportowych. Praca wychowawcza Klubu nie szła tylko po linii zdobywania członków ze szkół. »Cracovia« bowiem była tym pierwszym klubem, który po raz pierwszy w naszym kraju przeprowadził zawody szkolne i to zawody, które niewątpliwie stanowią wyjątek w historii nowoczesnego sportu na ziemiach Polski.

W roku 1914, w roku wielkiej wojny, ówczesny Zarząd K. S. »Cracovia« z p. Kazimierzem Jurjewiczem na czele zdołał osiągnąć rzecz na te czasy niezwykłą: oto najwyższa władza szkolna Galicji, Rada Szkolna Krajowa zezwoliła na zorganizowanie w dniach 6 i 7 czerwca »Meetingu lekkoatletycznego uczniów szkół Zachodniej Galicji w dziesięcioboju«. Nie był to dziesięciobój w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, lecz poprostu zawody lekkoatletyczne w 10 konkurencjach, a to: biegi na 100 m, 1.500 m, sztafeta 4 × 100, kula, dysk, oszczep, skok w dal z miejsca i z rozbiegu, skok wzwyż i tyczka, przyczym przy tyczce zaznaczono dla dokładności: skok o tyczce wzwyż. Zawody te zostały zorganizowane pod protektoratem Dr Ignacego Dembowskiego, wiceprezesa Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie (mniej więcej to samo, co dzisiaj wiceminister), rektora U. J. Dr Kazimierza Kostaneckiego, oraz ks. Hieronima Radziwiłła i Edwarda hr. Tyszkiewicza. Jak widzimy, impreza zakrojona była na wielką skalę. Najwyższa władza szkolna zaborcza nie wahała się oddać pod opiekę »Cracovii« 200 uczniów (tylu startowało w tych zawodach) z terenu dzisiejszego Kuratorium krakowskiego i to w czasach, kiedy dla bardzo wielu ludzi sam wyraz »sport« oznaczał coś w każdym razie nonsensownego.

Niezmiernie ciekawym ze względów historycznych jest telegram Dr Dembowskiego, adresowany do »Cracovii« na ręce ówczesnego sekretarza Klubu, Dr Wojakowskiego, a świadczący o poważnym traktowaniu imprezy przez tego prawdziwego przyjaciela młodzieży. Brzmiał on:

»Nieprzewyciężone przeszkody urzędowe uniemożliwiają mi niestety przybycie do Krakowa, zarówno dziś, jak jutro. Tem więcej nad tem ubolewam, że ciągnie mnie nie tylko poczucie zaszczytnego obowiązku, ale i żywe zainteresowanie się przedsięwzięciem, które jak pragnę i życzę, swym przebiegiem i wynikiem odpowie w zupełności naszym oczekiwaniom«.

Dembowski.



Nagrody, zdobyte przez Sekcje Klubu Sportowego „Cracovia“.

W zawodach zwyciężyło Gimnazjum Jasielskie, zdobywając w ogólnej punktacji 54 p. przed Kołem sportowym Gimnazjum Rzeszowskiego 53 p., Gimnazjum III z Krakowa i Gimnazjum V z Krakowa. Inicjatorami całej tej

imprezy i jej organizatorami byli profesorowie: Dr Józef Figna i Jan Stach, członkowie Zarządu K. S. »Cracovia«.

Nie od rzeczy będzie nadmienić na tym miejscu, że w Zarządzie Klubu zasiadało przed wojną kilku profesorów krakowskich, a to: prof. Dr Jan Rozwadowski, prof. Dr Maksymilian Rutkowski, Dr Franciszek Fuchs, wymienieni wyżej prof. Dr Figna, prof. Stach i inni.

Charakterystycznym dla ówczesnych stosunków był fakt, że na te zawody przyjechali do Krakowa w tajemnicy przed swymi profesorami młodzi uczniowie z Rzeszowa. Bali się startować pod swymi nazwiskami, które ukryli, podając pseudonimy. Tak np. Jan Baran, znany biegacz w latach powojennych, obecnie major W. P. i instruktor CIWF, wygrał na tych zawodach bieg na 1.500 m w czasie 5'04, pod pseudonimem »Artur«. Takich przykładów było więcej.

Po wojnie w roku 1923 wskrzeszono zawody młodzieży szkolnej. Mają one jednak charakter wieloboju lekkoatletycznego, kombinowanego z zawodami w piłce ręcznej (koszykówka). W tym roku piękną wędrowną nagrodę »Cracovii« zdobywa drużyna Państwowego Seminarium z Krakowa. Zawody rozrastają się coraz bardziej, stają się atrakcją już nie tylko dla szkół, ale dla wszystkich sportowców Krakowa, gromadzą tysięczne tłumy młodzieży i osób starszych, zwłaszcza rodziców i profesorów, którzy patrzą coraz przychylniejszym okiem na sportowe wyczyny swoich pupilów.

W roku 1924 zdobywa nagrodę Seminarium w Białej, w następnym roku po raz trzeci Gimnazjum Jasielskie. Rok 1926 przynosi pauzę, w następnym zaś zawody odbywają się po raz ostatni, przynosząc zwycięstwo Gimnazjum VIII z Krakowa. Urządzane potem od czasu do czasu »Święta Sportowe Młodzieży« nie mają już tych wspaniałych ram i programu olimpiad szkolnych, które cechowały zawody o nagrodę »Cracovii«.

Nie tylko jednak organizacją owych zawodów przyczyniała się »Cracovia« do współpracy ze szkołami w zakresie wychowania sportowego młodzieży: wszystkie nasze urządzenia klubowe stały zawsze do dyspozycji szkół. Niema prawie w Krakowie takiej szkoły średniej, któraby nie odbywała na boisku »Cracovii« ćwiczeń sportowych, a zwłaszcza prób o P. O. S. Niektóre zaś uczelnie, nie posiadające własnych boisk, korzystały z parku gier »Cracovii« na lekcjach szkolnych wychowania fizycznego, zwłaszcza na tzw. grach południowych. Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska, Państwowe Gimnazjum V, IX i inne stale odbywają swe ćwiczenia na naszym boisku, które było też wielokrotnym świadkiem oficjalnych spotkań między-szkolnych, czy między-klasowych w koszykówce, siatkówce i hokeju.

W jednej tylko dziedzinie sportu szkolnego natrafiała »Cracovia« na trudności organizacyjne, a to w piłce nożnej. Ale ostatnio i w tym kierunku udało się przełamać lody: oto dzisiaj toczą się oficjalne mecze piłki nożnej znowu o nagrodę »Cracovii«. Wiceprezes naszego Klubu Dr Zygmunt Nowakowski ufundował puchar dla najlepszej szkolnej drużyny piłkarskiej, a turniej, toczący się o tę zaszczytną nagrodę, jest pięknym nawiązaniem do owych

niemowlęcych lat sportu szkolnego, kiedy młodzież startowała w pierwszym »Meetingu lekkoatletycznym Cracovii«.

W obecnym roku jubileuszowym turniej o puchar Dr Nowakowskiego przywodzi na pamięć, że czysta zasada prawdziwego sportu nie zmieniła swego oblicza w »Cracovii« na przestrzeni 30 lat pracy i zdobywania nowych dróg dla wychowania fizycznego polskiej młodzieży. Dzisiaj posiada ona w Krakowie swój własny teren działania: »Szkolny Klub Sportowy«, w którego ramach ćwiczy i rozgrywa zawody. W skład Zarządu tego Klubu weszli profesorowie: Dr Figna, Kałuża, Michalek, Lubowiecki i autor artykułu.

Nazwiska te świadczą dowodnie, że nad młodzieżą czuwa »stara gwardja Cracovii«.

Odznaki klubów, których drużyny walczyły z »Cracovią«:



Simmering



M. T. K.



M. F. C.



Ujpest



Floridsdorf



Prezes Dr Cetnarowski i trójka graczy w karykaturze Antoniego Wasilewskiego.

TADEUSZ SYNOWIEC

POPULARNOŚĆ BIAŁO-CZERWONYCH

Zastanawiałem się nieraz nad tym, jakie powody składają się na to, że »Cracovia« w swym mieście i w Małopolsce od początku swego istnienia, a z biegiem czasu i w całej Polsce, oraz daleko za jej granicami, od Aarhusa na północy Danii aż do Sewilli w południowej Hiszpanii, jest najpopularniejszym i najbardziej znanym klubem polskim. Dlaczego ś. p. Marszałek Piłsudski uznawał tylko drużynę piłkarską »Cracovii« i tylko na jej mecze czy to w Warszawie czy też w Krakowie, przychodził, przyglądając się zawodom z zainteresowaniem do samego końca? Czy to jest dziełem czystego przypadku, względnie nieobliczalnej łaski mas ludzkich, że »Cracovia« ma najwięcej zwolenników i sympatyków, nie tylko w samym Krakowie, ale i rozsianych po całej Polsce i, że jej zawody były i są najbardziej atrakcyjne i »kasowe«, czy też ma to głębsze przyczyny? Skąd »Cracovia« wzięła te wielkie siły duchowe, energię i zaciętość w pamiętnym roku 1936, roku spadku z ligi państwowej, który zdawał się być początkiem końca świetności, a w rezultacie nowe przysporzył wawrzyny? Kto był świadkiem tego, jak wszyscy, komu »Cracovia« była drogą, nie opuścili rąk, tylko zacisnęli zęby i wzięli się do pracy, jak ani jeden z zawodników nie porzucił klubu, jak dzielnie spisywała się »jedenastka«, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, jak członkowie i zwolennicy masami uczęszczali na zawody na boiska Podgórze, Korony, Makkabi, Olszy itd., kto wreszcie widział tych »kibiców«, towarzyszących drużynie do Częstochowy, a następnie aż trzema pociągami popularnymi do Chorzowa, ten musi uchylić czoła i powiedzieć sobie, że »Cracovia« ma niespożyte jakieś walory, ma »coś takiego«, czego brak innym klubom, a co nie pozwala jej upaść. Mimo, że jest to temat niewyczerpany, postarajmy się w niniejszym szkicu uchwycić to »coś«, jak ono się mnie przedstawia. Ograniczę się głównie do piłki nożnej, gdyż jej w pierwszym rzędzie »Cracovia« zawdzięcza swe głośnie imię, choć i inne sekcje również przysparzały i przysparzają chwały swemu Klubowi.

Już same barwy klubowe — rzecz napozór mało znacząca — są dobrane szczęśliwie. Koszulki biało-czerwone w pąsy podłużne i białe spodenki są dla oka wesołe, miłe, ponadto są to barwy narodowe, które — zwłaszcza w czasach niewoli — budziły w sercu każdego Polaka uczucie wzruszenia. Dlatego młodzież, zwłaszcza szkolna, tak się garnała do tego klubu, uważając sobie za zaszczyt mieć na sobie taką koszulkę (przed wojną Klub miał kil-

kanaście drużyn młodszych). Znaną jest rzeczą, że gracz, nawet bardzo popularny, gdy przeszedł z »Cracovii« do innego klubu i wystąpił w innych barwach, u tych samych widzów tracił bardzo wiele sympatii. To nie przesada!

Boisko »Cracovii«, pierwsze w Krakowie, otwarte w końcu marca 1912 meczem z Pogonią lwowską, a więc święćące również swój jubileusz 25-lecia, równane i darniowane rękami swych członków, położone jest w miejscu tak korzystnym, że lepszego sobie nie można wymarzyć, bardzo blisko centrum miasta, tam gdzie cała ludność miasta wyrusza na spacer, by na błoniach odetchnąć świeżym powietrzem. Człowiek jest z natury konserwatystą i przywiązuje się nie tylko do ludzi, lecz i do miejsca, nic więc dziwnego, że na tym boisku, w kotlinie otoczonej betonowym torem kolarskim, czuje się jak



Rok 1925: Limanowski zdobywa trzecią bramkę w zawodach z paryską „Gallią“, którą biało-czerwoni pobili 7 : 1.

u siebie w domu, mając już swe ulubione miejsce czy to na trybunie, czy na miejscach stojących.

A trzeba pamiętać, że wieczny rywal »Cracovii« — Wisła, zdobyła się na własne boisko dopiero w 10 lat później, kiedy to na boisku »Cracovii« stoczono już setki spotkań i to jakich!!!

Barwy klubowe i boisko — to są dopiero zewnętrzne ramy (do nich zaliczyć należy samą nazwę Klubu, będącą łacińską nazwą Krakowa). Treść tym ramom dają dopiero ludzie, tworzący społeczność klubową i wnoszący w nią swą pracę i ideały, a więc działacze kierujący klubem, a przede wszystkim ci kierowani, zawodnicy, co przecie nie kto inny, tylko ci ostatni stale i wobec tysięcy widzów reprezentują Klub na zewnątrz.

»Cracovia« miała szczęście do kierowników, a każdy wie, co to znaczy w każdej organizacji społecznej. Drugi z rzędu prezes klubu, ś. p. Stanisław Kopernicki, redaktor »Czasu«, z którym prawie każdego wieczora wiodłem rozmowy, jako korepetytor jego syna, miał bardzo szerokie i wzniosłe pojęcie o celach sportu jako najlepszego czynnika w zbliżeniu i wzajemnym poznaniu się narodów. Był on zdecydowanym wrogiem wszelkich wybryków

i brutalności, ocenił należycie ważność własnego boiska, które też dał Klubowi. Za jego czasów przewija się w drużynie pierwszej szereg graczy obcej narodowości, którzy czy to z racji służby wojskowej, czy z przyczyn swego zawodu bawili czasowo lub stale w Krakowie, a przez swój współdziałanie podnosili znacznie poziom gry drużyny. W tym czasie również zaczął działać trener Koźeluh, który nauczył systematycznego treningu i właściwego pojmowania istoty i celowości sportu piłkarskiego. On puścił w ruch propagandę prasową, on wreszcie uznał, że najlepszą nauką jest częste spotykanie się z silniejszymi przeciwnikami zagranicznymi. Dlatego już od wiosny 1910 »Cracovia« rozpoczyna na wielką skalę, nie bojąc się ryzyka finansowego, spotkania międzynarodowe, które przez szereg lat, aż do roku 1920, wypełniają głównie program spotkań — w braku przeciwników krajowych, którymi byli tylko Czarni, Wisła i Pogoń. Następca jego, ś. p. Kazimierz Jurjewicz, dał początek rozwojowi Klubu wszcz, kładąc podwaliny pod nową sekcję lekkoatletyczną. Obydwum pomagał dzielnie »wieczny« sekretarz Klubu Wacław Wojakowski. W okresie wojny niespożyte zasługi oddaje Klubowi Dr Lustgarten, który od roku 1916 reaktywuje drużynę, wciąż ją kompletuje dorywczo i sprowadza znów przeciwników z za granicy. Jakie zasługi położył dla Klubu ś. p. Dr Cetnarowski, o tym nie będę pisał, gdyż wszyscy mamy jeszcze żywo w pamięci tę świetlaną postać.

Działacze klubowi nie poprzestają na pracy w Klubie, pełno ich jest w innych organizacjach o szerszym zakresie działania. Ś. p. Kopernicki był wiceprezesem Austriackiego Z. P. N., Wojakowski sekretarzem Galicyjskiego Z. P. N., ś. p. Dr Cetnarowski pierwszym i długoletnim prezesem P. Z. P. N. Nie mówię już o innych członkach Klubu, którzy pracowali lub jeszcze pracują w różnych związkach sportowych, organizacjach sędziowskich, prasie itd., swą bezstronność i szersze pojęcie sportowe posuwając bardzo daleko, że ich poczynania kolidowały nieraz z interesem doraźnym Klubu, przez co narażali się nawet na przykre zarzuty.

Przejdźmy w końcu do najważniejszej części rozważań — do samej drużyny piłkarskiej, jej historii, stylu gry, wreszcie poszczególnych zawodników. Piłkarska drużyna biało-czerwonych ma tak świetną przeszłość i tradycję, jak żaden inny klub w Polsce. Zaliczona w r. 1911 do I klasy austriackiej, do której obok niej należało 10 klubów wiedeńskich, DFC Praga, Grazer AC i DFC Berno, pierwszy mistrz Galicji w roku 1913, prowadząca następnie w I-szej serii gier o mistrzostwo w r. 1914, trzykrotny mistrz Polski, z czego pierwsze w ogóle mistrzostwo Polski w r. 1921 zdobyte w stylu imponującym bez porażki, z utratą tylko jednego punktu, może się ona poszczycić całą masą spotkań z szeregiem drużyn zagranicznych, głównie wiedeńskich i budapeszteńskich, odnosząc wiele cennych sukcesów. Ciekawych odsyłam do statystyki, podanej na innym miejscu. Suche cyfry wskażą, ile było tych spotkań w kraju, ile za granicą i z jakim rezultatem. Zaprawiana w ciężkich i licznych bojach z renomowanymi drużynami obcokrajowymi, drużyna piłkarska uczyła się stale od nich (jak też i od obcych graczy we własnych

szeregach) i w ten sposób wytwarzała i krystalizowała swój odrębny styl, wzorowany głównie na szkole wiedeńskiej, który w całej pełni zajaśniał w pierwszych latach powojennych. Różne bywały dalsze perypetie. Styl ten ztracał się z czasem w większej lub mniejszej mierze, zawsze jednak pozostawał taki, że gra drużyny nigdy nie przestawała być zajmującą i porywającą widza. W czym leży tajemnica tego stylu? Otóż w »Cracovii« nigdy nie zapomiano o tym, że cały ton i charakter nadaje grze atak. Bywają drużyny, które mają tradycyjnie doskonałe np. trio obronne, inne znów linie pomocy, inne



TADEUSZ SYNOWIEC
w karykaturze Jerzego Zabielskiego.



JÓZEF KAŁUŻA
w karykaturze Jerzego Zabielskiego.

całe formacje defenzywne, lecz ataki słabe. Gra takich drużyn, obliczona na obronę, jest w gruncie rzeczy nudna. W »Cracovii« nie zanedbywano wprawdzie szkolenia linii obronnych, że choćby wspomnieć o parze obrońców Calder - Pollak lub Gintel - Fryc, obecnie Pająk - Lasota lub o liniach pomocy Traub - Singer - Synowiec przed wojną lub reprezentacyjnej linii Styczeń - Cikowski - Synowiec, jednak główną wagę kładziono zawsze na grę ataku. W pierwszych latach atak np. Just - Miller - Gawędzki względnie Stoecker - Szeligowski - Rysiak cechowała żywiołowość, ciąg na bramkę i silny strzał. W roku 1910, z Singerem na środku ataku i Poznańskim na prawym

skrzydle, widzieliśmy już mniej solowych biegów i przebojów, a więcej gry zespołowej, kombinacyjnej, wprowadzonej przez Singera, któremu drużyna zawdzięcza najwięcej z graczy zagranicznych. Od roku 1912, gdy w środku ataku stanął 16-letni chłopczyna — Kałuża, atak »Cracovii« przeszedł prawie wyłącznie na grę kombinacyjną, bez użycia siły, kiedy bramki strzelano już nie przypadkowo, lecz jako rezultat współpracy całej piątki.

Gdy zaś w latach 1920 — 1922, piątka ataku: Sperling - Kogut - Kałuża - Ś. p. Poznański, względnie Kotapka - Mielech, zdobyła się na taką grę błyskotliwą, że piłka chodziła jak na sznurku od gracza do gracza, a bramki były naturalną konsekwencją przemyślanej kombinacji, i do tej piątki dołączyła się świetna defensywa: Popiel, Gintel, Fryc, Styczeń, Cikowski, Synowiec, wówczas drużyna dawała pokaz gry, który w zachwyty wprawiał widzów i na którym wzorowały się wszystkie drużyny polskie. »Cracovia« była wtedy klasą dla siebie, czego ani przedtem ani potem nie może powiedzieć o sobie żaden inny zespół polski. Nic dziwnego, że drużyna »Cracovii« stanowiła trzon drużyny reprezentacyjnej Polski w jej pierwszych meczach międzypaństwowych, dając do niej po siedmiu, a raz nawet ośmiu graczy! Nastawienie psychiki całej drużyny na to, że głównym zadaniem gry jest atakowanie, nie uciekanie się prawie nigdy do gry czysto defensywnej, lecz prowadzenie ciągłej walki otwartej, unikanie podawania piłki górą, zwalczanie bezmyślnej kopaniny, stwarzanie pod bramką wielu momentów ciekawych i wysoce emocjonujących, wreszcie tępienie stałe przez kierownictwa gry ostrej, brutalnej, co niezawsze odnosi pożądany skutek, a wpajanie zasad rycerskości, to wszystko sprawia, że mecze »Cracovii« były i są — z małymi wyjątkami — bardzo interesujące i godne widzenia.

A ilu popularnych i sympatycznych graczy wydała »Cracovia«, już w samych początkach. Szeligowski np. był takim ulubieńcem, że na ulicy w mieście chmary studentów łączyły za nim (ja również). Trudno mi wymienić nazwiska wszystkich mych starszych, współczesnych i późniejszych kolegów z I drużyny, bo snadnieby niejeden mógł się na mnie obrazić, gdybym go przez przeoczenie pominął, i miałby słuszność, bo przecież i on przyczynił się do chwały Klubu. Bywalcy meczowi najlepiej pamiętają tych popularnych graczy (a każdy z nich miał stale tego lub owego ulubieńca) i są tym graczom wdzięczni za dostarczenie im tylu miłych chwil, a Klubowi za to, że przez tyle lat, nie szczędząc trudów i nie bojąc się ryzyka, urządzał tyle ciekawych i emocjonujących imprez, pozwalając im na spędzenie około tysiąca zapewne popołudni niedzielnych i świątecznych na boisku na świeżym powietrzu. Oby obecni zawodnicy pamiętali zawsze, że są graczami sławnej drużyny i spadkobiercami wielkiej, chlubnej tradycji, której sprzeniewierzać się lub wstydu przynosić nie wolno! Ta świetna tradycja dopomogła walczyć w roku ubiegłym do podźwignięcia się z chwilowej słabości i pozwala im obecnie sięgać po najwyższy laur — mistrzostwo Polski.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

TOAST NA CZEŚĆ „CRACOVII“

Według stenogramu.

(Sala bankietowa. Mniej więcej północ. Przy stole biesiadnym sami footballiści i prezydium klubu. Nadto kilku nieuniknionych, zawodowych statystów od wszelakich bankietów. Jest już dobrze po wetach i po dziesięciu przynajmniej mowach. Tudzież po pewnej ilości pucharów przechodnich. Słychać brzęk szkła i młode, acz ochryple głosy: »Nowakowski! My chcemy Nowakowskiego! My chcemy Nowakowskiego!!« Sędziwy gaduła a wiceprezes »Cracovii« ociąga się jeszcze, wobec czego krzepkie ręce graczy lekko, jak piłkę, podnoszą w górę cenionego felietonistę. Niczem tzw. »świeca« wznosi się około dwudziestu razy pod sufit i opada w dół. Sposób ten, jeśli idzie o wymuszenie mowy, okazuje się niezawodnym, ponieważ Nowakowski błyskawicznie zdecydował się mówić. Ruchem, jak na żywy udział w bankiecie, wcale pewnym, podnosi się. Przez chwilę patrzy na obecnych jak sam Jankiel na swój instrument w dwunastej księdze »Pana Tadeusza«. Dwaj kelnerzy out'owi nalewają mu kielich. Patrzy z rozkoszą i dumą. Wypił. Lecz to była tylko próba. Kazał napełnić naczynie ponownie. Z przymrużonymi na poły oczyma milczy i nieruchomy kielich w palcach trzyma. Cisza głęboka).



Dr ZYGMUNT NOWAKOWSKI
wiceprezes K. S. „Cracovia“.

»Panowie! Obserwując bankiet dzisiejszy, rozgrywający się na boisku tej knajpy, dostrzegam w nim pewne usterki i braki natury technicznej. Pomijam już ten drobiazg, że w myśl elementarnej taktyki stoły powinny być ustawione w literę »W«, ale trudno mi przejść do porządku dziennego nad brakiem zegara i tablicy. Przede wszystkim tablicy! Powinien na niej być napis »Goście« i »Cracovia«. Tylko w ten sposób mielibyśmy jaką taką ewidencję tego, co się tu wypilo. To pewne, że »Cracovia« od samego początku narzuciła ostre tempo, ujmując w swoje ręce całą inicjatywę. Niemniej powiedzieć można, że w tych zawodach towarzyskich o puchar, gra była do pauzy wyrównana. Czy w drugiej połowie uczty obie strony nie spuchną, przewidzieć trudno.

Po tych kilku wstępnych a krytycznych uwagach pragnąłbym dać wyraz mojej radości i dumie, że mogę tu zabrać głos. Football doskonale łączy się z dziennikarstwem. Nie tylko najlepszy, ale i najdroższy gracz świata, słynny Jack Nightingale, był z fachu dziennikarzem. Tak samo jak ja. Najlepszy i najdroższy, bo za niego to przed kilku laty »Arsenal« zapłacił klubowi »Bolton Wanderers« wariacką sumę pół miliona złotych. Za mnie też dawano »Kurierkowi« ogromne pieniądze, ale uparł się i oświadczył, że nie odda mnie nikomu poniżej pięciuset złotych. Zostałem więc.

Jest jeszcze jedna, symboliczna wręcz okoliczność, która łączy mnie serdecznym węzłem z football'em. Oto dziwnym zrządzeniem Opatrzności w tym samym roku, w którym ujrzałem światło dnia (na ucho, ściśle poufnie, mówię, że był to rok 1891-szy), otóż w tym samym roku ustalone zostały ostatecznie zasady gry w piłkę nożną. Jest to więc data zarówno dla mnie, jak i dla football'u o przełomowym znaczeniu. I ktoś, kto nie dopatrywałby się palca Bożego w tym zbiegu okoliczności, byłby skończonym niedowiarkiem. Tu, choć niektórzy gracze ligowi zwolna usypiają, muszę rzucić kilka dat. Gdybym mówił za długo, proszę mnie przyprowadzić do przytomności wołaniem: »Czas!« »Czas!« Natomiast okrzyki: »Kalosz!« »Z boiska!« uważałbym za nieodpowiednie i przedwczesne.

Otóż pierwsze zasady gry, ciężar piłki oraz ilość graczy ustalono w Anglii bardzo dawno, bo w r. 1583, jednakże ów regulamin daleki był jeszcze od dzisiejszego stanu rzeczy. Proszę sobie uprzytomnić (o ile to w ogóle w tej chwili jest możliwe), że jeszcze w drugiej połowie minionego stulecia było po piętnastu graczy w każdej drużynie, przy czym w każdej bramce stało dwóch bramkarzy! Rzecz rozwijała się jednak z biegiem lat i np. w r. 1880-tym (datę niniejszą zechcą sobie szanowni panowie szczególnie intensywnie wbić w pamięć!), sędzia po raz pierwszy w historii uzyskał prawo usuwania graczy z boiska. W roku zaś mego urodzenia kodyfikacja football'u została definitywnie ukończona. Jak, panowie, widzicie, do roli wiceprezesa przygotowałem się wcale sumiennie, studiując przynajmniej samą teorię.

Nie chciałbym nikogo z obecnych sfoul'ować memi słowy, gdy powiem, że osobiste zetknięcie się z graczami sprawiło mi pewne rozczarowanie, zawód nawet. Pragnę wytłumaczyć się, zanim sędzia podyktuje rzut karny przeciwko mnie z powodu słów niniejszych. Otóż, będąc malowanym członkiem wydziału, nie znam panów osobiście. Normalnie siedzę w przyzwoitej odległości, na dystans zupełnie bezpieczny, taki, że nawet piłka p. Pająka mnie nie dosięgnie. Tak oddaleni przedstawiacie mi się, panowie, jako nadludzie, jako — powiem — idea football'u, przyodziana w kształt nieco mglisty i — nie waham się powiedzieć — bohaterki, heroiczny. Bohaterski bez względu na pogodę. Do mej wyobraźni przemawiacie niejako z koturnu, przy czym koturn wasz jest podkuty. Nic więc dziwnego, że staram się zachować wspomniany dystans...

Teraz zeszlście z koturnu i siedzicie tak blisko nas — cywilów, że możemy napatrzeć się wam, dotąd dalekim, jak legenda. Jak mit w białoczerwonej koszulce i w białych, a notorycznie po pierwszym zetknięciu się z matką-ziemią poplamionych majtkach. Pierwszy raz widzę panów w marynarce.

Dziwne doprawdy pojęcie ma o was lud. Gdy wybierałem się na ten bankiet, pewna pani (ta sama, która kiedyś podczas meczu spytała mnie nagle, gdzie jest druga piłka i jeszcze tłumaczyła, że przed pauzą grano równocześnie dwiema piłkami...), otóż pani owa powiada:

— Nie idź tam! Ja cię proszę!

— Dlaczego?

— Bo widzisz... Jeszcze bramkarz! No, on jest jako tako oswojony z używaniem rąk, ale inni?! Jak oni sobie zaczną podawać półmiski nogami, albo, co gorsza, głową odbijać flaszki? O nieszczęście nie trudno. To nie jest dla ciebie! Na wszystko cię proszę, nie idź tam!

Uspokoilem ją, mówiąc, że z czym jak z czym, ale ze szkłem napewno panowie umieją się obchodzić. Niemniej onieśmielony jestem w najwyższym stopniu. Nazwiska panów, od dawna figurujące w polskim Plutarchu Sportowym, urosły niejako do roli symbolów. Stały się abstrakcją, pojęciem, z którym łączy się cały szereg asocjacji. W pewnych sytuacjach życiowych nazwiska te samorzutnie wypływają na usta, szpicem buta wskazując nam wzory dalekie i niedościgłe ideały. Ja np. z fachu jestem literatem. Gdy mam polemizować z kimś, gdy zależy mi na tem, aby przeciwnik od jednego zamachu runął i nie wstał więcej, mówię sam za siebie »Pająk! Pająk!« I dopinguję się w ten sposób, wiedząc, że mój rzut karny będzie wyegzekwowany bezapelacyjnie. Poprostu budzę w sobie Pajaka. Albo, gdy spotykam ludzi niebezpiecznych, takich, wobec których instynkt samozachowawczy radzi mi jak najdalej idącą ostrożność, mówię sobie na ich widok: »Daj spokój! To jest taki niepozorny Malczyk! Z nim lepiej nie zadzierać!« I schodzę z boiska. Tj. z drogi, chciałem powiedzieć. Itd. itd. Gdy mi się śpieszy, wzywam imienia Korbasa, gdy jestem bezradny, oglądam się za pomocą p. p. Ziżki, Góry, Grünberga. Słowem — od dawna weszliście w życie, staliście się niezbędni. Kiedy dawniej mówiło się »On jest ostatnim potomkiem po mieczu«, dziś na widok małego dziecka mówi się: »To jest potomek po ostatnim... meczu«.

Nie chcąc, aby mowa moja w całości poszła na out, pragnę jeszcze poruszyć sprawę poważniejszej natury. Niedawno byłem w kraju, gdzie jest 35.000 drużyn piłki nożnej, gdzie istnieje z górą milion zarejestrowanych graczy. Tak, w Niemczech co sześćdziesiąty człowiek gra w piłkę i rokrocznie odbywa się 700.000 rozgrywek. Ostatni polski »Rocznik Sportowy« wymienia 762 zarejestrowanych drużyn. Na 35.000 drużyn niemieckich! Wstrzymując się od jakichkolwiek wniosków, poprzestaję na tych obu cyfrach! Nadmienię jeszcze, że o ile u nas władze szkolne tępią football — tam, przeciwnie, otacza go najgorętsza opieka światłodawców,

którzy wychodzą z założenia, że jest to właśnie sport szerokich mas. Sport obejmujący dosłownie cały świat! Sport... porozumienia się wszystkich narodów. Przecież footballowa Liga Narodów, czyli Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej reprezentuje ni mniej ni więcej tylko czterdzieści ośm krajów, które w zgodzie i w poszanowaniu praw sąsiada obradują nad wspólnym dobrem!

Piłka nożna jest sportem najbardziej popularnym, choćby dlatego, że: 1) jest sportem najtańszym, 2) można go uprawiać wszędzie, 3) jest niezależny od pory roku. Dopóki te zasadnicze argumenty nie trafią do właściwych czynników, polski football, pozbawiony racjonalnego dopływu sił młodych, walczyć będzie z tymi przeciwnościami, które dotąd nie pozwalają mu rozwinąć się i zająć godnego miejsca na terenie międzynarodowym.

Myśląc o football'u, starałem się dociec, kto pierwszy w dziejach ludzkości wpadł na genialną ideę kopania piłki. Czy stało się to dawno, w epoce np. jaskiniowej, czy też w słonecznej Helladzie za czasów Peryklesa, albo też w Rzymie Cezara, którego legionieści zaszczepili pierwsi zamiłowanie do piłki nożnej na zielonych równinach Brytanii? Niewiadomo. Raczej jednak byłbym zdania, że sport ten jest grubo wcześniejszego pochodzenia i że pierwszych jego objawów szukać należy w epoce bronzowej, jeżeli nie kamiennej. Kto wie, może i piłka była wtedy z tych materiałów sporządzona? Nie sądzę, aby nawet ktokolwiek z obecnych mógł zrobić więcej niż dziesięć »główek« w tym wypadku... N. b. nie chcę nikogo dotknąć.

Zasadniczo kopniak jest reakcją wrodzoną człowiekowi, jest jego gestem instynktownym, zwykłym, w pewnych okolicznościach samorzutnym. O ile jednak nie udało mi się stwierdzić, kto pierwszy kopnął piłkę, o tyle wyszperałem, kto ją pierwszy zabronił kopać i kto wogóle wystąpił przeciwko tej grze. Działo się to w mrokach średniowiecza. Mianowicie król angielski, Edward III, w roku 1350-ym wydał surowe orędzie przeciwko football'owi. A dzisiejszy król angielski osobiście wręcza puchar zwycięzcom! Czyż jest jakiś fakt, któryby w sposób równie plastyczny zilustrować mógł triumf piłki nożnej na przestrzeni dziejów?

Cóż więcej powiedzieć mogę, pijąc zdrowie »Cracovii«? Chyba, że piłka to jest wielka rzecz! Gdy uważnie spojrzymy na globus, przekonamy się, że świat, że kula ziemską stworzoną została na obraz i podobieństwo football'u. Jest okrągła i — raz kopnięta — toczy się dalej...



Rok 1935. Zawody z Garbarnią na boisku w Ludwinowie.
Korbas dobiega do centry.



Rok 1936. Moment z zawodów z „Ruchem“ — A-klasowa „Cracovia“ pobiła mistrza Polski „Ruch“ 9:0.
Od lewej: Żiżka, Peterek, Grünberg, Doniec, Lasota, Wilimowski.

Lista działaczy i zawodników
którzy otrzymali Odznakę Jubileuszową K. S. „Cracovia” w 1932 r.

Odznaka złota:

Dr Cetnarowski Edward
Dr Konczyński Tadeusz
Dr Wojakowski Wacław
Dr Lustgarten Józef
Synowiec Tadeusz
Kałuża Józef
Dr Szeligowski Stanisław
Jachiec Franc., mjr dypl.
Dr Cikowski Stanisław
Miller Bernard
Dyr. Kowalski Jan
Gintel Ludwik
Sperling Leon
Fryc Stefan
P. Z. P. N.

Odznaka srebrna:

Dyr. Dobija Mieczysław
Dr Merz Ludwik
Wiśniewski Czesław
Dr Mamczyn Włodzimierz
Dr Pałkowski Stanisław
Bryliński Włodzimierz
Kpt. Kroczyński Stanisław
Dr Michałowski Narcyz
Surowiecki Antoni
Mjr Weinstein Łazarz
Przeworski Andrzej
Dr Matuszecki Kazimierz
Zabża Tadeusz
Schwarzer Józef
Rogalski Gustaw
Wiśniewski Mieczysław
Zabierzewski Tadeusz
Prof. Babulski Wacław
Bujak Zygmunt
Wójcik Stanisław
Singer Ryszard
Kot Jan
Nowakówna Krystyna
Inż. Nowosielski Stefan
Buchała Stanisław
Lonka (Malinowska) Maria
Barzycki Włodzimierz
Lubowiecki Jakub
Trytko Zdzisław
Luska Bruno

Trytko Krzysztof
Kpt. Prochowski Tadeusz
Zasadni Władysław
Dr Hładij Michał
Dr Izdebski I., ppłk. dypl.
Prof. Figna Józef
Kpt. Babirecki Franciszek
Traub Robert
Dyr. Jeż Jan
Liga P. Z. P. N.
K. O. Z. P. N.
Fiedler Leopold
Dr Dąbrowski Tadeusz
Styczeń Zdzisław
Sieńkowski Kazimierz
Calder Wiliam
Łazarski Jan
Szembek Zygmunt
Dr Moroz Aleksander
Inż. Rolle Jan
Por. Kossmann Alfons
Marchewczyk Czesław
Kowalski Adam (Roch)
Otfinowski Jerzy
Malczyk Antoni
Szumiec Mieczysław
Lasota Stefan
Chruściński Zygmunt
Mysiak Aleksander
Seichter Kazimierz
Malczyk Stanisław
Zastawniak Tadeusz
Dr Zastawniak Franciszek
Strycharz Edward
Kogut Adam
Dr Mielech Stanisław
Doniec Stefan
Michalek Antoni
Nawarkiewicz Wiktor
Kubiński Józef
Płk. hr. Tyszkiewicz Włodz.

Odznaka brązowa:

Bukowski Marcin
Piotrowski Mieczysław
Fabry Stefan
Smolka Edward
Red. mgr. Leo Juliusz

Schlesinger Jadwiga
Inż. Preussner Zygmunt
Nowak Zygmunt
Rouppert Leszek
Pałowski Bolesław
Drozdowski Kazimierz
Czerska Hel. (Majerówna)
Dr Gross Feliks
Marona Mieczysław
Mazurówna Helena
Gradowski Stanisław
Dudek Franciszek
Lachmayer Aleksander
Inż. Mayer Władysław
Gawlikowski Roman
Zięba Tadeusz
Weiss Eugeniusz
Dr Szembek Wiktor
Ziętkiewicz Zdzisław
Prochowski Jan
Szeliga Antoni
Kępiński Henryk
Zieliński Antoni
Tokar Tadeusz
Pająk Jan
Kossok Karol
Filipkiewicz Władysław
Latacz Eugeniusz
Mgr. Latacz Józef
Stiasny Władysław
Kwieciński Józef
Piątkiewicz Stanisław
Dzieża Józef
Opióła Władysław
Jawornik Marian
Czarnik Henryk
Grabowski Stanisław
Kruczek Bronisław
Marian Ludwik
Mitusiński Tadeusz
Rollowa Czaplicka Jolanta
Horain Witold
Balcer Zbigniew
Gaśior Franciszek
Keller Jan
Inż. Lachowicz Adam
Schmagier Kazimierz
Łyczak Antoni

Odznaka brązowa:

Mgr Myszkowski Stan.
Inż. Pazdanowski Michał
Weissman Arnold
Głowa Stanisław
Por. Mięśowicz Józef
Kpt. Porębski Jan
Por. Siekierski Marian
Kpt. Horoszkiewicz Kaz.
Data Antoni
Mjr Milli Jan
Dr Ciepliński Mieczysław
Lubowiecki Kazimierz
Metke Lothar
Skucha Edward

Wierzbicki Włodzimierz
Żuławski Kazimierz
Wilk Józef
Fuchs Augustyn
Sadlejówna Janina
Kamińska Maria
Kęskówna Julia
Midowicz Anna
Ryszkiewicz Irena
Urbańska Antonina
Tabeńska Zofia
Gędzierowska Wójcicka
Nana
Skocz Zbigniew
Leśkiewicz Józef

Kropatsch Rudolf
Mjr Rybka Tadeusz
Czerwiński Antoni
Dyr. Kurzweil Bronisław
Dr Czapnicki Henryk
Lech Stanisław
Lesiak Marian
Mrozowski Józef
Pisz Bronisław
Majerówna Zofia
Sawczak - Fischerowa Ja-
nina
Chmiel Józef
Lubaczewski Marian
Lubowiecki Stefan

Zarząd Klubu Sportowego »Cracovia«, składa na tym miejscu Panu Redaktorowi Juliuszowi Leowi gorące wyrazy podziękowania za niespożyty trud i ofiarność poniesioną około wydawnictwa jubileuszowego

Zarząd K. S. »Cracovia«:

Por. Dziubanowski
sekretarz

Płk. Miodoński
prezes



FOTO-LUXSkład aparatów
i przyborów fotograficznych

Kraków, ulica Wiślna 2, telefon Nr. 189-03

Pierwszorzędna pracownia dla
wszelkich robót amatorskich

Poradnia fachowa dla P. T. Amatorów.

*Cukiernia**P. Maurizio**Kraków**Rynek gł. 38, tel. 115-68**Rok zał. 1836**Polecamy**radioaktywne wody
gazowane i lemoniady**z firmy „OJCÓW“**Fabryka Wód Gazowanych w Ojcowie**Reprezentacja**w Krakowie, św. Jana 5.*

KAWIARNIA

„RENEZANS“

ANTONIEGO STRĘKA

KRAKÓW

ul. Dunajewskiego 1, telef. 178-44

FARBY, LAKIERY,
POKOST

KAZIMIERZ

DZIEDZINIEWICZ

KRAKÓW

UL. KARMELICKA 21, TELEF. 135-26

RESTAURACJA „HOTELU POLLERA“

K. MROZOWSKIEGO

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA 30. — TELEFON Nr. 104-20

poleca po znacznie niższych cenach znakomitą kuchnię i bufet warszawski z dobrze konserwowanym piwem żywieckim, okocimskim i pilzneńskim. — Osobne gabinety na wesela i bankiety. Codziennie koncert muzyki salonowej od godziny 8 wieczorem.

KOMUNALNA

KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU KRAKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, PRZY ULICY PIJARSKIEJ L. 1.

założona w 1882 roku przez Radę powiatową krakowską jako Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie i wyposażona w pełną porękę powiatu za wszystkie zobowiązania Kasy, a w szczególności za wkładki oszczędnościowe i ich należne oprocentowanie — mając za sobą 55-letnią działalność na polu gromadzenia drobnych kapitałów narodowych — bierze wybitny, czynny udział w rozwoju życia gospodarczego w powiecie i mieście przez dostarczanie zdrowego kredytu.

Przetrwawszy lata wojny i gorsze jeszcze dla życia gospodarczego lata dewaluacji — Instytucja rozwija się obecnie w szybkim tempie, oparta na silnym fundamencie zaufania szerokiach sfer społeczeństwa. Mimo niezmiernie ciężkich warunków gospodarczych, związanych z ogólnym przesileniem ekonomicznym i zubożenia społeczeństwa, jako czynników niesprzyjających rozwojowi oszczędności, odzyskuje Kasa powoli swój przedwojenny stan posiadania w dziale wkładek oszczędnościowych. Oto gdy w roku 1924 przerachowane wkładki oszczędności wynosiły znikomą kwotę 836.870.— zł, 31 grudnia 1925 roku wzrosły do sumy 1,279.333.— zł, a obecnie sięgają już do kwoty 30,000.000.— złotych. Cyfry powyższe świadczą najlepiej o rozwoju i żywotności Instytucji.

Nowością jest zainstalowany na zewnątrz budynku Kasy

SKARBIEC-AUTOMAT

pierwsze tego rodzaju urządzenie w Polsce, pozwalające o każdej porze dnia i nocy oddać na przechowanie gotówkę i inne wartości — **ważne szczególnie dla kupców.**

Cztery gmachy własne i fundusze własne Kasy, które wynoszą 5,500.000.— zł, zwiększają zabezpieczenie posiadaczy wkładek, za które w pierwszym rzędzie ręczy Powiat krakowski całym swym majątkiem i siłą podatkową.

KRAJOWE ZAKŁADY KONFEKCYJNE S. STRASSBERG i S-KA

SPRZEDAŻ DETALICZNA

„THE GENTLEMAN“

KRAKÓW, UL. FLORIAŃSKA 2 — Telefon Nr. 117-49

Specjalność płaszcze płócienne krajowe i angielskie

»TĘCZA«

PRALNIA
FARBIARNIA

KRAKÓW, TEL. 114-71

Towarzystwo Metalurgiczne

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Długa L. 3.

Adres telegraficzny: „Montana“

Telefony: 106-28, 133-97, 159-00.

Metale: Cyna, aluminium, nikiel, ołów, kompozycja łożyskowa, cyna do lutowania, miedź, mosiądz.

Półfabrykaty: Blachy, pręty, rury, taśmy, druty, krążki, profile itd. z miedzi, mosiądzu, aluminium, nowego srebra.

OSADA GÓRNICZO-PRZEMYSŁOWA TRZEBINIA

Spółka Akcyjna

w Krakowie, Pierackiego 1

poleca

węgiel ze swej kopalni „Zbyszek“
w Trzebini na opał domowy.

„DOM SPORTU POLSKIEGO“ J. PARAFIŃSKI

KRAKÓW, UL. BASZTOWA 16

Telef.: 173-63 (Pryw. 102-16).

Wojskowy sprzęt, mundur, czapki, rogatywki i rękawice. — Kompletne urządzenia sal gimnastycznych. — Ubrania P. W. i Z. S. — Tenis, piłka nożna. — Lekka atletyka, boks. — Łucznictwo, szermierka. — Kostiumy, obuwie sportowe. — Kajaki, namioty. — Nagrody sportowe.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

OŁÓWKI DLA CELÓW BIUROWYCH SZKOLNYCH i TECHNICZNYCH

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

poleca

POLSKA FABRYKA OŁÓWKÓW

L. i C. HARDTMUTH-LECHISTAN S. A.

Nowoczesna Pani

nie może marnować sił i czasu:

posługuje się więc w domu wyłącznie

== GAZEM!

PAPIERY ŚWIATŁOCZUJĄCE „OZALID“

do wywoływania na sucho parą amoniaku, „OZALID GA“ do wywoływania sposobem półmokrym za pomocą wywoływacza.

Szczegółowe prospekty, wzorniki i cenniki papierów i przyborów rysunk. wysyłamy na żądanie.

R. ALEKSANDROWICZ
KRAKÓW, Basztowa 11. Tel. 103-11.

NAJSTARSZA W POLSCE

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, NAPRZECIW KOŚCIOŁA
ŚW. WOJCIECHA

KSIĘGARNIA — ANTYKWARIAT
SKŁAD NUT.

JAN WILCZYŃSKI

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34 obok Hawelki
TELEFON Nr. 100-05

— POLECA —

Papiery listowe, bilety wizytowe oraz wszelkie druki. — Pióra wieczne różnych systemów oraz fachowa naprawa tychże. — Galanteria: teczki, albumy, pamiętniki, portfele, kałamarze, ramki do fotografii — oraz wyroby introligatorskie Niemeńskiej fabryki w Grodnie.

„PHILRADIO“

SKŁAD APARATÓW RADIOWYCH

ORYGINALNE APARATY
WIEDEŃSKIE „KAPSCH“

KRAKÓW
RYNEK GŁ. — ŚW. JANA 2
(GMACH FENIKSA) — TELEF. 102-04

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH I PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 2

WYKONYWA: WYWOŁYWANIE, KOPIOWANIE, POWIĘKSZENIA I WSZELKIE ROBOTY FOTOGRAFICZNE

SYNDYKAT SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH

CENTRALA HANDLOWA ORGANIZACJI ROLNICZYCH

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

Centrala: w Krakowie, Plac Szczepański L. 6

Oddziały: we Lwowie, ulica Kraszewskiego 1 — w Katowicach, ulica Kościuszki 56

Sprzedaje: nasiona, zboża, pasze, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane oraz opałowe.

Kupuje: wszystkie ziemiopłody po najwyższych cenach giełdowych.

ZDRÓJ ŻYWIECKI

PLAC DOMINIKAŃSKI L. 6

Telefon 137-54

poleca wykwintną Kuchnię i Bufet
dobrze konserw. Piwo Żywieckie

Lokal pod nowym zarządem

Mieczysława Markiewskiego

Otwarty do godz. 24-tej.

ALEKSANDER GRABOWSKI

Fabryka Wędlin

Kraków, ul. Szewska 16, tel. 104-39

FILIE:

Rynek Główny L. 29, telefon Nr. 177-07,
ul. Kościuszki L. 29, ulica Mostowa L. 1,
Katowice, Szopena 2 (róg ul. Stawowej),
Chorzów, Plac Wolności L. 33.

Popierajmy przemysł polski!

Polska Wytwórnia Lodów

ANTONIEGO CHODZIŃSKIEGO

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej 16

poleca swe znakomite wyroby
znane z wysokiej wartości odżywczej.

RESTAURACJA

„JUTRZENKA ŻŁOTA“

KRAKÓW, UL. SIENNA 4

Telefon Nr 168-25 - - - poleca

POKOJE DO ŚNIADAŃ
I PIWIARNIĘ ŻYWIECKĄ

POLSKO - GDAŃSKI PRZEMYSŁ RYŻOWY

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

W KRAKOWIE

Plac Kossaka 1 — Tel. 108-45 i 182-02